

ZESZYT STO SZEŚCZDZIESIĄTY PIERWSZY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2007

ZESZYT STO SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY

ZESZYTY HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
2007

BIBLIOTEKA «KULTURY»
TOM 540

ISSN 0406-0393
ISBN 2-7168-0208-4

Éditeur: ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA
91 av. de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

Imprimé en France

Waldemar POTKAŃSKI

POSTULAT NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI W PROGRAMIE PPS ORAZ INNYCH UGRUPOWAŃ SOCJALISTYCZNYCH

Na przełomie XIX i XX w. wizja odbudowy państwa była niezwykle mglista i niejasna. Elity społeczne były rozgoryczone brakiem efektów dotychczasowych zrywów i walk powstańczych wstrząsających ziemiami polskimi w XIX wieku. Po upadku powstania styczniowego zakorzeniła się głęboko atmosfera rozrachunku z przeszłością i załamania patriotyzmu aktywnego. W tych warunkach szerzyły się poglądy, że „należało porzucić na razie ideę własnej państwowości polskiej, aby ratować samo istnienie narodu”¹. Tymczasem druga połowa wieku XIX charakteryzuje się wielkimi zmianami społeczno-gospodarczymi. W Królestwie Polskim powstały zręby przemysłu, a wraz z nim coraz większą rolę zaczynała odgrywać nowa klasa społeczna, tj. proletariats fabryczny². Z biegiem lat robotnicy zrzeszyli się w celu obrony swoich klasowych interesów, a z czasem utworzyli także pierwsze partie polityczne. Miały one początkowo stosunkowo

1. J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, Warszawa 1985, s. 16-17.

2. Zob. A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870-1914*, Warszawa 1974; M. Żychowski, *Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku*, Warszawa 1976; Res [F. Perl], *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim. (Do powstania PPS)*, t. 1, Warszawa 1910.

krótkotrwały żywot, gdyż spotkały się ze zdecydowaną kontrynkcją caratu względem nich wymierzoną³.

Należy zauważyć, że polski ruch socjalistyczny wpisywał się między dwa nurty narodowe tego kierunku w ówczesnej Europie – tj. aktywny i nowatorski kierunek niemiecki (z którym wiązano duże nadzieje, jako tym który określi drogę postępu i rewolucji innym partiom i narodom) oraz kierunek rosyjski (jak wskazywano z niewykształconą jeszcze klasą proletariacką i trudnym do przewidzenia rozwojem myśli lewicowej w realiach tego imperialnego państwa). Oczywiście polskie ugrupowania starały się prowadzić samodzielne działania, ale siłą rzeczy były skazane na wpływy sąsiednich partii, tym bardziej iż byliśmy pozbawieni własnej państwowości⁴.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku istniejące w kraju (w zaborze rosyjskim) trzy bardzo słabe organizacje socjalistyczne: II Proletariat, Związek Robotników Polskich oraz Zjednoczenie Robotnicze podjęły z inicjatywy Stanisława Mendelsona proces zjednoczeniowy w trakcie zjazdu paryskiego w dniach od 17 do 23 listopada 1892 r. Zebranych tam osiemnastu działaczy postanowiło powołać do życia jedną i silną partię socjalistyczną. Na zjeździe sformułowano główne wytyczne programu i taktyki przyszłej partii, którą postanowiono nazwać Polską Partią Socjalistyczną (PPS), oraz uchwalono założenie Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (ZZSP), jako organu pomocniczego dla kraju. Temu naprędce utworzonemu ciału zjazd powierzył opracowanie teoretycznych zasad programowych⁵, w których po raz pierwszy w dziejach polskiego ruchu socjalistycznego podniesiono tak wyraźnie kwestie narodowe znosząc zarazem akcenty z międzynarodowego (internacjonalistycznego) pojmowania walki klasowej. Ułożony przez uczest-

3. M.in.: K. Pietkiewicz, *O czasach pepeesowskich i przed pepeesowskich słów kilka*, w: *Księga pamiątkowa PPS*, Warszawa 1923, s. 28; W. Gieżyński, *Budowanie niepodległej*, Paryż 1985, s. 12-17.

4. Por. F. Tych, *Miejsce polskiego ruchu robotniczego między Wschodem a Zachodem (od początków do wybuchu II wojny światowej)*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Studia z dziejów polskiego ruchu i myśli socjalistycznej*, pod red. A. Grabskiego i P. Samusia, Łódź 1995, s. 23-24.

5. *Zasady programowe PPS pod zabór rosyjski (1892 r.)*, w: *Polskie programy socjalistyczne 1878-1918*, zebrał i opatrzył wstępem F. Tych, Warszawa 1975, s. 226-242.

ników zjazdu program praktyczny zawierał wskazania ideowe na „obecną chwilę” nazwane: „Szkicem programowym PPS”⁶. Przy analizie tego tekstu od razu rzuca się w oczy wyraźnie zarysowany cel nowo powstałej partii. Jest nim samodzielna Rzeczpospolita, oparta na zasadach republiki demokratycznej – a więc niepodległa Polska. W programie ukazano koncepcję nowej Polski jako państwa federacyjnego narodów, zamieszkujących terytorium dawnej Rzeczypospolitej, a także precyzował on cele społeczne wynikające z charakteru formacji, tzn. szeroko rozumiane ustawodawstwo społeczne oraz strukturę i bieżącą taktykę partii. Tak powstała organizacja została przeniesiona do zaboru rosyjskiego. Niebawem „ciemne chmury” zebrały się nad ZZSP – ważnym ośrodkiem swoistego życia ideowego PPS, kiedy to o zjeździe paryskim dowiedzieli się Francuzi, żyjący w atmosferze świeżo zawartego sojuszu z Rosją. Nie zabrakło przy tym stanowczej interwencji ambasady rosyjskiej. W rezultacie cały zarząd ZZSP został przez policję francuską aresztowany i, pod eskortą, wydalony z Francji. Wygnani wybrali Londyn, który stał się odtąd na przeciąg kilku lat ośrodkiem polskiej emigracji politycznej reprezentującej poglądy lewicowe, a zarazem i najważniejszym centrum agitacji niepodległościowej (głównie poprzez drukowanie broszur i prasy partyjnej), zwróconej przede wszystkim przeciw Rosji⁷.

PPS nawiązywała do działających wcześniej na ziemiach polskich ugrupowań patriotycznych i socjalistycznych. Twórcy partii stawali w szeregu bohaterów narodowych podnoszących koncepcję wyzwolenia z „kajdan zaborczych” realizowaną do schyłku epoki romantycznej, tj. roku 1863. W *Szkie programu PPS* z 1892 roku stwierdzano: „Dziś polska partia socjalistyczna może i powinna wytworzyć politycznie samodzielne bataliony robotnicze, które świadome swych celów i dróg dopną z hasłem

6. *Szkic programu PPS (1892-1893)*, w: tamże, s. 242-260. Po raz pierwszy wydano go na łamach emigracyjnego „Przedświtu” w V 1893 w nr. 5, s. 2-7. O ideowym przełomie w podejściu do problematyki narodowej – Res [F. Perl], *Dzieje ruchu...*, s. 350 i n.

7. Głównym organem prasowym ZZSP stał się miesięcznik teoretyczny „Przedświt” przeznaczony nie tylko dla osób związanych z klasą robotniczą, ale również dla ich sympatyków z grona inteligencji. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I: 1864-1918, Gdańsk 1991, s. 201; W. Giełżyński, *op.cit.*, s. 110-111.

socjalizmu tego, czego romantyczny demokratyzm nie osiągnął i osiągnąć nie mógł”⁸. Przyjmując nową taktykę i opierając się na rodzimych masach proletariatu można było powrócić do „dawnej” walki o wskrzeszenie wolnej ojczyzny spod władzy zaborców. Niezwykle czytelne było to w publicystyce partyjnej – m.in. w broszurze skreślonej piórem wybitnego ideologa, a zarazem filozofa i socjologa Edwarda Abramowskiego, zatytułowanej: *Czego chcą socjaliści?*, gdzie wpisano wspomnianą wcześniej tezę. Autor, operując „prostym” robotniczym językiem, odwołując się często i świadomie do doktryny chrześcijańskiej, wskazuje proletariatowi hasło nieposłuszeństwa „panom i rządowi”. Od pierwszych żąda poszanowania robotniczych interesów, a od „despotycznych władz carskich” swobód obywatelskich i politycznych, aż do uzyskania wolnej Polski – Rzeczypospolitej Ludowej⁹. Dla niego samego socjalizm wyrażał koncepcję ewolucjonizmu zespolonego w sposób twórczy z doktryną rewolucji społecznej¹⁰.

Podobne stanowisko w kwestii niepodległości reprezentowały ugrupowania socjalistyczne z dwóch sąsiednich terytoriów zamieszkałych przez ludność polską: PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz PPS działająca w zaborze pruskim¹¹. Tak więc u zarażania rozwoju polskiego ruchu socjalistycznego starano się znaleźć syntezę sprawiedliwości społecznej i niepodległego państwa¹².

8. Cyt. za: *Szkic programowy PPS*, w: *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 251. Tezę tę uwypuklił: R. Michalski, *Spór o drogi do socjalistycznej Polski w myśli politycznej Polskiej Partii Socjalistycznej (1892-1918)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1981, z. 120, „Nauki Polityczne”, s. 59.

9. Cyt. za: E. Abramowski, *Czego chcą socjaliści?*, Londyn 1902 (pierwsze londyńskie wyd. z 1896 r. pod pseudonimem „Warszawiak”) oraz w: tegoż, *Pisma*, t. IV, Warszawa 1928, s. 216-236.

10. Z. R. Walczewski [E. Abramowski], *Zagadnienie socjalizmu*, Lwów 1899, s. 13-14.

11. Por. J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890-1914 na tle ruchu robotniczego w zachodniej Galicji*, Kraków 1961; W. Najdus, *Ruch robotniczy w Galicji w latach 1890-1900*, „Przegląd Historyczny” 1962, z. 1; B. Danilczuk, *Działalność SPD i PPS zaboru pruskiego w Poznańskim w latach 1891-1914*, Toruń 1962; W. Zieliński, *Polska Partia Socjalistyczna na zaborze pruskim 1890/1893-1914*, Katowice 1978.

12. Zdaniem Ryszarda Michalskiego to właśnie brak własnej państwowości zdeteminował liderów PPS do określenia hierarchizacji celów partii. Po pierwsze należało wywalczyć niepodległą i demokratyczną Polskę, a po

Nawet wybitny lewicowy teoretyk polskiego socjalizmu Kazimierz Kelles-Krauz uzasadniał znaczenie hasła niepodległości Polski w programie ruchu socjalistycznego, na tle szerszego rozwoju dziejowego Europy. Niepodległość uważał za konieczny etap „minimum” rozwoju ku socjalistycznej ojczyźnie (rozumianej jako optymalny cel programowy). W ten sposób starał się połączyć patriotyczną tradycję Polaków z nową myślą socjalistyczną i z wywodzącą się z niej ideą państwa demokratycznego¹³. Tym bardziej należy podać w wątpliwość sądy niektórych historyków, którzy dowodzili, iż hasło niepodległości Polski było wymysłem oportunistycznej ideologii wąskiej grupy, tj. prawicowego skrzydła PPS, stosując ich hermetyczną i marksistowską semantykę wypowiedzi jakoby przenikniętego nacjonalizmem burżuazyjnym i zawierającego resztki szlacheckich iluzji o wielkomocarstwowej Polsce¹⁴.

Idea niepodległościowa była przecież produktem oddolnych dążeń i postulatów robotników, a także większości społeczeństwa polskiego. Dla uargumentowania tej tezy można podać wiele przykładów potwierdzających to stanowisko, płynących od szeregowych członków oraz wybitnych przedstawicieli PPS. Tak na przykład po latach wspominał Wincenty Jastrzębski: „Muszę przyznać, że z całego ówczesnego programu partii realnie odczuwałem jedynie punkt dotyczący walki o niepodległość Polski, cała reszta była dla mnie raczej motywacją tej walki niż samoistnym celem. Zaborca był dla mnie czymś tak potwornym, że cała treść idei socjalistycznej w obliczu tej potworności stawała się jakimś idealistycznym marzeniem, bodźcem do walki z wrogiem – Moskałem”¹⁵. Oczywiście, jak trafnie zauważył Jerzy

drugie dopiero uzyskać ustrój socjalistyczny. Stąd zadawano sobie pytania: socjalizm czy reformy burżuazyjno-demokratyczne, powstanie zbrojne przeciw Rosji czy rewolucja? R. Michalski, *op.cit.*, s. 59-60.

13. Por. K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski w programie socjalistycznym*, w: *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1962, s. 125-168; M. Luśnia [tegoż], *Ostatnie nieporozumienie. (Uwagi w sprawie pojmowania programu «minimalnego»)*, „Przedświt” VII 1900, nr 7, s. 7-17; M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 29-31.

14. W tym wypadku chodzi o opinię wyrażoną przez rosyjskiego historyka wyznającego teorię marksistowską w pojmowaniu dziejów. Cyt. za: I. Chrenow, *Powstanie łódzkie*, Warszawa 1962, s. 11.

15. Cyt. za: W. Jastrzębski, *Wspomnienia 1885-1919*, Warszawa 1966, s. 105.

Holzer, synteza idei socjalistycznych i narodowych była siłą, ale i zarazem słabością partii. Poprzez takie ujęcie programowe otwierała ona sobie z pewnością drogę do tradycji niepodległościowej „żywej” ciągle w wielu kręgach polskiego społeczeństwa, ale należy zarazem przyznać, że ruch socjalistyczny nie był ideologicznie i politycznie przygotowany do połączenia kwestii społecznych z narodowymi. W końcu wyłoniło się pytanie, co jest środkiem, a co celem: socjalizm czy niepodległość państwowa¹⁶.

Niezwykle ciekawe są wspomnienia samego Józefa Piłsudskiego. Wychowany w patriotycznej tradycji rodzinnej, „zabarwionej” wzorcami z epoki romantycznej, zetknął się, już w młodości z tzw. „epidemią socjalistyczną”¹⁷. Podłoża tego ruchu oczywiście jeszcze wówczas nie rozumiał, jednak już wtedy był zachwycony zapałem i zjadłością rewolucyjną oraz udziałem wielkich mas ludowych, które to czynniki wprowadzały istotne przewartościowanie w dotychczasowym życiu społeczno-politycznym Europy. Sama abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do jego sposobu rozumowania. Krytykował też nadużywane pojęć ekonomicznych, które obiecywały Polakom socjalizm jako system produkcji, nie obiecując jednak niepodległości. Dopiero młodzieńczy udział w zamachu na cara Aleksandra III z 1887 roku¹⁸ oraz późniejsze doświadczenia syberyjskie ukształtowały jego psychikę i ukierunkowały jego poczynania na resztę życia¹⁹.

Jak wielkie przemiany wywarł na jego psychice pobyt na Syberii, świadczą późniejsze, spisane własnoręcznie wspomnienia²⁰,

16. J. Holzer, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 23-24.

17. J. Wojtasik, *Józefa Piłsudskiego młodość i kształtowanie się poglądów niepodległościowo-powstańczych na przełomie XIX i XX w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. XXXV: 1993, s. 213-217.

18. W. Pobóg-Malinowski, *Niedoszły zamach 13 marca 1887 roku i udział w nim Polaków*, „Niepodległość” t. X: 1934, z. 1 (24), s. 21-35.

19. Por. J. Piłsudski, *Jak stałem się socjalistą?* w: *Pisma zbiorowe*, t. II, Warszawa 1937, s. 45-53; Rozmowa J. Piłsudskiego z A. Śliwińskim z 7 XI 1931 r., „Niepodległość” t. XVI: 1937, z. 3 (44), s. 367-373. Szerzej o tym okresie w życiu późniejszego marszałka Polski – W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867-1901. W podziemiach konspiracji*, Warszawa 1935.

20. Zob. J. Piłsudski, *Bunt więźniów w Irkucku. Ze wspomnień*, w: *Pisma zbiorowe*. (pierwotnie zamieszczone w „Kalendarzu Robotniczym” na rok 1911), t. III, s. 65-74.

a także m.in. rozmowa przeprowadzona z Władysławem Studnickim, w której po latach stwierdził: „iż jakkolwiek spotkał się już on w gimnazjum z Rosją, która brutalnie laża do duszy młodzieży, jednak charakter Rosji i jej psychologię, tę chęć poniewierania godnością ludzką, zrozumiał należycie na Syberii”²¹. Ostatecznie Józef Piłsudski szedł tropem wytyczonym przez nestora polskiego socjalizmu – Bolesława Limanowskiego²². Limanowski odrzucał „walkę klas” określaną jako „aksjomat programowy” marksistów, nie stanowiła dla niego jedynej drogi przemian. Po pierwsze, należało dokonać rewolucji politycznej (rozumianej jako walka o niepodległe państwo polskie), a następnie przeprowadzić reformy w duchu demokratyzmu społecznego²³. Nawiązując do tego rozumowania Piłsudski starał się pogodzić to, co zdawało się dla pierwszych socjalistów z epoki Wielkiego Proletariatu niemożliwe. W jednym nurcie partyjnym ujął nowe lewicowe idee wspólnie z polską tradycją narodową i patriotyczną²⁴. Mając narastające poparcie dla tego kierunku w ramach różnych formacji społecznych, zwłaszcza w rodzimej inteligencji (na ogół wywodzącej się z korzenia szlacheckiego) oraz w spontanicznie rozrastającym się proletariacie robotniczym, którego siłę zamierzał wykorzystać w nadchodzących wypadkach politycznych, mógł planować drogę narodowej irredenty na miarę nowej rzeczywistości z przełomu XIX i XX

21. Cyt. za: W. Studnicki, *Ludzie, idee i czyny*, Warszawa 1936, s. 16.

22. B. Limanowski, *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?*, w: *Socjalizm – Demokracja – Patriotyzm. Wydawnictwo w celu uczczenia czterdziestoletniego jubileuszu pisarskiego Bolesława Limanowskiego*, Kraków 1902, s. 121.

23. Limanowski dojrzewający w silnej tradycji romantycznej i demokratycznej starał się zgłębić różne prądy ideologiczno-filozoficzne znane w XIX w. Ostatecznie stał się rzecznikiem socjalizmu reformistycznego w duchu lassallizmu i ten kierunek rozwinął w ramach PPS. Zob. Z. A. Żechowski, *Ideologia i teoria w twórczości Bolesława Limanowskiego*, w: *Nestor polskiego socjalizmu czy tylko demokrata? Studia o Bolesławie Limanowskim*, pod red. S. Michalkiewicz i Z. A. Żechowskiego, Katowice 1987, s. 17 i n.; A. Hrebęda, *Miejsce Bolesława Limanowskiego w polskim ruchu robotniczym*, tamże, s. 45-59; M. Żychowski, *Bolesław Limanowski a PPS w latach 1892-1900*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 3, s. 111-138; M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989, s. 7-29; tegoż, *Bolesław Limanowski, człowiek i historia*, Kraków 1994, s. 36.

24. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 138, 181-182.

wieku. Błędne wydaje się przekonanie wyrażane przez osoby nawet przychylne Piłsudskiemu, iż socjalizm był dla niego tylko „wyborem taktycznym” – świadomą „odskocznia”, z której chciał skorzystać instrumentalnie realizując plan polityczny. Parafrazuując znane powiedzenie, nie tylko „nie wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość”, ale nawet właściwie nigdy do niego nie wsiadał w sensie dosłownym. Wspomniani historycy na ogół starają się nie zauważać około dwudziestu lat z życia późniejszego marszałka Polski i jego mozolnej pracy partyjnej wbrew nie tylko układom politycznym, ale nawet działaczom z najbliższego kręgu współpracowników, nie wspominając o adwersarzach²⁵.

Ta wizja niepodległej demokratycznej Polski, zdawałoby się oczywista dla polskich ugrupowań politycznych, dopiero nabiera wagi, gdy rozpatrzymy ją na tle innych prądów popularnych na ziemiach polskich, przede wszystkim w Królestwie, czy raczej wśród Polaków w Rosji. Wszak konserwatyści, czy też liberalizujący ugodowcy, godzili się z ustrojem carskiej monarchii absolutnej jedynie między wierszami wyrażając aprobatę dla zasad demokracji parlamentarnej. Organizacja *par excellence* niepodległościowa, Liga Narodowa, jak na razie rezygnowała ze śmiałego podjęcia postulatu o wolnej Polsce.

Warto też zauważyć, iż swoisty międzynarodowy charakter nowej idei, tj. socjalizmu, stwarzał sytuacje, które byłyby nie do pomyślenia jeszcze kilka lat wcześniej. Tak na przykład staraniem ZZSP w organie prasowym PPS „Robotniku” zamieszczono „list otwarty” wysłany do redakcji tego pisma przez czołowych socjalistów niemieckich: Wilhelma Liebknechta i Augusta Bebla popierających linię polityczną przyjętą przez polskich przedstawicieli tego kierunku²⁶. Przed londyńskim kongresem II Międzynarodówki w 1896 r. Liebknecht publicznie i zdecydowanie wniósł toast: *Noch ist Polen nicht verloren* (jeszcze

25. Podobny pogląd na ten problem wyrażają m.in.: M. Król, *Józef Piłsudski. Ewolucja myśli politycznej*, Warszawa 1985, s. 3 oraz T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992, s. 54-55.

26. M. Mazowiecki [L. Kulczycki], *Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim*, Kraków 1903, s. 323-324. Ten ostatni swoją drogą pochodził ze wschodnich kresów Prus, a jego przodek miał się „swojsko” (w odczuciu Polaków) nazywać: Bąbel. Por. L. Wasilewski, *Ze wspomnień (1896-1899)*, cz. 1, „Z pola walki” 1973, nr 2-3 (62-63), s. 195.

Polska nie zginęła). Jest oczywiście rzeczą wtórną, na ile pomogły w tym, poprzedzające ten fakt, rozmowy polityczne zainicjowane przez działaczy PPS i na ile w końcu wypijane wspólnie ze wspomnianym trunki podczas kolejnych toastów²⁷. Niestety, była to postawa raczej odosobniona, możliwa w gronie partyjnych towarzyszy, ale nie w ramach społeczeństwa niemieckiego, gdzie tradycyjnie z nieskrywaną antypatią podchodzono do realności postulatów wskrzeszenia wolnej Polski (nawet w oparciu o ziemie Królestwa należącego wtedy do carskiej Rosji). Jak wspominał Tomasz Arciszewski, po wygłoszeniu referatu na ten temat w Bremie dozorujący to przemówienie niemiecki policjant (rodem ze Śląska) miał rzec: „Możecie sobie gadać co wam się podoba o waszej Polsce, Rzesza Niemiecka jest tak silna, że jej wasze dziecinne bawienie się w niepodległość Polski i wasze gadanie nie zaszkodzi”. Tak odbierali to Niemcy w epoce „realnej polityki” zapoczątkowanej przez kanclerza Otto von Bismarcka²⁸. W czasie wspomnianego kongresu przedstawiciele PPS stworzyli wspólną delegację z reprezentantami PPSD (z zaboru austriackiego) i PPS (z zaboru pruskiego). Dążono przede wszystkim do tego, aby na kongresie II Międzynarodówki podkreślić znaczenie kwestii polskiej i przypomnieć o prawie naszego narodu do niepodległości. Tam też wniesiono wniosek o udzielenie przez międzynarodowy ruch socjalistyczny poparcia dla odbudowy niepodległej Polski. Ostatecznie przyjęto tylko uchwałę o prawie każdego narodu do samostanowienia, z czego wyraźnie nie był zadowolony Piłsudski (będąc zwolennikiem wyrazistych posunięć i stawiania politycznych akcentów)²⁹. Postulat polskich socjalistów (występujących jako przedstawiciele „partii pod trzema zaborami”) wywołał mieszane reakcje przedstawicieli różnych narodów (z zachodniej Europy), którzy na ogół wykazywali reakcyjność polityki rosyjskiej (i to nawet wypowiadali Francuzi będący w sojuszu politycznym i wojskowym z tym

27. Mimo wszystko nie umniejsza to znaczenia tej deklaracji. Zob. B. Urbankowski, *Józef Piłsudski marzyciel i strateg*, t. 1, Warszawa 1997, s. 95-96.

28. Cyt. za: J. Michalski, *Ze wspomnień berlińsko-bremeńskich (1899-1901)*, „Niepodległość” t. III: 1931, z. 1 (5), s. 83.

29. Por. W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 33.

wschodnim imperium), jednak zdecydowanie trudniej było im wystąpić przeciw polityce Austro-Węgier, a zwłaszcza Niemiec (których przedstawiciele byli w czołowie ruchu socjalistycznego na naszym kontynencie)³⁰.

Nawiązując do prac teoretyków myśli socjalistycznej, związanych z tzw. II Międzynarodówką, zaczęto na przełomie XIX i XX w. podejmować szczegółowe rozważania poświęcone przyszłemu powstaniu zbrojnemu połączonemu z koncepcją przemian społecznych. W ówczesnej publicystyce PPS na szczególną uwagę, zdaniem Janusza Wojtasika (badającego problematykę militarną w ramach myśli socjalistycznej), zasługują artykuły Witolda Jodki-Narkiewicza *Etapy* oraz Józefa Piłsudskiego *Rosja. Etapy* były rozwinięciem tez, które legły u podstaw *Szkieletu programowego* PPS z 1892 r. Autor uzasadniał w nim konieczność oddzielenia Królestwa Polskiego od Rosji z jej niedorozwojem społeczno-ekonomicznym i reakcyjnością społeczeństwa rosyjskiego. Tylko zerwanie tych narzuconych więzów pozwoli narodowi polskiemu na samoistny racjonalny rozwój. W tym rozumieniu problemu należało przygotować się do walki – powstania przeciw carskiemu despotyzmowi³¹. Podobnie widział tę kwestię Józef Piłsudski, dowodząc, iż carat był największym wrogiem klasy robotniczej, co musiało doprowadzić do otwartej walki zbrojnej, której celem będzie odłączenie się Polaków od przymusowych związków z wrogiem imperium. Przed podjęciem tej walki autor zalecał klasie robotniczej odpowiednie przeszkolenie i uzbrojenie się oraz ewentualne odnalezienie potencjalnych sojuszników – tj. ludów będących również pod jarzmem Rosji – m.in.: Litwinów, Łotyszów i Rusinów (Ukraińców)³². W tym wyrazie pojawia się tutaj po raz pierwszy tak przejrzysta koncepcja zbratania się z sąsiednimi wschodnimi narodami w walce przeciw wspólnemu tyranowi

30. L. Wasilewski, *Międzynarodówka robotnicza wobec hasła niepodległości Polski*, „Niepodległość” t. II: 1930, s. 25-42; J. Holzer, *op.cit.*, s. 26.

31. A. Wroński, [W. Jodko-Narkiewicz], *Etapy*, „Przedświt” XI 1894, nr 11. Krytyczne omówienie tego artykułu w: M. Mazowiecki [L. Kulczycki], *Historia ruchu socjalistycznego...*, s. 292-309.

32. [J. Piłsudski], *Rosja, Jednodniówka „Robotnika”* 1895, s. 36-94 także w: tegoż, *Pisma zbiorowe*, t. I, s. 79-91; *Zasada narodowości w zastosowaniu do Polski*, „Przedświt” VII 1895, nr 7, s. 10-11.

tzn. caratowi. W tym samym 1895 r. Piłsudski przekonywał władze emigracyjnej Centralizacji ZZSP, iż: „W ogóle w stosunkach międzynarodowych w Rosji, którym ja się zdaje większą, niż wy wszyscy nadaję wagę, trzymam się zasady, że centrum polityki wewnętrznej w Rosji stanowczo przerzucić trzeba by z nad Newy nad Wisłę i najwyraźniej to przeniesienie uwidocznici dla całego świata. Za łeb więc wziąć musimy każdą opozycję i zaprzec ją do naszego rydwanu (przepraszam za kwiecistość). Musimy być gospodarzami nie tylko u siebie w domu, lecz i w całym państwie cara. Słowem «polska intryga» musi opłatać całego kolosa”. I chociaż w następnym wersie listu chłodno zamknął ten wywód: „Ale, pardon, unoszę się w krainy fantazji”, to jednak, jak zdawałoby się to nierealne, koncepcja ta mogła się ziścić w momencie wojny światowej lub pożogi rewolucyjnej³³.

Jednak chyba nie tylko źródeł tej myśli należy szukać jedynie, jak twierdzi Andrzej Garlicki, w romantycznej tradycji polskiej powiązanej z prądem mesjanistycznym oraz przekonaniu o szczególnej roli narodu polskiego w wyzwaniu innych ludów spod hegemonii Rosji³⁴. Niepodległościowcy spod sztandaru PPS w istocie nawiązywali do koncepcji romantycznej i uwypuklali jej symbolikę umieszczając w prasie partyjnej odwołania nie tylko do takich postaci, jak Karol Marks, Fryderyk Engels czy Wilhelm Liebknecht, ale również do Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego. Sam Józef Piłsudski miał do partyjnych towarzyszy w 1905 r. rzec, że oprócz *Kapitału* Karola Marksa zna książkę nie mniej doniosłą, a mianowicie... *Trylogię* Henryka Sienkiewicza³⁵.

W koncepcji tej należy jednak przede wszystkim zauważyć racjonalne pierwiastki wspólnej walki przeciw jednemu potężnemu wrogowi. Wykorzystano w niej idee zaczerpnięte z okresu europejskiej Wiosny Ludów. To nie tylko jakieś niezwykle przekonanie o specjalnej misji narodu polskiego przetransponowane

33. Cyt. za: List J. Piłsudskiego do Centralizacji ZZSP z 7 IX 1895 r., „Niepodległość” t. XIII: 1936, z. 2 (34), s. 306-307.

34. Por. A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, wyd. 4, Warszawa 1983, s. 78; tegoż, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 54.

35. A. Borkiewicz, *Źródła do biografii Józefa Piłsudskiego z lat 1867-1892*, „Niepodległość” t. XIX: 1939, z. 1 (54), s. 394.

przez Piłsudskiego na polską klasę robotniczą, która miała stać się główną siłą decydującą o odrodzeniu Polski niepodległej i demokratycznej, ale jednocześnie racjonalna ocena istniejących potencjałów narodowych w ramach carskiego imperium oraz zaczyn do realizowanej w późniejszym okresie koncepcji federacyjnej mogącej zagwarantować nowy i stabilny ład w centralnej i wschodniej Europie.

W latach dziewięćdziesiątych XIX w. działacze PPS zaangażowali się w doraźne prace wśród robotników polskich, zwłaszcza na terenie Królestwa. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku na łamach organów prasowych partii zaczęły ukazywać się publikacje podnoszące sprawę walki orężnej z zaborcą w imię wolności Polski. Między innymi w „Przedświcie”, „Robotniku” i „Krytyce” pojawiły się artykuły podejmujące tę tematykę. Przyczyny wybuchu przyszłego powstania widziano w zbiegu wielu okoliczności temu sprzyjających, takich m.in. jak: ewentualny głód w Rosji, krach finansowy caratu, zatargi dyplomatyczne i wojny, wreszcie w rewolucji rosyjskiej obezwładniającej carat. Szczególnie liczone na ewentualny konflikt wojenny z udziałem jednego z państw zaborczych (Niemiec lub Austro-Węgier) przeciw Rosji. Te pierwsze artykuły podejmujące ogólnie kwestię powstania zbrojnego nie ujmowały jeszcze szczegółowo problemu wybuchu i przebiegu walk. Dopiero w latach 1900-1902 podjęto bardziej merytoryczną dyskusję, mającą sprecyzować wytyczne kierownictwa PPS na strategię i plany operacyjne przyszłego powstania³⁶. W sumie był to niezwykle konglomerat wielu koncepcji opierających się na doświadczeniach militarnych z ubiegłego wieku. Postawione tezy nawiązywały do szeroko rozumianej myśli Towarzystwa Demo-

36. Zob. A. Wr. [W. Jodko-Narkiewicz], *O przyszłej walce zbrojnej – przez Niewojakowskiego – (Rozmyślenia na temat starej książki i nowych zdarzeń)*, „Przedświt” I 1900, nr 1, s. 1-8; W. Piotrowski [W. Wojtowicz], *Kilka uwag w kwestii przyszłego ruchu zbrojnego*, tamże, VII 1900, nr 7, s. 1-7; Latarnik [F. Perl], *Wskazania taktyczne*, tamże, VIII 1900, nr 8, s. 2 i n.; Veto [W. Studnicki], *Manowce naszej myśli politycznej*, tamże, XII 1900, nr 12, s. 23; Mazur [S. Grabski], *W ważnej sprawie*, tamże, I 1901, nr 2, s. 48-56; III 1901, nr 3, s. 85-92; VII 1901, nr 7, s. 251-258; P. Górkowski [W. Gumpłowicz], *Powstanie czy terror?*, tamże, IV 1901, nr 4, s. 124-130; Oficer piechoty [S. Gierszyński], *Wojsko a rewolucja*, tamże, VII 1902, nr 7, s. 243-250.

kratycznego Polskiego, planującego i pośrednio kierującego kolejnymi zrywami powstańczymi w pierwszej połowie XIX w. Do wspomnianych tendencji dorzucono doświadczenia płynące z okresu powstania styczniowego i Komuny Paryskiej czy tzw. wojny burskiej. Na czoło wysuwa się tu pogląd o rozbudzeniu powstania narodowego w zasadzie w oparciu o własne siły polskie. Wspomina się wprawdzie o wykorzystaniu powikłań międzynarodowych, ale na ogół wyklucza się, by takim czynnikiem była rewolucja w Europie czy w którymś z państw zaborczych. Podobnie jak ich poprzednicy z epoki romantycznej, przywódcy PPS nie grzeszyli realizmem przy porównaniu sił i środków obu stron w ewentualnym konflikcie zbrojnym. Armię carską oceniano (na terenie Królestwa) na maksimum 300 tysięcy, gdy taki był jej stan kadrowy w okresie pokoju. Natomiast rozważania o możliwości wystawienia przez Polaków w warunkach pełnej okupacji kraju aż miliona ludzi i ich pełnego wyekwipowania uznać należy za fantastyczną wizję pozbawioną realnych przesłanek. Kolejną wątpliwą kwestią było uzbrojenie powstańczych mas. W jaki sposób można było w stosunkowo szybkim czasie zdobyć niezbędną liczbę karabinów, nie wspominając o środkach wsparcia ogniowego, takich jak artyleria?³⁷

Pomimo licznych wątpliwości i braku dopracowania różnych szczegółów przyszłych walk powstańczych (i jednocześnie rewolucyjnych) w początkach XX w. liderzy PPS określili wyraźną koncepcję przyszłych działań. Zamierzano wywołać powstanie zbrojne przeciw carskiej Rosji w możliwie najbardziej dogodnym momencie (tj. w okresie wojny z innym państwem lub wystąpień rewolucyjnych w ramach imperium). Plan ten starali się realizować w następnych latach grupa „starych” działaczy PPS i jednocześnie twórców partii (przebywających w kraju i na emigracji). Pozostawali oni wierni tym zamiarom w czasach wojny rosyjsko-japońskiej oraz rewolucji 1905 r.

Powyższej wizji działania powstańczego opracowanej przez przywódców PPS przeciwstawiono szereg wątpliwości i głosów polemicznych. Pojawiło się pytanie, na ile koncepcja walki ma się łączyć z ideologią socjalizmu i mających nastąpić przemian

37. J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864-1907*, Warszawa 1987, s. 121-127.

ustrojowych. Inaczej mówiąc, czy ma to nastąpić w momencie podjęcia akcji, czy dopiero po zwycięskim powstaniu narodowym. Tak na przykład z dużym krytycyzmem odnosił się do tych koncepcji najwybitniejszy teoretyk w szeregach PPS – Kazimierz Kelles-Krauz³⁸. Dążył on do większego uwypuklenia w tych koncepcjach czynnika społeczno-ekonomicznego, jakby nie patrzeć, przecież istotnego w działalności partii robotniczej. I dlatego stał on na stanowisku ściślejszego powiązania sprawy walki o niepodległość (rozumianej jako program „minimum” dla PPS w drodze do stworzenia nowego ustroju socjalistycznego) ze sprawą radykalnych przemian zawartych w programie partii, a co za tym idzie z powolną przebudową stosunków społecznych, a nie, jak wielu sądziło, radykalną rewolucją rozumianą jako jednorazowy akt polityczny. Większą wagę przykładał poza tym do wykorzystania nastrojów rewolucyjnych w innych państwach (w tym w krajach zaborczych), przy czym mniemał, że do znaczących wystąpień proletariatu dojdzie nie na wschodzie, lecz na zachodzie Europy w krajach wysoko uprzemysłowionych, i uczynią to świadomi swych praw robotnicy³⁹.

Podobnie ogół szeregowych członków PPS przyjmował z dużym pobłażaniem dywagacje ideologów partii na temat przyszłej walki zbrojnej, w tym zdobycia miliona karabinów, armat, itp.⁴⁰ Nie należy poza tym zapominać, iż dla wielu koncepcja walki, jakiegoś radykalnego rozwiązania sprawy polskiej na przełomie XIX i XX wieku była czymś niepojętym i niewyobrażalnym. Tak na przykład jeden z czołowych ideologów Narodowej Demokracji (ND) – Jan Ludwik Popławski, w roku 1901 „ostrzegał” socjalistów przed traktowaniem swej działal-

38. O samym K. Kelles-Krauzie – zob. w: A. Ciołkosz, *Ludzie PPS*, Londyn 1981, s. 21-40. Jego prace są dostępne we współczesnych zbiorach: K. Kelles-Krauz, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1962, tegoż: *Historia a rewolucja*, wybór i wstęp S. Filipowicz, Warszawa 1983.

39. Co ciekawe, nawet ten lewicowy ideolog w grupie działaczy PPS, nie uwzględnił, by to właśnie w Rosji nastąpił wybuch rewolucji. Por. M. Luśnia [K. Kelles-Krauz], *Nasz kryzys*, „Przedświt”, II 1902, nr 2, s. 43-56 oraz tegoż, *Widoki rewolucji*, „Przedświt” VIII 1902, nr 2, s. 325 i n.; tegoż, *Krytyka zasady narodowości. Naród i historia*, w: *Wybór pism*, Warszawa 1989, s. 304 i n.; J. Pajewski, *op.cit.*, s. 25-27; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, s. 40-48.

40. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 121.

ności politycznej jako „interesu”. Jednocześnie wskazywał na sztuczną „konkurencyjność” działań socjalistów względem obozu narodowego i chęć występowania w roli jedynego rzecznika polskiego patriotyzmu. Stawiając pytanie o szczerość ich przesłanek, wytykał zarazem nierealność wspomnianych wcześniej koncepcji powstańczych wymieszanych, jego zdaniem, z obcą nam koncepcją terroru w działaniach politycznych⁴¹. Bolesław Lutomski reprezentujący doktrynę lojalizmu politycznego (pisząc mimo wszystko pod pseudonimem) w swojej książce pod znamienitym tytułem: *Wobec wznowienia kwestii polskiej* wydanej w autonomicznej Galicji, dowodził, iż najlepszym rozwiązaniem kwestii narodowej będzie pogodzenie Rosjan i Polaków ze sobą w duchu słowiańskiego braterstwa. I tak w „harmonii wzajemnych zalet”, jako swoistego *modus vivendi*, powinno dojść do koegzystencji ze świadomego wyboru zważnionych dotąd narodów [!]⁴². Sam postulat współpracy był o tyle nieracjonalny, że nawet w ocenie innego lojalisty z tego okresu – Erazma Piltza, trudno było odnaleźć logiczną przesłankę do nawiązania współpracy z Rosjanami oceniając ich ostatnie „dokonania” przypadające na okres bezwzględnej russyfikacji oraz terroru politycznego względem ludności polskiej po 1864 roku⁴³. Na marginesie należy stwierdzić, że o ile zdarzały się osoby lansujące koncepcje lojalizmu, to trudno wskazać na jawną współpracę Polaków w tworzeniu i utrzymaniu wrogiego aparatu wojskowo-politycznego sprawującego niepodzielne rządy w Królestwie. Takie przypadki były bardzo odosobnione i nie występowały w centralnych organach carskiego aparatu władzy⁴⁴.

Zasadniczo odmienne podejście do kwestii państwowych i dróg prowadzących do niepodległości charakteryzowało inne ugrupowania polskie z lewej strony politycznej. Konkurencyjną

41. *Szkodliwe fantazje*, „Przegląd Wszechpolski” 1901 oraz w: J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. 1, Kraków-Warszawa 1910, s. 175-186.

42. L. Bolesławicki [B. Lutomski], *Wobec wznowienia kwestii polskiej*, Kraków 1899, s. 196 i n.

43. Zob. E. Piltz, *Rosyjskie rządy w Polsce w latach 1864-1904*, „Świat Słowiański” 1909, t. 1, s. 363-381. Wspomniany również krytycznie ustosunkowywał się do działalności PPS zaliczanej przez niego do „ugrupowań skrajnych” podobnie jak ND. Tegoż, *Nasze stronnictwa skrajne*, Kraków 1903, s. 56 i n.

44. A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa-Kraków 1999.

partią robotniczą wobec PPS była Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego (SDKP), a od 1901 r. Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL). Utworzyli ją działacze, którzy nie przyjęli haseł niepodległościowych w programie paryskim (z 1892 r.), na którym z różnych przyczyn nie mogli na ogół się pojawić. Zaważyły tu sprawy ich wcześniejszego aresztowania przez władze zaborcze, trudności paszportowe czy w końcu prozaiczny brak gotówki, aby dotrzeć na wspomniany zjazd. Tymczasem pojawili się na kongresie w Zurychu (1893 r.) obok PPS, jako osobna delegacja tej partii. Na czele tej grupy stała Róża Luksemburg (Rozalia Kruszyńska) i Julian Karski (Julian Marchlewski). Reprezentowali oni powstałą w dniu 30 lipca 1893 r. w Warszawie SDKP (będącą grupą secesyjną wobec PPS) i wydawali w Paryżu własny organ publicystyczny – „Sprawę Robotniczą”⁴⁵. Co prawda, protest krajowych działaczy na czele z Ignacym Daszyńskim doprowadził do przejściowego odebrania mandatu uczestnictwa tej grupie na forum międzynarodowym, lecz nie zmieniło to faktu wewnętrznego rozłamu w polskim ruchu socjalistycznym w momencie krystalizacji jego koncepcji ideowych⁴⁶. Nowa partia kontratakowała i w odpowiedzi na narodowościowe hasła programu PPS zaczęła zdecydowanie podkreślać swój nie tylko internacjonalizm, ale także antynacjonalistyczny charakter i to właśnie spowodowało tak ostrą reakcję reszty socjalistów polskich⁴⁷.

45. Zob. *Oświadczenie o wystąpieniu z PPS i utworzeniu Socjal-demokracji Polskiej*, „Sprawa Robotnicza” VIII 1893, nr 2 w: *Materiały do dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce*, pod red. J. Krasnego, t. I: *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (1893-1903)*, Moskwa 1927, s. 10-11 oraz *Zawiadomienie o wystąpieniu...*, VIII 1893, Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN], SDKPiL, Zarząd Główny, sygn. 9/VII-1, k. 2.

46. M. Mazowiecki [L. Kulczycki], *Historia ruchu socjalistycznego...*, s. 258 i n.; L. Wasilewski, *Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym*, cz. II, „Niepodległość”, t. X: 1934, z. 2 (25), s. 180-182; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 266-271; I. Koberdowa, *II Międzynarodówka a polski ruch robotniczy*, „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1-2, s. 8 i n.

47. [R. Luksemburg], *Nowy etap*, „Sprawa Robotnicza” III 1894, nr 9 w: *tejsze*, *Wybór pism*, t. 1, cz. I: 1893-1904, Warszawa 1959, s. 40-43; B. Cywiński, *op.cit.*, s. 182; L. Wasilewski, *Walka o postulat...*, cz. 2, s. 181-182; B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy 1893-1904*, Warszawa 1979, s. 102 i n.

Głównym ideologiem partii została Róża Luksemburg. Opierając się na dialektyczno-materialistycznym badaniu dziejów odwoływała się jednocześnie do tzw. programu erfurckiego, którego jednym z podstawowych wniosków była ortodoksyjnie rozumiana teoria walki klas. Dobitnie skrytykowała całe społeczeństwo polskie, nie oszczędzając bynajmniej działaczy PPS – za próby dokonywanej syntezy programu socjalistycznego z hasłem odbudowy Polski. Twierdziła, że jest to „ślepy zaułek” dla polskiej klasy robotniczej, ponieważ historia społeczno-ekonomiczna trzech części byłego Królestwa Polskiego „wcieliła je organicznie” w trzy państwa zaborcze i wytworzyła w każdej z tych trzech części odrębne dążenia i polityczne interesy. Co więcej, dowodziła, że wobec chronicznego w tej epoce przepełnienia rynku światowego przemysł Kongresówki istnieje i rozwija się tylko wskutek politycznej przynależności do Rosji, która wytworzyła ekonomiczną łączność obu krajów. Wobec tego ekonomicznego zespolenia wynikającego z nieprzepartej logiki kapitalizmu, dążenie do utworzenia burżuazyjnego państwa polskiego było, jej zdaniem, pozbawione wszelkich realnych podstaw⁴⁸. Wprowadzając taką sofistykę industrializmu (nad narodowymi i społecznymi determinantami) Róża Luksemburg zwalczała przedstawicieli jak to określiła „socjal-patriotów” w polskim ruchu lewicowym i nie przyjmowała kontrargumentów nawet wychodzących z przesłanek ekonomicznych – jak chociażby twierdzenie Abramowskiego, iż Polacy będą samowystarczalni, gdy połączone zostaną, na zasadach federacji, narody zamieszkujące dawne ziemie Rzeczypospolitej⁴⁹.

W broszurze partyjnej wydanej staraniem SDKP w 1895 roku i przeznaczonej dla polskiego proletariatu Róża Luksemburg stawiała retoryczne pytania typu: „czy odbudowanie Polski wybawi robotników z nędzy?” lub „czy w niezależnej Polsce nie będzie ucisku a będzie więcej swobód?” i jednocześnie dobitnie

48. Niekiedy wspomniana działaczka przechodziła momenty zwątpienia i odchodząc od oficjalnej doktryny marksistowskiej zagłębiała się, wzorem wielu Polaków na emigracji, jak i w kraju w lekturę... *Pana Tadeusza*. Świadczą o tym jej listy do męża i zarazem towarzysza partyjnego Leona Jochigesy-Tyszki. L. Wasilewski, *Polska emigracja londyńska...*, s. 244; B. Cywiński, *op.cit.*, s. 184-186.

49. Z. Pietkiewicz, *Z burzliwych momentów*. (Berlin-Zurych 1893), „Niepodległość” t. V, 1932, z. 2 (10), s. 173-174.

udzielała odpowiedzi przeczącej dowodząc, że nie kwestie narodowe, ale społeczno-klasowe stanowią priorytet dla robotników. Dlatego „żonglowanie” przez liderów PPS hasłami narodowymi i patriotycznymi, jej zdaniem, odsuwało proletariat od najważniejszej drogi walki rewolucyjnej, a nawet bieżącej o takie cele, jak konstytucja i reformy w samej Rosji⁵⁰. Liderzy SDKPiL przekonywali szeregowych członków ruchu robotniczego, iż szowinistyczne podejmowanie przez PPS hasła narodowych jest również po prostu nierealne, a nawet utopijne, gdy zważymy na chęć pokonania w otwartym konflikcie zbrojnym takich potęg militarnych, jak Rosja, Niemcy czy Austria⁵¹. Wierzyli w mającą niebawem nastąpić polaryzację społeczeństwa (na ziemiach polskich i w Europie) i wybuch rewolucji, odrzucając zarazem bernsteinowską doktrynę reformistyczną dowodzącą, iż w najbliższej perspektywie klasa robotnicza będzie ewoluować i zdobywać kolejne prawa polityczne, gospodarcze i społeczne oraz jednocześnie osiągnie wyższy poziom w sensie materialnym, intelektualnym i moralnym⁵².

Róża Luksemburg konkludując twierdziła, że jakiegokolwiek liczenie na europejskie zamieszki w kontekście kwestii polskiej było mglistym urojeniem i nawet wojna między Rzeszą Niemiecką a Rosją nic w tej sprawie nie zdoła zmienić [!]⁵³. Na takiej to swoistej ekonomiczno-politycznej platformie wyrosła w Kongresówce nowa partia robotnicza⁵⁴. Tak postawiony program nie

50. Zob. M. Różga [R. Luksemburg], *Niepodległa Polska a sprawa robotnicza*, [b.m.w.] 1895; *Odezwa*, Warszawa IV 1894 r., AAN, SDKPiL, Zarząd Główny, sygn. 9/VII-1, k. 10.

51. Por. wspomnienia członka sekcji berlińskiej SDKPiL około 1900 r. – W. Koral, *Przez partie, związki, więzienia i Sybir... Wspomnienia drukarza z działalności w ruchu socjalistycznym i związkowym 1898-1928*, Warszawa 1933, s. 25 oraz *Nasz program*, „Przegląd Robotniczy” IX 1900, nr 1 w: *Materiały do dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce*, s. 103-104.

52. Zob. A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 29-33.

53. R. Luksemburg, *Socjalsocjalistyczne łamańce programowe*, „Przegląd Socjaldemokratyczny” VII 1902, nr 3, s. 5-17; W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864-1914*, Warszawa 1933, s. 272.

54. I Zjazd SDKP odbył się w marcu 1894 r. Ustalił on ideowo-polityczne i organizacyjne założenia partii w duchu, jak to wyżej przedstawiłem. Zob. Protokół I Zjazdu SDKP z dn. 10-11 III 1894 r. Warszawa, w: *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 279-299; B. Radlak, *op.cit.*, s.70 i n.

mógł zjednać w zniewolonym przez zaborców społeczeństwie polskim zbyt wielkiego uznania. Nawet skłaniający się ku lewicowym tendencjom w łonie PPS, a zarazem wybitny jej ideolog, Kazimierz Kelles-Krauz, ostro potępił ten jakoby najwłaściwszy program robotniczy. Główną wykładnię przeprowadzonej przez siebie krytyki oparł na ocenie czynnika ekonomicznego (jakże kluczowego w teorii Róży Luksemburg). Argumentował, iż przedstawicielka socjaldemokracji w sposób niezwykle zawężony i doktrynalny pojmuje warunki (relacje) ekonomiczne łączące Rosję z Królestwem Polskim. Tymczasem według niego gwarantem swobodnego rozwoju ekonomicznego mogło być tylko samodzielne państwo gdzie ukształtowały się naturalne procesy natury społecznej i etnicznej. Dopiero w takich warunkach obywatele mogli rywalizować w procesach ekonomicznych z przedstawicielami innych narodów w ujęciu twardych realiów świata kapitalistycznego⁵⁵.

Pomimo pewnej logiki głoszonych koncepcji nie znajdowały one uznania nawet wśród obcych przedstawicieli międzynarodowego socjalizmu. Na przykład w ocenie Engelsa, który wieloma wypowiedziami zasłużył na miano polonofila oraz Liebknechta – sojusznika polskich dążeń. Ten ostatni, analizując głoszone poglądy Róży Luksemburg w sprawie kwestii polskiej zdecydowanie wydawał negatywne oceny. Nawet w obecności osób postronnych nazwał ją *rosafärbige Wanze* (różowa pluskwa) i zarazem podejrzewał, że jest ona rosyjską agentką. Nie mogło mu pomieścić się w głowie, że krytykując postulat niepodległości dla Polski, mogła jednocześnie w celach taktycznych postulować prawo Armenii do niepodległości w ramach carskiej Rosji⁵⁶.

55. K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów*, w: *Pisma wybrane*, t. 2, s. 370-395; A. Ciołkosz, *Ludzie PPS*, s. 24-26; A. Wojtaszak, *Idee narodowe w myśli politycznej socjalistów w okresie walki o niepodległość Polski (1892-1921)*, Szczecin 1997, s. 28-30.

56. L. Wasilewski, *Polska emigracja londyńska...*, s. 244. Warto jednak zauważyć, iż R. Luksemburg głosiła również pogląd, że: „Wolność – to zawsze wolność dla tych, którzy myślą inaczej”. Z tego stwierdzenia wysunęła dalej tezy, które są aktualne do dnia dzisiejszego i ostrzegają, do czego może doprowadzić nadużywanie haseł socjalistycznych (w rozumieniu dyktatu politycznego i światopoglądowego). „Bez powszechnych wyborów, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnego ścierania się opinii, życie w instytucjach publicznych zamiera, staje się po-

Program SDKPiL aż do dnia dzisiejszego wzbudza wiele kontrowersji i polemik. Oceny polskich historyków są niezwykle podzielone w tej sprawie. Na jednym biegunie można spotkać opinię Tadeusza Daniszewskiego (reprezentującego stanowisko marksistowskie w polskiej historiografii) twierdzącego, iż: „wielką historyczną zasługą SDKPiL było to, że wszystkimi dostępnymi środkami zwalczała działalność przywódców PPS, bowiem prowadziła ona do spychania ruchu robotniczego na manowce”, a z drugiej strony odnajdujemy opinię autorstwa Adama Ciołkosza (która chyba bliższa jest prawdy), że: „Gdyby teoria Róży Luksemburg zwyciężyła w umysłach robotników polskich, konsekwencją byłoby unicestwienie polskiego ruchu socjalistycznego – organizacyjne i polityczne, wcielenie go do rosyjskiego i niemieckiego ruchu socjalistycznego, a ponadto odebranie poparcia Międzynarodówki polskim dążeniom do niepodległości. Była to dosłownie kwestia życia lub śmierci dla socjalizmu polskiego”. W tej drugiej tonacji mieści się stwierdzenie wyrażone przez Feliksa Perla, iż: „[SD] nigdy nic pozytywnego i twórczego do ruchu robotniczego w Polsce nie wniosła, ale żyła tylko negacją rewolucyjnych dążeń polskich i głosem, że w imię solidarności z robotnikiem rosyjskim i niemieckim robotnik polski ma się pogodzić – z najazdem! Było to przeniesienie na grunt robotniczy burżuazyjnej ugody”⁵⁷.

Konsekwencją takiej ideologii było zdecydowane odrzucenie postulatu niepodległości dla Polski z kanonu założeń programowych partii i koncepcja bliskiego współdziałania z rosyjskim i europejskim proletariatem w celu wywalczenia nowego ustroju społeczno-politycznego w ramach trudnego do sprecyzowania tworu państwowego, w którym władzę obejmą przedstawiciele proletariatu robotniczego. W tych okolicznościach postulując wykorzystanie powszechnego strajku politycznego jako najwłaściwszej drogi działania w aspekcie przygotowań do generalnej

zorne, jedynym czynnikiem aktywnym pozostaje biurokracja.... Elitę klasy robotniczej będzie się zapraszać od czasu do czasu na zebranie, aby okłaskiwała przemówienia przywódców i jednomyślnie udzielała aprobaty proponowanym uchwałom” – cyt. za: W. Giełżyński, *op.cit.*, s. 228.

57. Por. cyt. za: T. Daniszewski, *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego*, cz. 1: (lata 1864-1917), Warszawa 1956, s. 118; A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, s. 17; F. Perl, *Szkic dziejów PPS*, w: *Księga pamiątkowa PPS*, s. 5.

rewolucji europejskiej stawianie propozycji narodowego powstania było czymś nierozważnym, a nawet wrogim, bo uderzającym w rodzący się sojusz proletariatu w ramach dotychczasowego państwa carów⁵⁸. Róża Luksemburg, z godnym uznania uporem, trwała na pryncypialnym stanowisku odrzucającym hasło walki o niepodległość Polski i broniła go, w toczących się na przełomie XIX i XX wieku dyskusjach i polemikach (m.in. z Karolem Kautskym – obrońcą postulatu niepodległości dla Polski) na łamach niemieckiej prasy socjalistycznej⁵⁹. Ostatecznie za realne z punktu widzenia SDKPiL było uzyskanie dla Polski autonomii politycznej w bliskiej perspektywie czasowej i ewentualnie utworzenie w kolejnym trudno dającym się sprecyzować momencie „wolnych grup politycznych”⁶⁰.

SDKP działała od sierpnia 1893 do przełomu 1895 i 1896 r., kiedy to została właściwie rozbita licznymi aresztowaniami. Po tzw. etapie „zalewsczyzny” (w latach 1899-1901) odrodziła się na wiosnę 1902 r. jako SDKPiL, a na jej czele stanął Feliks Dzierżyński⁶¹. Był on związany z Różą Luksemburg i działał w duchu jej inspiracji i w ścisłym porozumieniu z nią i jej pomocnikami, m.in. Adolfem Warskim-Warszawskim i Leonem Tyszką-Jogichesem. Partia okrzepła z biegiem czasu, ale

58. Por. *Nasz program. O zadaniach politycznych SDKPiL*, „Przegląd Robotniczy” IX 1900, nr 1, s. 7-11; przedruk w: *SDKPiL. Materiały i dokumenty*, t. I, cz. II, s. 48-52; *Czego chcą socjaldemokraci*, „Czerwony Sztandar” XI 1902, nr 1, s. 2-5; przedruk w: tamże, t. II, s. 134-139. Próbę charakterystyki osobowej przywódców SDKPiL oraz przyczyn ich krytycznego podejścia do sprawy niepodległości Polski podjął K. Pietkiewicz, *Do psychologii socjalizmu antyniepodległościowego*, „Niepodległość” t. III: 1933, z. 1 (5), s. 174-179.

59. Zob. *Kwestia polska a ruch socjalistyczny. Zbiór artykułów o kwestii polskiej R. Luksemburg, K. Kautskyego, F. Mehringa, Parvusa i innych z przedmową R. Luksemburg*, (wyd. przez SDKPiL), Kraków 1905. Wspomniany jeden z czołowych liderów niemieckich socjalistów zebrał swoje argumenty w zbiorze wydanym potem na emigracji przez PPS w formie broszury – zob. K. Kautsky, *Niepodległość Polski*, Londyn 1897.

60. A. Próchnik, *Ku Polsce socjalistycznej. Dzieje polskiej myśli socjalistycznej*, Warszawa 1936, s. 24.

61. Wyidealizowaną postać „czerwonego kata” jak go później (po rewolucji 1917 r.) określali obywatele Kraju Rad ukazano w specjalnym numerze pisma wydawanego przez polskich komunistów w latach dwudziestych w Moskwie już po jego śmierci i w całości poświęconego jego osobie – zob. „Z pola walki” [Moskwa], 1927, nr 3.

prowadziła nadal ostrą walkę z obozem jej ewentualnej klienteli robotniczej, tzn. z PPS i jej hasłem niepodległości, oraz dążyła do coraz ściślejszych związków z bolszewickim odłamek ruchu rosyjskiego⁶². Zjednoczenie z Socjaldemokratyczną Partią Robotniczą Rosji (SDPRR) nastąpiło ostatecznie na fali wydarzeń rewolucyjnych w kwietniu 1906 r. podczas tzw. IV zjazdu tej partii, który miał miejsce w Sztokholmie. Co ciekawe, do połączenia obu partii miało dojść już latem 1903 r. podczas II zjazdu SDPRR, jednak polscy marksiści na czele z Różą Luksemburg odwołali swój udział w spotkaniu, ponieważ nie wyrazili zgody na akceptację leninowskiej tezy, w ramach deklaracji zjednoczeniowej, wyrażającej pogląd o prawie narodów do samostanowienia, co ich zdaniem podważało prym rewolucji wszechproletariackiej nad kwestiami nacjonalistycznymi [!]⁶³. Nie akceptując linii rozumowania Róży Luksemburg, należy się jednak uznanie za pryncypialność wyrażanych przez nią poglądów i odwagę w przeciwstawieniu się samowładnym poglądom samego Lenina, czego już nie czynili jej następcy ze skrajnej polskiej lewicy (Adolf Warski czy Julian Marchlewski)⁶⁴.

W łonie samej PPS, na przełomie wieków, zaznaczyły się wyraźne linie pęknięć i nieporozumień, które doprowadziły do secesji w ramach ugrupowania. W miesiącach letnich 1900 r. ukonstytuowała się nowa organizacja nawiązująca w nazwie do pierwszej polskiej formacji socjalistycznej – tj. Wielkiego Proletariatu. Ruch ten nazywano potocznie PPS „Proletariat” (lub III Proletariatem)⁶⁵. Głównym powodem rozłamu, poza podniesieniem doktryny terrorystycznej, było znowu odmienne inter-

62. M.in. w trakcie obrad czwartego zjazdu SDKPiL (zwołanego w lipcu 1903 r. w Berlinie) uchwalono dążność do współdziałania wszystkich organizacji socjaldemokratycznych w ramach całego państwa rosyjskiego. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 437-438; W. Feldman, *op.cit.*, s. 274; L. Wasilewski, *Walka o postulat...*, cz. II, s. 197 i n.

63. R. Luksemburg, *Polski i rosyjski socjalizm w ich wzajemnym stosunku*, w: „Archiwum Ruchu Robotniczego”, pod red. F. Tycha, t. 1, Warszawa 1973, s. 25-72; *Z korespondencji dotyczącej udziału SDKPiL w II zjeździe SDPRR*, „Z pola walki” [Moskwa], 1929, nr 5-6, s. 143-147.

64. Por. ocenę tego postępowania: A. Uziembło, *Wspomnienia z lat 1905-1908*, Biblioteka Narodowa, sygn. akc. 11676/1, k. 168.

65. Od grudnia 1900 r. ukazywał się organ prasowy tej partii również pod tytułem „Proletariat”.

pretowanie hasła niepodległości w programie socjalistycznym⁶⁶. Przywódcą owej grupy był Ludwik Kulczycki, który w 1899 r. powrócił z zesłania i chciał kontynuować prace w zaborze rosyjskim, nie otrzymał jednak rekomendacji CKR PPS, co z pewnością przyspieszyło jego decyzję o wystąpieniu z partii. Postulował on uzupełnienie hasła niepodległości „wzięciem, wraz z socjalistami rosyjskimi, czynnego udziału w walce o zdobycze polityczne” (m.in. pewna autonomia i konstytucja dla Królestwa). Przez te pożyteczne (jego zdaniem) instytucje na pewno przybliżyliby się polscy socjaliści do niezależności państwowej⁶⁷.

Ostatecznie 11 maja 1900 r. grupa, na ogół działacze lwowskich PPS, wysłała do Komitetu Zagranicznego w Londynie pismo: „Do CKR PPS – Oświadczenie”, którego sygnatariusze zawiadomili kierownictwo partii o swym wystąpieniu z organizacji. Nie obeszło się przy tym bez wzajemnych oskarżeń i pomówień związanych m.in. z malwersacją funduszy przekazanych na konto PPS, a przejętych częściowo przez secesjonistów⁶⁸. Znaczącą rolę odegrała tu z pewnością „katastrofa łódzka” i aresztowanie wielu czołowych działaczy PPS na czele z Józefem Piłsudskim⁶⁹. Tak powstała partia pragnęła zostać ową „trzecią siłą”, która przezwyciężając niedostatki postawy rewolucyjno-proletariackiej PPS i brak postulatu niepodległości w tezach SDKPiL, starała się połączyć w swoim programie dążenia klasowo-robotnicze z aspiracjami niepodległościowymi⁷⁰. W tym też duchu został opracowany program PPS „Proletariat” z 1902

66. J. Targalski, *Geneza Polskiej Partii Socjalistycznej «Proletariat»*, „Z pola walki” 1973, nr 2-3, s. 41; J. Kancewicz, *Działalność organizacji warszawskiej PPS w latach 1894-1896*, w: *Warszawa popowstaniowa 1864-1918*, z. 2, Warszawa 1969, s. 60-62.

67. M. Mazowiecki [L. Kulczycki], *Historia ruchu socjalistycznego...*, s. 375-376, 384-388.

68. Zob. Komunikat, wydany w XII 1900 r. przez Centralny Komitet PPS „Proletariat”, w: AAN, Oddział VI, PPS „Proletariat” lata 1900-1907, sygn. 13/1, k. 1-4.

69. O kryzysie w partii spowodowanym aresztowaniem czołowych działaczy, m.in.: W. Pobóg-Malinowski, *Katastrofa PPS 1900 roku*, „Niepodległość” t. X: 1934, z. 1 (24), s. 140-149; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. I, Londyn 1977, s. 129-142.

70. M. Śliwa, *Bolesław Drobner. Szkic o działalności politycznej*, Warszawa 1988, s. 45; W. Feldman, *op.cit.*, s. 274.

roku. Przywódcy partii uważali, że pokonanie największego wroga Polski, tj. caratu, ma szansę powodzenia nie jako izolowane powstanie w Królestwie, lecz jako wspólna z proletariatem walka o obalenie caratu. W postulatach „na dziś” – żądano demokratycznej konstytucji dla całej Rosji, a w tych ramach autonomii narodowej dla Królestwa Polskiego. Zastrzegano się przy tym, że gdyby warunki międzynarodowe zaczęły sprzyjać zdobyciu niepodległości przez Polskę „nie omieszkamy z nich skorzystać”, niepodległe państwo polskie bowiem będzie lepszą odskocznią polityczną do dalszej walki o socjalizm⁷¹. W praktyce, jak się niebawem okazało, nie było miejsca dla „trzeciej siły” w polskim ruchu robotniczym i PPS „Proletariat” nie odegrała istotnej roli w rozpoczynającym się XX wieku.

Waldemar POTKAŃSKI

71. Zob. *Program PPS «Proletariat» z 1902 r.*, w: *Polskie programy socjalistyczne...*, s. 428-437; A. Wojtaszak, *op.cit.*, s. 37-41.

Przemysław WAINGERTNER

MNIEJSZOŚCI NARODOWE POLSKICH KRESÓW WSCHODNICH W MYŚLI POLITYCZNEJ RUCHU ZETOWEGO

Ruch zetowy w Polsce międzywojennej, usytuowany na lewicy obozu pomajowego, a wywodzący się z niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, utworzonego w Warszawie w zaborze rosyjskim w 1886 r., należał do najbardziej programowotwórczych środowisk politycznych Drugiej Rzeczypospolitej. Skupiał on organizacje będące jawnymi ekspozyturami zakonspirowanych struktur: Związku Patriotycznego (ZP) – m.in.: Towarzystwo Straży Kresowej (TSK), Związek Rad Ludowych (ZRL), Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ), Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej (CZMW) „Siew”, Związek Naprawy Rzeczypospolitej (tzw. Naprawa, ZNR), Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast (ZPW i M), Związek Działaczy Społecznych (ZDS) i Związek Związków Zawodowych (ZZZ) – oraz akademickiego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) „Zet” – np. Organizacja Młodzieży Narodowej (OMN) i Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD).

Ważne miejsce w myśli politycznej zetowców zajmowała problematyka mniejszości narodowych, ich położenie, prawa oraz relacje z państwem i narodem polskim. W ramach tych zagadnień, zetowcy szczególną wagę przywiązywali do właściwego

ukształtowania stosunków pomiędzy odrodzonym państwem a niepolskimi narodowościami, zamieszkującymi na Kresach Wschodnich – przede wszystkim Ukraincami i Białorusinami, ale również Litwinami¹.

Wyrazem zainteresowania środowiska tą tematyką było samodzielne inicjowanie przez jego przedstawicieli, bądź współtworzenie, licznych struktur – organizacji oraz instytucji społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych – których celem głównym, lub jednym z najważniejszych, było wypracowanie programu polityki narodowościowej państwa polskiego wobec mniejszości słowiańskich i litewskiej. Miały one również prowadzić bieżącą działalność na rzecz wytworzenia najkorzystniejszych, z punktu widzenia polskiej racji stanu, stosunków narodowościowych i politycznych na Kresach Wschodnich. Należały do nich przede wszystkim Straż Kresowa i Rady Ludowe, ale także Instytut Badań Spraw Narodowościowych (IBSN)².

Specjalne komórki, mające badać stosunki narodowościowe

1. O problematyce mniejszości narodowych na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w: A. Bergman, *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewicz*, Warszawa 1977, *passim*; *idem*, *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, *passim*; E. Koko, *Wolni z wolnymi. PPS wobec westii ukraińskiej w latach 1918-1925*, Gdańsk 1991, *passim*; B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920-1939*, Warszawa 1986, *passim*; M. Papieżyńska-Turek, *Miedzy tradycją a rzeczywistością: państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989, *passim*; *idem*, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922-1926*, Kraków 1979, *passim*; J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 67-134; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, *passim*.

2. *Dziesięciolecie działalności Instytutu Badań Spraw Narodowościowych 1922-1932*, Warszawa 1932, s. 17. W ramach prac badawczych IBSN odbywały się wykłady i prezentowane były referaty, dotyczące m.in.: historii Ukrainców, Białorusinów i Litwinów, struktury zawodowej i społecznej mniejszości ukraińskiej, skupisk ukraińskich w Europie, stanu szkolnictwa ukraińskiego w Polsce, wreszcie nurtów politycznych wśród Ukrainców w Rzeczypospolitej. Z kolei w toku prac seminaryjnych analizowano np. sytuację ekonomiczną mniejszości ukraińskiej w Polsce, ustrój rolny na ziemiach zamieszkałych przez Ukrainców w państwie polskim, problem oświaty i prasy ukraińskiej, strukturę społeczno-zawodową mniejszości białoruskiej w Drugiej Rzeczypospolitej i jej postulaty w dziedzinie gospodarczej, działalność posłów białoruskich w kolejnych polskich parlamentach, wreszcie kwestię mniejszości rosyjskiej w Polsce itp. W IBSN zdeponowano ponadto księgozbiór TSK, na który składało się 149 tomów materiałów i prac oraz mapy.

na wschodnich obszarach Polski i działać na rzecz wypracowania porozumienia pomiędzy państwem polskim i zamieszkującymi je mniejszościami narodowymi, powstawały również w ramach innych organizacji zetowych. Jedną z nich była np. stała Konferencja Posłów, Senatorów i Członków Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast Kresów Wschodnich, powołana przez Zarząd Główny ZPWIM. Wnioskodawcy motywowali konieczność utworzenia takiego ciała „specyficznymi warunkami pracy społecznej i politycznej na Kresach Wschodnich i koniecznością dostosowania do tych warunków form działalności Zjednoczenia”³.

Wiele miejsca problematyce Kresów Wschodnich i relacji polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich poświęcano tradycyjnie w prasie zetowej. „Przełom” – główny organ prasowy ZNR, a następnie ZPWIM – regularnie publikował obszernie artykuły programowe i informacje dotyczące sytuacji narodowościowej, a także społeczno-politycznej na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej⁴.

Szczególnie duża aktywność środowiska zetowego w dziedzinie kształtowania koncepcji polityki państwa polskiego wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej była wynikiem przekonania zetowców, że to właśnie narodowości słowiańskie, zamieszkujące w jego granicach, stanowić będą dla Polaków partnera najbliższego ideowo i mentalnie, najbardziej obiecującego w dziele realizacji programu zgodnego współistnienia różnych narodowości w granicach Rzeczypospolitej i ich pracy dla dobra państwa⁵.

Działacze zetowi zauważali, że na polskich Kresach Wschodnich występują obok Polaków w istocie dwa odrębne elementy narodowościowe – autochtoniczny, czyli Ukraińcy, Białorusini i Litwini, oraz napływowy – Rosjanie, Żydzi, Niemcy i Czesi. Wobec mniejszości wchodzących w skład pierwszej grupy

3. Archiwum Akt Nowych [AAN], Zespół Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, sygn. 1, k. 46-46a.

4. M. Wierzbicka, *Problematyka «Przełomu» w latach 1926-1935*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963, t. III, z. 1, s. 255.

5. P. Waingertner, *Koncepcje społeczno-polityczne i gospodarcze Związku Naprawy Rzeczypospolitej (1926-1928)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1997, z. 60, s. 28.

środowisko zetowe postulowało aktywną, przychylną im politykę, akceptującą ich odmiennność i różnorodność narodową, kulturalną, językową i wyznaniową. Polityka ta, wynikająca z miejscowego charakteru tych mniejszości i ich naturalnego prawa do zamieszkiwania na ojczystych dla nich wschodnich ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej, miała nawiązywać do jagiellońskiego wzorca współżycia i współpracy narodów w imię racji stanu ponadnarodowego państwa. Natomiast relacje pomiędzy państwem polskim a elementem napływowym miały kształtować się zgodnie z dosłownie pojętą zasadą tolerowania, stosowaną jednakże tylko w zamian za pełną lojalność polityczną⁶.

Stanowisko takie znalazło odzwierciedlenie w deklaracji programowej ZPWim. Głosiła ona: „Zagadnienia socjalne, polityczne, ustrojowe i cały splot pierwszorzędných zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej komplikuje fakt wielkiej liczby mniejszości narodowych w obrębie naszego organizmu państwowego. Służąc wcielonomu we własne Państwo Narodowi Polskiemu, nie możemy zapomnieć, że z mniejszościami związała nas z jednej strony nasza własna historia państwowa, z drugiej zaś ubiegłe, przymusowe współżycie z zaborcami. Przeprowadzamy więc ściśle zróżniczkowanie między autochtonicznymi mniejszościami, a tymi, których powstanie na terenie Państwa związane jest z naszą wiekową niewolą. Pierwszym pragniemy dać w ramach samorządu możność całkowitego rozwoju własnej kultury narodowej, w stosunku do obu chcemy polityki skłaniającej je, aby z własnej, nieprzymuszonej woli poczuwały się do obowiązku lojalności i wierności wobec Państwa”⁷.

Równocześnie w praktyce i w refleksji politycznej ruchu zetowego występowały, jak już wcześniej wspomniano, dwie postawy wobec kwestii polskiej obecności na Kresach Wschodnich i relacji pomiędzy Polakami a mniejszościami słowiańskimi i litewską. Sami zetowcy traktowali przy tym te postawy nie jako sprzeczne, ale wzajemnie się uzupełniające. Z jednej strony hasłem środowiska zetowego w stosunkach z Ukraińcami, Białorusinami, ale także Litwinami były: pełna akceptacja ich

6. K. Jeziorański [S. J. Paprocki], *Elementy problemów narodowościowych na ziemiach wschodnich*, „Przełom” 1 IX 1935, nr 6, s. 8-9.

7. *Deklaracja Zjednoczenia Pracy Miast i Wsi* [sic!], „Przełom” 5 X 1930, nr 39-40, s. 2.

odmienności narodowościowej, kulturalnej i wyznaniowej; umożliwienie rozwoju odrębnego, wewnętrznego życia kulturalnego, gospodarczego i społeczno-politycznego, a zarazem odrzucenie dążenia do asymilacji narodowej, jako idei, która w istocie osłabia państwo polskie, konfliktując je z mniejszościami. Z drugiej strony, wśród wytycznych polityki zetowej istotne miejsce zajmowała koncepcja umacniania polskości na wschodnich rubieżach państwa, niechęć do uszczuplania polskiego stanu posiadania na tym obszarze, wreszcie wzmacnianie pozycji politycznej, gospodarczej i kulturalnej zamieszkującej go mniejszości polskiej, tak aby zapewnić jej silną pozycję w relacjach z miejscową, przeważającą liczebnie, ludnością ukraińską i białoruską.

Hasła poszanowania praw narodowych, politycznych, kulturalnych, językowych i wyznaniowych mniejszości słowiańskich pojawiały się w dokumentach programowych, wystąpieniach publicznych działaczy i publicystyce wszystkich najważniejszych organizacji ruchu zetowego.

Politykę pojednania z Ukraińcami i Białorusinami, poszanowania ich odrębności narodowo-kulturalnej oraz pozyskania ich dla Polski głosili działacze TSK⁸. Również w deklaracji programowej Rady Naczelnej ZNR stwierdzano: „Białorusinom i Ukraińcom pragniemy dać w ramach samorządu wojewódzkiego możność rozwoju własnego szkolnictwa i całokształtu swej kultury narodowej”⁹.

Środowisko „Naprawy” i reprezentujące je pismo „Przełom” konsekwentnie występowały z hasłami asymilacji państwowej wobec mniejszości słowiańskich na Kresach Wschodnich, z jednej strony podkreślając konieczność zapewnienia im godziwych materialnych warunków życia oraz spełnienia ich aspiracji narodowych i kulturalnych, z drugiej domagając się od nich lojalności wobec państwa polskiego¹⁰.

8. AAN, Zespół Towarzystwa Straży Kresowej [TSK], sygn. 66, s. 12; A. Piwowarczyk, *Straż Kresowa*, „Kamena” 1992, nr 3-4, s. 51-52; T. Katelbach, *Zet*, „Zeszyty Historyczne” 1968, z. 13, s. 30.

9. *Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej*, „Przełom” 22 I 1927, nr 2, s. 2.

10. Z. Lechnicki, *Polska polityka kresowa*, „Przełom” 27 I 1929, nr 4, s. 1-3; P. Trejdeński, *Mniejszości słowiańskie w obecnym Sejmie*, „Przełom” 1 IV 1928, nr 14, s. 7-8; *idem*, *Mniejszości słowiańskie...*, „Przełom” 8 IV 1928, nr 15, s. 8-9.

Postulat poszanowania odrębności narodowej ludności białoruskiej i ukraińskiej akcentowany był bardzo mocno w publicystyce CZMW „Siew”, która głosiła hasło braterstwa polsko-ukraińskiego i polsko-białoruskiego. Miano je realizować w niepodległej i sprawiedliwej Rzeczypospolitej¹¹.

Tak zarysowany program narodowościowy wymagał odpowiednich metod realizacji. Zetowcy upatrywali ich zarówno w odpowiedzialnej polityce wewnętrznej państwa polskiego, wyrażającej się planowymi działaniami na płaszczyźnie prawnej, administracyjnej, samorządowej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej, jak również w racjonalnej postawie polskiego społeczeństwa na Kresach Wschodnich, współodpowiedzialnego, ich zdaniem, za kształt relacji pomiędzy państwem polskim a zamieszkującymi je mniejszościami.

Przedstawiciele środowiska zetowego, skupieni w Straży Kresowej i ZRL, prezentując program polityki narodowościowej, jaki, według nich, powinien być realizowany przez państwo polskie wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, podkreślali przede wszystkim, że musi to być polityka jasna i konsekwentna, uczciwa, oferująca pełnię praw obywatelskich w zamian za polityczną, państwową lojalność. Argumentowali wręcz, że Polska, prowadząc taką politykę, może stać się wzorem rozwiązywania problemów narodowościowych dla innych państw europejskich¹². Podobne stanowisko reprezentowali parlamentarzyści środowiska „Naprawy”. Wyraził je m.in. na forum Komisji Konstytucyjnej Sejmu III kadencji jeden z liderów ZP i ZNR, Zdzisław Lechnicki, konstatując, iż ludność kresowa ukraińska i białoruska oczekuje na przyjazną jej politykę rządów pomajowych i jest gotowa ją odwzajemnić lojalną

11. S. J. Paprocki, *Mniejszości narodowe w Polsce*, „Siew” 16 V 1926, nr 20, s. 5-6; C. Rokicki, *O społeczeństwie i o państwie*, „Siew” 23 VIII 1925, nr 34, s. 1-2; *idem*, *O społeczeństwie...*, „Siew” 30 VIII 1925, nr 35, s. 2-3; *Pierwszy Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi (19-20 VI 1937 r.)*, Warszawa 1937, s. 46; S. Jarecka-Kimłowska, *Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej «Siew» w latach 1928-1939 (zarys)*, „Pokolenia” 1974, nr 4, s. 60.

12. AAN, TSK, sygn. 66, s. 10; *Program i statut Związku Rad Ludowych*, Warszawa 1922, s. 7-8; *Uczciwa polityka kresowa*, „Polak Kresowy” 1 II 1920, nr 5, s. 1-3.

postawą wobec wspólnego państwa – wielonarodowościowej Rzeczypospolitej¹³.

Zetowcy, analizując wyniki wyborów parlamentarnych na Kresach Wschodnich po przewrocie majowym, próbowali znaleźć w nich potwierdzenie dla tezy o poparciu przez mniejszości słowiańskie nowej polityki asymilacji państwowej, prowadzonej przez rządy obozu pomajowego. Z entuzjazmem oceniali np. rezultat wyborczy osiągnięty przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w 1928 r. w województwie wołyńskim, gdzie na 16 mandatów do Sejmu i 5 do Senatu zdobył on odpowiednio 10 miejsc w izbie niższej i 4 w wyższej, stając się jedynym reprezentantem polskiej społeczności. Ciemną stroną sukcesu były nadużycia wyborcze, których dopuszczała się administracja. Zetowcy bagatelizowali je jednak, podkreślając, że sukces piłsudczyków to przede wszystkim wynik ich racjonalnej polityki narodowościowej¹⁴.

Istotnym czynnikiem, kształtującym relacje pomiędzy państwem polskim i mniejszościami słowiańskimi, była postawa kresowej administracji. Przedstawiciele środowiska zetowego wskazywali, iż jej sprawność i fachowość będzie miała decydujące znaczenie dla pozyskania Ukraińców i Białorusinów dla idei państwa polskiego¹⁵. Równocześnie jednak byli wobec niej bardzo krytyczni. Zarzucali jej, iż nastawiona nacjonalistycznie i nietolerancyjnie wobec niepolskiej ludności kresowej, traktuje ją z wyższością, a dodatkowo brak jej rzeczywistych kompetencji do rozwiązywania trudnych problemów tych terenów. Tymczasem, jak przestrzegał publicysta „Przełomu”, „kresy, zwłaszcza wschodnie, nie mogą być uważane za kolonię, na którą wysyła się w charakterze przedstawicieli władz państwowych jednostki o skłonnościach awanturniczych lub niedołęgów, dla których miejsca gdzie indziej znaleźć nie można”¹⁶.

Zetowcy, działając jako reprezentanci organizacji społecz-

13. AAN, Zespół Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem [BBWR], sygn. 80, k. 71.

14. *Refleksje powyborcze*, „Przełom” 8 IV 1928, nr 15, s. 11-12; M. R., *Rozgrywka w Małopolsce Wschodniej*, „Przełom” 18 III 1928, nr 11-12, s. 13.

15. St. J. B., *Zagadnienia kresowe i mniejszości a naprawa Rzeczypospolitej*, „Przełom” 6 VI 1926, nr 2, s. 6-7.

16. *Ibidem*, s. 6-7.

nych na wschodnich rubieżach państwa i występując w interesie lokalnych społeczności, niejednokrotnie wchodzili w konflikty z miejscową administracją¹⁷.

Jednym z elementów właściwej polityki kresowej miało być, zdaniem zetowców, również realizowanie zasady równoprawnego udziału przedstawicieli mniejszości ukraińskiej i białoruskiej w strukturach i pracach samorządu terytorialnego¹⁸. Równocześnie środowisko zetowe bardzo zdecydowanie występowało przeciwko wszelkim objawom separatyzmu i nielojalności ze strony mniejszości białoruskiej bądź ukraińskiej. Deklaracja głośniego, warszawskiego zjazdu zetowego z 1936 r. głosiła, że celem polskiej polityki narodowościowej winna być wewnętrzna spójność Rzeczypospolitej, jej głównym zadaniem zaś asymilacja państwowa niepolskich mniejszości. Zdaniem autorów dokumentu, zabezpieczając narodowościom Rzeczypospolitej prawo do swobodnego rozwoju kulturalnego, państwo winno jednak przestrzegać, aby rozwój ten nie był wyzyskiwany do celów antypaństwowych¹⁹.

Reprezentanci ruchu zetowego podkreślali, iż antypolskie wystąpienia ze strony nacjonalistycznych i lewicowych organizacji mniejszości ukraińskiej i białoruskiej utrudniają rządowi prowadzenie polityki otwarcia na postulaty mniejszości, najlepszej z punktu widzenia interesu państwa, ale również rzeczywistych potrzeb niepolskich narodowości. Senator Walery Roman, reprezentujący „Naprawę”, przemawiając w izbie wyższej II kadencji konstatował: „Chcemy zgodnego współżycia ludności polskiej z ludnością niepolską [...] w szczególności na terenach zamieszkanym w zwartych masach przez tak nam bliską ludność ukraińską lub białoruską. Oświadczaliśmy już niejednokrotnie, że [...] współdziałać będziemy w celach nieskrępowanego rozwoju języka i kultury tych narodów, ich swobód wyznaniowych i obywatelskich, pod jednym atoli zasadniczym warunkiem, aby

17. AAN, BBWR, sygn. 12, k. 10-15.

18. *Kresy a samorząd*, „Polak Kresowy” 8 V 1921, nr 19, s. 1.

19. *W pięćdziesiąt rocznicę powstania «Zetu»*. Sprawozdanie ze Zjazdu Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej («Młodzieży Narodowej»), oprac. T. Piskorski, Warszawa 1937, s. 133; T. W. Nowacki, *Szkic do dziejów Zetu*, w: *Zet w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia*, pod red. T. W. Nowackiego, Warszawa 1996, s. 221-222.

pod pozorem tworzonych placówek kulturalnych lub gospodarczych nie były przemycane przez wrogów Państwa, a nawet agentów ościennego kraju, tendencje separatystyczne lub zgoda zmierzające do zdrady Państwa”²⁰.

Dla zetowców czynnikiem niezwykle istotnym w kształtowaniu właściwych relacji pomiędzy Polską a mniejszościami słowiańskimi na Kresach Wschodnich była postawa miejscowego kresowego polskiego społeczeństwa. Już w listopadzie 1919 r. TSK i Rady Ludowe akcentowały konieczność zgodnego współżycia i współpracy Polaków i niepolskich narodowości Kresów Wschodnich²¹. Postulat ten był również mocno podkreślany i z pewnym powodzeniem realizowany w praktyce w działalności CZMW „Siew”. Ideolog i przywódca tej organizacji, Stanisław Gierat, opowiadał się za współpracą na Kresach młodzieży polskiej z Ukraińcami i Białorusinami. Działacze CZMW „Siew” sugerowali, że trzeba jednoczyć wielonarodowe społeczeństwo na wschodnich rubieżach państwa, a jedną ze stosowanych metod miała być współpraca młodzieży polskiej, ukraińskiej i białoruskiej w organizacjach o charakterze społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalno-oświatowym²². Przedstawiciele tych mniejszości mogli bez przeszkód wstępować do CZMW „Siew”²³. Władze Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, współkierowanego przez zetowców, uznały, że młodzież ukraińska i białoruska może w pracach organizacji posługiwać się językiem macierzystym i „korzystać z dorobku kulturalnego własnych narodów”²⁴.

Jak wspominał jeden z liderów ruchu zetowego Tadeusz Katelbach, CZMW „skupiał [...] w swych szeregach ludzi bez względu na narodowość i wyznanie. Do «Siewu» należeli Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Poleszacy, Litwini, katolicy, prawosławni,

20. *Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Senatu Rzeczypospolitej Polskiej II kadencji*, pos. 25 z 6 III 1930, s. 22-23.

21. M. P., *O Radach Ludowych*, „Polak Kresowy” 9 XI 1919, nr 30, s. 1-2.

22. F. Wójcicki, *O współpracę z ukraińską i białoruską młodzieżą wiejską*, „Siew” 10 X 1926, nr 41, s. 1-3.

23. P. Kardela, *Stanisław Gierat 1903-1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, s. 80-81.

24. E. Rudziński, *Na prawo od socjalizmu w II Rzeczypospolitej, „Pokolenia”* 1979, nr 4, s. 177.

grekokatolicy. Imprezy [...] zaczynały się od nabożeństwa. Polacy i Litwini szli do kościoła, Ukraińcy i Białorusini do cerkwi, by następnie wspólnie obradować, urządzać okolicznościowe przedstawienia przy śpiewie chórów regionalnych. Na zjazdach i zebraniach można było przemawiać po ukraińsku czy białorusku na równi z polskim. Na dożynkach wojewódzkich czy w Spale, w letniej rezydencji Prezydenta RP, tańczono tańce ukraińskie i białoruskie na równi z krakowiakiem czy śląskim trojakiem. Młoda wieś konsekwentnie nawiązywała do tradycji jagiellońskich Pierwszej Rzeczypospolitej i mogła się poszczycić poważnymi wynikami”²⁵.

Hasła współpracy społeczeństwa polskiego, ukraińskiego i białoruskiego pojawiały się też w publicystyce „Przełomu” i organu ZDS „Naród i Państwo”. Na łamach tych pism zauważano, że zarówno władze, jak i społeczeństwo polskie na Kresach Wschodnich powinny współpracować z mniejszościami, włączając je w prace państwowotwórcze przez wspólne organizacje gospodarcze, zawodowe, kulturalne, społeczne i samorząd²⁶. W artykułach publikowanych w „Przełomie”, ideolog i lider ZP i „Naprawy”, Stanisław Józef Paprocki, wskazywał wręcz, że dążąc do porozumienia z mniejszościami słowiańskimi i przełamując uprzedzenia narodowościowe, „polska większość [...] musi «podporządkować» swoje interesy interesowi państwa jako całości”²⁷.

Środowisko zetowe działało ponadto na rzecz zaznajomienia społeczeństwa polskiego w Polsce centralnej i zachodniej ze specyficzną problematyką narodowościową i społeczną Kresów Wschodnich. Akcji tej przyświecała intencja przybliżenia Polakom problemów mniejszości słowiańskich i pozyskania ich dla idei harmonijnego współżycia z Ukraińcami i Białorusinami. Służyła temu celowi m.in. działalność publicystyczna znanego felietonisty, reportażysty i dziennikarza, a zarazem zetowca, Mel-

25. T. Katelbach, *Zet...*, s. 33.

26. K. Jeziorański [S. J. Paprocki], *Rola społeczeństwa polskiego na Ziemiach Wschodnich*, „Przełom”, czerwiec 1934, nr 6, s. 6-7; F. Królikowski, *Ugoda, czy właściwa polityka*, „Naród i Państwo” 8 II 1936, nr 1, s. 7.

27. S. J. P. [S. J. Paprocki], *Wytoczne polskiej polityki narodowościowej*, „Przełom” 18 XI 1932, nr 43-45, s. 25.

chiora Wańkowicza. Jego książki, broszury, artykuły, felietony i reportaże oddawały i przybliżały czytelnikom z centralnej czy zachodniej Polski malowniczość i egzotykę wschodniego pogranicza i tamtejszej ludności, a równocześnie ujawniały dramatyczne fakty świadczące o słabości polskiej polityki narodowościowej, społecznej i kulturalnej na tym obszarze²⁸.

Zetowcy wspierali przy tym postawę tych uczestników polskiego życia intelektualnego i politycznego, którzy – tak jak oni – doceniali znaczenie problemu mniejszości narodowych na Kresach Wschodnich. Przywoływali ich postawę jako wzór do naśladowania i przykład właściwie pojmowanego, pozbawionego nacjonalistycznych uprzedzeń, patriotyzmu. Oceniali w ten sposób m.in. publicystykę i działalność, odnoszącą się do problemów kresowych, znanego socjalisty i piłsudczyka, Leona Wasilewskiego²⁹.

Działacze zetowi w swoich koncepcjach polityki narodowościowej, obok ogólnych rozwiązań, które – jak sądzili – winny przyczynić się dla polepszenia stosunków zarówno polsko-ukraińskich, jak i polsko-białoruskich, proponowali również odrębne, konkretne posunięcia, dotyczące każdej mniejszości z osobna. Ich zróżnicowanie było uzasadnione, zdaniem reprezentantów ruchu zetowego, odmiennym stanem świadomości narodowej wśród Ukraińców i Białorusinów, różnym poziomem ich politycznego zorganizowania, specyfiką oblicza politycznego każdej z mniejszości, wreszcie do pewnego stopnia odmiennym katalogiem podstawowych postulatów, wysuwanych przez nie pod adresem państwa polskiego.

Punktem wyjścia rozważań zetowych, dotyczących stanu relacji pomiędzy państwem polskim a mniejszością ukraińską oraz metod ich poprawy, była zasadniczo krytyczna ocena polityki narodowościowej kolejnych rządów polskich – także pomajowych, choć tu opinie negatywne przeplatały się niekiedy z aprobatą dla konkretnych posunięć polityków – wobec Ukraińców. Zetowcy zarzucali jej brak konsekwencji i jasności. Ocnom tym dawał wyraz m.in. T. Katelbach. Stwierdzał on: „Ukraińcy [...]. Byliśmy wobec nich raz tolerancyjni, bratnio-

28. J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 145.

29. S. J. Paprocki, *Leon Wasilewski jako badacz zagadnień narodowościowych*, „Sprawy Narodowościowe” 1936, nr 6, s. 569-579.

słowiańscy, innym razem ostro «pacyfikacyjni», kiedy indziej ugodowi [...]. Jeden wojewoda reprezentował kurs liberalny, inny mocnej ręki, trzeci – nie wiedział w ogóle co ma robić. Rezultaty są na ogół dość smutne. Linia łamana, zygzakowata, doprowadziła do wzmocnienia postawy żywiołu ukraińskiego w naszych województwach południowo-wschodnich, nie przynosząc odpowiednich korzyści naszej polityce państwowej. Stan rzeczy, jaki niejednokrotnie daje się obserwować na tych terenach, jest ilustracją skutków bezplanowości w dziedzinie zagadnień narodowościowych³⁰.

W początkach Drugiej Rzeczypospolitej niektórzy zetowcy rozpatrywali nawet możliwość wykrojenia z południowo-wschodnich terenów Rzeczypospolitej obszaru, zamieszanego przez mniejszość ukraińską i nadania mu autonomii terytorialnej. Choć pogląd taki reprezentowany był przez zdecydowaną mniejszość środowiska, znaczenia dodawał mu fakt, iż jego zwolennikiem był nestor i wielki autorytet ruchu zetowego, Stanisław Bukowiecki. W *Polityce Polski Niepodległej* wskazywał on, że rozwiązanie takie stanowi właściwie jedyny sposób zapobieżenia poważnym waśniom narodowościowym w Małopolsce Wschodniej. Stwierdzał następnie, iż inne propozycje należy uznać za połowiczne. Uspokajając zaniepokojonych wizją rozbicia państwa, podkreślał, iż nad autonomicznym obszarem Wschodniej Galicji, który powinien otrzymać odrębny statut krajowy, będzie równocześnie roztoczona ścisła kontrola państwa polskiego³¹.

Jednakże pomysły nadania jakiegokolwiek autonomii terytorialnej Małopolsce Wschodniej zostały przez ruch zetowy generalnie odrzucone. Zetowcy opowiadali się w zamian za przyznaniem Ukraińcom równych praw w zakresie udziału w samorządzie terytorialnym. Wykładnię stanowiska środowiska w tej mierze dawał m.in. S. J. Paprocki, opowiadając się za ideą państwa zintegrowanego i stwierdzając kategorycznie na łamach „Przełomu”, że Ukraińcy muszą zadowolić się udziałem w samorządzie terytorialnym. Ideolog ruchu zetowego konstatował,

30. T. Katelbach, *Jedno z zagadnień głównych*, „Naród i Państwo” 28 VIII 1938, nr 33-34, s. 3.

31. S. Bukowiecki, *Polityka Polski Niepodległej. Szkic programu*, Warszawa 1992, s. 127-134.

iż wszystkie rzeczowe postulaty ukraińskie, dotyczące dopuszczenia ludności ukraińskiej do współudziału w zarządzaniu obszarami, które zamieszkiwała, „dadzą się jak najzupełniej realizować w ramach samorządu wojewódzkiego, który, jak się zdawać powinno, będzie miał pewne uprawnienia w zakresie ustawodawstwa lokalnego”³².

Koncepcję tę popierał oficjalnie ZNR. Jego działacze przypominali, że już 26 września 1922 r. uchwalono ustawę o samorządzie wojewódzkim, przychylając się m.in. do żądań mniejszości, jednak nie weszła ona w życie³³. „Naprawiacze” wypowiadali się niejednokrotnie zdecydowanie za jej urzeczywistnieniem. Proponowali nawet zwiększenie uprawnień sejmików wojewódzkich, co pozwoliłoby przedstawicielom mniejszości ukraińskiej na pełniejsze realizowanie jej postulatów.

Działacze ZNR akceptowali system kurii narodowościowych oraz prawo narodowości zamieszkujących dane województwo do opodatkowania się na własne cele i do korzystania z subwencji państwowych. Wysłunięto też w „Przełomie” postulat dopuszczenia przedstawicieli mniejszości do urzędów i stworzenia administracji mieszanej. „Naprawa” była natomiast przeciwna przyznaniu Ukraińcom autonomii terytorialnej, uważając, że godziłoby to w jedność państwa. Ekspersi ugrupowania oferowali im szeroki udział w samorządzie wojewódzkim, sprzeciwiając się jednocześnie idei budowania dla nich w Polsce jakiegokolwiek autonomicznego „Piemontu ukraińskiego”³⁴.

32. K. Jeziorański [S. J. Paprocki], *Z rozważań nad kwestią ukraińską w Polsce*, „Przełom” 6 III 1932, nr 1, s. 5. Zob. też: P. Waingertner, *«Naprawa» (1926-1939). Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999, s. 177-178.

33. Wspomniana ustawa przewidywała wprowadzenie rozszerzonego samorządu dla województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego z elementami samorządu narodowościowego dla ludności ukraińskiej. Jednakże władze polskie były niechętne jej realizacji i nie przystąpiły do jej wdrażania. Natomiast już wcześniej w dniu 30 stycznia 1920 r. ustawowo został zniesiony samorząd krajowy (Sejm i Wydział Krajowy), działający w byłym zaborze austriackim w Galicji.

34. M. Wierzbicka, *op.cit.*, s. 269; J. Faryś, *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918-1939)*, Szczecin 1991, s. 130-131; W. Paruch, *Koncepcja konsolidacji państwowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego w latach 1926-1935*, w: *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, pod red. J. Jachymka, Lublin 1992, s. 165.

Podobną postawę prezentowali przedstawiciele środowiska zetowego w parlamencie. Jeden z jego liderów, poseł ZPWIM Władysław Kamiński, znany skądinąd jako gorący zwolennik tolerancyjnej i rzeczowej polityki narodowościowej państwa polskiego wobec mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, przemawiając na forum Sejmu III kadencji, krytykował parlamentarzystów ukraińskich, którzy, występując w charakterze obrońców i reprezentantów narodu ukraińskiego, równocześnie, jego zdaniem, działali na jego niekorzyść, łudząc go wizją autonomii w Małopolsce Wschodniej³⁵.

Zetowcy wskazywali równocześnie, że wobec nieprzejednanej postawy części ukraińskich polityków, możliwe jest bezpośrednie porozumienie ze społeczeństwem ukraińskim, zawarcie ze „zwykłymi Ukraińcami” swoistego paktu, który państwu polskiemu miał zapewnić pokój narodowościowy na południowo-wschodnich rubieżach, a Ukraińcom dać gwarancję utrzymania tożsamości narodowej, społecznego rozwoju i dobrobytu. Na łamach „Przełomu” ideę tę popularyzował Stanisław Piotrowski, dowodząc możliwości autentycznego pojednania polsko-ukraińskiego „ponad głowami” radykalnych polityków. W tym celu proponował prowadzenie polityki opartej na czterech filarach: życzliwej Ukraińcom administracji, wprowadzenia ich do lokalnych samorządów i urzędów, pomocy materialnej dla społeczności ukraińskiej, udzielanej poprzez system kredytów i subwencji, wreszcie faktycznej realizacji – w jak najszerszym możliwym zakresie – postulatów ukraińskich w dziedzinie szkolnictwa podstawowego i średniego oraz utworzenia katedry ukraińskiej na Uniwersytecie Lwowskim³⁶.

Szczególnie dużo miejsca w swoich rozważaniach, dotyczących przyszłości stosunków pomiędzy państwem polskim i mniejszością ukraińską, poświęcili zetowcy możliwościom

35. *Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji* [SSS, III], pos. 56 z 17 II 1932, s. 39-40. O W. Kamińskim zob. też: M. Wańkowicz, *Monte Cassino*, Warszawa 1989, s. 222.

36. S. Piotrowski, *Polsko-ukraińskie porozumienie*, „Przełom” 5 II 1931, nr 14, s. 6-7; E. T. Ossorożyński, *O zdrowe podstawy współżycia polsko-ukraińskiego*, „Naród i Państwo” 2 V 1937, nr 18, s. 2-3; A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 124.

ureczywistnienia jej żądań właśnie w zakresie szkolnictwa. „Przełom” postulował, aby zerwać z polonizacją szkolnictwa ukraińskiego, prowadzoną pod płaszczykiem utrakwizacji. Kształcenie utrakwistyczne – czyli dwujęzyczne, realizowane poprzez ustanawianie w szkole obok języka ukraińskiego języka polskiego, bądź odwrotnie – zostało wprowadzone do szkół Małopolski Wschodniej i Wołynia od 1925 r. Zetowcy uważali je za metodę szkodliwą pedagogicznie i politycznie, a przede wszystkim nieskuteczną z punktu widzenia celów stawianych polityce asymilacji państwowej, gdyż najczęściej utrakwizacja sprowadzała się do wprowadzania w szkołach kresowych języka polskiego obok funkcjonującego wcześniej języka ukraińskiego. „Przełom” argumentował, że ta praktyka niepotrzebnie petryfikowała podziały narodowościowe i zaostrzała nastroje nacjonalistyczne w obydwu narodach. Publicyści pisma wskazywali, że należy wrócić do stanu poprzedniego – oddzielnych szkół narodowych dla Polaków i Ukraińców.

Aprobatę zetowców zyskało z kolei wprowadzenie w 1927 r. do wszystkich polskich szkół średnich państwowych Małopolski Wschodniej i Wołynia języka ukraińskiego jako przedmiotu. Dla zahamowania wpływów nacjonalistycznych proponowano równocześnie ograniczenia etatowe dla nauczycieli z Małopolski Wschodniej na rzecz ukraińskiej kadry nauczycielskiej z Wołynia, bardziej lojalnej, zdaniem przedstawicieli środowiska zetowego, wobec państwa polskiego³⁷. Stanisław Podwiński postulował także na łamach „Przełomu”, aby stworzyć uniwersytet ukraiński³⁸.

Zetowcy wskazywali przy tym na konieczność uzupełnienia oficjalnej polityki narodowościowej państwa polskiego przez odpowiednią postawę polskiego społeczeństwa wobec Ukraińców w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Miała się ona wyrażać poprzez włączanie Ukraińców we wspólne przedsięwzięcia

37. T. Piotrkiewicz, *Myśl polityczna Związku Naprawy Rzeczypospolitej wobec kwestii ukraińskiej (1926-1930)*, „Przegląd Historyczny” 1979, R. 70, z. 2, s. 293-294; A. Ost, *O zmianę polityki szkolnej wobec Ukraińców*, „Przełom” 27 VI 1926, nr 5, s. 8; J. Wołoszynowski, *Konieczne i pilne reformy*, „Przełom” 10 VII 1928, nr 27-28, 10-13.

38. S. Podwiński, *Autonomia terytorialna czy samorząd dla ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej*, „Przełom” 22 VIII 1936, nr 10, s. 8-10.

społeczno-gospodarcze i kulturalne oraz tworzenie struktur organizacyjnych o charakterze ponadnarodowym. W artykule zamieszczonym w piśmie „Naród i Państwo” Feliks Królikowski podkreślał, iż społeczeństwo polskie powinno uznać, że zaspokajanie rozsądnych ambicji narodowych Ukraińców nie musi być zwrócone przeciwko interesom narodowym polskim³⁹.

Zetowcy dużą wagę przywiązywali do zawiązania z Ukraińcami w Polsce perspektywicznego porozumienia, opartego na wspólnych celach w polityce zagranicznej. Próbowali powiązać kwestię polityki państwa wobec mniejszości ukraińskiej z zagadnieniem nieoficjalnego nurtu polskiej polityki zagranicznej wobec Związku Sowieckiego – prometeizmu. Niejednokrotnie bowiem przedstawiciele środowiska zetowego, wysuwając pod adresem Ukraińców propozycje pojednania, powoływali się przy tym na tradycje wspólnej walki z Rosją Sowiecką o polską i ukraińską niepodległość.

Hasło budowy antysowieckiego porozumienia pojawiało się m.in. w publicystyce pisma „Przodownik Wiejski”, pozostającego w kręgu oddziaływań zetowców. Tytuł ten podkreślał aktualność antysowieizmu, jako czynnika, stanowiącego o zbieżności polskich i ukraińskich planów na arenie międzynarodowej⁴⁰. Problematykę tę rozwinął w swojej publicystyce S. J. Paprocki. Na łamach „Przełomu” zauważał znacząco, że punktem wyjścia do rozważań nad pojednaniem polsko-ukraińskim powinny być dwa założenia: „Pierwsze z nich – to całość obecnego obszaru państwowego Rzeczypospolitej, drugie – to uznanie aspiracji narodu ukraińskiego do niepodległości państwowej, które mogą być urzeczywistnione wyłącznie w oparciu o Polskę, w walce z Rosją”⁴¹.

Podtrzymywał tę koncepcję również w publikacjach w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim”⁴².

Rozpatrując zagadnienie ukraińskie w kontekście między-

39. F. Królikowski, *Ugoda, czy właściwa polityka*, „Naród i Państwo” 8 II 1936, nr 1, s. 7. Zob. też: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, Kraków 2000, s. 89.

40. *Kronika polityczna*, „Przodownik Wiejski” grudzień 1938, nr 12, s. 35.

41. K. Jeziorański [S. J. Paprocki], *Z rozważań nad kwestią...*, s. 5.

42. S. J. Paprocki, *Wspólne interesy*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 4, s. 8-11.

narodowym, zetowcy dostrzegali nie tylko szanse, jakie rysowała przed pojednaniem polsko-ukraińskim sytuacja w regionie, ale również związane z nią zagrożenia. „Przełom” podnosił wpływ, jaki miała Ukraina Sowiecka, a raczej jej wyidealizowany przez propagandę Moskwy obraz, na postawy Ukraińców w Polsce. Publicystyka pisma dowodziła, że nieudolna polityka kolejnych polskich rządów przy równoczesnej zręcznej polityce sowieckiej, pozornie sprzyjającej rozwojowi poczucia tożsamości narodowej i odrębności językowej oraz kulturalnej na obszarze sowieckiej Ukrainy, zaostreża konflikt pomiędzy Polakami i Ukraińcami w granicach Rzeczypospolitej⁴³.

Z drugiej strony środowisko dostrzegало ambicje Niemiec do rozgrywania mniejszościowego problemu ukraińskiego w Polsce dla własnych mocarstwowych celów. Jego reprezentanci zauważali dążenia Berlina do roztoczenia swoistego protektoratu nad Ukraińcami. Z niepokojem powitali utworzenie w 1938 r. Rusi Zakarpackiej, widząc w niej zagrożenie dla polskich kresów południowo-wschodnich. Jej likwidacja przez Węgry w marcu 1939 r. została pozytywnie oceniona przez publicystykę zetową, która podkreślała, że fakt ten powinien skłonić Ukraińców do szukania porozumienia z Polską⁴⁴.

Najwięcej nadziei na związanie ludności ukraińskiej z państwem polskim zetowcy wiązali z polityką prowadzoną wobec niej na Wołyniu przez wojewodę wołyńskiego Henryka Józewskiego. Środowisko zetowe upatrywało w jego działalności, opartej na pozyskiwaniu Ukraińców poprzez korzystne dla nich posunięcia gospodarcze, finansowe i kulturalno-oświatowe, skutecznej metody pozwalającej na wykreowanie wśród nich propolskich nastrojów⁴⁵. Działacze ruchu zetowego, tacy jak Joachim Wołoszynowski, obsadzony przez H. Józewskiego na stanowisku naczelnika wydziału samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku, wspierali jego poczynania, działając w strukturach administracyjnych i samorządowych⁴⁶.

43. M. Wierzbicka, *op.cit.*, s. 270.

44. *Kronika polityczna*, „Przodownik Wiejski” marzec-kwiecień 1939, nr 3-4, s. 37.

45. T. Piotrkiewicz, *op.cit.*, s. 294-295.

46. *Polityka wołyńska Henryka Józewskiego w świetle nieznanych źródeł z lat 1935-1936*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 187, 191.

Przedstawiciele ruchu zetowego uważali, że na obszarach wołyńskich, zamieszkiwanych przez Ukraińców nastawionych zasadniczo bardziej przychylnie wobec państwa polskiego niż ich pobratymcy z Galicji Wschodniej, potrzebne są kroki, które wzmocniłyby jeszcze bardziej ich związki z Rzeczpospolitą. Już w początku lat dwudziestych działacz TSK i ZRL, Antoni Zalewski, na łamach „Wschodu Polski” – pisma Straży Kresowej – stwierdzał, że postulaty narodowościowe Ukraińców na Wołyniu nie wynikają z ich nadmiernych ambicji, ale są zgodne ze zobowiązaniami, jakie przyjęło na siebie państwo polskie zgodnie z zapisami konstytucji marcowej. Domagał się uznania języka ukraińskiego za urzędowy, ustanowienia na koszt państwa narodowego szkolnictwa ukraińskiego i autokefalii Cerkwi Prawosławnej, do której należała ukraińska ludność Wołynia. Przyznawał, iż autonomia terytorialna, której pragnęłyby część politycznych elit ukraińskich na Wołyniu jest, co prawda, nie do przyjęcia dla Polaków, ale proponował w zamian tradycyjnie zapewnienie Ukraińcom szerokiego udziału w samorządzie⁴⁷.

Z kolei zetowo-„naprawiaci” periodyk „Przegląd Wołyński” domagał się wszechstronnej pomocy państwa w rozwoju kulturalnym i gospodarczym Ukraińców na Wołyniu. Miała się ona opierać głównie na udostępnieniu im tanich kredytów, z których środki zostałyby przeznaczone na dofinansowanie ukraińskiego rolnictwa i organizacji gospodarczych oraz kulturalno-oświatowych⁴⁸.

Na łamach pisma wspomniany wcześniej J. Wołoszynowski dowodził, że nie tylko siła militarna państwa, ale również nastawienie ludności decyduje o faktycznym stanie jego obronności. Podnosił fakt, iż na Wołyniu nie mieszka ludność narodowo nieświadoma, ale Ukraińcy, mający silne poczucie własnej tożsamości narodowej. Konstatował, że w związku z tym zarówno instytucje państwowe, jak i Polacy, zamieszkujący województwo wołyńskie, powinni pozyskiwać lojalność mniejszości ukraińskiej dla Rzeczypospolitej poprzez politykę i postawę tolerancji i akceptacji dla ich odrębności, aspiracji politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Tylko w ten sposób

47. A. Zalewski, *W sprawie polityki narodowościowej na Wołyniu*, „Wschód Polski” czerwiec-lipiec 1921, nr 6-7, s. 261-270.

48. „Przegląd Wołyński” 25 III 1928, nr 13, s. 1-2.

bowiem można było, jego zdaniem, umocnić Polskę na wschodzie wobec zagrożenia ze strony państwa sowieckiego⁴⁹.

Działalność środowiska zetowego w województwie wołyńskim, usiłującego wspierać inicjatywy H. Józewskiego oraz wcielać własne koncepcje zgodnego współżycia z Ukraińcami, była dostrzegana, ale też i różnie oceniana przez przedstawicieli polskiej administracji i wojska. Sprawozdania i meldunki z polskich placówek wojskowych, relacje pracowników wywiadu i kontrwywiadu wojskowego opisywały ją w nieprzychylnym świetle. Czytamy w nich m.in.: „Z towarzystw polskich na Wołyniu pomijając «Kluby» i «Ogniska» o charakterze czysto towarzyskim istnieje Towarzystwo «Straż Kresowa» i «Polska Macierz Szkolna». Towarzystwo «Straż Kresowa» ruchliwe w swoich działaniach, nie wszędzie jednak działa z należyтым zrozumieniem, a sposób działania nie daje zawsze pożądane rezultaty. Jakkolwiek art. 7.[...] statutu T[owarzystwa] przewiduje: zrzeszenie ludności innych narodowości, organizowanie jej pod względem kulturalno-oświatowym i społeczno-gospodarczym, oraz urabianie wśród niej przekonania o konieczności ścisłego współżycia z narodem polskim zgodnie z zasadą «równi z równymi», «wolni z wolnymi» – zdaje się, że tutaj «Straż Kresowa» urzeczywistnia praktycznie ten punkt ze szkodą dla interesów polskich, zbyt dosłownie go interpretuje, bez żadnej złej woli zapewne, lecz przez nieświadomość, że jest wykorzystywaną przez działaczy politycznych innych narodowości, daleko zręczniejszych od członków T[owarzystwa] «Straż Kresowa»”⁵⁰.

Obok TSK aktywną na Wołyniu organizacją, pozostającą w kręgu oddziaływań zetowych, był Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, wspierający idee zgodnego współżycia z miejscową społecznością ukraińską⁵¹. Publicystyka zetowa podkreślała nastawienie organizacji, stwierdzając: „Tu na Wołyniu na sztandarze ideowym Związku wypisaliśmy trwałymi znakami dwu-

49. J. Wołoszynowski, *Nasz Wołyń (obserwacje i rozważania)*, Łuck 1937, s. 15-24.

50. *Polityka II RP na Wołyniu 1921-1939: dokumenty zachowane w DAWO – Państwowym Archiwum Województwa Wołyńskiego*, oprac. M. Kučerepa, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 1, s. 155-156.

51. R. Torzecki, *op.cit.*, s. 158-159; W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921-1939*, Wrocław 1988, s. 167-168.

dziesięcioletniej pracy ideę współzycia Polaków i Ukraińców”⁵².

Wyrazem realizacji porozumienia polsko-ukraińskiego w województwie wołyńskim były także lokalne wspólne komitety, powstające w okresie kampanii wyborczych do parlamentu. W 1928 r. utworzony został m.in. z udziałem zetowców Wołyński Zjednoczony Komitet Wyborczy, skupiający Polaków i Ukraińców, głoszący lojalność wobec państwa polskiego, braterskie współzycie polsko-ukraińskie oraz potrzebę wszechstronnego rozwoju Wołynia⁵³.

Twórcy myśli politycznej ruchu zetowego wiele uwagi poświęcali też sytuacji w Małopolsce Wschodniej. Uważano, że wypracowanie porozumienia polsko-ukraińskiego na tym obszarze przysporzy najwięcej trudności zarówno władzom Rzeczypospolitej, jak i czynnikom społecznym, zaangażowanym w ten proces. Zetowcy podkreślali, że Galicja Wschodnia jest „ośrodkiem narodowym promieniowania ukraińskiego”, centrum politycznym, gospodarczym i kulturowym Ukraińców w Polsce⁵⁴. Tamtejszy „Dziennik Lwowski”, związany z „Naprawą”, przeprowadził zimą 1927 r. ciekawą ankietę na temat przyczyn antagonizmu i sposobów uzdrowienia stosunków polsko-ukraińskich. W dyskusji wzięli udział również przedstawiciele środowiska Narodowej Demokracji⁵⁵.

Publicystyka zetowa odnosiła się również do dwóch pacyfikacji, do których doszło na obszarze Małopolski Wschodniej w 1930 i 1938 r., w odpowiedzi na akcje zbrojne, podejmowane przez nielegalne ukraińskie ugrupowania: Ukraińską Wojskową Organizację i Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Zetowcy byli zdecydowanie przeciwni stosowaniu przez dokonujące pacyfikacji wojsko i siły policyjne zasady zbiorowej odpowiedzialności. Przekonywali, aby po zakończeniu akcji pacyfikacyjnych podjąć natychmiast dialog z przedstawicielami mniejszości ukraińskiej, zapobiegając wykorzystywaniu ich rozgoryczenia przez ośrodki zagraniczne, m.in. dyplomację niemiecką⁵⁶.

52. K. L., *Nie jeno liczba my – ale i siła*, „Młoda Wieś” 5 V 1938, nr 10, s. 5.

53. „Przegląd Wołyński” 15 I 1928, nr 3, s. 1-2.

54. S. Bukowiecki, *Polityka Polski Niepodległej...*, s. 126.

55. T. Piotrkiewicz, *op.cit.*, s. 292.

56. Ryx, *Drogi i bezdroża polityki. Pod włos, Przełom*” 19 X 1930, nr

W 1930 r. w czasie trwania samej pacyfikacji i bezpośrednio po niej w środowisku zetowym widoczna była tendencja do hamowania wrogości wobec Ukraińców, przejawianej przez znaczną część polskiej opinii publicznej, a przede wszystkim przez polską społeczność w Małopolsce Wschodniej. Działacze zetowi, zaangażowani np. w działalność ZNR, traktowali samą pacyfikację jako krok zrozumiały z punktu widzenia polskich władz, ale zarazem w sposób nieuchronny eskalujący wzajemną wrogość pomiędzy ludnością polską i ukraińską. Zmierzając do złagodzenia tego antagonizmu, zetowcy stawali również przed koniecznością przewyciężenia uprzedzeń wobec Ukraińców we własnych szeregach, które narastały w miarę rozszerzania się akcji antypolskich, organizowanych przez ukraińskich nacjonalistów w Galicji Wschodniej⁵⁷.

Po pacyfikacji 1930 r. S. Piotrowski podkreślał w „Przełomie”, że wrogość przejawiana przez mniejszość ukraińską wobec państwa polskiego ma realne podstawy. Wskazywał, że Ukraińcy traktowani są w Polsce jak obywatele drugiej kategorii i nie są wobec nich realizowane ani zobowiązania międzynarodowe, ani wewnętrzne, uchwalone przez polski parlament. Publicysta zauważał, że możliwe i konieczne jest porozumienie polsko-ukraińskie przy wyłączeniu antypolsko i nacjonalistycznie nastawionych politycznych środowisk ukraińskich z Małopolski Wschodniej. W tym celu żądał zmian w postępowaniu rządu i lokalnej administracji wobec Ukraińców – ustania represji, aresztów, rewizji, reaktywowania gimnazjów ukraińskich w Tarnopolu, Rohatynie, Drohobycz, wprowadzenia języka ukraińskiego do urzędów, wreszcie przeznaczenia subwencji dla ukraińskich organizacji i instytucji kredytowych⁵⁸.

Równocześnie parlamentarzyści zetowi, reprezentujący w Sejmie III kadencji ZPWiM, atakowali tych przedstawicieli ukraińskich elit politycznych i intelektualnych, którzy wspierali działania antypolskie w Małopolsce Wschodniej bądź pomimo

42, s. 10; G. Leinwandhaendler, *Ukraińskie memento*, „Przełom” 11 I 1931, nr 2, s. 3-4; S. Piotrowski, *Pacyfikacja*, „Przełom” 29 III 1931, nr 13, s. 5-7.

57. T. Piotrkiewicz, *op.cit.*, s. 297-298; P. Waingertner, *Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast w wyborach parlamentarnych 1930 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2001, z. 71, s. 58.

58. S. Piotrowski, *Polsko-ukraińskie porozumienie...*, s. 6-7.

pewnych możliwości nie przeciwstawili się im. Posłanka Maria Jaworska ostro piętnowała dyrektorów gimnazjów ukraińskich, działających na obszarach objętych akcją ukraińską, którzy tolerowali działalność wśród młodzieży szkolnej organizacji *Plast*, pomimo iż wiedzieli, jej zdaniem, że szerzy ona nienawiść do państwa polskiego, nawołuje do aktów sabotażu i gromadzi broń w celach terrorystycznych⁵⁹.

Z kolei na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” w 1938 r., kiedy to ziemie wschodnie Małopolski stały się widownią kolejnych antypolskich działań nielegalnych nacjonalistycznych organizacji ukraińskich, a następnie polskiej akcji pacyfikacyjnej, J. Wołoszynowski stwierdzał, że Polacy muszą docenić wagę problemu mniejszości ukraińskiej, wyjść z inicjatywą porozumienia i przerwać krąg wzajemnej wrogości i przemocy⁶⁰.

W odniesieniu do ludności białoruskiej punktem wyjścia koncepcji i działań zetowców było zdecydowane stwierdzenie o zamieszkiwaniu w granicach państwa polskiego odrębnego, choć kształtującego dopiero swą tożsamość, narodu białoruskiego. Przedstawiciele środowiska zetowego podkreślali, że nie może stać się on obiektem wynaradawiania i polonizacji, ale powinien stanowić istotny, wartościowy element wielonarodowego społeczeństwa Rzeczypospolitej.

Już w początkach państwa polskiego S. Bukowiecki stwierdzał, że Białorusini stanowią co prawda „zbiorowość bez przeszłości historycznej, bez należycie rozwiniętej odrębności kultury, bez wyrobionego uświadomienia politycznego i bez ścisłego odgraniczenia się od sąsiednich grup narodowościowych”, ale stają się powoli świadomym swej tożsamości narodem. Senior ruchu zetowego argumentował, iż procesu tego nie trzeba negować i hamować, lecz poprzez umiejętną politykę pozyskiwać społeczność białoruską i zespalać z państwem polskim⁶¹.

Memoriał Wydziału Organizacyjnego Straży Kresowej w

59. SSS, III, pos. 41 z 18 XII 1931, s. 54-56. *Plast* był ukraińską organizacją społeczno-wychowawczą, łączącą zasady skautingu i ukraińskie cele narodowe, formułowane w sposób radykalny. W 1924 r. władze polskie zakazały działalności *Plasta* w szkołach państwowych, w 1928 r. na Wołyniu, wreszcie w 1930 w całym kraju.

60. J. Wołoszynowski, *Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie?*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 7, s. 69-71.

61. S. Bukowiecki, *Polityka Polski Niepodległej...*, s. 121.

sprawie narodowego ruchu białoruskiego na terenie Mińszczyzny z grudnia 1919 r. głosił, że ruchu narodowego białoruskiego nie można ignorować, gdyż na jego czele stoi inteligencja, nieliczna co prawda, ale zdeterminowana i wysoce ideowa⁶². W analogicznym dokumencie, opracowanym przez instruktora Towarzystwa Straży Kresowej na powiat łucki, A. Zalewskiego, w sprawie położenia na Wołyniu oraz metod postępowania administracji polskiej na tym terenie, stwierdzano, że należy postępować z Białorusinami taktownie i mądrze, pozyskując ich dla Polski⁶³.

Takiemu nastawieniu zetowców towarzyszyło przekonanie, iż postawa państwa polskiego i opinia miejscowej administracji na obszarach zamieszkałych przez Białorusinów są dalekie od stanowiska postulowanego przez ruch zetowy. Ocenie takiej dawali wyraz m.in. przedstawiciele Rad Ludowych w Sejmie Ustawodawczym. Na jego forum wspomniany A. Zalewski kreślił dramatyczny obraz stosunków politycznych, narodowych i społecznych na obszarach, zamieszkałych przez Białorusinów. Dnia 5 maja 1922 r. stwierdzał: „U nas panuje tylko administracja, która nahajkę za godło swoich rządów ma. Czasem zjawia się u nas p. Prezydent Ministrów, ażeby odbyć inspekcję, niekiedy uświetnioną defiladą policji [...]. Zjawia się u nas czasem szereg posłów z prawicy, albo z P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego], ale niestety wszyscy ci Panowie, jak przyjechali, tak odjeżdżają, a ludność za chwilę swojej nadziei, za chwilę, w której sądziła, że nareszcie zmieni się jej dola, płaci potem tym sroższymi represjami ze strony administracji”⁶⁴.

Poseł konstatował, że na obszarach, gdzie dominował żywioł białoruski, władze polskie prowadzą wręcz „politykę podboju”. Zauważał: „Tereny kresowe powinny się stać atrakcją dla tej ludności białoruskiej i ukraińskiej, która pozostaje po tamtej stronie kordonu. Ale rzeczywistość przeczy temu zupełnie. Rządy nasze na Kresach można śmiało nazwać rządami okupacyjnymi”.

Polityk wskazywał, iż zamiast polityki tolerancji i współżycia, władze państwowe i lokalne wprowadzają faktycznie ucisk

62. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. II, Warszawa 1961, s. 507-515.

63. *Ibidem*, s. 401-405.

64. *Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej [SSSU]*, pos. 303 z 5 V 1922, s. 71.

narodowy⁶⁵. Tymczasem, jak deklarował A. Zalewski, „my walk narodowościowych nie chcemy, my wojny domowej na kresach nie chcemy, my nie damy się sprowokować do walki z naszymi sąsiadami, z którymi ludność polska od wieków w sąsiedztwie żyje”⁶⁶.

Wagę problematyki związanej z narodem białoruskim podnosili także ideolog ruchu zetowego Bolesław Srocki oraz M. Wańkowicz na łamach „Wschodu Polski”, domagając się kompetentnej administracji i praw dla Białorusinów⁶⁷.

Z kolei w „Przełomie” Piotr Trejdeński podkreślał, iż zadaniem polskich władz, administracji i społeczności polskiej na Kresach Wschodnich jest uznanie istnienia narodu białoruskiego i wspomaganie go w rozwiązywaniu jego problemów gospodarczych i kulturalnych. Inna polityka, zdaniem publicysty, groziła zepchnięciem Białorusinów na pozycje społecznego i nacjonalistycznego radykalizmu⁶⁸. Na łamach „Narodu i Państwa” podnoszono problem białoruski, domagając się od kresowej administracji pozytywnego nastawienia wobec miejscowej ludności, znajomości języka białoruskiego, prowadzenia planowych akcji zwalczania analfabetyzmu wśród Białorusinów, podnoszenia poziomu ich wiedzy rolniczej⁶⁹.

Zetowcy byli też świadomi nasilania się nastrojów nacjonalistycznych wśród ludności białoruskiej. Zdawali sobie sprawę z ich specyfiki, polegającej na sprzężeniu haseł narodowych z ideą radykalnej reformy agrarnej i wytworzeniu tą drogą charakterystycznego, ludowego nacjonalizmu⁷⁰. W tej sytuacji działacze

65. *Ibidem*, s. 74-75.

66. SSSU, pos. 329 z 25 VII 1922, s. 40.

67. B. Srocki, *Polska, Litwa, a sprawa wileńska*, „Wschód Polski” marzec 1921, s. 21; M. W. [M. Wańkowicz], *O czynnej polityce społecznej na kresach*, „Wschód Polski” styczeń 1920, nr 3, s. 20-24. Zob. też: M. Handelsman, *O dzisiejszą politykę naszą na Białej Rusi*, „Wschód Polski” styczeń-marzec 1921, nr 1-3, s. 34-45.

68. P. Trejdeński, *Sprawa białoruska w Polsce*, „Przełom” 19 II 1927, nr 5, s. 2-4.

69. W. Pełczyńska, *Zagadnienie białoruskie*, „Naród i Państwo” 28 II 1937, nr 9, s. 6-7.

70. P. Waingertner, *Z koncepcji społeczno-politycznych obozu pomajowego. «Naprawa» wobec kwestii mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Centrum i regiony narodowościowe w Europie od XVIII do XX wieku*, pod red. E. Wiśniewskiego, Łódź 1998, s. 195.

ruchu zetowego dążyli do zmiany nastawienia rządów i administracji wobec kwestii białoruskiej i reform ustawodawstwa przyspieszających ustępstwa narodowościowe oraz parcelację. Równocześnie przez działalność własnych organizacji próbowali wiązać Białorusinów z państwem polskim.

Przykładem praktycznych działań przedstawicieli środowiska w aparacie państwowym może być postawa zetowca, wojewody Zygmunta Beczkowicza. Postulował on, aby w dążeniu do wzmocnienia polskość Kresów Wschodnich nie wchodzić na drogę represji, ale jedynie drogą „zdrowej konkurencji” wzmocniać polską kulturę⁷¹.

Wobec mniejszości litewskiej polityka zetowa również nie była wroga, a wręcz przeciwnie – podkreślano potrzebę pozyskania jej dla polskiej państwowości. Punktem wyjścia refleksji środowiska, dotyczącej kwestii litewskiej w Polsce, było stwierdzenie, że Litwini stanowią rozwinięty pod każdym względem – historycznym, politycznym i kulturowym – naród, który nie może stać się przedmiotem polonizacji.

Jeszcze w okresie kształtowania się granic polskich w 1919 r. terenowe placówki TSK alarmowały centralę organizacji i przedstawicieli władz państwowych, że niekiedy żołnierze, żandarmeria i urzędnicy polscy prześladują na Wileńszczyźnie Litwinów. Działacze Straży Kresowej przestrzegali, iż poczynania takie nie tylko nie stanowią skutecznej metody wzmocnienia państwa polskiego na Kresach Wschodnich, ale przeciwnie – prowadzą do jego osłabienia⁷².

W okresie międzywojennym zetowcy dostrzegali i rozumieli, że problem litewskiej ludności w Drugiej Rzeczypospolitej i polityka państwowa wobec niej są rozgrywane przez władze polskie jako element przetargowy w stosunkach międzypaństwowych z Kownem⁷³. Czynili też szczególnie dużo starań, aby

71. A. Wabiszczew, *Sytuacja szkolnictwa białoruskiego na Białorusi Zachodniej w latach 1921-1939*, w: *Spółczesność białoruska, litewska i polska na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, pod red. M. Gizejewskiej i T. Strzembosza, Warszawa 1995, s. 55-56, 194.

72. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918-1920*, Warszawa 1966, s. 169.

73. B. Makowski, *op.cit.*, s. 266-274; T. Katelbach, *Jedno z zagadnień głównych...*, s. 3.

zgrupować jak najwięcej informacji i materiałów ukazujących liczebność, rozsiadanie, strukturę społeczno-zawodową oraz oblicze polityczne społeczności litewskiej w Polsce, które mogłyby również służyć polskim instytucjom państwowym. Zajmował się tym m.in. Instytut Badań Spraw Narodowościowych, opracowujący wieloaspektowe dane statystyczne, dotyczące Litwinów, zamieszkujących w granicach Drugiej Rzeczypospolitej⁷⁴.

W odniesieniu do Rosjan zetowcy podkreślali przede wszystkim, że stanowią oni element nieautochtoniczny⁷⁵. Postulowali, aby rząd polski nie prowadził błędnej, ich zdaniem, polityki opierania się w kresowych poczynaniach polityczno-administracyjnych na słabej i nielicznej społeczności rosyjskiej przeciwko Ukraińcom i Białorusinom⁷⁶.

Ze skomplikowanym problemem relacji pomiędzy Polakami a Ukraińcami i Białorusinami w Drugiej Rzeczypospolitej, ale również z zagadnieniem stosunków polsko-sowieckich związana była kwestia oficjalnej polityki państwa polskiego wobec działającej w jego granicach Cerkwi Prawosławnej. Działacze zetowi postulowali autokefalizację, ale także ukrainizację i białorutenizację Cerkwi w Polsce zarówno w sferze personalnej, jak i języka. Opowiadali się równocześnie, w imię religijnego pokoju i kompromisu na Kresach Wschodnich, za jej obroną przed rewindykacjami świątyń i majątku, postulowanymi przez Kościoły Rzymsko- i Grekokatolicki. Działania te miały, zdaniem zetowców, przybliżyć Cerkiew w Drugiej Rzeczypospolitej ukraińskim i białoruskim wyznawcom wschodniego obrządku, ale także sprawić, aby przestała być ona ostoją rosyjskiego nacjonalizmu, a niekiedy zakulisowych sowieckich wpływów, wynikających z uzależnienia hierarchii prawosławnej w państwie sowieckim od władz komunistycznych⁷⁷.

Następnym specyficznym zagadnieniem, wpływającym na stosunki państwa polskiego i społeczności polskiej na Kresach Wschodnich z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami była

74. *Dziesięciolecie działalności Instytutu...*, s. 11-16

75. W. Paruch, *Koncepcja konsolidacji państwowej...*, s. 153.

76. *Rosjanie w Polsce*, „Przegląd Wołyński” 22 IV 1928, nr 17, s. 3.

77. S. Krasnostawski, *O derusyfikacji Cerkwi prawosławnej w Polsce*, „Przełom” 11 VI 1927, nr 17, s. 4-5; W. Paruch, *Koncepcja konsolidacji państwowej...*, s. 169.

kwestia cywilnego i wojskowego osadnictwa polskiego na tych obszarach. Przedstawiciele ruchu zetowego z jednej strony domagali się uwzględnienia postulatów mniejszości słowiańskich, związanych z realizacją reformy rolnej, z drugiej – upatrywali w planowej polskiej akcji osadniczej na Kresach Wschodnich metody na rozwiązanie problemów agrarnych w Polsce centralnej⁷⁸. W polskim osadnictwie na wschodzie zetowcy widzieli ponadto gwarancję związku tych ziem z Polską i czynnik przyspieszający ich awans cywilizacyjny⁷⁹. Problemy osadników były im zresztą szczególnie bliskie także dlatego, że uczestniczyli w zakładaniu i stanowili liczną grupę najbardziej aktywnych liderów i działaczy Centralnego Związku Osadników.

Równocześnie działacze środowiska zetowego zdawali sobie sprawę z faktu, iż polskie osadnictwo nieuchronnie konflikto-owało Polaków z Ukraińcami i Białorusinami, protestującymi przeciwko nadawaniu przybyszom z zachodu ziemi na Polesiu, Wołyniu, czy w Galicji Wschodniej. Konflikt pogłębiało nastawienie wielu spośród osadników, którzy, pomimo oficjalnie głoszonej przez CZO idei pokojowego współżycia narodowości na Kresach Wschodnich, prezentowali niekiedy – w sposób bolesny i dotkliwy dla miejscowej ludności ukraińskiej i białoruskiej – lekceważący stosunek do autochtonów i postawę wyraźnie nacjonalistyczną⁸⁰.

W sprawie osadnictwa na ziemiach wschodnich głos na

78. T. Katelbach, *Zet...*, s. 31.

79. Ocena osadnictwa, zwłaszcza wojskowego, jako czynnika, który miałby przyczynić się do rozwoju i awansu cywilizacyjnego Kresów Wschodnich, była jedynie częściowo słuszna. W istocie wiele z osadniczych gospodarstw z czasem podupadało (również w wyniku braku doświadczenia ich właścicieli w pracy na roli).

80. A. Krotau, *Obraz Polaków w prasie białoruskiej lat dwudziestych*, „Sprawy Narodowościowe” 1996, z. 1, s. 200; M. M. Drozdowski, *Gospodarka drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Polska Odrodzona 1918-1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1982, s. 414. S. Zagórny, *Osadnictwo wojskowe w Polsce (1920-1923 r.)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1961, ser. I, z. 22, s. 241-243. J. Stobniak-Smogorzewska, *Osadnictwo wojskowe na Kresach Wschodnich*, w: *Z kresów wschodnich Rzeczypospolitej: wspomnienia z osad wojskowych 1921-1940*, pod red. H. Łappo, Londyn 1992, s. 23-24; J. Stobniak-Smogorzewska, *Osada Krechowiecka*, „Zeszyty Historyczne” 1981, z. 57, s. 185.

forum Sejmu Ustawodawczego zabierał m.in. A. Zalewski, interpelując do ministrów rolnictwa i dóbr państwowych, spraw wojskowych i prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w kwestii zatargów osadników wojskowych na wschodzie z miejscową ludnością⁸¹. W obronie idei tworzenia kolonii osadniczych występował też poseł W. Kamiński w izbie niższej III kadencji⁸².

Zetowcy podkreślali, że metodą na pozyskanie ludności ukraińskiej i białoruskiej dla państwa polskiego może być też wskazanie jej perspektyw gospodarczego i kulturalnego rozwoju, jaki miałyby zapewnić znalezienie się w granicach Rzeczypospolitej. Przedstawiciele ruchu zetowego wskazywali na zacofanie gospodarcze wschodniego pogranicza. Publicysta „Wschodu Polski” stwierdzał, że dominowało tam zapóźnione rolnictwo, oparte na najprostszych uprawach i hodowli oraz na gospodarce mlecznej. Konstatował, iż często jedynym ratunkiem miejscowej ludności przed głodem jest prymitywne ogrodnictwo, nielegalna produkcja spirytusu i wycinanie lasów. Receptą na radykalne poprawienie tej sytuacji miała być m.in. właśnie wszechstronna pomoc organizacyjna ze strony instytucji państwa polskiego⁸³.

Lokalna prasa kresowa, związana ze środowiskiem zetowym precyzowała, że wsparcie ze strony państwa polskiego miałyby polegać na udostępnieniu rolnictwu kredytów, przeprowadzaniu akcji oświatowych, edukacyjnych, skierowanych do miejscowej ludności i nastawionych na podniesienie jej wiedzy zawodowej w zakresie rolnictwa, wreszcie na szeroko zakrojonej melioracji, która miałaby objąć m.in. rozległe błotne nieużytki na Polesiu⁸⁴.

Również pozostający w kręgu oddziaływań środowiska zetowego „Głos Ziemi Chełmskiej” wskazywał, że Kresy Wschodnie należy w imię interesów zarówno tamtejszej społeczności, jak i państwa polskiego rozwijać cywilizacyjnie⁸⁵. Na łamach pisma B. Srocki głosił, że idea wszechstronnego wzmocnienia tego obszaru jest tożsama z hasłem umocnienia

81. SSSU, pos. 336 z 19 IX 1922, s. 3-4.

82. SSS, III, pos. 56 z 17 II 1932, s. 38-40.

83. W. Bittner, *Polska wobec zagadnień gospodarczych na kresach wschodnich*, „Wschód Polski”, wrzesień 1920, nr 8-9, s. 60-66.

84. T. Dołęga-Kamieński, *O naszą dolę*, „Ziemia Pińska” 16 I 1928, nr 2, s. 1-3.

85. *Zjazd Straży Kresowej w Lublinie*, „Głos Ziemi Chełmskiej” 25 II 1919, nr 3, s. 6-8.

Polski⁸⁶. Stanowisko takie popierał inny działacz zetowy, B. Wścieklica⁸⁷. Rozwój Kresów Wschodnich postulował ponadto Władysław Studnicki w wydanej w ramach Biblioteczki „Wschodu Polski” książce pt. *Kolonizacja i rozwój gospodarczy naszego Wschodu*⁸⁸.

Bliskość ideowa koncepcji „podniesienia” wschodnich obszarów państwa środowisku zetowemu uwidoczniła się zwłaszcza na początku lat trzydziestych. W 1930 r. pomysł taki został podjęty przez działaczy ZP i „Zetu” akademickiego. Opracowano wówczas statut Towarzystwa Bibliotek dla Województw Wschodnich (TBdWW). Założycielami organizacji byli m.in. zetowcy Józef Kożuchowski i Adam Stebelski. W dniu 25 kwietnia 1932 r. statut został zatwierdzony, a dnia 6 maja tego roku przyjęło go zebranie konstytuujące, które wybrało równocześnie władze Towarzystwa. Znaleźli się w nich: jako prezes – J. Kożuchowski, jako członek zarządu – A. Stebelski.

Celem stowarzyszenia była zbiórka książek na potrzeby bibliotek i czytelní, znajdujących się na ziemiach wschodnich. Pozyskiwano i magazynowano wydawnictwa, opracowywano je, porządkowano, selekcionowano i wysyłało na Kresy Wschodnie. Z kolei na podstawie doświadczeń TBdWW powołano 11 października 1932 r. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich⁸⁹.

Nowe stowarzyszenie stawiało sobie za główny cel rozwój gospodarczy i kulturalny ziem wschodnich, co miano osiągnąć przez: współpracę z władzami w sprawach objętych działalnością towarzystwa; inicjowanie i organizowanie współpracy stowarzyszeń społecznych; wydawanie pism, ulotek i książek; organizowanie koncertów, przedstawień teatralnych i teatrów amatorskich; szkolenie działaczy oświatowych, społecznych i gospodarczych; tworzenie i prowadzenie bibliotek, czytelní, świetlic,

86. B. Srocki, *Potrzeby gospodarcze Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej*, „Głos Ziemi Chełmskiej” 25 I 1919, nr 2, s. 3-4.

87. J. Borkowski, *Sprawy mniejszości białoruskiej i ukraińskiej w miesięczniku «Droga» (1922-1937)*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich i rozwoju wspólnoty państw socjalistycznych” 1978, t. XVII, s. 171.

88. W. Studnicki, *Kolonizacja i rozwój gospodarczy naszego Wschodu*, Warszawa 1921, *passim*.

89. *Sprawozdanie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich z działalności 11 X 33 – 11 X 36*, Warszawa 1936, s. 4-6; *Statut Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich i instrukcja organizacyjna*, Warszawa 1934, s. 3.

szkół, burs i ochronek; wspieranie organizacji młodzieży i jej aktywizowanie; roztaczanie opieki nad placówkami życia gospodarczego, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielni⁹⁰.

Postawę zetowców wobec mniejszości narodowych, zamieszkujących polskie Kresy Wschodnie – Ukraińców, Białorusinów i Litwinów – cechowało dążenie do ich harmonijnego włączenia w proces budowy, a następnie funkcjonowania państwa polskiego. Punktem wyjścia rozważań i działań środowiska zetowego w tej kwestii była tradycja ideowa dziewiętnastowiecznego „Zetu”, objawiająca się w hasle tolerancji narodowościowo-religijnej i uszanowania odrębności narodowej i kulturowej ludów, mieszkających na obszarach dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. W rozumieniu środowiska zetowego odrodzone, wieloetniczne państwo polskie miało stać się „domem” dla wszystkich zamieszkujących je narodowości – szczególnie dla tych, które, jak Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, łączyła z Polakami przeszłość wspólnego historycznego eksperymentu Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Potwierdzenie swoich zasad ideowych, a zarazem możliwość ich praktycznej realizacji zetowcy dostrzegli w głoszonym oficjalnie przez ideologów i przywódców obozu pomajowego hasle asymilacji państwowej, opartym na zasadzie poszanowania odrębności narodowej, wyznaniowej i kulturowej mniejszości, które znalazły się w granicach Drugiej Rzeczypospolitej. Starali się też działać w ramach struktur tego obozu na rzecz wprowadzenia wspomnianego hasła w życie, odnosząc je zwłaszcza do mniejszości słowiańskich i litewskiej na Kresach Wschodnich.

Przemysław WAINGERTNER

90. M. Kacprzak, *Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich 1933-1939. Działalność na polu gospodarczym*, w: *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*, pod red. W. Pusia, Łódź 2003, s. 213-214; *Sprawozdanie Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich z działalności w drugim okresie sprawozdawczym 11 X 36 – 22 VI 38*, Warszawa 1938, s. 36-104.

Frédéric DESSBERG, Mariusz WOŁOS

FRANCUSKO-SOWIECKIE I POLSKO- -SOWIECKIE NEGOCJACJE W SPRAWIE ZAWARCIA PAKTÓW O NIEAGRESJI W LATACH 1925-1927

I. Negocjacje francusko-sowieckie

Przedstawiony po raz pierwszy przez ludowego komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Ciczierina w sierpniu 1925 r., a następnie po raz wtóry podczas jego wizyt w Paryżu w listopadzie i grudniu tego samego roku, pomysł podpisania paktów o nieagresji między Francją, Związkiem Sowieckim i Polską miał na celu zawarcie ugody w sprawie nienaruszalności granicy polsko-sowieckiej. Podpisanie tego typu paktów dwustronnych w 1932 r. (między ZSRR i Polską oraz ZSRR i Francją) powoduje, że często zapomina się, iż pomysł nie był bynajmniej nowy. Pod koniec 1925 r. Paryż i Moskwa faktycznie wznowiły rozmowy, które toczyły się dosyć niemrawo od czasu uznania *de iure* ZSRR przez rząd francuski 28 października 1924 r. Chociaż sowieckie propozycje wszczęcia dyskusji politycznych zgłaszane w tym czasie pozostały bez echa, niemniej jednak podróż Ciczierina do Paryża i nominacja Christiana Rakowskiego na stanowisko ambasadora ZSRR we Francji zdecydowały o rozpoczęciu negocjacji finansowych. Sowiecka propozycja zawarcia

paktu o nieagresji została ponowiona w 1927 r. Uwagę historyków absorbują jednak przede wszystkim trudności w stosunkach francusko-sowieckich wywołane tzw. „sprawą Rakowskiego” i usunięcie dyplomaty sowieckiego z Paryża. Podobnie rzecz się ma odnośnie negocjacji polsko-sowieckich. Na plan pierwszy wysuwa się problem zabójstwa w czerwcu 1927 r. posła sowieckiego w Warszawie Piotra Wojkowa. Wydarzenie to było częściej i szerzej komentowane przez badaczy niż negocjacje zmierzające do zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Drugą Rzeczpospolitą i ZSRR.

Badania stosunków trójstronnych między Paryżem, Moskwą i Warszawą uwydatniają znaczenie problemu bezpieczeństwa w Europie Wschodniej tuż po parafovaniu układów lokarneńskich w październiku 1925 r., które – dzięki odrzuceniu przez Niemcy gwarancji nienaruszalności granic wschodnich – zapewniły bezpieczeństwo wyłącznie na zachodzie kontynentu. Całokształt stosunków francusko-sowieckich w okresie polokarneńskim wpisuje się w szersze ramy polityki bezpieczeństwa zbiorowego. Naszym zdaniem kluczowe znaczenie mają zatem próby odpowiedzi na dwa pytania: jakie miejsce w polityce europejskiej dyplomacja francuska zamierzała przeznaczyć Związkowi Sowieckiemu¹ i jaką rolę w stosunkach bilateralnych na linii Paryż – Moskwa odgrywał czynnik niemiecki? Przyczyny, które były źródłem poszukiwania przez ZSRR ugody politycznej z Francją i zbliżenia z Polską, muszą być badane w szerokim kontekście rozgrywki dyplomatycznej, zwłaszcza zaś z uwzględnieniem sytuacji powstałej po Locarno i po podpisaniu traktatu berlińskiego w kwietniu 1926 r.

Pod koniec sierpnia 1925 r. Cziczerin złożył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Aristide'owi Briandowi propozycję zawarcia porozumienia politycznego pomiędzy Francją i ZSRR. Zgodnie z tą propozycją Moskwa zobowiązywałaby się nie atakować Polski w celu zmiany siłą granicy ryskiej, natomiast Paryż miałby gwarantować pokojową postawę Polaków wobec

1. Na ten temat zob. artykuł G.-H. Soutou, *La France, l'URSS et l'ère de Locarno 1924-1929*, w: *L'URSS et l'Europe dans les années 20*, sous la direction de M. Narinski, E. du Réau, G.-H. Soutou et A. Tchoubarian, Paris 2001, s. 67-90.

wschodniego sąsiada². Dyplomacji sowieckiej chodziło o to, aby w przypadku bezwarunkowego przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów nie wszedł w życie art. 16 paktu tej organizacji (dopuszczający możliwość użycia siły zbrojnej w celu zapewnienia poszanowania zobowiązań Ligi) i aby Berlin nie został zobowiązany do udzielenia zgody na przepuszczenie przez swoje terytorium oddziałów idących na pomoc Polsce. Tymczasem zasadniczym celem Brianda było zawarcie paktu bezpieczeństwa na zachodzie Europy i sowiecka propozycja nie przyniosła efektów.

Po parafowaniu układów lokarneńskich 16 października 1925 r., które stworzyły wspomniane wyżej i dobrze znane zróżnicowanie w zakresie bezpieczeństwa między Europą Zachodnią i Środkową, Paryż nie mógł i nie chciał bynajmniej zrezygnować z systemu bezpieczeństwa na wschodzie kontynentu. To właśnie z tego powodu z inicjatywy Brianda zintensyfikowano rozmowy francusko-sowieckie. Wzrost owej aktywności datować można od wizyt Cziczerina w Paryżu w listopadzie, a zwłaszcza w grudniu 1925 r. Szef dyplomacji sowieckiej powtórzył swoją sierpniową propozycję³, której strona francuska nie podjęła zasadniczo z trzech przyczyn. Przede wszystkim Paryż nie chciał angażować się w rozmowy polityczne z Moskwą przed uregulowaniem sporów na temat dawnych długów rosyjskich, które były przedmiotem obrad w ramach konferencji zainaugurowanej w lutym 1926 r. Następnie, jeśli tego typu umowa miałaby dojść do skutku, Quai d'Orsay zamierzał wpisać ją w szerszy kontekst systemu bezpieczeństwa zbiorowego pod auspicjami Ligi Narodów. Tymczasem wrogość strony sowieckiej wobec insrytucji genewskiej utrudniała w poważnym stopniu te zamiary. Wreszcie dyplomacja francuska odnosiła się z największą nieufnością do działań ZSRR, które – według niej – zmierzały do oderwania Polski od krajów bałtyckich. Są to trzy kluczowe zagadnienia do zrozumienia postawy Francuzów w relacjach z Moskwą w sprawie negocjacji zmierzających do podpisania paktu o nieagresji.

Perspektywa zawarcia układu niemiecko-sowieckiego w

2. Archives du Ministère des Affaires Etrangères, Paris [AMAE], Série Z: Europe 1918-1940, sous-série: Grande-Bretagne [Grande-Bretagne], vol. 82, Herbette do Brianda, 26 VIII 1925, k. 48.

3. AMAE, Série Z: Europe 1918-1940, sous-série: Russie-URSS [Russie-URSS], vol. 358, Quai d'Orsay do Herbette'a, 20 XII 1925.

kwietniu 1926 r. co prawda zwiększyła stopień nieufności strony francuskiej wobec Moskwy, niemniej jednak nie była równoznaczna z odrzuceniem złożonej przez Cziczierina propozycji. Paryż oceniał ją nade wszystko przez pryzmat negocjacji finansowych, które w tym czasie utknęły na grząskim gruncie. Nad Sekwaną obawiano się nawet, że dyplomacja sowiecka celowo i świadomie poświęciła rozmowy o długach z francuskimi wierzycielami na rzecz uzyskania kredytów w Berlinie⁴. Z kolei dyplomacja sowiecka dostrzegała w zbliżeniu z Niemcami skuteczny środek wywarcia presji na Paryż, aby stał się bardziej uступliwy, co zresztą Maksym Litwinow, zastępca Cziczierina, wprost wyłożył Rakowskiemu⁵. Tymczasem dla francuskiego ambasadora w ZSRR Jeana Herbette'a pasywność dyplomacji francuskiej wobec propozycji zgłoszonych przez Cziczierina w sprawie umowy pomiędzy Paryżem, Moskwą i Warszawą w kwestii nienaruszalności granicy polsko-sowieckiej była najlepszym, jeśli nie jedynym wytłumaczeniem zbliżenia niemiecko-sowieckiego⁶. Litwinow z właściwą mu przenikliwością akcentował jeszcze inną przyczynę: niechęć Paryża do ewentualnych negocjacji między Warszawą i Moskwą⁷.

Sekretarz generalny Quai d'Orsay Philippe Berthelot był zdania, że propozycje sowieckie zawarcia paktu z Francją zgłoszone w sierpniu i grudniu 1925 r. nie miały charakteru konkretnego i pisał do Herbette'a: „W formie precyzyjnej – nie jest to bynajmniej zgodne ze stanem faktycznym. Negocjatorzy rosyjscy zgłosili sugestię dosyć niewyraźną w swej wymowie, sugestię, odnośnie do której odpowiedziałem, że dobrze byłoby ją sprecyzować”⁸. Litwinow natychmiast wykorzystał tę inter-

4. *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik 1918-1945* [ADAP], Serie B: 1925-1933, Bd. I, 2, nr 213, 9 V 1926.

5. Archiv vnieszej politiki Rosijskoj Federacji [AVP RF], f. 04 (Sekretariat narkoma in. dieł SSSR G. W. Cziczierina 1918-1930); op. 42, d. 53752, Litwinow do Rakowskiego, 10 IV 1926, nr 2785, k. 57.

6. AMAE, Russie-URSS, vol. 333, Herbette do Quai d'Orsay, 6 i 8 IV 1925.

7. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53752, Litwinow do Rakowskiego, 10 IV 1926, nr 2785, k. 57.

8. AMAE, Russie-URSS, vol. 301, Berthelot do Herbette'a, 10 IV 1926, k. 110 i vol. 359, Berthelot do Herbette'a, 10 IV 1926, k. 35.

pretację jako niezgodną z prawdą⁹ i podkreślił, że nadszedł właściwy moment, aby Paryż zdopingował Warszawę do zawarcia paktu o nieagresji z Moskwą na wzór traktatu sowiecko-tureckiego z 17 grudnia 1925 r., a sama Francja podpisała z ZSRR traktat tego samego rodzaju jak finalizowany właśnie układ sowiecko-niemiecki¹⁰.

O ile Quai d'Orsay mógł jeszcze ukrywać swoje wcześniejsze zastrzeżenia na temat ewentualnego otwarcia ku Moskwie, o tyle teraz francuski MSZ afiszował nieufność wobec „pokojowych intencji” Związku Sowieckiego w momencie, gdy Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (LKSZ) przygotowywał się do podpisania traktatu z Niemcami¹¹. Herbertte otrzymał więc instrukcję, żeby nie angażować się w bezpośrednie negocjacje ze stroną sowiecką. Jednak w tym samym czasie Briand nie zamierzał ostatecznie zamykać drogi ku ewentualnym dalszym rozmowom i znalazł wśród propozycji zgłaszanych przez Moskwę środek pozwalający na osiągnięcie ugody z Polakami. Szef francuskiej dyplomacji w dyskretny sposób nakazał powiadomić Rosjan, że dyplomacja francuska podjęta wysiłek ułożenia konstruktywnych stosunków na linii Paryż-Moskwa w odniesieniu do Rzeczypospolitej. Było oczywiste, że chodziło w tym przypadku o wywarcie wpływu na Polaków i przedstawicieli państw bałtyckich, aby podpisali pakt bilateralne ze Związkiem Sowieckim, które w efekcie mogłyby doprowadzić do stworzenia w Europie Środkowej i Wschodniej systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Bezpośrednim celem Brianda było zachęcenie Moskwy do pokazania dobrej woli polskim sąsiadom, jednak bez angażowania strony francuskiej w rozmowy polityczne. Gra toczyła się wszak o unormowanie stosunków pomiędzy państwami Europy Środkowej i Wschodniej, na którym szefowi francuskiej dyplomacji bardzo zależało. Co do Polski Briand, świadomy tego, że należało respektować postanowienia konwencji wojskowej z 1921 r., nie mógł tak po prostu uchylać się od wcześniej przy-

9. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53772, Wypiska iz dziennika tow. Litwinowa, 15 IV 1926, k. 24.

10. G.-H. Soutou, *op.cit.*, s. 79.

11. AMAE, Russie-URSS, vol. 359, Berthelot do Herbertte'a, 10 IV 1926, k. 56-57.

jętych zobowiązań. Jego plan polegał zasadniczo na tym, aby sojusz polsko-francuski utrzymać w mocy, ale równocześnie uczynić go li tylko elementem szerokiej koncepcji polityki bezpieczeństwa zbiorowego. Służyć temu miało podpisanie układów lokarneńskich, które ewentualną interwencję francuską na rzecz Polski uzależniały od decyzji Ligi Narodów. Z kolei układ polsko-rumuński z 26 marca 1926 r. stworzył dogodną dla Paryża okazję dalszego redukcowania znaczenia aliansu z Polską. Projekt umowy przygotowanej w Paryżu następnego dnia, 25 marca 1926 r., szedł wyraźnie w tym kierunku¹².

Przejęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego na drodze zamachu stanu (12-15 maja 1926 r.) nie przyczyniło się do poprawy stosunków polsko-francuskich. Z jednej strony wrogość Marszałka wobec ZSRR i żywa wciąż pamięć prowadzonej przez niego polityki na Wschodzie, z drugiej zaś negatywne przyjęcie przez Piłsudskiego wyników konferencji w Locarno oraz formułowane w związku z tym zarzuty pod adresem ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego¹³, pobudzały Paryż do udzielania sojuszniczemu państwu całego szeregu rad na temat konieczności zachowania powściągliwości w stosunkach ze wschodnim sąsiadem. Herbet, w o wiele większym stopniu niż Quai d'Orsay, był zaniepokojony wojowniczą – jego zdaniem – postawą Piłsudskiego. Swoich obaw nie krył przed Litwinowem, żałując wręcz, że zamach stanu „doszedł do skutku wiosną, sprzyjającą przecież operacjom wojskowym”¹⁴. Dyplomacja sowiecka również akcentowała obawy wobec rzekomych zamiarów Piłsudskiego¹⁵ i nie dostrzegała zarazem żadnego posunięcia ze strony Brianda czy Berthelota, które miałyby na celu wywarcie pożądanego dla Moskwy nacisku na Warszawę¹⁶. Wręcz prze-

12. Service historique de la Défense, Armée de Terre, Vincennes, 4 N (État-Major du maréchal Foch) 93, dossier 1.

13. Wedle ustaleń Piotra Wandycza, powołującego się na świadectwo Jana Gawrońskiego, Piłsudski potępiał i krytykował Locarno, natomiast niekoniecznie samego Skrzyńskiego – zob. P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 211.

14. AVP RF, f. 0136 (Refierentura po Francji), op. (brak numeru), p. 112, d. 213, Cziczewin do Rakowskiego, 18 V 1926.

15. AMAE, Papiers d'agents – archives privées: Jacques Seydoux, vol. 41, Herbet do Seydoux, 3 VI 1926, k. 146.

16. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53772, Rakowski do LKSZ, 18 V 1926, k. 94-96.

ciwnie. Według opinii Rakowskiego nie należało bynajmniej oczekiwać interwencji sekretarza generalnego Quai d'Orsay u polskich partnerów¹⁷.

Innym sygnałem dotyczącym zamiaru znormalizowania przez Brianda stosunków pomiędzy wschodnimi sojusznikami Francji z jednej strony i ZSRR z drugiej strony było podkreślenie znaczenia, jakie przykładał on do przyjęcia przez Bukareszt ugodowej postawy wobec problemu Besarabii w momencie podpisywania traktatu francusko-rumuńskiego z 10 czerwca 1926 r. Do traktatu została bowiem dołączona, na wyraźną sugestię Quai d'Orsay, jednostronna deklaracja o nieagresji przeciwko ZSRR złożona przez Rumunów¹⁸. Briand poinformował nadto Rakowskiego, iż celowo opóźnił podpisanie tego dokumentu, aby nie stwarzać wrażenia, że był on odpowiedzią na traktat berliński¹⁹. Równocześnie zobowiązał Herbertte'a, aby dyskretnie poinformował Cziczerina o treści traktatu z Rumunią, zapewniając go tym samym o szczerości swoich zamiarów²⁰. Nie przeszkadzało to bynajmniej stronie sowieckiej potępić akcji Quai d'Orsay, oficjalnie stanowczo protestować i jeszcze na początku 1927 r. formułować z tego powodu pretensji pod adresem Paryża²¹.

Georges-Henri Soutou podkreślił jeszcze inny czynnik, który nie pozostał bez wpływu na postawę Brianda wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Był to pomysł doprowadzenia do porozumienia trójstronnego pomiędzy Paryżem, Berlinem i Moskwą²². Znaczenie *démarche* uczynionej wobec ambasadora nie-

17. *Ibidem*, Rakowski do LKSZ, 17 VI 1926, k. 142-143. Po poinformowaniu Berthelota o stanie negocjacji polsko-sowieckich, Rakowski wysnuł następujący wniosek: „Berthelot jedynie słuchał, potrząsając z dezaprobatą głową. Wydaje się, że ma on ograniczony wpływ na Zaleskiego... Sam przyznał, że Polska zamierza zgrupować kraje bałtyckie wokół siebie”.

18. Na ten temat szerzej zob. T. Sandu, *Le système de sécurité française en Europe centre-orientale. L'exemple roumain, 1919-1933*, Paris 1999, s. 261 i 264.

19. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53773, Rozgavor s Brianom z 13 VII 1926, k. 23-25.

20. AMAE, Série Z: Europe 1918-1940, sous-série: Roumanie [Roumanie], vol. 65, Briand do Herbertte'a, 19 VIII 1926, k. 55.

21. *Ibidem*, vol. 57, telegram Berthelota do placówek w Moskwie, Warszawie, Bukareszcie, Berlinie, Londynie i Rzymie z 3 X 1926, k. 23-25.

22. G.-H. Soutou, *op.cit.*, s. 80-81.

mieckiego we Francji Leopolda von Hoescha niedługo przed zawarciem traktatu berlińskiego polegało nie tylko na faworyzowaniu zbliżenia francusko-niemieckiego²³. Celem tego kroku było także zniechęcenie Niemców do zawarcia jakiegokolwiek tajnego układu z Moskwą. Tego typu trójstronne porozumienie mogłoby również przynieść korzyści dodatkowe w postaci uregulowania problemu rosyjskich długów oraz niemieckich reparacji w ramach umowy ekonomicznej²⁴. Po 24 kwietnia 1926 r. Briand za pośrednictwem prof. Oswalda Hesnarda przekazał pomysł przyłączenia się Francji do traktatu niemiecko-sowieckiego²⁵. Równocześnie aktywny w sprawach polityki międzynarodowej senator Anatole de Monzie zadeklarował „możliwość zawarcia umowy między Francją, Niemcami i Rosją”²⁶. Tu jednak rodzą się pewne wątpliwości. Nade wszystko ów cichy sondaż Brianda dowodził prymatu stosunków francusko-niemieckich nad francusko-sowieckimi. Wszak podobnych propozycji, drogą oficjalną czy nieoficjalną, szef dyplomacji francuskiej nie złożył stronie sowieckiej, której stanowisko było przecież równie ważne, jak strony niemieckiej. Bez sowieckiego „tak” sugerowana przez Soutou trójstronna kombinacja nie była możliwa do zrealizowania. Czy zatem Briandowi nie chodziło li tylko o wybadanie prawdziwych zamiarów Berlina tak w zakresie polityki wobec ZSRR, jak i szczerości posunięć wobec Francji? Może chodziło także o dopuszczenie Francuzów *via* Berlin do uprzywilejowanych stosunków, zwłaszcza gospodarczych, ze Związkiem Sowieckim? Pytania te warto mieć na względzie. Sama Moskwa najwyraźniej nie była zainteresowana trójstronną kombinacją, a sowieccy dyplomaci nie przykładali większego znaczenia do propozycji Francuzów, o których Rakowski usłyszał od de Monzie’ego. Sowiecki ambasador uważał, że senator chce na tego typu rozmowach zbić „kapitał polityczny” w walce o fotel premiera²⁷. Nic zatem dziwnego, że sprawa potoczyła się bez powzięcia

23. ADAP, Bd. I, 1, nr 188, 2 IV 1926.

24. ADAP, Bd. II, 1, nr 124, 11 IV 1926.

25. ADAP, Bd. II, 1, nr 176, 28 IV 1926.

26. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53772, Rakowski do LKSZ, 18 V 1926, k. 96.

27. M. Wołos, *Francja-ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932*, Toruń 2004, s. 290-293.

jakiegokolwiek decyzji. Niemniej jednak świadczy ona o zamiarze nie tylko Brianda oraz części francuskich kół politycznych (*gauche radicale*), ale także niektórych polityków niemieckich powiązania ZSRR z losami Europy. Z dzisiejszej perspektywy może wydawać się to naiwne, ale w zamyśle autorów tej koncepcji stosunki gospodarcze ze Związkiem Sowieckim miały w efekcie doprowadzić do transformacji politycznej tego państwa i jego integracji z demokratyczną Europą²⁸. Ponadto trójstronne zbliżenie spowodowałoby utworzenie «bloku kontynentalnego» wobec Wielkiej Brytanii. Ta ostatnia idea, roztropnie skrywana przez Francuzów podczas rozmów z Niemcami, została jasno wyłożona przez Brianda podczas spotkania z Rakowskim: „Nie jestem przeciwny negocjacjom, które zakończyliście z Niemcami, ale ja sam chciałbym ustanowić nasze stosunki z nimi na nowych podstawach. Kiedy tylko uwolnię się od kłopotów parlamentarnych, będę negocjował z Niemcami na szerokiej bazie aż do kwestii ewakuacji rejonów okupowanych... Musimy wszyscy razem, z wami i z Niemcami, bronić naszego bytu. Pan wie, kto nam zagraża”²⁹.

W ten sposób Briand ujawnił znaczenie rozmów prowadzonych z Gustavem Stresemannem w Thoiry (17 września 1926 r.), w trakcie których ponownie zaproponował francusko-niemiecką współpracę gospodarczą wobec ZSRR i wyraził przekonanie o możliwości upadku reżimu komunistycznego w obliczu rozlicznych trudności takich jak: separatyzm ukraiński i kaukaski, rzekome zamiary wejścia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów czy opozycja trockistowska³⁰. Jednak Raymond Poincaré, od lipca 1926 r. stojący ponownie na czele rządu francuskiego, zdecydował się prowadzić bardziej nieugiętą politykę wobec Sowietów. W pierwszym rządzie chodziło mu o zwrot

28. Aspekt ten został szczegółowo rozwinięty w referacie G. Müllera, *Der russische Factor in der deutsch-französischen Annäherung, 1922-1932, w: Deutschland-Frankreich-Russland. Begegnungen und Konfrontationen. La France et l'Allemagne face à la Russie*, herausgegeben von I. Miecz, P. Guillen, München 2000, s. 179-213.

29. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53772, Rozgavor s Brianom z 13 VII 1926, k. 23-25.

30. ADAP, Bd. I, 2, nr 88, 17 IX 1926; H. Bernhardt, *Six Années de politique allemande. Les Papiers de Stresemann*, t. III, Paris 1933, s. 12; zob. również analizę dokonaną przez G.-H. Soutou, *op.cit.*, s. 80-81.

długów odziedziczonych przez bolszewików po poprzednikach. Sprawy tej nie udawało się jednak uregulować. Kontynuowane w Paryżu negocjacje finansowe z przedstawicielami ZSRR zostały zatem wyraźnie ograniczone. Nie pozostawało to bez wpływu na całokształt stosunków między obu krajami. Co więcej, Moskwa była negatywnie ustosunkowana do ułożenia z Paryżem relacji na zasadach innych niż bilateralne i bynajmniej nie podzielała poglądów Brianda na temat współpracy gospodarczej.

Wśród samych Francuzów istniał podział w sprawie zasad prowadzenia polityki wobec Związku Sowieckiego. O ile Herbette chętnie przekazywał do Paryża sowieckie propozycje zawarcia paktu bilateralnego i sam jawił się jako jego zwolennik, o tyle Briand zamierzał uregulować problemy finansowe, zanim zostaną poruszone kwestie polityczne, o czym zresztą poinformował Litwinowa³¹. Z kolei Poincaré przeciwstawiał się tej orientacji, stanowczo domagając się uregulowania ciągnącego się od lat sporu o długi rosyjskie i spychając na dalszy plan problemy polityczne. Quai d'Orsay zalecał zajęcie postawy wyczekującej³².

Zauważalny wiosną 1927 r. wzrost nastrojów antysowieckich we Francji wywołany ofensywą propagandy komunistycznej w dużym stopniu tłumaczy milczenie strony francuskiej wobec oczekiwań Rosjan skonkretyzowania zbliżenia na linii Paryż-Moskwa. W czasie, gdy negocjatorzy finansowi powrócili do stołu obrad w marcu 1927 r., wzmogła się nad Sekwaną kampania prasowa przeciwko sowieckiej ingerencji w wewnętrzne sprawy Francji. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, Albert Sarraut i Louis Barthou, zapowiedzieli stanowczą walkę z propagandą komunistyczną. Zerwanie stosunków angielsko-sowieckich pod koniec maja 1927 r., sprowokowane właśnie wzmożeniem propagandy komunistycznej nad Tamizą, niewątpliwie nie pozostało bez wpływu na postawę zwolenników podpisania układu z ZSRR. Herbette odradzał wzięcie przykładu z Wielkiej Brytanii³³, dowodząc, że Francuzi powinni zachować placówkę dyplomatyczną w Związku Sowieckim, aby równoważyć niemieckie wpływy zwłaszcza w zakresie wymiany handlo-

31. AMAE, Russie-URSS, vol. 359, Audiences du Ministre (3 août 1926), M. Litvinoff, k. 104.

32. *Ibidem*, Note pour le Secrétaire général, 17 II 1927, k. 126-127.

33. *Ibidem*, telegram Herbette'a do MAE, 21 V 1927, k. 140-145.

wej. Ambasador uważał, podobnie zresztą jak de Monzie, że zerwanie stosunków przekreśli możliwość uregulowania problemu długów rosyjskich. Jednakże prawica francuska, na czele z premierem Poincaré, przykładała ogromne znaczenie do niebezpieczeństwa komunistycznego we Francji³⁴.

Tymczasem na Quai d'Orsay ewentualność zerwania stosunków z ZSRR tak naprawdę nie była brana pod uwagę, chociażby ze względu na zbyt silną presję wierzycieli francuskich, którzy ciągle nie tracili nadziei na odzyskanie kapitałów zainwestowanych w Rosji. Rządowi francuskiemu, znajdującym się między zwolennikami zerwania stosunków i zwolennikami zbliżenia z ZSRR, najbardziej odpowiadała zwłoka³⁵. W tej sytuacji francusko-sowieckie negocjacje zmierzające do zawarcia paktu o nieagresji nie mogły dojść do skutku. Jednakże z punktu widzenia Moskwy zerwanie stosunków z Londynem mogło przynieść osłabienie relacji z Francją oraz z zachodnimi sąsiadami, szczególnie zaś z Polską i Czechosłowacją. Należało zatem podjąć wysiłek w celu zapobieżenia ewentualnym dalszym oskarżeniom o ingerowanie w wewnętrzne sprawy innych państw, wyraźnie oddzielając działalność reprezentantów dyplomatycznych od aktywności agentów Kominternu³⁶. Nadszedł teraz czas, aby zwrócić się ku Francji, gdzie „korelacja sił” była w tym momencie bardziej korzystna niż w Wielkiej Brytanii, oczywiście bez zaniedbywania stosunków z Niemcami³⁷. Jednak tak naprawdę nad stosunkami francusko-sowieckimi kłębiły się już coraz ciemniejsze chmury.

Udając się na urlop do Francji w czerwcu i lipcu 1927 r., Herbertte zachwalał pomysł przekazania Związkowi Sowieckiemu kredytów na poczet spłaty długów. Po przyjeździe do Paryża ambasador przeprowadził rozmowy, po których nie zostały nie-

34. Y. Denéchère, *Jean Herbertte (1878-1960). Journaliste et ambassadeur*, Bruxelles 2003, s. 151.

35. Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN], Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1918-1939 [MSZ], sygn. 3679, Chłapowski do MSZ, 4 VI 1927, k. 33-38.

36. *Politbiuro CK RKP(b) – WKP(b) i Evropa. Rieszenia «osoboj papki» 1923-1939*, Moskwa 2001, s. 100-101.

37. Rossijskij Gosudarstviennyj Archiv Socjalno-Politiczeskoj Istorii, Moskwa [RGASPI], fond 17, op. 2, d. 317, przemówienia Cziczierina na Plenum Komitetu Centralnego WKP(b), 9 VII i 2 VIII 1927.

stety żadne ślady w dokumentach, ale które wywarły niezaprzeczalny wpływ na jego dalszą postawę. W efekcie po powrocie do Moskwy radykalnie zmienił on dotychczasowe stanowisko i stał się o wiele bardziej stanowczy, by nie powiedzieć nieprzejednany, wobec sowieckich partnerów³⁸. Najlepszym dowodem owej przemiany Herbette'a był upór, z jakim domagał się od LKSZ zaprzestania propagandy komunistycznej³⁹, a także rozmowa, do jakiej doszło w Genewie między Briandem i Litwinowem. W jej trakcie szef dyplomacji francuskiej poinformował swojego rozmówcę o tym, że Herbette niepokoił się „negocjacjami prowadzonymi przez ZSRR z innymi krajami, podczas których interesy francuskie mogłyby zostać poświęcone”⁴⁰. Niemniej jednak Herbette ciągle miał na uwadze ewentualne rozpoczęcie negocjacji zmierzających do zawarcia paktu o nieagresji. Przejeżdżając przez Warszawę, odbył zresztą na ten temat rozmowę z ambasadorem Julesem Laroche'em i posłem polskim w ZSRR Stanisławem Patkiem⁴¹. Najpierw należało zatem zawrzeć układ polsko-sowiecki i uregulować problemy natury finansowej pomiędzy Paryżem i Moskwą, a dopiero potem przystąpić do finalizowania rozmów francusko-sowieckich w sprawie paktu o nieagresji.

W tej i tak niełatwej już sytuacji „wybuchła” we Francji tzw. „sprawa Rakowskiego”. 10 sierpnia 1927 r. Herbette poinformował swoje władze, że Rakowski podpisał dzień wcześniej wraz z Trockim, Zinowiewem, Kamieniewem i Piatakowem – członkami opozycji w łonie Komitetu Centralnego WKB(b) – deklarację, w której mowa była o powstaniu proletariatu i żołnierzy w krajach kapitalistycznych⁴². Postawa Rakowskiego, z jednej

38. Powrót Herbette'a do Moskwy w lipcu 1927 r. został zresztą źle przyjęty przez część prasy francuskiej, która zarzucała Związkowi Sowieckiemu działania w zakresie propagandy komunistycznej i szpiegostwa we Francji.

39. Przykładowo, Herbette stanowczo stwierdzał w obecności Cziczeryna, że francuska opinia publiczna będzie się domagać zerwania stosunków z ZSRR, jeżeli wysyłka pieniędzy przeznaczonych na działania propagandowe we Francji nie zostanie przerwana, AMAE, Russie-URSS, vol. 359, telegram Herbette'a do MAE, 18 VII 1927, k. 153-157.

40. *Ibidem*, vol. 362, 6 XII 1927, k. 140.

41. *Ibidem*, vol. 303, 17 VII 1927, k. 107.

42. *Ibidem*, vol. 359, telegram Herbette'a do MAE, 10 VIII 1927, k. 172-174.

strony reprezentanta dyplomatycznego, z drugiej zaś sygnatariusza tejże deklaracji, została oceniona w Paryżu jako typowy przykład ingerencji w wewnętrzne sprawy Francji. Sam Herbertte zareagował w sposób raczej umiarkowany. Jego zdaniem Paryż powinien domagać się zaprzestania wysyłki pieniędzy na cele propagandy komunistycznej, ale nie powinien żądać odwołania ambasadora sowieckiego, a już tym bardziej zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR⁴³.

W Dyrekcji Politycznej Quai d'Orsay Rakowski próbował minimalizować znaczenie podpisanego przez siebie dokumentu, tłumacząc, że ewentualność wojny pomiędzy Francją i ZSRR ma charakter li tylko hipotetyczny, a Francuzi nie powinni czuć się dotknięci. Ze swej strony zaproponował podpisanie przez oba kraje paktu o nieagresji oraz paktu o nieingerowaniu w wewnętrzne sprawy drugiego państwa⁴⁴. Tymczasem w Moskwie Herbertte domagał się od Cziczerina „kategorycznego zdezawuowania” deklaracji podpisanej przez Rakowskiego w celu uniknięcia zerwania stosunków, a także chciał uzyskać zapewnienie o zaprzestaniu działalności propagandowej prowadzonej przez sowiecki personel dyplomatyczny nad Sekwaną. Rzeczywiście, 25 sierpnia 1927 r. ukazał się okólnik na temat propagandy skierowany do sowieckiego przedstawicielstwa w Paryżu, ale Cziczerin unikał zdezawuowania podpisu Rakowskiego pod tekstem deklaracji, co oczywiście w żaden sposób nie mogło usatysfakcjonować rządu francuskiego⁴⁵. Ponadto strona sowiecka odniosła się negatywnie do deklaracji Ferdynanda Focha opublikowanej w prasie brytyjskiej, w której marszałek wychwalał sojusz francusko-angielski⁴⁶.

Tego rodzaju sposób postępowania bynajmniej nie był zręczny i nie poprawił sytuacji, w jakiej znalazła się strona sowiecka. 29 sierpnia Quai d'Orsay jasno zażądał formalnego

43. *Ibidem*, telegramy Herbertte'a do MAE, 10 i 17 VIII 1927, k. 181 i 184.

44. *Ibidem*, Visite de M. Rakowski. Note de M. de Beaumarchais, 19 VIII 1927, k. 192.

45. *Ibidem*, telegramy Herbertte'a do MAE, 21 i 26 VIII 1927, k. 194 i 205.

46. *Ibidem*, telegram Herbertte'a do MAE, 24 VIII 1927, k. 199-203. Wspomniana deklaracja została zdementowana przez samego Focha i LKSZ przyjął to do wiadomości 3 września.

zdezawuowania podpisu Rakowskiego. Od tej chwili negocjacje na temat paktu o nieagresji i nieingerownia w wewnętrzne sprawy nie mogły być podjęte bez zadośćuczynienia, którego domagała się strona francuska⁴⁷. Cziczeryn zgodził się zatem na ogłoszenie odpowiedniej deklaracji, która została zaakceptowana przez Quai d'Orsay i opublikowana w prasie francuskiej⁴⁸.

Mogło się zatem wydawać, że przynajmniej w oczach Brianda i Herbette'a „sprawa Rakowskiego” została uregulowana przez stronę sowiecką. Tym samym negocjacje zmierzające do zawarcia paktu o nieagresji mogły być faktycznie brane pod uwagę. Jednak we Francji rozpoczęła się kampania prasowa zapoczątkowana artykułem napisanym bez wątpienia z inspiracji Poincarégo i opublikowanym 27 sierpnia na łamach „Le Temps”, a zatem jeszcze przed zdezawuowaniem przez Cziczeryna podpisu Rakowskiego. W tekście artykułu znalazł się protest przeciwko utrzymaniu stosunków dyplomatycznych z ZSRR⁴⁹. Kampania prasowa szybko się rozszerzyła. Przykładowo, 4 września ukazał się artykuł w dzienniku „Le Matin”, a 8 września kolejny artykuł w „Le Temps” tym razem inspirowany przez anglosaskie kompanie naftowe i wymierzony przeciwko dalszej obecności Rakowskiego w Paryżu⁵⁰. Ważniejsze było jednak to, że francuska Rada Ministrów uznała odwołanie sowieckiego ambasadora za warunek kontynuowania negocjacji z ZSRR. Stanowisko to zostało przedstawione opinii publicznej na łamach prasy⁵¹. Briand, prze-

47. *Ibidem*, telegramy Herbette'a do MAE, 26, 28 i 29 VIII 1927, k. 205, 213 i 226; AVP RF, f. 04, op. 42, p. 268, d. 53800, pismo LKSZ do Ambasady ZSRR w Paryżu, 26 VIII 1927, k. 2-3.

48. AMAE, Russie-URSS, vol. 360, Berthelot do Herbette'a, 2 IX 1927, k. 1.

49. F. Conte, *Un révolutionnaire-diplomate: Christian Rakovski. L'Union soviétique et l'Europe*, Paris 1978, s. 200.

50. Na temat „sprawy Rakowskiego” poza pracą cytowaną w poprzednim przypisie, która jest skróconą wersją rozprawy doktorskiej F. Conte'a pt. *Christian Rakovski (1873-1941). Essai de biographie politique*, Lille 1975, zob. także: P. Broué, *Rakovsky ou la révolution dans tous les pays*, Paris 1996, s. 251-255. Ta ostatnia książka została przetłumaczona przez B. Panka i wydana w języku polskim pt. *Między Trockim a Stalinem. Chrystian Rakowski. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999.

51. Zob. korespondencję z 10 IX 1927 r. między Briandem i Poincaré, AMAE, Russie-URSS, vol. 360, Briand do Poincaré'go i Poincaré do Brianda, k. 31-34 i 36-39.

bywający w tym czasie w Genewie, został zaproszony do udziału w posiedzeniu Rady Ministrów, która miała się zebrać 17 września w Rambouillet. Dopingowany przez Poincarégo do zajęcia bardziej stanowczej postawy wobec Związku Sowieckiego, musiał bronić koncepcji utrzymania stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Herbette, który nie zamierzał bynajmniej dolewać oliwy do ognia, sugerował Cziczerinowi rozwiązanie całej sprawy poprzez odwołanie Rakowskiego na jego własną prośbę i przekonywał o konieczności utrzymania stosunków na warunkach określonych przez Paryż⁵². Równocześnie francuski dyplomata przekazał propozycje szefa sowieckiej dyplomacji na temat paktu o nieagresji wraz ze zobowiązaniem o neutralności sygnatariuszy na wypadek niesprowokowanej agresji oraz zachowaniem zobowiązań wynikających z członkostwa w Lidze Narodów⁵³.

Ostatecznie Rada Ministrów, która zebrała się 17 września, ustaliła, że postawa Rakowskiego w pełni uzasadnia jego powrót do Moskwy, ale nie należy jej traktować jako powodu zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Proponowany przez stronę sowiecką układ o nieingerowaniu w wewnętrzne sprawy drugiego państwa uznano za bezużyteczny, ponieważ zobowiązanie tego rodzaju było integralną częścią formuły uznania ZSRR przez Francję z 28 października 1924 r. Z kolei wyrażono zgodę na podjęcie negocjacji na temat zawarcia paktu o nieagresji pod warunkiem, że przyczyni się on do zwiększenia bezpieczeństwa wschodnich sojuszników Francji. Briand w tym przypadku zdał się na Herbette'a, który miał określić, w jakich warunkach można byłoby ewentualnie negocjować pakt⁵⁴. Tym samym szef francuskiej dyplomacji znalazł niezbędne argumenty, aby utrzymać stosunki z ZSRR, wykorzystując przy tym nadarzającą się okazję do zapewnienia bezpieczeństwa Polsce i Rumunii⁵⁵. Ambasada polska w Paryżu, poinformowana już wcześ-

52. *Ibidem*, telegram Herbette'a do MAE, 12 IX 1927, k. 42.

53. *Ibidem*, telegram Herbette'a do MAE, 16 IX 1927, k. 61-65. Uzyskał odpowiedź Cziczerina z następującym komentarzem: „Wydaje mi się niemożliwe odpowiedzieć zerwaniem lub pół-zerwaniem stosunków na ofertę paktu o nieagresji”.

54. *Ibidem*, Briand do Herbette'a, 17 IX 1927, k. 76-78.

55. AAN, MSZ, sygn. 3679, Frankowski do MSZ, 19 IX 1927, k. 119-123. Polski dyplomata widział w decyzji powziętej przez francuską Radę Ministrów manewr Brianda obliczony na uzyskanie od kolegów korzystnej

niej o sowieckich propozycjach, uzyskała od Quai d'Orsay zapewnienia odnośnie do dwóch kwestii: 1) Paryż nie zgodzi się na podpisanie paktu z ZSRR bez uprzedniego zawarcia analogicznego układu przez Warszawę i Moskwę; 2) żadne konkretne rozmowy nie zostały do tej pory przeprowadzone⁵⁶.

Cziczerin szybko odbił piłeczkę, proponując przedstawienie projektu tekstu przyszłego paktu. Odnosząc się zaś do sugestii Herbertte'a, który doradzał rozmowy o szerszym charakterze, ludowy komisarz spraw zagranicznych skrytykował schemat negocjacji uzależniający podpisanie paktu francusko-sowieckiego od powodzenia rozmów pomiędzy ZSRR i Polską oraz krajami bałtyckimi⁵⁷. I tak było to postawienie sprawy do góry nogami w sytuacji, gdy problem odwołania Rakowskiego nie został bynajmniej rozstrzygnięty, a stosunki polityczne pomiędzy obu krajami nie uległy poprawie. Wreszcie po złożeniu stanowczego żądania na piśmie przez rząd francuski doszło do odwołania sowieckiego ambasadora z Paryża (13 października 1927). W międzyczasie, 23 września, francusko-sowieckie negocjacje finansowe zostały – wbrew woli Brianda – zawieszone⁵⁸.

Zatem od momentu powrotu na moskiewską placówkę w lipcu 1927 r. Herbertte „wynegocjował” odwołanie Rakowskiego i za zgodą swojego szefa przejął sprawę negocjacji politycznych. Do tego wszystkiego pokazał sowieckim partnerom zupełnie nowe oblicze, którego zasadniczą cechą była stanowczość i nieprzejednany ton wprost zadziwiające jego rozmówców⁵⁹. Między innymi 20 września sugerował Briandowi, aby Paryż domagał się od Moskwy zapewnień, których zresztą nie złożyła ona wcześniej żadnemu innemu mocarstwu (nawet Niemcom).

decyzji. Poza tym Feliks Frankowski wyraził swój sceptycyzm odnośnie zdolności wykonywania przez Herbertte'a działań na rzecz interesów Polski.

56. *Ibidem*, raport Frankowskiego do MSZ, 19 IX 1927, k. 83.

57. AMAE, Russie-URSS, vol. 360, Herbertte do MAE, 19 IX 1927, k. 81-88.

58. Zob. G.-H. Soutou, *op.cit.*, s. 85.

59. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 266, d. 53281, Litwinow do Rakowskiego, 24 IX 1927, k. 180-183: „Herbette składa śmieszne propozycje, gra dziwną rolę. Wiemy z pewnego źródła, że proponuje Briandowi zgłoszenie formalnych żądań... jako zadośćuczynienie za pakt [w tekście najpewniej błędnie „fakt” – FD i MW] o nieagresji. Jego ton stał się bardzo antypatyczny, grozi spakowaniem walizek przy okazji opublikowania każdego artykułu prasowego, który mu się nie spodobał”.

Chodziło o „zobowiązanie jej do uznania zmian terytorialnych” dokonanych na mocy traktatów zawartych po pierwszej wojnie światowej czy też realizowanie zasad „przejrzystej równowagi” w zakresie handlu zagranicznego⁶⁰. Idąc za tokiem myślenia francuskiego dyplomaty, przykładowo do zerwania stosunków między obu krajami mogłoby dojść już wówczas, gdy Moskwa jedynie domagałaby się zmiany granicy z Polską, bynajmniej nie podejmując jakichkolwiek kroków w tym kierunku. Rozliczne żądania zgłaszane przez Herbette’a w żadnym wypadku nie mogły satysfakcjonować strony sowieckiej i w efekcie komplikowały relacje na linii Paryż-Moskwa.

Należy jednak podkreślić, że odwołanie Rakowskiego pod wyraźną presją Francuzów zapobiegło zerwaniu stosunków. Tym samym, przynajmniej teoretycznie, droga do dalszych rozmów na temat uregulowania problemu długów rosyjskich oraz przyznania Związkowi Sowieckiemu kredytów była otwarta. Te właśnie kwestie były przedmiotem debaty pomiędzy Poincaré i Briandem. Francuzi rozmawiali o nich także z Niemcami⁶¹. Ostatecznie debaty te nie przyniosły jednak żadnego rezultatu.

Rozmowy na temat zawarcia paktu o nieagresji również nie były już prowadzone. Zastąpienie Rakowskiego przez Waleriana Dowgalewskiego na stanowisku ambasadora ZSRR we Francji nie zmieniło bynajmniej tego stanu rzeczy. Briand opowiadał się za koniecznością wcześniejszego uregulowania problemów finansowych⁶². Co więcej, pakt francusko-sowiecki w dalszym ciągu pozostał uzależniony od zawarcia analogicznych układów pomiędzy ZSRR i jego zachodnimi sąsiadami. Chodziło w tym przypadku o zapewnienie bezpieczeństwa Polsce, a także o niedopuszczenie do jej izolowania na arenie międzynarodowej. Kwestie te niepokoiły Laroche’a, obserwującego rozwój wyda-

60. AMAE, Russie-URSS, vol. 360, telegram Herbette’a do MAE, 20 IX 1927, k. 101-103. Tego typu sugestie, czynione wszak na prośbę Brianda, świadczą o tym, że sam francuski minister spraw zagranicznych po decyzji Rady Ministrów z 17 IX oddał inicjatywę w sprawach sowieckich Herbette’owi.

61. Na ten temat zob. Fondation Nationale des Sciences Politiques [FNSP] à Paris, Papiers de Monzie, dossier 1. Rozwinięcie tychże zagadnień: G. Müller, *op.cit.*, s. 195 i n.

62. AMAE, Russie-URSS, vol. 361, Briand do Herbette’a, 5 XI 1927, k. 124.

rzeń z Warszawy, który postulował ścisłą współpracę Herbette'a z Patkiem na wypadek podjęcia negocjacji⁶³. Powiązanie paktów, które miały być zawarte w Europie Wschodniej z paktem francusko-sowieckim było stale przypominane przez dyplomację francuską i wielokrotnie powtarzane zarówno przez Brianda, jak i Herbette'a czy Berthelota aż do wiosny 1928 r.⁶⁴ Działania strony francuskiej, korzystne wszak dla Polaków, miały na celu wzmocnienie bezpieczeństwa w Europie Środkowej i Wschodniej, chociaż nie należy zapominać, że Moskwa z wyraźną niechęcią odnosiła się do zobowiązań wynikających z paktu Ligi Narodów, której członkami byli jej partnerzy z Europy Zachodniej i Środkowej⁶⁵.

Ostatecznie spłot rozmaitych uwarunkowań politycznych, istniejących na linii Paryż-Moskwa negatywnie wpłynął na sprawę zawarcia paktu o nieagresji, tym bardziej, że dyplomaci sowieccy nie chcieli, aby ich kontakty z Niemcami poniosły jakikolwiek uszczerbek i to w okresie, gdy od wiosny 1927 r. krążyć zaczęły pogłoski na temat możliwości wybuchu konfliktu między Polską i ZSRR⁶⁶.



Francusko-sowieckie negocjacje w sprawie zawarcia paktu o nieagresji prowadzone w 1927 r., będące wszak istotnym elementem relacji między obu krajami, spełzły na niczym. Dopiero pięć lat później uwieńczono je sukcesem w zupełnie zresztą innych warunkach międzynarodowych. W 1927 r. Briand był przekonany, że oderwanie ZSRR od Niemiec było możliwe bynajmniej nie tylko na drodze współpracy gospodarczej, ale rów-

63. *Ibidem*, vol. 360, Laroche do MAE, 23 IX 1927, k. 130.

64. *Ibidem*, vol 361, Briand do Herbette'a, 6 XII 1927, k. 140. Briand, widząc Litwinowa w Genewie, oświadczył mu, „że chodziło nie tyle o układ francusko-sowiecki, ile o cały system paktów pomiędzy Rosją i jej różnymi sąsiadami”. Jednocześnie (AMAE, Russie-URSS, vol. 362, 9 I 1928, k. 7) Herbette deklarował: „Chodzi o pokój w całej Europie Wschodniej”, a Berthelot pisał do Brianda (*Ibidem*, 17 IV 1928, k. 53): „propozycje wspólne... byłyby rozpatrywane z życzliwością”.

65. AAN, Ambasada w Moskwie, sygn. 26, Chłapowski do Zaleskiego, 16 II 1928, k. 179-179a.

66. G. Müller, *op.cit.*, s. 196.

niez w zakresie polityki bezpieczeństwa. Integracja ZSRR z ówczesnym porządkiem europejskim, opartym na systemie wersalskim, mogła zapewnić nienaruszalność granic w Europie Wschodniej. Jednak głęboko skrywane plany każdego z partnerów w praktyce uniemożliwiły zawarcie paktów. Nade wszystko ani stronie sowieckiej, ani stronie niemieckiej nie zależało na gwarantowaniu i utrzymywaniu nienaruszalności polskich granic. Polacy – w obliczu niebezpieczeństwa ze strony ZSRR – zamierzali skupić wokół siebie państwa bałtyckie, co było z kolei absolutnie nie do przyjęcia dla Moskwy, spoglądającej nieufnie na zasady sformułowane przez Ligę Narodów. Wreszcie we Francji, o ile Briand był skłonny zaktywizować kontakty z ZSRR, zamierzając przerwać w ten sposób współpracę Berlina i Moskwy i licząc na negocjacje – nie zaś na zerwanie stosunków – jako najlepszą drogę do osiągnięcia celu, o tyle prawica francuska na czele z Poincaré opowiadała się za przyjęciem bardziej stanowczego kursu wobec państwa sowieckiego.

II. Negocjacje polsko-sowieckie

Problem polsko-sowieckich negocjacji, których celem było podpisanie paktu o nieagresji był już przedstawiany wielokrotnie w literaturze polskiej⁶⁷. Zamiarem autorów nie jest bynajmniej powtarzanie znanych faktów i funkcjonujących w historiografii polskiej opinii na temat wstępnego etapu negocjacji, ile skoncentrowanie się na wątkach mniej znanych lub zupełnie nieznanych, których odtworzenie i zinterpretowanie jest możliwe

67. Z prac wydanych po 1989 r. na szczególną uwagę zasługują monografie W. Materskiego, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 182-249 oraz *Na widencie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918-1943*, Warszawa 2005, s. 275 i n., gdzie problem negocjacji w sprawie zawarcia przez Polskę i ZSRR paktu o nieagresji został ukazany na szerokim tle wydarzeń międzynarodowych. Spośród starszych prac wymienić można książkę A. Skrzypka, *Kronika koegzystencji. Zarys stosunków polsko-radzieckich w latach 1921-1939*, Warszawa 1985 (zwłaszcza rozdział «Normalizacja», s. 88-153). Pośród opublikowanych w ostatnim czasie prac rosyjskich podkreślić należy rozprawę O. Kena – O. N. Ken, *Moskwa i pakt o nienapadenii s Polscej (1930-1932)*, Sankt-Petersburg 2003, *passim*.

dzięki częściowemu otwarciu w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia archiwów rosyjskich na czele z Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej w Moskwie.

Znawcy problematyki stosunków polsko-sowieckich przyjmują za początek negocjacji w sprawie paktu o nieagresji połowę lat dwudziestych, a ściślej listopad 1924 r. Wówczas to, przybyły niedawno do Warszawy, poseł Związku Sowieckiego Piotr Wojkow podczas rozmowy z szefem dyplomacji polskiej Aleksandrem Skrzyńskim po raz pierwszy zgłosił propozycję podjęcia negocjacji, których celem byłoby zawarcie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji. Sama formuła takiego układu nie została bliżej sprecyzowana. Strona polska odniosła się pozytywnie do tej propozycji. W Warszawie podjęto decyzję, że negocjacje będą prowadzone w Berlinie przez urzędników niższych rangą i w tajemnicy przed opinią publiczną. W trakcie konsultacji przedstawiciele Rzeczypospolitej rozszerzyli zakres ewentualnego porozumienia o sprawy gospodarcze. Najważniejsze postulaty strony polskiej sprowadzały się do potwierdzenia *status quo* granic, zakazu mieszania się w wewnętrzne sprawy drugiego kraju i wreszcie powstrzymania się od udziału w działaniach wymierzonych przeciwko kontrahentowi⁶⁸.

Zmiana stanowiska strony polskiej, która była zaskoczeniem dla dyplomatów sowieckich, nastąpiła w styczniu 1925 r. Wówczas to Skrzyński zaproponował Wojkowowi, aby podpisać pakt multilateralny z udziałem Rumunii oraz państw bałtyckich (jednak bez Litwy)⁶⁹. Takie postawienie sprawy z pewnością komplikowało zawarcie paktu i wydłużało znacząco proces pertraktacji. Z drugiej jednak strony dawało stronie polskiej szereg korzyści. Nade wszystko Warszawa chciała stworzyć regionalny system bezpieczeństwa, włączając do koncepcji paktu z ZSRR jego zachodnich sąsiadów. Pozwalało to Polsce występować w roli lidera państw graniczących od zachodu ze Związkiem Sowieckim, co miało swoją wymowę zarówno w pertraktacjach z Moskwą, jak i w stosunkach z mocarstwami zachodnimi w kontekście toczących się już rozmów o pakcie gwarancyjnym z Niemcami. Wojciech Materski stwierdził

68. Szerzej zob. W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 182-183.

69. Wojkow do LKSZ, 30 I 1925, *Dokumenty wniezionej polityki SSSR [DVP]*, t. VIII, Moskwa 1963, s. 104-106.

nawet, że tego typu propozycja mogła być korzystna dla ZSRR, ponieważ „neutralizowała generalny trend polityki mocarstw w kwestii niemieckiej”, a zatem pozwalała Moskwie zachować uprzywilejowane stosunki z republiką weimarską, które bazowały na traktacie rapalskim z kwietnia 1922 r.⁷⁰ Strona sowiecka odrzuciła jednak polską propozycję, a rokowania na wiele miesięcy stanęły w martwym punkcie.

Niczego w tym zakresie nie zmieniła wizyta Cziczierina nad Wisłą, do której doszło w dniach 27-29 września 1925 r. W jej trakcie szef dyplomacji sowieckiej został przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego w rezydencji w Spale, co podkreślało znaczenie i rangę pobytu reprezentanta ZSRR nad Wisłą. Najważniejsze były jednak rozmowy z ministrem Skrzyńskim. Nie miały one charakteru przełomowego, a raczej potwierdziły wcześniej zajęte stanowiska obu stron na temat pomysłu zawarcia paktu o nieagresji.

Wielce interesujący był inny wątek rozmów pomiędzy Cziczerinem i Skrzyńskim. Ludowy komisarz przedstawił bowiem koncepcję ewentualnego zawarcia układu trójstronnego polsko-sowiecko-francuskiego. Co więcej, stanowczo dał do zrozumienia, że pomysłodawcą jest w tym przypadku ambasador Francji w ZSRR Herbertte, nie zaś strona sowiecka. Przyjrzyjmy się bliżej genezie tego pomysłu. Otóż w lipcu 1925 r. Herbertte przesłał do Paryża informację na temat stanowiska Moskwy wobec polskiego sąsiada, z którego jasno wynikało, że rząd sowiecki wierzy w pokojowe intencje Warszawy pomimo nasilających się w ostatnich miesiącach incydentów granicznych. Był to punkt widzenia LKSZ, który nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni wykorzystywał francuskiego dyplomatę w charakterze skrzynki pocztowej. Herbertte sam już doszedł do wniosku, że dopiero zacieśnienie stosunków na linii Paryż-Moskwa przyniesie jakże pożądaną efekt w postaci odprężenia między Moskwą i Warszawą⁷¹. Cziczerin, dzięki pracy specjalistów od łamania szyfrów, znał korespondencję wysyłaną z francuskiej ambasady do centrali w Paryżu i spokojnie mógł przystąpić do realizacji z góry ukartowanego planu. Dał temu wyraz w piśmie skierowanym do

70. W. Materski, *Tarcza Europy*, s. 183.

71. AMAE, Russie-URSS, vol. 358, telegram Herbertte'a do MAE, 10 VII 1925, k. 134.

ambasadora ZSRR w Paryżu, Leonida Krasina, w którym zastanawiał się, czy nie nadszedł moment, aby pomyśleć o „zrealizowaniu naszego zaplanowanego punktu porozumienia z Francją z powodu polskiej granicy”, i to w sposób wygodny dla Moskwy⁷². Od słów szybko przeszedł do czynów. W trakcie spotkania z Herbertte'em pod koniec sierpnia 1925 r. Cziczierin nawiązał do rozmów prowadzonych na Zachodzie, gdzie trwały już pertraktacje na temat zawarcia paktu gwarancyjnego z Niemcami. Podniósł przy tym sprawę zastosowania art. 16 paktu Ligi Narodów, akcentując stanowisko Niemiec w kwestii ewentualnego przepuszczenia oddziałów wojskowych przeznaczonych do obrony Polski na wypadek wojny z ZSRR. Cziczierin podkreślił oczywiście, że ZSRR nie ma zamiaru atakować Rzeczypospolitej, chociaż Moskwa nie jest zadowolona z przebiegu granicy ryskiej, która bynajmniej nie jest korzystna także dla Polski, ponieważ liczne mniejszości zamieszkujące Kresy osłabiają ten kraj od środka. Po tych słowach szef sowieckiej dyplomacji powiedział, że zna lepszy sposób na ułożenie pokojowych relacji pomiędzy Warszawą i Moskwą niż dywagacje na temat zastosowania art. 16 paktu Ligi Narodów. Z jednej strony ZSRR przyjmie na siebie zobowiązanie wobec Francji, że nie zaatakuje Polski, z drugiej zaś Francja zapewni Moskwę, iż sojuszniczka Polska nie zaatakuje Związku Sowieckiego. Oczywiście tego typu zobowiązania strona sowiecka byłaby skłonna przelać na papier. Herbertte odniósł się entuzjastycznie do koncepcji zgłoszonej przez Cziczierina, podkreślając, że Warszawa nie powinna być biernym elementem podobnego układu, a Polacy winni w nim partycypować jako trzeci partner. Było to wszak zgodne z jego stanowiskiem o konieczności ocieplenia relacji francusko-sowieckich z korzyścią dla polskiego sojusznika⁷³.

Kto zatem był pomysłodawcą zawarcia trójstronnego układu polsko-francusko-sowieckiego? Można odpowiedzieć, że faktycznie Herbertte, ale jedynie w tym sensie, iż to właśnie on podkreślił sens dokooptowania Polski w charakterze trzeciego

72. AVP RF, f. 04, op. 42, p. 264, d. 53712, Cziczierin do Krasina, 14 VIII 1925, k. 95.

73. Centre des Archives Diplomatiques de Nantes, Ambassade de France à Londres 1919-1940, vol. 339, Herbertte do Brianda, 26 VIII 1925 (brak paginacji).

partnera, nie zaś potraktowania jej jako biernego narzędzia w rękach Paryża i Moskwy. Inicjatywa wyszła jednak od Cziczierina i nie był to bynajmniej przypadek. Tak naprawdę gra szła o Niemcy. W przededniu rozstrzygnięć w sprawie zawarcia paktu gwarancyjnego na Zachodzie stawiała się wręcz pilna, a stawka znacznie wzrosła. Co zatem zyskiwała Moskwa zgłaszając najpierw Francuzom, a następnie – w trakcie wizyty Cziczierina w Warszawie – także Polakom podobną koncepcję? Nade wszystko dodatkowy element nacisku na Berlin, z którym dyplomaci sowieccy już od wielu miesięcy toczyli głęboko ukrywane pertraktacje celem zawarcia układu politycznego pomiędzy republiką weimarską i ZSRR. Układ ten skutecznie równoważyłby zachodni pakt gwarancyjny paraflowany w Locarno 16 października 1925 r., a zarazem podkreślał istnienie polityki rapalskiej. Zgłaszając koncepcję trójstronnego układu, sugerując nadto, że wyszła ona od Herbette'a, czyli od Francuzów, dawano Niemcom do zrozumienia, że Moskwa posiada alternatywę i jest w stanie – wbrew interesom Berlina – porozumieć się z Francją i Polską, filarami systemu wersalskiego. Stresemannowi delikatnie pogrożono palcem, pokazując, że w przypadku zerwania z polityką wyznaczoną w Rapallo straci na tym jedynie Berlin, a nie Moskwa, która szybko poszuka sobie nowych partnerów⁷⁴. Po uzyskaniu od Stresemanna zapewnień, że Niemcy podpiszą układ polityczny z ZSRR, co rzeczywiście ziszczyło się w kwietniu 1926 r. w formie traktatu berlińskiego, sprawa trójstronnego paktu polsko-francusko-sowieckiego straciła dla Moskwy swoją wartość jako element dyplomatycznej rozgrywki, nie zaś cel nadrzędny i zasadniczy, którym nigdy nie była. Nic zatem dziwnego, że dyplomaci sowieccy nie czynili żadnych dalszych nacisków, aby podobne rozwiązanie wprowadzić w życie.

Inicjatywa zawarcia trójstronnego układu pozostawała jedynie marginesem żmudnych negocjacji w sprawie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, z którego żadna ze stron po podpisaniu układów lokarneńskich i traktatu berlińskiego bynajmniej nie zamierzała rezygnować.

Maj 1926 r. przyniósł doniosłe zmiany na polskiej scenie politycznej. Drogą zamachu stanu władzę w Polsce ponownie

74. Szerzej zob. M. Wołos, *op.cit.*, s. 204-231.

objął Józef Piłsudski. W jego rękach faktycznie spoczywała także polityka zagraniczna, nad którą Marszałek trzymał specjalną pieczę i która – obok wojska – stała się dlań przysłowiowym „oczkiem w głowie”. Szefem polskiej dyplomacji został, jak się miało okazać na wiele lat, August Zaleski. U jego boku podsekretarzem stanu mianowano Romana Knolla, który miał za sobą doświadczenie pracy na placówce dyplomatycznej w Moskwie⁷⁵.

Krótko po objęciu szefostwa polskiej dyplomacji Zaleski zadeklarował chęć złożenia oficjalnej wizyty w ZSRR. Propozycja ta została jednak przyjęta w Moskwie powściągliwie⁷⁶. Tymczasem 24 sierpnia 1926 r. poseł Wojkow złożył w Warszawie projekt bilateralnego układu o nieagresji i neutralności⁷⁷. Można ten dokument traktować jako najlepszy dowód kontynuowania przez stronę sowiecką negocjacji zmierzających ku zawarciu paktu z Polską oraz zachętę dla nowych władz w Warszawie do zajęcia miejsc przy stole obrad. Można wszak spojrzeć na ów projekt jeszcze inaczej – jako na działanie uprzedzające, uzasadniające dalsze posunięcia strony sowieckiej, które co prawda nie dotyczyły bezpośrednio Rzeczypospolitej, ale bez wątpienia Warszawę obchodziły.

Spróbujmy tę myśl rozwinąć. 28 września 1926 r., a zatem niewiele ponad miesiąc od złożenia wspomnianego wyżej projektu paktu przez Wojkova, w Moskwie został podpisany układ sowiecko-litewski. Jego antypolskiego wymiaru trudno było nie zauważyć. Sygnatariusze deklarowali, że podpisany 12 lipca 1920 r. pomiędzy nimi układ zachowuje nadal swoją moc. Przypomnijmy, iż w dokumencie tym ustalona została granica sowiecko-litewska w taki oto sposób, że Wilno, Grodno, Smorgonie i Lida należeć miały do Republiki Litewskiej⁷⁸. Również 28 września 1926 r. Cziczerin złożył na ręce Mykolasa

75. Szerzej zob. P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski minister spraw zagranicznych w latach 1926-1932 i 1939-1941*, Warszawa 1999, s. 33-57.

76. W. Materski, *Na widecie*, s. 297-298.

77. DVP, t. IX, Moskwa 1964, s. 404-405 (przedruk: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. V (maj 1926 – grudzień 1932), oprac. T. Cieślak et al., Warszawa 1966, s. 43-44).

78. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 112-116.

Sleževičiusa notę, w której znalazły się znamienne słowa: „rząd sowiecki oświadcza, że faktyczne naruszenie litewskiej granicy, do którego doszło wbrew woli narodu litewskiego, nie zachwiało jego stosunku do terytorialnej suwerenności Litwy”⁷⁹. Tym samym Moskwa oficjalnie podważyła integralność terytorialną państwa polskiego.

Dla nas interesująca jest interpretacja, jaką dał temu układowi zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Litwinow. Z jego słów jasno wynika, że porozumienie sowiecko-litewskie z września 1926 r. obliczone było na uzyskanie przez Moskwę efektów daleko wykraczających poza relacje na linii Moskwa-Kowno czy nawet Moskwa-Kowno-Warszawa. Po pierwsze, skutecznie godził on w „ideę związku bałtyckiego”, którą polska dyplomacja bez powodzenia próbowała kilka lat wcześniej budować pod swoją kuratelą. Ową „ideę” można zapewne rozumieć także w węższej interpretacji jako podejmowane przez Warszawę próby tworzenia wspólnego frontu działań z państwami bałtyckimi wobec ZSRR, a zatem owego „okrągłego stołu” negocjacji ze stroną sowiecką, których efektem miało być zawarcie paktów o nieagresji. Po wtóre, Litwinow traktował układ z Litwą jako „pierwszą dyplomatyczną klęskę” Piłsudskiego po przejściu władzy nad Wisłą. Po trzecie, układ miał być ważkim argumentem w rękach Moskwy właśnie w trakcie ewentualnych dalszych negocjacji ze stroną polską, których celem był pakt o nieagresji. Litwinow zamyślał bowiem, że Polacy będą chcieli zapobiec ratyfikacji układu sowiecko-litewskiego i pójdą na ustępstwa podczas przyszłych pertraktacji. W związku z tym nakazywał Rakowskiemu, który był adresatem jego pisma, przeprowadzenie odpowiedniej akcji we Francji w celu zdopinowania dyplomacji polskiej do korzystnych dla ZSRR działań, a zatem powstrzymania Piłsudskiego od wchodzenia w „wojenne

79. DVP, t. IX, s. 446-448 (stąd cytaty); zob. A. Kasparavicius, *Sowiecka dyplomacja i litewsko-polski konflikt*, w: *Sowiecko-polskie stosunki w politycznych ujęciach Europy 30-tych lat XX wieku. Zbiór artykułów*, redaktorzy: E. Duraczinski, A. N. Sacharov, Moskwa 2001, s. 133; P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*, Warszawa 1997, s. 87-95. Na temat wpływów ZSRR na kształtowanie antypolskiej polityki władz litewskich szerzej zob. interesujące ustalenia Z. Butkasa, *Wpływ Związku Sowieckiego na politykę antypolską na Litwie*, „Klio”, nr 6/2005, s. 101-122.

awantury”. Po czwarte wreszcie, w rozumieniu Litwinowa układ z Litwą miał służyć – ku przestrodze „Europy i Ameryki” – przypomnieniu, że w tej części świata nie można rozwiązywać problemów międzynarodowych z pominięciem Moskwy⁸⁰.

Niczym przysłowiowy bumerang wraca w tym miejscu sprawa podpisania zbiorowego paktu o nieagresji pomiędzy Związkiem Sowieckim z jednej strony a państwami bałtyckimi oraz Polską z drugiej, którego ziszczenie *ipso facto* byłoby dowodem wpływów Warszawy wśród krajów leżących nad Bałtykiem. Rozwiązanie takie, będące celem zabiegów dyplomacji polskiej na długo przed majem 1926 r., było absolutnie nie do przyjęcia w Moskwie. Dał temu wyraz Litwinow w innym piśmie do Rakowskiego datowanym na 18 czerwca 1926 r.⁸¹ W tym właśnie tkwiła istota kwestii i główna przeszkoda w dalszych negocjacjach o pakt. Zamiar przyparcia Polski do muru za pomocą wrześnieowego układu z Litwą obliczony był na uzyskanie przewagi w przyszłych rozmowach z Warszawą. Gdyby do nich nie doszło, to układ zawarłby pomiędzy Moskwą oraz Kownem i tak grał na korzyść ZSRR, a komplikował położenie Rzeczypospolitej.

Należy zgodzić się z Wojciechem Materskim, że polskie *aide-mémoire* wręczone przez Zaleskiego Wojkowowi 30 października 1926 r., a potwierdzające gotowość do rozmów na temat paktu o nieagresji, było li tylko posunięciem taktycznym. W Warszawie dobrze rozumiano, że nie jest to korzystny dla Polski moment do prowadzenia pertraktacji⁸².

Nowym impulsem w stosunkach polsko-sowieckich, a co za tym idzie w kwestii paktu o nieagresji, było objęcie stanowiska pośła polskiego w Moskwie przez Stanisława Patka, mającego rozległe – jak na sowieckie realia – stosunki wśród czołowych bolszewików i dysponującego pokaźnym bagażem doświadczeń politycznych oraz dyplomatycznych. Na korzyść nowego pośła przemawiał jeszcze inny czynnik o charakterze zasadniczym – zaufanie Józefa Piłsudskiego. Przed wyjazdem do stolicy ZSRR Patek został co najmniej trzykrotnie przyjęty przez Marszałka na

80. AVP RF, f. 0136, op. (brak numeru), p. 112, d. 213, Litwinow do Rakowskiego, 2 X 1926, k. 51-52.

81. *Ibidem*, d. 211, Litwinow do Rakowskiego, 18 VI 1926, k. 11-12.

82. W. Materski, *Na widocie*, s. 299-300.

dłuższe rozmowy (16 listopada i 28 grudnia 1926 oraz 8 stycznia 1927 r.)⁸³.

31 stycznia 1927 r. minister Zaleski przygotował obszerną instrukcję dla Patka, w której wiele miejsca poświęcił sprawie negocjacji na temat paktu o nieagresji⁸⁴. Szef dyplomacji polskiej zwrócił nade wszystko uwagę na dwa zagadnienia odnoszące się do polsko-sowieckich pertraktacji o pakt: rokowania między ZSRR i państwami bałtyckimi (Łotwa, Estonia, ewentualnie także Finlandia) oraz niewykonanie przez Moskwę klauzul traktatu ryskiego. W pierwszej kwestii Zaleski liczył się z tym, że państwa bałtyckie zostaną wręcz zmuszone do podpisania już wkrótce paktów z Sowietami, a co za tym idzie strona polska – postawiona przed faktem dokonanym – będzie musiała odstąpić od zasady „okrągłego stołu”. W takim wypadku w celu zabezpieczenia pokoju na zachodnich rubieżach ZSRR należało podjąć starania o „odpowiednie porozumienie *ex post* zainteresowanych we wspólnych gwarancjach państw bałtyckich i Polski”⁸⁵. Przede wszystkim Zaleski nakazywał jednak Patkowi obstawanie przy zasadzie „okrągłego stołu” jako warunku prawdziwej użyteczności paktów o nieagresji. W drugiej kwestii szef polskiej dyplomacji zwracał uwagę posła na konieczność prowadzenia pertraktacji o pakt „w łączności z rozmowami mającymi na celu ustalenie zasad najszybszego wprowadzenia w życie niewykonanych klauzul traktatu ryskiego”⁸⁶. Nie był to bynajmniej postulat nowy, ponieważ warunek taki postawił już Skrzyński podczas wspomnianej wizyty Cziczierina w Warszawie we wrześniu 1925 r., a rok później znalazł się on w *aide-mémoire* wręczonym przez Zaleskiego Wojkowowi.

Co ważniejsze, instrukcja dla Patka prezentuje poglądy szefa

83. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. III: 1926-1935, Warszawa 1998, s. 67, 74 i 76. Szerzej na temat misji Patka w ZSRR zob. M. Kornat, *Posłowie i ambasadorzy polscy w Związku Sowieckim (1921-1939 i 1941-1943)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, nr 5 (21), wrzesień-październik 2004, s. 145-157.

84. Ten interesujący dokument odnalazł, omówił i podał do druku Marek Kornat – zob. M. Kornat, *Stanisław Patek i początki jego misji w Moskwie w r. 1927 (w świetle nowych dokumentów)*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 146-155.

85. *Ibidem*, s. 154.

86. *Ibidem*, s. 155.

polskiego MSZ na temat stosunków z ZSRR i celów polityki sowieckiej w szerszej konstelacji międzynarodowej. Zaleski doszedł do wniosku, że sama idea zawierania przez Moskwę paktów o nieagresji ma służyć Sowietom do stworzenia systemu konkurencyjnego (zapewne wobec ładu wersalsko-ryskiego), który podniesie autorytet ZSRR na arenie międzynarodowej, a nawet przyniesie jakąś formę uzależnienia słabszych państw sąsiednich (kraje bałtyckie i azjatyckie). Zdaniem szefa polskiej dyplomacji jeśli akcja ta miała być jedynie „przykrywką dla imperializmu sowiecko-rosyjskiego”, to należało ją zwalczać. Negatywnie ocenił on również ideę stworzenia tzw. bloku kontynentalnego ZSRR-Niemcy-Francja wymierzonego w gruncie rzeczy przeciwko Wielkiej Brytanii i sprowadzającego Polskę do roli „czynnika drugorzędnego i podporządkowanego obu potężnym sąsiadom, po uprzednim okrojeniu jej granic na wschodzie i zachodzie”, uznając ją wszakże za kategorię rozważań wyłącznie teoretycznych. Zaleski podkreślał ponadto, że porozumienie polsko-sowieckie będzie źle widziane w Niemczech, z którymi Sowietci bardzo się liczą. Z drugiej strony był zdania, iż neutralność ZSRR w razie konfliktu polsko-niemieckiego będzie możliwa w zasadzie tylko w dwóch wypadkach: kiedy Niemcy znajdą się w obozie antysowieckim albo kiedy ZSRR będzie zbyt słaby, aby prowadzić działania wojenne⁸⁷. Trudno odmówić słuszności rozumowaniu Zaleskiego.

Wróćmy jednak do kwestii paktu. Należy zaznaczyć, że w instrukcji dla Patka minister spraw zagranicznych jednoznacznie opowiedział się za dalszymi negocjacjami i uważał za lekkomyślność odrzucanie wszelkich propozycji strony sowieckiej zgłaszanych w tym względzie. Zawarcie paktu o nieagresji wraz z klauzulą o neutralności na wypadek wojny z państwem trzecim oraz zapisem o pokojowym rozstrzyganiu konfliktów uznał za „niewątpliwie pożądane jako walor moralno-polityczny, nawet przy nietraceniu ani na chwilę przeświadczenia o zupełnej nielojalności kontrahenta sowieckiego”⁸⁸. Wytyczne dla nowego posła były zatem jasne. Należało kontynuować podjęte już wcześniej starania o podpisanie paktu o nieagresji tym bardziej,

87. *Ibidem*, s. 147-150.

88. *Ibidem*, s. 153.

że zachowanie pokoju na wschodnich granicach Rzeczypospolitej miało swoją wagę w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec, gdzie wzrastały się tendencje rewizjonistyczne. Strona polska nie mogła pozostawać zatem bierna. Musiała jednak działać elastycznie mając na uwadze skomplikowane uwarunkowania międzynarodowe tak w zakresie polityki mocarstw, jak i postawy tzw. „limitrofów”, czyli zachodnich sąsiadów ZSRR.

Zadania, które miał podjąć Patek, w gruncie rzeczy nie były nowe, jednakże warunki międzynarodowe, w jakich przyszło mu rozpocząć pracę, ulegały widocznej ewolucji. Nie można o tym zapominać, przyglądając się rozwojowi stosunków na linii Warszawa-Moskwa. Ramy niniejszego artykułu uniemożliwiają szersze przedstawienie choćby najważniejszych aspektów międzynarodowego położenia ZSRR w tym czasie. Ograniczymy się zatem do wyliczenia kwestii zasadniczych. Druga połowa lat dwudziestych to okres najbardziej owocnej współpracy pomiędzy Armią Czerwoną i Reichswehrą⁸⁹. Strona polska miała wcale niezłe pojęcie o skali tej współpracy. Swoją wiedzę na ten temat dzieliła się zresztą z francuskim sojusznikiem⁹⁰. Drugi istotny czynnik, o którym należy pamiętać, to gwałtownie pogarszające się stosunki pomiędzy ZSRR i Wielką Brytanią, o czym była już wyżej mowa, a które zostały zerwane w maju 1927 r., a zatem w pierwszych tygodniach urzędowania w Moskwie Patka⁹¹. Wreszcie, pomimo prób przełamania impasu, pogarszały się stosunki na linii Paryż-Moskwa, na co wpływ miały zarówno nastroje panujące nad Sekwaną, gdzie z uwagą śledzono postawę Londynu, jak i ogarniający coraz szersze kręgi *gens d'affaires* brak wiary w możliwość uzyskania od władz sowieckich choćby częściowej rekompensaty w formie spłaty długów zaciąganych przez Rosję

89. Dysponujemy na ten temat całkiem sporą ilością opracowań w historiografii światowej oraz polskiej. Czytelnik znajdzie wykaz podstawowych prac w ogłoszonej niedawno książce J. Centka, *Hans von Seeckt. Twórca Reichswehr. 1866-1936*, Kraków 2006, s. 257-269. Z prac rosyjskich warto przywołać rozprawę S. Gorłowa – S. A. Gorlow, *Sowierszenno sekretno Moskwa-Berlin 1920-1933. Wojenno-politiceskije otnoszenija miedzu SSSR i Giermaniej*, Moskwa 1999, s. 153-199.

90. AAN, Sztab Główny, sygn. 616/35, raport ppłk. Szt. Gen. Bociańskiego z podróży służbowej do Paryża, 5 V 1925, k. 39-44.

91. Przykładowo zob. J. Jacobson, *When the Soviet Union Entered World Politics*, Berkeley 1994, s. 223.

przed objęciem władzy przez bolszewików.

Była jeszcze jedna okoliczność, która nie pozostawała bez wpływu na aktywność nowego posła polskiego w ZSRR. Chodzi tutaj o tzw. misję Siemiona Arałowa, wcześniej posła sowieckiego między innymi na Łotwie i Litwie, który został wysłany do krajów bałtyckich z zadaniem przeprowadzenia tam – by użyć określenia Wojciecha Materskiego – „ofensywy dyplomatycznej”⁹². Jej celem zasadniczym miało być doprowadzenie do podjęcia odrębnych negocjacji pomiędzy republikami bałtyckimi i ZSRR, a zatem w gruncie rzeczy izolowanie w tym zakresie Polski i zmuszenie jej do prowadzenia pertraktacji z Moskwą w pojedynkę. Ten właśnie problem absorbował uwagę Patka w pierwszych dniach pobytu w ZSRR na początku 1927 r. Był on przedmiotem rozmowy, do jakiej doszło pomiędzy posłem polskim i jego fińskim kolegą – Antti Hackzellem. Fin zadeklarował, że ani jego naród, ani jego rząd nie są zainteresowane zawieraniem z ZSRR odrębnego paktu o nieagresji, i to na dodatek w proponowanej przez Moskwę ogólnikowej formule. Nie miał także złudzeń w kwestii ewentualnego podpisania paktu multilateralnego, na który rząd sowiecki się nie zgodzi. Dalej Patek relacjonował rozmowę z Finem następująco: „W chwili, gdy SSSR wypowiedział się przeciwko zasadzie «okrągłego stołu» wraz z Polską, Arałow był zdania, że SSSR zgodzi się na traktat łączny z Łotwą, Estonią i Finlandią, bez udziału Polski. W myśl tego rozpoczęto nawet pertraktacje, ale okazało się, że Narkomindiel wypowiedział się przeciwko temu. Podobno nawet za wygłoszenie powyższego zdania Arałow popadł czasowo w niełaszkę. Obecnie pertraktacje są prowadzone z każdym z tych państw oddzielnie. Może Łotwa i Estonia, jeżeli SSSR je naprze, zawrą z SSSR oddzielne gwarancyjne traktaty. Będą one jednak posiadały dla stron obu bardzo niewielkie znaczenie praktyczne. Hackzell zapatruje się na nie tak sceptycznie, że je uważa tylko za manewry w stosunku do Polski. Przypuszcza, że SSSR chce traktatami tymi wyrzucić wpływ na Polskę, gdyż traktatu z Polską pragnie dla swego spokoju i prestige’u [podkr. FD i MW]”⁹³. Warto mieć

92. W. Materski, *Na widecie*, s. 301.

93. AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 13, Patek do Zaleskiego, 8 II 1927, k. 6-7.

na uwadze słowa wypowiedziane przez fińskiego dyplomatę.

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce dalszym działaniom Patka⁹⁴. Poseł Rzeczypospolitej przygotowywał się bardzo dokładnie do rozmów ze stroną sowiecką. Dotyczyło to zarówno spraw merytorycznych, jak i taktyki. Do pakietu tych pierwszych kwestii zaliczał: „prawne określenie pojęcia «agresji», uzgodnienie zobowiązań z tego paktu [tj. polsko-sowieckiego paktu o nieagresji – FD i MW] wypływających z zobowiązaniami naszymi w stosunku do Ligi Narodów, Rumunii, Finlandii, Estonii i Łotwy, ustalenie przepisów dotyczących paktów koncyliacji oraz arbitrażu etc.”⁹⁵. Patek spierał się także z Zaleskim na temat sposobu prowadzenia negocjacji. Krytykując w tym względzie taktykę proponowaną przez Warszawę, pisał, że „Rozpaczynamy nie od czynienia sobie wzajemnych ustępstw, a od stawiania nowych punktów, które na pewno utrudnią jeszcze przyjęcie tych już znanych warunków, które dotąd były uważane za trudne do przyjęcia”⁹⁶.

Oba projekty – sowiecki przedłożony przez Wojkova 24 sierpnia 1926 r. i polski przekazany przez Patka do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych 24 kwietnia 1927 r. – stanowiły punkt wyjścia do dalszych działań.

Projekt sowiecki składał się z 4 artykułów. W pierwszym z nich oba kraje miały zobowiązać się do powstrzymania od „agresywnych działań przeciw drugiej stronie”, a w przypadku ataku trzeciego państwa lub grupy państw na jednego z sygnatariuszy zachować neutralność. W artykule drugim Sowietci proponowali, żeby umawiające się strony nie uczestniczyły w jakimkolwiek porozumieniu o charakterze politycznym lub ekonomicznym wymierzonym przeciwko drugiej stronie. Wszelkie spory miały być rozstrzygane przez mieszane komisje rozjemcze, których zasady funkcjonowania określać miało odrębne porozumienie i których kompetencje winny obejmować jedynie kwestie wynikłe już po podpisaniu paktu (art. 3). Wreszcie w artykule ostatnim precyzowano, że układ podlegać miał ratyfikacji, a wymiana dokumentów ratyfikacyjnych powinna nastąpić

94. Były one w ostatnim czasie przedmiotem wnikliwej analizy W. Materskiego (*Na widecie*, s. 313-316).

95. Patek do Zaleskiego, 2 IV 1927, *Dokumenty i materiały*, s. 119.

96. *Ibidem*.

w ciągu miesiąca od podpisania porozumienia. Pakt o nieagresji miał mieć trzyletni termin ważności, poczynwszy od daty ratyfikacji, z możliwością automatycznego przedłużenia o jeszcze jeden rok⁹⁷.

Przetłumaczony przez Patka projekt polski składał się – poza dosyć rozbudowanym wstępem – jedynie z dwóch artykułów. Pierwszy z nich przywoływał traktat ryski z marca 1921 r. jako „podstawę wzajemnych stosunków i zobowiązań”, a następnie precyzował zobowiązanie o powstrzymaniu się od jakichkolwiek „agresywnych działań”. W dalszej części tegoż artykułu pomieszczono definicję owych „agresywnych działań” rozumianych jako „każdy akt przemocy, godzący w integralność i nienaruszalność terytorialną, jak również niezależność polityczną” drugiej strony, niezależnie od tego, czy nastąpi formalne wypowiedzenie wojny, czy też nie. W artykule drugim stwierdzono, że stypulacje paktu o nieagresji w jakiegokolwiek mierze nie mogą „ograniczać lub zmieniać praw i zobowiązań, wynikających dla Polski z faktu jej udziału w Lidze Narodów i ustalonych w pakcie Ligi Narodów”⁹⁸.

Stwierdzić należy, iż oba projekty były dalece nieprecyzyjne. Każda ze stron miała swoją wizję negocjowanego dokumentu, odległą od wizji partnera. Nad rozbieżnościami debatowano w trakcie spotkania Patka z Litwinowem i członkiem Kolegium LKSZ Borisem Stomoniakowem (6 kwietnia 1927 r.). Sprowadzały się one do 6 punktów zdefiniowanych przez posła Rzeczypospolitej: 1) konieczność wprowadzenia do dokumentu wzmianki o nienaruszalności zobowiązań Polski wobec Ligi Narodów, której ZSRR nie był członkiem; 2) nienaruszalność zobowiązań Warszawy wobec rumuńskiego sojusznika, z którym Moskwa nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych; 3) „związanie” paktu polsko-sowieckiego z układami, które ZSRR podpisze z państwami bałtyckimi, przez które – wedle zapisu Stomoniakowa – Patek rozumiał jedynie Łotwę i Finlandię; poseł zadeklarował w tym miejscu, że Polska jest gotowa odstąpić od formuły „okrągłego stołu”, a zatem wspólnych wielostronnych pertraktacji, ale będzie obstawać za jakąkolwiek formą

97. DVP, t. IX, s. 404-405.

98. DVP, t. X, Moskwa 1965, s. 632-633 (przypis 34).

powiązania paktów, i w tym zakresie wskazał jako minimum jednoczesną ratyfikację wszystkich układów, co powinno zostać zapisane w tekście negocjowanego dokumentu; 4) zdefiniowanie strony dokonującej agresji, co znalazło swój wyraz w polskim projekcie; 5) komisja rozjemcza i (lub) arbitraż, którego Sowieci do tej pory konsekwentnie odmawiali; 6) przywołanie w tekście traktatu ryskiego, co uczyniła strona polska w swoim projekcie, a czego próżno by szukać w projekcie sowieckim⁹⁹. Szybko okazało się, że większość z wymienionych tutaj rozbieżności nie będzie stanowiła zasadniczej przeszkody w sfinalizowaniu negocjacji o pakt. Naprawdę trudne do pokonania będą jedynie punkty 1 i 3, a zatem wzmianka o Lidze Narodów oraz wskazane przez Patka minimum w zakresie powiązania paktu polsko-sowieckiego z paktami, które będą zawarte pomiędzy ZSRR i państwami bałtyckimi¹⁰⁰. Zasadniczo brak większych oporów dyplomatów sowieckich wobec innych rozbieżności traktować można jako zielone światło do dalszych negocjacji, a zatem najlepszy dowód, że Moskwa chciała szybko pakt sfinalizować. Taką postawę tłumaczyć należy zapewne pogarszającą się koniunkturą międzynarodową ZSRR, a zwłaszcza napiętymi stosunkami z Wielką Brytanią oraz Francją przy niezmiennie dobrych relacjach z republiką weimarską.

Zabójstwo pośła Wojkova na Dworcu Głównym w Warszawie (7 czerwca 1927 r.) doprowadziło do krótkiego napięcia w relacjach pomiędzy Polską i ZSRR. Zmusiło także stronę polską do składania w różnych formach zapewnień o pokojowych zamiarach wobec wschodniego sąsiada, który z dużą skutecznością (w sensie propagandowym!) wykorzystywał na arenie międzynarodowej śmierć Wojkova.

W gruncie rzeczy i wbrew pozorom zabójstwo sowieckiego „połpreda” nie przesądziło o fiasku pertraktacji zmierzających do zawarcia paktu o nieagresji. Przyczyna tkwiła w kwestiach wymienionych już wyżej.

Według Olega Kena to właśnie niechęć Sowietów do procedury arbitrażowej wynikająca z odmiennego stosunku obu państw do instytucji genewskiej była najtrudniejszą przeszkodą

99. *Dokumenty i materiały*, s. 120-122.

100. W. Materski, *Na widocie*, s. 314.

do pokonania¹⁰¹. Nasze stanowisko w tej sprawie jest inne i zgadzamy się z twierdzeniem Wojciecha Materskiego, że istota rozbieżności tkwiła w sprawie ewentualnej wspólnej ratyfikacji paktu wynegocjowanego z ZSRR przez stronę polską i kraje bałtyckie (Łotwa, Estonia) oraz Finlandię¹⁰². Spróbujmy tę kwestię przedstawić nieco szerzej.

Jeśli chodzi o pierwszą poważną rozbieżność, a zatem postulowaną przez Patka konieczność wprowadzenia do tekstu paktu wzmianki o nienaruszalności zobowiązań Polski wobec Ligi Narodów, nie wydaje się ona zasadniczo niemożliwa do pokonania. Postawa Moskwy wobec Genewy w tym właśnie czasie ulegała znamiennej ewolucji. Jej wyrazem było zakończenie wiosną 1927 r. ciągnącego się od niemal 4 lat konfliktu pomiędzy ZSRR i Szwajcarią, którego źródłem było zabójstwo sowieckiego dyplomaty Wacława Worowskiego na terytorium republiki helweckiej¹⁰³. Efektem zamknięcia tego sporu był udział reprezentantów ZSRR w pracach IV Sesji Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej w listopadzie 1927 r. w Genewie, która obradowała pod kuratelą Ligi Narodów. Nie oznacza to oczywiście, że Sowietzi zaprzestali formułowania obiekcji wobec paktu Ligi czy też pozytywnie przyjęli tzw. „klauszulę rosyjską” promowaną przez dyplomację polską podczas prac Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej, która dawała specjalne uprawnienia zachodnim sąsiadom ZSRR w zakresie zbrojeń¹⁰⁴. Niemniej jednak trudno nie dostrzec w wydarzeniach, do których doszło w 1927 r., pewnej dozy akceptacji władz sowieckich wobec Ligi Narodów. Poza tym, jak pisaliśmy to wyżej, we wrześniu 1927 r. Cziczerin zgodził się, aby do tekstu paktu, który Sowietzi chcieli negocjować z Francją, wprowadzić zobowiązania Paryża wynikające z członkostwa w Lidze Narodów!

Pozostaje zatem druga rozbieżność – jakaś forma powiązania polsko-sowieckiego paktu o nieagresji z podobnymi paktami

101. O. Ken, *op.cit.*, s. 8.

102. W. Materski, *Na widecie*, s. 322.

103. *Rossija-Szwycaria. Russie-Suisse. Russland-Schweiz 1813-1955. Dokumenty i materiały*, Moskwa 1995, s. 297-299.

104. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa 1932-1937 a dyplomacja polska*, Łódź 1989, s. 37-38 i 56-66.

wynegocjowanymi przez państwa bałtyckie. Tej kwestii poświęcimy nieco więcej uwagi, ponieważ – naszym zdaniem – była to największa rafa, o którą rozbiły się negocjacje w sprawie zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Warszawą i Moskwą.

W pierwszym rzędzie spróbujemy znaleźć odpowiedź na pytanie, czy w ogóle latem i jesienią 1927 r. była szansa na podjęcie poważnych rozmów na temat paktów o nieagresji na linii ZSRR-państwa bałtyckie? O niechętniej postawie Finlandii w tej kwestii była już mowa. Poselstwo polskie w Moskwie przyglądało się bacznie rozwojowi stosunków pomiędzy Sowietami z jednej strony, a Łotwą i Estonią z drugiej. W obu przypadkach możliwości wznowienia negocjacji oceniano pesymistycznie, zwracając między innymi uwagę na niebezpieczną dla polskich interesów akcję sowiecką i niemiecką na Łotwie. W raporcie skierowanym do Warszawy w październiku 1927 r. pisano: „Przechodząc do spraw estońsko-sowieckich stwierdzić należy, że obecne kontakty poselstwa estońskiego z Narkomindiem są dość rzadkie i dotyczą spraw bieżących. O rokowaniach paktowych dawno już nie mówiono [podkr. FD i MW], natomiast kilkakrotnie i przy różnych sposobnościach wyrażono ze strony sowieckiej gotowość do przystąpienia do rokowań handlowych, celem zawarcia traktatu na wzór traktatu sowiecko-łotewskiego”. Jednak nawet do tej inicjatywy Estończycy odnieśli się z widoczną rezerwą¹⁰⁵. Jeżeli dodamy do tego płynące od pośła w Bukareszcie Jana Szembeka informacje na temat braku jakichkolwiek rozmów pomiędzy Sowietami i Rumunami, to rysuje się nader pesymistyczny obraz, który miała przed sobą Warszawa¹⁰⁶.

Można oczywiście postawić pytanie, czy dyplomacja polska miała zamiar, a co ważniejsze możliwości, aby zmieniać ów stan rzeczy, skoro sama dosyć opieszale i zasadniczo bez pozytywnych rezultatów prowadziła negocjacje z Sowietami? Wszak warto w tym miejscu zacytować słowa zawarte w dokumencie opracowanym przez Wydział Zachodni LKSZ: „spotkanie tow. Cziczierina

105. AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 21, Akcja sowiecko-niemiecka na Łotwie i propozycje sowieckie wobec Estonii, 10 X 1927, k. 8-9.

106. AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 36, Szembek do Zaleskiego, 29 XI 1927, k. 64; zob. także: *Sowiecko-rumyńskijskie otnoszenija*. T. I: 1917-1934. *Dokumenty i materialy*, Moskwa 2000, s. 264.

z Patkiem 22 września 1927 r. faktycznie zakończyło nasze rozmowy z Polską o pakcie gwarancyjnym¹⁰⁷. Tego samego dnia Knoll zawarł w piśmie do Patka znamienne słowa: „Dalsze uzgodnienie paragrafów paktu nie było chyba do przewidzenia i prawdopodobnie nie byłoby wskazane. Nie ma, rozumie się, mowy o możliwości ustąpienia z tak już okrojonego punktu bałtyckiego z naszej strony”¹⁰⁸.

Wydaje nam się, że pytanie należy postawić jeszcze inaczej – czy Polska bez wsparcia któregośkolwiek z mocarstw żywo zainteresowanych rozwojem sytuacji w tym regionie, to jest Francji i Niemiec, była w stanie przeprowadzić wbrew woli Moskwy zamiar powiązania swojego paktu z paktami podpisanymi przez państwa bałtyckie? Rzecz w tym, że żadnemu z tych mocarstw bynajmniej nie zależało na realizacji takiego rozwiązania. O ile Francja uważała je za ciężar, który Warszawa z własnej woli przywiązała do swojej szyi, o tyle Niemcy byli zdecydowanie przeciwni takiemu rozwiązaniu. Posłużmy się w tym miejscu znamiennymi cytataми. 22 września 1927 r. doszło do rozmowy Patka z ambasadorem francuskim w Moskwie, po której polski dyplomata poczynił następujące uwagi w raporcie: „Mówiąc o swoich rozmowach z Cziczerinem, Herbertte dodał pod naszym adresem, że prowadząc pertraktacje ze Związkiem SSR, Francja nie zapomni nigdy, że jedynym państwem na Wschodzie, z którym jest istotnie związana, jest Polska i wskutek tego działać będzie z nią w porozumieniu i z jej interesami zawsze liczyć się będzie. Zgadza się to z informacjami, jakie Ambasada nasza przesłała do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Paryża. Dla ścisłości informacji zapewnienie to zestawić muszę z faktem, że Herbertte z głębokiego przekonania osobistego uważa i uważał zawsze, że w stosunkach ze Związkiem SSR Polskę zbyt drogo kosztuje obecnie przyjęta forma łączenia naszych interesów z interesami Finlandii, Estonii i Łotwy [podkr. FD i MW]”¹⁰⁹. Ledwie kilkanaście dni wcześniej poseł polski w Berlinie Kazimierz Olszowski raportował do Warszawy,

107. Cyt. za O. Ken, *op.cit.*, s. 8.

108. Knoll do Patka, 22 IX 1927, *Dokumenty i materiały*, s. 223.

109. AAN, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 26, Patek do Zaleskiego, 23 IX 1927, k. 145.

że już samo podjęcie przez Patka negocjacji z Sowietami zdopingowało Niemców do złożenia na ręce ambasadora Nikołaja Krestinskiego deklaracji o gotowości do rozmów na temat nowych kredytów dla ZSRR. Dalej polski dyplomata pisał: „Niemcy obawiają się, że w razie, gdyby doszło do podpisania paktu o nieagresji między Polską a Sowietami, stosunki niemiecko-sowieckie uległyby oziębieniu; w takim wypadku Polska mogłaby odegrać rolę pośrednika pomiędzy Rosją a zachodem, którą to rolę rząd niemiecki stale pragnie zachować dla siebie”. Olszowski omówił także taktykę *Auswärtiges Amt*. O ile wcześniej Berlin zamierzał wspólnie z Moskwą gwarantować stan posiadania państw bałtyckich i występować w roli arbitra w ewentualnych sporach pomiędzy nimi a ZSRR, o tyle teraz „Dążeniem rządu niemieckiego jest stworzenie bloku państw bałtyckich, któryby od Niemiec był zależny. Blokiem tym Niemcy pragnęłyby «handlować» czy to w stosunku do zachodu, czy też w stosunku do Rosji”¹¹⁰.



Reasumując nasze rozważania na temat negocjacji polsko-sowieckich, należy podkreślić, że główną przeszkodą w doprowadzeniu ich do finału w postaci paktu o nieagresji był postawiony przez Warszawę postulat powiązania tego układu z podobnymi paktami, jakie miałyby zostać zawarte pomiędzy ZSRR oraz Łotwą, Estonią i Finlandią. Rzecz znamienna, Warszawa nie włączyła do tej grupy sojuszniczej Rumunii. Zapewne wynikało to ze specyfiki stosunków sowiecko-rumuńskich (brak kontaktów dyplomatycznych, spór o Besarabię, fiasko wcześniej prowadzonych rozmów w Wiedniu), a co za tym idzie w praktyce nikłej szansy osiągnięcia porozumienia pomiędzy Moskwą i Bukaresztem. Inne rozbieżności już w 1927 r. były możliwe do uzgodnienia na drodze kompromisu. Warto zaznaczyć również widoczną elastyczność, a nawet ustępliwość Warszawy w zakresie realizacji postulatu powiązania paktów. Początkowo była to idea „okrągłego stołu”, a zatem prowadzenia

110. AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 731, Olszowski do Zaleskiego, 6 IX 1927, k. 104-105.

wspólnych pertraktacji przez ZSRR z jednej strony oraz Polskę, Estonię, Finlandię i Łotwę z drugiej. W końcu jedynie żądanie wspólnej ratyfikacji odrębnie wynegocjowanych układów. I na to strona sowiecka nie chciała się zgodzić. W Moskwie wiedzano, że realizacja polskiego postulatu wzmocni pozycję Warszawy na arenie międzynarodowej i będzie dowodem znaczenia oraz prestiżu Rzeczypospolitej w rejonie bałtyckim. Wiedzano zarazem, że inne mocarstwa (Francja i Niemcy) nie zamierzają pomagać Polsce w doprowadzeniu do realizacji postawionego warunku i nie będą wywierać w tym kierunku presji na dyplomację sowiecką. Wręcz przeciwnie, będą zachowywać się biernie (Francja) lub nawet podejmą próby przeciwdziałania, kierując się swoimi interesami (Niemcy). Przy wyraźnej niechęci Sowietów i Niemców oraz braku poparcia ze strony Francji dyplomacja polska była zbyt słaba, żeby osiągnąć w tym punkcie sukces. Nie było zatem sensu brnąć dalej w rozmowy ze stroną sowiecką i zdecydowano się przerwać pertraktacje.

Podsumowanie

Na zakończenie kilka uwag odnoszących się do całości rozważań. Analizując przebieg negocjacji francusko-sowieckich i polsko-sowieckich, można sformułować wniosek, że każde z sojuszniczych państw kierowało się zupełnie odmiennymi przesłankami pertraktując z ZSRR. Dla Francji priorytetowe znaczenie miało rozszerzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego, którego jednym z filarów była Liga Narodów, innym Locarno, możliwie daleko na wschód. Idea Brianda, aby nie tyle odrzucać sojusz polityczny i wojskowy z Polską, ile wkomponować go w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa jest pod tym względem wielce wymowna. W Paryżu za najważniejszego partnera na kontynencie uważano jednak Niemcy i pozostałe kwestie były w cieniu kontaktów z Berlinem, a nawet można je postrzegać jako pochodne relacji z republiką weimarską. Francja dbała zatem o interesy swoich sojuszników w takim zakresie, w jakim nie godziły one w priorytetowe kontakty z Niemcami. Próby wciągnięcia Berlina w plan rozszerzenia systemu

bezpieczeństwa na wschód zawiodły. W ten sposób oceniamy na przykład propozycję trójstronnego układu francusko-niemiecko-sowieckiego, którą Paryż zgłaszał zresztą poza kanałami dyplomatycznymi. Polska z kolei zmierzała do potwierdzenia w tekście paktu z Sowietami terytorialnego *status quo* i uznania traktatu ryskiego za fundament stosunków w Europie Środkowej i Wschodniej. Uzasadnione obawy przed wschodnim sąsiadem determinowały posunięcia dyplomacji polskiej do tworzenia wspólnego frontu, choćby w najdelikatniejszej formie, wraz z państwami bałtyckimi i Finlandią. W Warszawie rozumiano, że tak popularne nad Sekwaną idee bezpieczeństwa zbiorowego nie są dostateczną rękojmią zapewnienia pokoju we wschodniej części kontynentu europejskiego.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że w latach 1925-1927 Francja i Polska prowadziły rozmowy z Sowietami równolegle, ale oddzielnie. Dla Francji istotne było uprzednie uregulowanie kwestii długów, a dopiero później zawarcie paktu z ZSRR. Polska stawiała zupełnie inne warunki, o których pisaliśmy wyżej. Faktycznie dopiero we wrześniu 1927 r. Herbertte deklarował Patkowi chęć daleko idącej współpracy w sprawie paktów o nieagresji. A zatem stało się to wówczas, gdy możliwości dalszych negocjacji w dużym stopniu były już wyczerpane, a okoliczności (zerwanie stosunków między Moskwą i Londynem, zabójstwo Wojkowa, sprawa Rakowskiego, brak porozumienia w kwestii długów rosyjskich zaciągniętych nad Sekwaną, rozbieżności polsko-sowieckie odnośnie do stypulacji paktu) nie sprzyjały podejmowaniu w tym zakresie nowych inicjatyw. Prawdą jest, że w latach 1928-1930 niejednokrotnie powracano czy to w Paryżu, czy to w Moskwie, czy to w Warszawie, do idei paktu o nieagresji. Dopiero jednak rok 1931 i odmienna sytuacja międzynarodowa przyniosła w tym zakresie istotny zwrot. Uwaga ta dotyczy także współpracy polsko-francuskiej wobec ZSRR. Ówczesny naczelnik Wydziału Zachodniego w polskim MSZ Józef Lipski, omawiając kluczowe wydarzenia 1931 r. w trakcie konferencji posłów RP akredytowanych w państwach Europy Środkowej i Południowej, wypowiedział znamienne słowa: „Kolaboracja polsko-francuska znalazła swój dobitny wyraz przy negocjacjach nad paktem z Sowietami, gdzie po raz pierwszy od wojny bolszewickiej z 1920 r. nastąpiło skoordynowanie polityki

polsko-francuskiej w zagadnieniach rosyjskich”¹¹¹.

Z analizy taktyki negocjowania paktów o nieagresji wyłania się swoistego rodzaju reguła. Francuzi uzależniali podpisanie swojego paktu od zawarcia podobnych układów przez Polaków, a nawet Rumunów. Polacy z kolei wiązali swój pakt z porozumieniami pomiędzy ZSRR oraz Estonią, Finlandią i Łotwą. Ten swoistego rodzaju łańcuch zależności rysujący się już w latach 1925-1927 nie straci na aktualności również na początku lat trzydziestych i sprawiać będzie niemałe kłopoty negocjatorom.

Frédéric DESSBERG, Mariusz WOŁOS

F. Dessberg (ur. w 1965 r.), maître de conférences na uniwersytecie Paris I – Sorbonne, wykładowca historii w Écoles Militaires de Saint-Cyr-Coëtquidan, autor rozprawy doktorskiej pt. *Les relations franco-soviétiques et le facteur polonais dans les questions de sécurité en Europe (1924-1935)* przygotowanej pod kierunkiem prof. Georges-Henri Soutou na Uniwersytecie Paris IV (obrona w październiku 2005).

M. Wołos (ur. w 1968 r.), profesor nadzwyczajny w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu oraz docent w Instytucie Historii PAN w Warszawie, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Moskwie i Stały Przedstawiciel PAN przy Rosyjskiej Akademii Nauk.

111. AAN, Poselstwo RP w Belgradzie, sygn. 142, Konferencja posłów RP w Europie Środkowej 7-10 III 1932 r., Wypowiedź J. Lipskiego, k. 94.

Jarosław DURKA

«FRESTON» – BRYTYJSKA MISJA WOJSKOWA SOE W POLSCE. PRZYGOTOWANIA – PRZEBIEG – FIASKO

Zerwanie stosunków z rządem polskim przez ZSRR w kwietniu 1943 r. oraz powstające plany zorganizowania na ziemiach polskich powstania wymuszało potrzebę obecności misji aliantów zachodnich na ziemiach polskich. Jednak już od zwycięstwa Armii Czerwonej pod Stalingradem, a później pod Kurskiem, a tym bardziej po konferencji w Teheranie (28 XI-1 XII 1943 r.) Polska została uznana zarówno przez Brytyjczyków, jak i Amerykanów, za część sowieckiej strefy wpływów. Już w październiku polski premier Stanisław Mikołajczyk sugerował, aby minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden poruszył podczas rozmów w Moskwie kwestię wysłania na ziemie polskie brytyjsko-amerykańskiej komisji, która miałaby zapobiec ewentualnym konfliktom między przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego a Armią Czerwoną. Brytyjczycy nie podjęli jednak żadnych negocjacji w tej sprawie¹. Z kolei decyzje teherańskie miały charakter poufny i w związku z tym nie mogły wpłynąć na działania polskiego rządu, zmierzające do większego i czynnego zaangażowania zachodnich sojuszników w walkę

1. T. Drozd, *Operacja SOE pod kryptonimem «Freston»*. Misja brytyjska w Polsce – 1944/1945, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, s. 178.

zbrojną w kraju. W obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej do przedwojennych granic Rzeczypospolitej, premier Stanisław Mikołajczyk zwrócił się 21 II 1944 r. do premiera Winstona Churchilla o zorganizowanie i wysłanie na terytorium Polski misji wojskowej. Mogła ona koordynować pomoc militarną aliantów dla Armii Krajowej oraz uczestniczyć w ujawnianiu przed Sowiecami ośrodków Polskiego Państwa Podziemnego. Dążenia te nie znalazły jednak pozytywnego odzewu strony brytyjskiej².

Wkroczenie Armii Czerwonej w 1944 r. na wschodnie ziemie Polski przyniosło tragiczne doświadczenia, związane ze stosunkiem ZSRR do rządu londyńskiego i podległej mu AK. Rozpoczęła się realizacja stalinowskich planów podporządkowania Polski³. W konsekwencji następowały aresztowania, rozstrzelania i wywózki polskich żołnierzy, zwłaszcza oficerów, stanowiących zagrożenie dla realizacji tych zamiarów. Ta wroga postawa wymuszała na przywódcach Polskiego Państwa Podziemnego potrzebę większego zainteresowania i zaangażowania aliantów zachodnich w sprawę stosunków polsko-sowieckich. W związku z tym, już 29 III 1944 r., szef Oddziału Specjalnego Sztabu Naczelnego Wodza płk. Michał Protasewicz pisał do szefa Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE – Special Operations Executive) płk. Perkinsa o przysłanie komisji międzynarodowych w związku z likwidowaniem oddziałów AK na Wołyniu przez dowódców Armii Czerwonej⁴. Następnego dnia Dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” pisał do Londynu:

2. J. Bines, *Operation Freston. The British Military Mission to Poland 1944*, Saffron Walden 1999, s. 9; K. Komorowski, *Armia Krajowa – siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego*, w: *Operacja «Burza» i Powstanie Warszawskie 1944*, red. K. Komorowski, Warszawa [2004], s. 32-33; A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 133, s. 227; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych*, Warszawa 1993, s. 475; S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, Warszawa 1990, s. 379; J. Garliński, *Poland, SOE and the Allies*, London 1969, s. 216-217; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 999.

3. H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948*, Warszawa 1999, s. 34-52; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944-1957*, Pułtusk 2002, s. 13-54.

4. Płk Protasewicz do płk. Perkinsa, 29.03.1944 r., *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945* [AK w dok.], Wrocław 1990-1991, t. III, s. 386.

Mamy wszelkie dane, że Sowiety rozpoczną na naszej ziemi akcję represyjną i niszczycielską. Są już wypadki rozbrojeń naszych oddziałów i rozstrzelania dowódców przez Sowiety. Nalegamy na przysłanie drogą powietrzną Komisji Alianckiej, która była by świadkiem poczyną Sowietów i mogła im przeciwdziałać⁵.

Sytuacja stawała się więc coraz gorsza. Premier Mikołajczyk poruszał ten temat na konferencjach z premierem Churchilllem, a 9 kwietnia także w obecności zastępcy sekretarza stanu USA Edwarda Stettiniusa⁶. SOE podjęła kroki, zmierzające do zorganizowania takiej misji. W czerwcu rozpoczęto kompletowanie grupy, która w obliczu realizacji operacji „Burza” mogła stanowić niezależny zespół obserwatorów⁷. Brakowało decyzji politycznej, a Polacy coraz częściej ponawiali prośby⁸. 18 VII 1944 r. premier Stanisław Mikołajczyk skierował pismo do premiera Winstona Churchilla w sprawie wysłania brytyjskiego oficera łącznikowego do Wilna i „międzynarodowej misji akredytowanej przy polskiej władzy podziemnej”⁹. Brytyjczycy uzależniali jednak wysłanie takiej misji od porozumienia z władzami sowieckimi¹⁰, podporządkowując swoje relacje z Polakami dążeniom zachowania dobrych stosunków z ZSRR¹¹. Szczególnie niechętne było brytyjskie MSZ, dla którego wysłanie misji byłoby złamaniem postanowień z Teheranu¹². Mimo doniesień z Polski i próśb o przysłanie alianckich obserwatorów (zwłaszcza w świetle masowych aresztowań żołnierzy AK na Lubelszczyźnie i osadza-

5. Dowódca AK do Naczelnego Wodza, 30.03.1944 r., AK w dok., t. III, s. 386.

6. J. Zamojski, *Misja «Freston»*, „Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej”, t. IX, Warszawa 1965, s. 209.

7. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polskę*, w: *Drogi cichociemnych...*; tenże, *Z misją brytyjską w Polskę*, „Zeszyty Historyczne”...

8. K. Komorowski, *Armia Krajowa...*, s. 33.

9. Mikołajczyk do Churchilla, 18.07.1944 r., AK w dok., t. III, s. 563-564.

10. Szef O. VI Sztabu Naczelnego Wodza do Dowódcy AK, 2.08.1944 r., AK w dok., t. IV, s. 33-34; Wicepremier do Delegata Rządu, 9.08.1944 r., AK w dok., t. IV, s. 81-82.

11. D. Stafford, *Wielka Brytania i ruch oporu w Europie (1940-1945). Zarys dziejów Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE) oraz wybór dokumentów*, Warszawa 1984, s. 220-221.

12. T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 179; N. Davies, *Powstanie 1944*, Kraków 2004, s. 586.

nia ich na Majdanku)¹³ decyzja długo nie zapadała na skutek protestów Stalina. Podjęto ją dopiero 2 października pod silnym naciskiem Polaków i szefa SOE gen. Colina Gubbinsa, który we wrześniu 1939 r. stał na czele brytyjskiej misji wojskowej w Polsce, a teraz bardzo cenił polskich partyzantów, stawiając ich za wzór¹⁴. 5 X 1944 r. szef polskiej sekcji SOE ppłk Harold Perkins poinformował zastępcę szefa sztabu Naczelnego Wodza, gen. Stanisława Tatara, o postanowieniu natychmiastowego wysłania do Polski misji, składającej się z trzech oficerów z łącznościowcami, pod kierownictwem doświadczonego w podobnych operacjach na terenie Jugosławii płk. Duane'a T. Hudsona¹⁵, a w grupie tej miał znaleźć się też polski „cichociemny”, por. Antoni Nikodem Pospieszalski. Polak był świetnym specjalistą od sprzętu radiowego, ucząc wcześniej w Polish Secret Training Station w Audley End w Essex innych „cichociemnych” jego obsługi, ale przede wszystkim miał pełnić rolę tłumacza¹⁶. Brytyjczycy planowali wysłać na terytorium Polski naj-

13. Szef Sztabu Okręgu Lublin do Dowódcy AK; 19.08.1944 r., AK w dok., t. IV, s. 148-149.

14. D. Stafford, *Wielka Brytania...*, s. 45-46, 220. W dniu 19 września doszło do spotkania przedstawicieli brytyjskiego MSZ z rzecznikiem SOE płk. Johnem Keswickiem w obecności anonimowego szefa MI-6, zob. J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 17; N. Davies, *Powstanie...*, s. 587. Na temat miejsca Polski w SOE zob. J. Garliński, *Polska w Drugiej Wojnie Światowej*, Warszawa 1994, s. 102-104; tenże, *Politycy i żołnierze*, Londyn 1968, s. 7-102; T. Panecki, *Polonia zachodnioeuropejska w planach Rządu RP na emigracji (1940-1944) – Akcja Kontynentalna*, Warszawa 1986, s. 69-73.

15. Szerzej na temat jego jugosłowiańskich misji w: D. Stafford, *Wielka Brytania...*, s. 96, 120-122, 203. Płk Hudson przed skokiem do Polski spotkał się jeszcze dwukrotnie z premierem Churchillem i „w cztery oczy” uzgodnili szczegóły zadania, zob. J. Garliński, *Polska w Drugiej...*, s. 319.

16. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 475-484; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 227-236; K. Wojakowski, T. A. Nowak, *Freston. Wielka i mała historia*, „Gazeta Radomszczańska”, nr 10 z 16.03.2006 r., http://radomszczanska.strefa.pl/arch/11_711/07.htm; J. Bines, *Operation Freston. The British Military Mission to Poland 1944*, referat wygłoszony w czasie sympozjum zorganizowanego 22 XI 2004 r. przez Studium Polski Podziemnej oraz Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie z okazji sześćdziesiątej rocznicy Powstania Warszawskiego, www.polishresistance-archive.org, s. 2; T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 184; J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984, s. 64, 138.

pierw jedną, a później następne grupy. Ppłk Perkins tłumaczył:

Jesteśmy przygotowani, że po przybyciu tych obserwatorów do m[iejsca]p[ostoju] Nacz[elnego] Dowództwa Armii Krajowej i rozejrzeniu się w sytuacji, będą oni musieli powołać dalszych obserwatorów dla stworzenia podośrodków obserwacyjnych w głównych ośrodkach oporu AK. To jednakże będzie zależać od rozwoju sytuacji i informacji, które od nich otrzymamy¹⁷.

Po upadku powstania warszawskiego bieg wydarzeń w Polsce był coraz bardziej dramatyczny. Realizowany jeszcze plan „Burza” miał tworzyć polską administrację na wyzwolanych ziemiach. Jego częścią była jednak dekonspiracja partyzantki, co ułatwiało oddziałom NKWD aresztowania uznawanych za politycznie wrogich żołnierzy AK. Sowieci zatrzymawszy na pewien czas ofensywę, starali się rozpracować strukturę Polskiego Państwa Podziemnego. Czynili to poprzez zrzuconych na tyły frontu spadochroniarzy. Także żołnierze Armii Ludowej wychodzili z powstania z legitymacjami AK, wśród nich znajdowało się wielu agentów sowieckich. Przenikali oni do działających na zachodnim brzegu Wisły oddziałów. Zapowiadało to kolejną falę represji po opanowaniu nowych terytoriów¹⁸. Polacy najprawdopodobniej żywili jeszcze nadzieję, że obecność na miejscu Brytyjczyków może spowodować zmianę postępowania Sowieców, którzy ustami działaczy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego głosili nielegalność Rządu Polskiego w Londynie.

Warszawa przestała już odgrywać rolę centrum polskiego podziemia. Dowództwo Armii Krajowej na pewien czas znalazło swoją siedzibę w Częstochowie, która organizacyjnie stanowiła część Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej o kryptonimie „Jodła”. W czasie wojny miasto to było ważnym punktem komunikacyjnym, przewożono przez nie najpierw wysiedlanych mieszkańców Wielkopolski, a następnie Warszawy. Sporo tych transportów kolejowych, zmierzających w kierunku Rzeszy, zatrzymywało się właśnie w Częstochowie. W związku z tym miejscowa konspiracja nie szczędziła wysiłków, aby pomóc

17. Ppłk Perkins do gen. Tatara, 5.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 5-6.

18. J. Kurtyka, *Generał Leopold Okulicki «Niedźwiadek» (1898-1946)*, Warszawa 1989, s. 52; A. W. Gała, *Niepodległościowe podziemie zbrojne Częstochowy i okolic 1944-1956. Okruchy Historii*, Częstochowa 1993, s. 17.

rodakom. Organizowano spontaniczne akcje humanitarne, noszono chleb i wodę. Sanitariuszki z AK i Szarych Szeregów z opaskami Rady Głównej Opiekuńczej udzielały pomocy medycznej, roznosiły żywność ofiarom powstania. Przy tej okazji organizowano ucieczki z transportu. Żołnierze AK, ukrywający się wśród ludności cywilnej, otrzymywali opaski RGO, dzięki którym mogli w miarę bezpiecznie oddalić się. Później trzeba im było zorganizować ubrania i fałszywe dokumenty¹⁹.

W mieście, w którym schronienia szukali liczni uchodźcy, stosunkowo łatwo można było się zakonspirować. W czasie wojny liczba ludności Częstochowy wzrosła o kilkadziesiąt tysięcy. Niemniej przeniesienie Komendy Głównej AK wymagało olbrzymiego wysiłku organizacyjnego. Trzeba było ukryć dużą grupę osób²⁰. Miasto to było przecież kilkakrotnie mniejsze od Warszawy (w 1939 r. w stolicy mieszkało 1 mln 289 tys. ludności, a w Częstochowie zaledwie 138 tys.²¹). Atutem miało być centralne położenie Częstochowy względem Kielc, Łodzi i Krakowa, a także symboliczne znaczenie Jasnej Góry w polskiej tradycji²². Przybyły do Okręgu Radomsko-Kieleckiego nowy Dowódca AK, gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (wyznaczony przez gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora”, nominacja Prezydenta RP stała się faktem dopiero 21 grudnia²³), 6 października depeszował do Londynu:

Jestem w Jodle. Hallerowo²⁴ musiałem ominąć. Od jutra zaczynam wiązać co się da²⁵.

19. J. Pietrzykowski, *Cień swastyki nad Jasną Górą. Częstochowa w okresie hitlerowskiej okupacji 1939-1945*, s. 203, 209; A. W. Gała, *Niepodległościowe podziemie...*, s. 14; S. Rybicki, *Pod znakiem lwa i kruka. Fragmenty wspomnień z lat okupacji*, Warszawa 1965, s. 324-327.

20. M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945*, Warszawa 1990, s. 367-386.

21. *Historia Polski w liczbach*, t. I, *Państwo i społeczeństwo*, oprac. A. Wyczański et al., Warszawa 2003, s. 361.

22. A. W. Gała, *Niepodległościowe podziemie...*, s. 10, 14; J. Garliński, *Poland...*, s. 211.

23. Gen. Kopański do gen. Okulickiego, AK w dok. 22.12.1944 r., t. V, s. 199.

24. „Hallerowo” to kryptonim Podokręgu Zachodniego Obszaru Warszawskiego. Zob. M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna...*, s. 367.

25. Dowódca AK do Naczelnego Wodza, 6.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 36.

Zaraz też informował:

Sztab Komendy Głównej rozwijam w rejonie Częstochowy²⁶.

Tymczasem, 7 X 1944 r., gen. Tatar rozpoczął przygotowania do zorganizowania zrzutu z misją brytyjską. Planowano, że przejmować ją będzie albo konspiracja Okręgu Krakowskiego, albo właśnie Radomsko-Kieleckiego. Rozpoczęto uzgadnianie szczegółów²⁷, a 13 października przerzucono drogą lotniczą uczestników misji do bazy w Brindisi na południu Włoch²⁸. Tam w znajdującej się na odludziu willi „La Silva” pod Fasano mogli oczekiwać rozkazu przerzucenia do Polski²⁹. W nocy z 16 na 17 października zrzuciono pod Piotrkowem płk. Romana Rudkowskiego „Rudego”, który miał poczynić przygotowania do przyjęcia misji w Polsce³⁰, a 17 października ppłk Perkins pisał do gen. Tatara:

Odnośnie wysłania misji do Polski, jak Panu wiadomo jest naszym zamiarem, by ustanowić główną misję przy Nacz. Dcy AK. Owa misja otrzymała rozkaz pozostania przy jego boku tak długo, jak Kwatera Główna Dcy AK będzie istniała nienaruszona. Dla celów otrzymania wiadomości z okręgów, i wobec możliwych utrudnień w szybkim poruszaniu się pomiędzy Kwaterą Główną a okręgami, postanowiono ustanowić dodatkowe misje w każdym ważniejszym okręgu. Owe misje mają pozostawać przy Dctwach okręgów podczas mobilizacji, i pozostaną na miejscu w razie rozpoczęcia otwartej walki [...] Zważywszy, że warunki pogody w Polsce o tym czasie roku są bardzo niepewne, chcielibyśmy jak

26. Gen. Okulicki do Centrali, 7.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 39.

27. Gen. Tatar do Okręgów Radom i Kraków, 7.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 38.

28. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 476; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 228; N. Davies, *Powstanie...*, s. 588. Kajetan Bieniecki jako datę przybycia uczestników misji do Włoch podaje niedzielę 15 X, zob.: K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005, s. 270.

29. A. Pospieszalski, *Operacja Freston. Misja Brytyjska w Polsce – 1944/1945*, „Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari” 2006, nr 4, s. 5; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego uczestnika operacji «Freston»*, w: T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 190.

30. J. Bines, *Operation Freston...*, referat..., s. 3; T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 181; K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 270-271.

najprędzej przygotować te misje dodatkowe i ich wysłanie do Polski³¹.

W odpowiedzi gen. Tatar proponował:

Zakładam, że Freston będzie przydzielony do Dowództwa Naczelnego Polskiej Armii Krajowej, gdy zostanie ono z powrotem zorganizowane, i że ta sama misja będzie mogła być przydzielona do Dowódcy okręgu, w którym Dctwo Nacz. AK będzie miało swoją siedzibę. Obecnie walczą jedynie trzy okręgi (RADOM, ŁÓDŹ i KRAKÓW), a więc jedynie dwie dodatkowe misje będą natychmiastowo potrzebne. Jak sprawy przedstawiają się w chwili obecnej, Freston zostanie wysłany w pierwszą odpowiednią dla lotów noc, i spuszczonego w okolicy WŁOSZCZOWA/KOŃSKIE (Okręg Radom), a dwie następne misje powinny być wysłane – jedna do Okręgu Krakowskiego [...] – druga zaś, do Okręgu Łódzkiego [...]. Gdy tylko sytuacja w okręgu warszawskim się wyjaśni, trzecia misja powinna być wysłana do tego okręgu [...]. Ponadto dwie misje dodatkowe powinny być przygotowane na przyszłość dla działania na ŚLĄSKU i w Okręgu Poznańsko-Pomorskim³².

Tymczasem sytuacja nagięła. Informacje ze wschodnich terenów Polski były coraz bardziej dramatyczne. Szef sztabu Okręgu Lublin pisał:

Stałe obławy milicji obywatelskiej dla oczyszczenia terenów z żołnierzy AK w powiecie lubelskim. Bez sądu rozstrzelała 38 żołnierzy AK.

Propaganda PKWN nazywa nas bandytami, mordercami, fałszykami, pachołkami Hitlera itp.

Oficerowie i żołnierze AK internowani w Brześciu, wywiezieni do Kazania względnie Riazania.

Terror NKWD taki sam jak Gestapo. Interwencja konieczna.

Sowieci mówią, że wojna z Polakami i z Anglią nieunikniona. Rabują mienie państwowe i prywatne, wywożąc na wschód. Oburzenie i rozgoryczenie ludności bardzo duże, może dojść do walki³³.

31. Ppłk Perkins z SOE do gen. Tatara, 17.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 76-78.

32. Szef Oddziału VI do ppłk Perkinsa, 19.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 81-83.

33. Szef sztabu Okręgu Lublin do gen. Kopańskiego, 19.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 86-87.

W związku z miejscem przebywania gen. Okulickiego, z którym misja miała się przecież spotkać, rzut planowano zrealizować możliwie blisko Częstochowy. Nad całością miał czuwać Wydział Zrzutów KG AK³⁴. Ostatecznie wybrano zrzutowisko „Ogórek” na polach wsi Bystrzanowice. Na mapach obiekt był umieszczony 31 km na południowy wschód od dworca kolejowego w Częstochowie i posiadał współrzędne N 50s41'00" E 19s31'40"³⁵. Gospodarzem terenu był Częstochowski Inspektorat Armii Krajowej, który posiadał jeszcze kilka miejsc, gdzie można było dokonywać zrzutów, wśród nich: „Trawa” – pastwiska między Kopaninami, Przyrowem a Św. Anną; „Oleander” – pola koło Dąbrowna, Mykanowa; oraz Raków k. Częstochowy. Placówka wywiadu lotniczego AK liczyła około 30 ludzi, a kierował nią por. Tadeusz Więckowski ps. „Czumak”³⁶.

Częstochowscy partyzanci mieli spore doświadczenie w przyjmowaniu zrzutów. Tą drogą otrzymywali często broń: „Steny”, „Piaty” przeciwpancerne oraz broń krótką i amunicję. W zasobnikach były także lekarstwa, radiostacje nadawczo-odbiorcze, sprzęt saperski, mundury, pieniądze, a nawet alkohole i substancje odurzające potrzebne w pracy wywiadowczej. Znakiem umownym dla przygotowujących zrzutowisko partyzantów były usłyszane w radiu melodie – partyzanci mówili żartobliwie: „kujawiaczki” i „poleczki”. Nadawano z Londynu o umówionych porach, a w zależności od ilości i tonacji tych utworów muzycznych polscy partyzanci wiedzieli, gdzie i kiedy mają czekać na nadlatujący samolot. Dla zrzutowiska „Ogórek” odpowiednie były piosenki: „Wojenko, wojenko” i „Z dymem pożarów”. Audycje z melodiami powtarzano o umówionych po-

34. Z. Zieliński, *7 Dywizja Armii Krajowej*, Warszawa 2004, s. 97-98.

35. K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 249.

36. Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach [IPN Ka] 032/22, Akta administracyjne Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Katowicach – Wydział III – Materiały dotyczące byłych członków „Dowództwa Lotnictwa” KG AK z terenu Częstochowy, cz. 1, k. 142-143, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy obiektowej pod krypt. „Monopol-V” zmierzający do zabezpieczenia byłych zrzutowisk z okresu okupacji na terenie powiatu częstochowskiego z 5.02.1954 r.; tamże, k. 4-5, Wydział III WUBP w Katowicach do Departamentu III Naczelnika Wydziału III [MBP]. Raport o wszczęciu rozpracowania obiektowego z 7.08.1951 r.; H. Szołdarska, *Lotnictwo Podziemia czyli dzieje Wydziału Lotniczego KG AK*, Warszawa 1986, s. 64-65.

rach. Do 1943 r. szefem zrzutów w częstochowskim Inspektoracie AK był por. Henryk Furmańczyk „Henryk” „Mały Heniek”, później jego brat Wacław Furmańczyk „Wacek”, a pod koniec 1944 r. kpt. Edward Kozłowski „Leon”. Zrzutowiska ochraniane były świetnie dowodzonymi i doświadczonymi oddziałami leśnymi. Zrzucony z samolotów ładunek wybrani najpewniejsi żołnierze zabierali do ukrytych bunkrów. Nawet Inspektor AK przyjeżdżał tam na kontrolę z zawiązanymi oczyma i dysponował otrzymanymi materiałami tylko na rozkaz dowódcy Okręgu lub wyznaczonej jednostki wojskowej. Na zrzutowiskach tych czasami przyjmowano też ludzi, których najczęściej przerzucano w inne rejony Polski³⁷.

W obliczu planowanego zrzutu misji brytyjskiej, 21 października poinformowano dowódcę Okręgu Kielecko-Radomskiego o jej celach. W depeszy zaznaczano, że misja jest przeznaczona przede wszystkim dla Komendy Głównej, jednak miała zająć się także sprawami Okręgu „Jodła”. Brytyjczycy mieli obserwować działalność AK i meldować swoim władzom w Londynie „o sytuacji, planach, nastrojach i potrzebach AK”³⁸. Zadaniem misji było wysondowanie, jakie stosunki panują między AK a Armią Czerwoną i innymi zgrupowaniami partyzanckimi. Miała dołożyć starań w celu ewentualnej poprawy tych relacji. Brytyjczykom nie wolno było brać udziału w walkach, chyba że w obronie własnej. Dowódcy okręgu polecano dołożyć wszelkich starań, celem ułatwienia pracy misji, poinformowano go też poufnie, że jeden z oficerów – kpt. Curry to por. Wojska Polskiego z Oddziału Specjalnego³⁹. Zaraz też, w nocy z 21 na 22 października rozpoczęła się pierwsza próba dokonania zrzutu. Całą grupą dowodził płk Duane T. Hudson z SOE, a podlegali mu: kpt. Tonny Currie (Antoni Pospieszalski), mjr Peter Solly-Floock, mjr Peter Kemp, mjr Alun Morgan i st. sierż. Donald Galbraith. Jednak ze względu na niesprzyjające warunki

37. IPN Ka 00144/452, d. 1., Teczka personalna, k. 14-15, Informator „Nowak” – Doniesienie 3 z 15.01.1951 r.; k. 17, Informator „Nowak” – Doniesienie 6 z 17.05.1951 r.; IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 92, Informator „ZD” – Doniesienie agenturalne z 17.12.1951 r.

38. Szef Oddziału VI do Okręgu Radom, 21.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 89-90.

39. Tamże.

atmosferyczne próba okazała się nieudana. Pomimo tego, dalej zachowano pełną gotowość wykonania zadania⁴⁰.

W tym czasie ścisły sztab AK wraz z gen. Okulickim znajdował się w Częstochowie. Część Komendy Głównej działała w Piotrkowie Trybunalskim i Krakowie, o czym informował Londyn w depeszy z 26 października⁴¹. Ponieważ front się ustabilizował, nastąpiło spore zagęszczenie licznych polskich grup leśnych po stronie niemieckiej. Z kolei Wehrmacht czynił wysiłki, zmierzające do oczyszczenia swego zaplecza z partyzantów. Armia Czerwona nie atakowała, więc Niemcy mogli teraz skierować przeciwko podziemiu znacznie większe siły niż dotychczas. AK cierpiała na brak broni, amunicji oraz umundurowania. W konsekwencji polskie oddziały dostały rozkaz zmniejszenia stanów osobowych – częściowej demobilizacji chorych, źle umundurowanych i źle uzbrojonych⁴². Jednostki zmniejszyły się nawet do 20% stanu osobowego w stosunku do sierpnia i września. Zyskano większą ruchliwość, ale teraz do wykonania większych zadań trzeba było współpracy kilku grup. Także zrzuty, ze względów bezpieczeństwa, musiały być ochraniane jednocześnie przez kilka oddziałów bojowych, ale podejmowanie walki było ryzykowne ze względu na niemieckie represje i notoryczny brak amunicji. W związku z tym, pod znakiem zapytania znalazła się sprawa zapewnienia bezpieczeństwa misji brytyjskiej⁴³.

Mimo wszystko kolejną, nieudaną ze względów pogodowych, próbę przerwienia do Polski misji brytyjskiej podjęto 18 listopada. W tym czasie tylko nieliczne loty kończyły się sukcesem, i tak w nocy z 22 na 23 listopada załoga samolotu pilotowanego przez Henryka Jastrzębskiego dokonała pomyślnego zrzutu 14 zasobników i 12 paczek nad placówką zapasową (oddaloną 7 km na północny zachód od „Ogórka”) o kryptonimie „Ognicha”⁴⁴. Ze względu na liczne braki broni i

40. Zastępca Szefa Sztabu Naczelnego Wodza do gen. Okulickiego, 28.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 106.

41. Dowódca AK do Centrali, 26.10.1944 r., AK w dok., t. V, s. 99.

42. Komendant Okręgu Radom do Centrali i Dowódcy AK, 4.11.1944 r., AK w dok., t. V, s. 115-116.

43. Komendant Okręgu Radom do Centrali, 15.11.1944 r., AK w dok., t. V, s. 135-136.

44. K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 284.

amunicji, był to zrzut długo oczekiwany.

W depeszy gen. Okulickiego z 22 listopada, znalazła się opinia, że wobec rozproszenia polskich oddziałów, osłabnięcia i ogólnego wyczerpania po licznych walkach z Niemcami „raporty Misji Brytyjskiej w tej sytuacji mogłyby nam raczej zaszkodzić niż pomóc”⁴⁵. W związku z tymi doniesieniami z kraju i przesileniem w polskim rządzie (dymisja premiera Stanisława Mikołajczyka, który podczas konferencji w Moskwie dowiedział się o postanowieniach teherańskich i zdradzie polskich interesów przez aliantów zachodnich⁴⁶) Brytyjczycy czasowo (27 XI-22XII) wstrzymali przylot ich misji do Polski⁴⁷. Choć nowy polski premier Tomasz Arciszewski był przywódcą socjalistów, to jego rząd miał wyraźnie negatywny stosunek do ZSRR i był bardziej ostrożny wobec Brytyjczyków i Amerykanów. Wielu mieszkańców Zachodu, wierzących w dobre intencje Stalina, było przekonanych, że nowy polski gabinet to „banda ekstremistów o antysowieckim nastawieniu”⁴⁸. Pogłębiało to tarcia wokół sprawy wysłania misji do Polski⁴⁹. Tymczasem Niemcy, wykorzystując trudny dla partyzantów okres zimy, przygotowywali oblavy. W połowie grudnia przeprowadzili w Częstochowie nieudaną próbę aresztowania członków Komendy Głównej AK⁵⁰.

W Boże Narodzenie 1944 r. ponowiono przygotowania do zrzutu brytyjskiej misji „Freston”. Samolot, który wystartował z bazy w Brindisi we Włoszech, doleciał nad Polskę. Jednak krążący blisko godzinę nad „Ogórkim” i lotniskami zapasowymi pilot „Liberatora” Edmund Ladro i jego załoga, w której znajdował się wybitny polski lotnik gen. Ludomił Rayski, nie dostrzegli świateł placówek, musieli zawrócić. Dopiero następnej nocy z 26 na 27 grudnia udało się zrzucić nad Bystrzanowicami wszystkie zasobniki i paczki. Wyskoczyli też skoczkowie (pięciu,

45. Gen. Okulicki do Centrali, 22.11.1944 r., AK w dok., t. V, s. 145-146.

46. S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, Warszawa 2005, s. 80-84.

47. Gen. Tatar do gen. Okulickiego, 27.11.1944 r., AK w dok., t. V, s. 150; J. Garliński, *Poland...*, s. 217.

48. N. Davies, *Powstanie...*, s. 585.

49. T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 181.

50. C. Gurtman „Mocny”, *Armia Krajowa w Częstochowie i okolicy walczy. Wspomnienia*, Częstochowa 1996, s. 54-58.

gdyż mjr Alun Morgan został jeszcze we Włoszech wycofany z misji ze względu na stan zdrowia)⁵¹.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, w kilka minut po godzinie 21 por. Franciszek Makuch „Roman” (kierownik referatu przerzutów powietrznych AK) przyjął na zrzutowisku o kryptonimie „Ogórek” w Bystrzanowicach Brytyjską Misję Wojсковą w Polsce „Freston”⁵². Składała się ona teraz z czterech oficerów i sierżanta radiotelegrafisty, który przy pomocy trzech radiostacji krótkofalowych utrzymywał łączność z bazą angielską. Polscy partyzanci pomogli przybyszom zwinąć spadochrony, szybko zgasili rozpalone na zrzutowisku ogniska i załadowali na wozy pojemniki z bronią, zrzucone przez „Liberatora”, z którego skakali członkowie misji. Zakwaterowaniem i ochroną zajmował się komendant podobwołu por. Jan Dzitkowski „Drużba”. Do pierwszej osłony Brytyjczyków został przydzielony oddział por. Stanisława Wencła „Twardego”⁵³, który w tym czasie stanowił III kompanię II batalionu 27. pułku piechoty⁵⁴. Był oddziałem

51. *Report on the British Observer Mission despatched occupied Poland 26th december 1944*, w: J. Zamojski, *Misja «Freston»...*, s. 225; Komendant Okręgu Radom do Bazy Oddziału VI we Włoszech, 3.01.1945 r., AK w dok., t. V, s. 223; K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 285-287, 418-419; P. A. Szudek, *Freston wylądował*, „Tydzień Polski”, Londyn 17 VI 2000, s. 13.

52. Z. Zieliński, *7 Dywizja...*, s. 99.

53. J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 47; Z. Zieliński, *7 Dywizja...*, s. 21; Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, Katowice 1986, s. 277; A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 477; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 229; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 191; J. Durka, *Wencel Stanisław*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 24, s. 321-327.

54. Pułk wchodził w skład 7. Dywizji AK, której dowódcą był płk Karol Gwido Kawiński „Czesław”, „Wujek”. Dowódcą 27. pułku piechoty „Wiesław” był w tym czasie mjr Franciszek Polkowski „Stefan”, „Korsak”, I batalionu „Roślina” – por. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, II batalionu „Czata” – kpt. Mieczysław Dąbrowski „Cichy” „Tymawa”. Archiwum Państwowe w Częstochowie [APC], Inspektorat AK w Częstochowie, sygn. 24, k. 1, Wykaz pracowników etatowych z 29.12.1944 r.; Tamże, sygn. 26, k. 6, Meldunek Gra/Dra 20124 [z 20.12.1944 r.] L. 522; Tamże, k. 8, Czata. Rozliczenie kasowe za okres od 115 do 2015 [1.01.1945 r. – 20.1.1945 r.] z 825 [8.02.1945 r.]; *Report on the British Observer Mission...*, s. 228-229; T. Dubicki, *Działalność Inspektoratu Częstochowskiego ZWZ-AK w świetle materiałów archiwalnych*, w: *Armia Krajowa Okręg Radomsko-Kielecki*.

leśnym, którego jednym z zadań była ochrona zrzutów, dokonywanych przez samoloty angielskie⁵⁵. W grudniu 1944 r. Kompania „Twardego” liczyła już zaledwie około 40 osób, w tym kilku Anglików – jeńców zbiegłych ze Stalagu 334 Lamsdorf (Łambinowice)⁵⁶. W związku z tym w osłonie zrzutu, oprócz ludzi „Twardego”, znaleźli się także żołnierze legendarnego na tym terenie por. Jerzego Kurpińskiego „Ponurego”, dowodzeni przez jego zastępcę por. Stanisława Bączyńskiego „Basa” (Kurpiński został urlopowany i odwołany do Częstochowy), stanowiący II kompanię II batalionu 27. pułku piechoty AK⁵⁷.

Jeden z członków misji wyskoczył 900 metrów od placówki. Był nim kpt. Antoni Pospieszalski, który tak wspominał tę noc:

Ładowanie nie odbyło się całkiem bez przygód. Hudson i Kemp potłukli się na zamrażniętej grudzie, ja wyskoczyłem o parę sekund za wcześniej i wylądowałem sam jeden w polu daleko poza placówką. Ale po niespełna godzinie znaleźliśmy się wszyscy nie tylko na placówce pod serdeczną opieką oddziału por. Twardego, ale i w przestronnym wiejskim domu, przy suto zastawionym stole, w towarzystwie całej masy ludzi, żołnierzy i cywilów, starych i młodych, dostojnych pań i uroczych dziewcząt. Nie wyglądało to bardzo konspiracyjnie. A jednak czuliśmy się całkiem bezpiecznie, brytyjski mundur (bo byliśmy w battledressach) zdawał się rzeczą tak samo naturalną jak w Anglii. Na samym wstępie przekonał się namacalnie, że noc w okupowanej Polsce jest

Materiały z sesji naukowej. Red. A. Massalski, S. Medycki, Kielce 1999, s. 90-91; W. Zaleski, *Działania zbrojne i konspiracja na Ziemi Częstochowskiej w latach 1939-1947*, s. 120; Z. Zieliński, *Orły Ziemi Częstochowskiej*, Częstochowa 1999, s. 76, 82).

55. APC, Inspektorat AK w Częstochowie, sygn. 25, k. 11, Rozkaz Ka/Gra L. 272/20114 z 20.11.1944 r.

56. Przestłuchiwany później przez bezpiekę, Wencel zeznawał, że „ilość członków oddziału była następująca: od października 1943 r. do marca 44 r. 27-miu ludzi, od marca 1944 r. do października 44 r. 160, od października 1944 r. do rozbrojenia przez Armię Czerw[oną] 33 ludzi. [...] W listopadzie 1944 r. batalion został rozpuszczony, zostało 2 oddziały, u mnie było 36 ludzi, a pod dowództwem [...] „Basa” [...] 23 ludzi”. IPN Ka 02/838, t. 2, k. 202, Protokół przesłuchania Stanisława Wencła z 3.02.1945 r., b.d. Zob. też: A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drugi cichociemny...*, s. 477; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”, s. 229; tenże, *Operacja Freston...*, s. 7; J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 47; N. Davies, *Powstanie...*, s. 588.

57. A. W. Gała, *Niepodległościowe podziemie...*, s. 17; Z. Zieliński, *Orły Ziemi Częstochowskiej...*, s. 88-92, 95.

polska. Moi brytyjscy towarzysze byli bardziej zdumieni niż ja⁵⁸.

Ponieważ na okres zimowy w oddziałach pozostali tylko dobrze umundurowani i uzbrojeni żołnierze, a dowództwo przed odbiorem tak ważnych gości wyposażyło ich dodatkowo w nowe mundury, broń i amunicję⁵⁹, płk Hudson już na wstępie miał powiedzieć:

Kiedy startowaliśmy [...] żegnała nas polska kompania wojsk regularnych, po wylądowaniu wita nas polska kompania partyzancka. Nie widzę między nimi różnicy⁶⁰.

Oficerowie angielscy dyskutowali z żołnierzami AK, starając się zorientować w ich nastrojach i stosunku do nadchodzącej Armii Czerwonej, rozmawiali z przedstawicielami Armii Ludowej, chcieli też nawiązać łączność z Narodowymi Siłami Zbrojnymi (bardzo interesowała ich Brygada Świętokrzyska⁶¹). Rozmawiający z przybyszami por. „Twardy” nie poznał konkretnych celów misji, którą osłaniał. Zdążył się jednak zorientować, że zadaniem jej było obserwować działalność AK, zapoznać się z planami, nastrojami i sytuacją polskich partyzantów. „Twardy” podejrzewał nawet, że próbowano osiągnąć porozumienie między Rządem Londyńskim a komunistami (w grudniu 1944 r. PKWN przekształcił się w Rząd Tymczasowy). Po wojnie relacjonował:

Charakter ich zamiarów, jak i zainteresowanie było różnorodne, poczynawszy od naszego tj. polskiego życia, bytowania, a skończywszy na zainteresowaniach politycznych. Wypytywali się o wszystko, a nie tylko mnie, ale kogo spotkali, obojętnie czy to był partyzant, wieśniak czy robotnik, inteligent, czy Akowiec, czy Bechowiec, NSZ-towiec, AL-owiec, [...] chodziło im przede wszystkim o nasz ogólny stosunek do Rosji⁶².

58. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 477; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 229.

59. Z. Zieliński, *7 Dywizja...*, s. 98.

60. Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej...*

61. A. Pospieszalski, *Operacja Freston...*, s. 7.

62. IPN Ka, sygn. 02/838, Akta operacyjne – Wencel Stanisław, t. 2, cz. 2, k. 178, Zeznanie Wencła Stanisława pseudo „Twardy”, b.d.

Rozmawiali także z rosyjskimi skoczками oraz ze zbiegłymi jeńcami rosyjskimi, znajdującymi się w oddziale⁶³. W dniu 30 XII 1944 r. „Twardy” otrzymał rozkaz odprowadzenia misji w okolice Lasów Rędzińskich w powiecie radomszczańskim. Cięższy sprzęt radiowy pozostawiono w kryjówce w lasach złotopotockich. Zabrano ze sobą dwa standardowe aparaty radiowe, dzięki którym utrzymywano codzienną łączność z Londynem. Trasa przemarszu przebiegała w pobliżu miejscowości: Przyrów, Dąbrowa Zielona, Cielętniki, Sekursko i Żytno do Włynic, gdzie po całonocnym marszu zakwaterowano ich w majątku Zofii Rubachowej. Na miejscu przejął ich dwudziestopięciosobowy oddział bojowy ppor. Józefa Koteckiego „Warty”⁶⁴. Tam też uczestnicy misji spotkali się z dowódcą 27. pp mjr. Franciszkiem Polkowskim „Stefanem”. Następnie przeszli do wsi Katarzynów, gdzie w dworku Dembowskich, wspólnie z innymi oficerami AK (wg relacji Zbigniewa Zielińskiego obecni mieli

63. Tamże.

64. IPN Ka 02/838, , Akta operacyjne – Wencel Stanisław, t. 3, k. 105, Protokół przesłuchania podejrzanego Wencła Stanisława z 23.10.1956; IPN Ka 02/838, Akta operacyjne – Wencel Stanisław, t. 4, k. 3-4, Protokół przesłuchania Stanisława Wencła z 23.10.[b.r.]; *Report on the British Observer Mission...*, s. 226-227; A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 477; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 229; tenże, *Operacja Freston...*, s. 7; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 192 (Pospieszalski podaje, że całonocny przemarsz odbył się z 29 na 30 grudnia); J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 49; Z. Zieliński, *Brytyjska Misja Wojskowa SOE FRESTON 1944/1945*, „Niepodległość i Pamięć” 2007, nr 1, s. 161-162. S. Wencel podczas przesłuchań w UB zeznawał, że rozkaz został wydany przez ppłk. Zygmunta Żywockiego „Wujka”, który miał być dowódcą 7. Dywizji Piechoty. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w źródłach (zob. przyp. 46, a także: Z. Zieliński, *7 Dywizja...*, s. 20-21; J. Rell, *Struktury organizacyjne SZP-ZWZ-AK Okręgu Radomsko-Kieleckiego i organizacji integrowanych*, w: *Armia Krajowa Okręg Radomsko-Kielecki...*, s. 25-70). Z. Żywocki w czasie „Burzy” został mianowany dowódcą powstającej 28. DP – nie udało się jej ostatecznie sformować. Był dowódcą Inspektoratu Radom i Brygady Radomskiej (J. Rell, *Struktury...*, s. 68-69; W. Borzobohaty, „Jodła». *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988, s. 439). Najprawdopodobniej były partyzant pomylił ppłk Zygmunta Żywockiego „Wujka” z faktycznym dowódcą 7. DP płk. Karolem Gwido Kawińskim, noszącym także pseudonim „Wujek” (M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna...*, s. 117). Nie można natomiast wykluczyć, że w sprawie misji, która miała mieć swoją zasadniczą część na podległym Żywockiemu terenie, nie objął on nad całością dowództwa – brak jednak na to dowodów.

być m.in. dowódca 74. pp, a także dowódcy mniejszych jednostek: kpt. Florian Budniak „Andrzej” i por. Mieczysław Tarchalski „Marcin”⁶⁵) przywitali Nowy Rok⁶⁶.

Rankiem 1 I 1945 r. oddział „Warty”, osłaniający misję, stoczył walkę ze zbliżającą się do dworku Dembowskich w Katarzynowie niemiecką kolumną pancerną, składającą się z 3-5 czołgów, transporterów i motocyklistów. Podczas ewakuacji misji zginął jeden z żołnierzy osłony, kpr. Janusz „Newada”⁶⁷. W ręce Niemców dostały się bagaże i jedna radiostacja. Sami uczestnicy misji i oddział „Warty” zdołali jednak przedrzeć się do lasu⁶⁸. Do ochrony Brytyjczyków dołączył oddział por. Karola Kutnickiego „Kruka”. W dniu 3 stycznia w leśniczówce Zacisze w nadleśnictwie Gidle, kilka kilometrów od Małego Jackowa, członkowie misji „Freston” spotkali się z Komendantem Głównym AK gen. Leopoldem Okulickim „Niedźwiadkiem” i płk. Romanem Rudkowskim „Rudym”, który był nieformalnym członkiem misji. Przybyli też: dowódca Okręgu „Jodła” AK płk Jan Zientarski i szef sztabu Komendy Głównej AK płk Janusz Bokszczanin „Sęk”. Rozmawiano na temat aktualnej sytuacji w kraju, omawiano położenie Armii Krajowej i jej relacje z Narodowymi Siłami Zbrojnymi i Armią Ludową⁶⁹. Kluczowa oczywiście była postawa wobec ZSRR. Płk Hudson zapamiętał:

65. Z. Zieliński, *Brytyjska Misja Wojskowa...*, s. 160-161. Od 1.01.1945 r. Mieczysław Tarchalski był kapitanem, zob. Z. Szymczyk, *Mieczysław Tarchalski (1903-1981). Przyczynek do represji komunistycznych AK*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 1, s. 86.

66. *Report on the British Observer Mission...*, s. 227; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 192.

67. Tamże; Z. Zieliński, *Brytyjska Misja Wojskowa...*, s. 161-162; Tenże, *Baza leśnych ludzi*, Warszawa 2005, s. 15; J. Kotecki, *Brytyjska Misja Obserwacyjna «Freston». Relacja oficera plutonu Osłony AK «Warta»*, „Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari” 2006, nr 4, s. 16; J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 53.

68. Gen. Okulicki do gen. Kopańskiego, 5.01.1945 r., AK w dok., t. V, s. 228-229.

69. J. Kotecki, *Brytyjska Misja Obserwacyjna...*, s. 16; T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 182; A. W. Gała, *Niepodległościowe podziemie...*, s. 18; A. K. Kunert, *Okulicki Leopold*, w: *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. II, Warszawa 1987, s. 141.

Jedyną wątpliwością Dowódcy Armii Krajowej w stosunku do komunizmu jest jego służebna rola w stosunku do Rosji. AK ma dosyć dobre stosunki z radzieckimi oficerami, ale on osobiście nie miał szczęścia w radzieckim świecie. Stwierdził, że tragedią dla Polski będzie, jeśli rosyjskie projekty są ograniczone do niej samej, ale jest mocno przekonany, że po pokonaniu Niemiec (co jest kwestią najwyżej kilku miesięcy) Brytyjczycy i Amerykanie będą zmuszeni do ogromnego wysiłku, by pokonać rosyjską agresję. Cokolwiek by się działo, AK zamierza zachować własną tożsamość. Polacy nie mają urazy do Wielkiej Brytanii, ale po Warszawie zdali sobie sprawę, że nie mogą liczyć na pomoc materialną⁷⁰.

Z kolei Antoni Pospieszalski wspominał:

[Gen. Okulicki] wskazał na przykłady, jak współpraca z Armią Czerwoną po wykonaniu zadania kończyła się z reguły tragicznie dla żołnierzy AK. Dlatego w nadchodzącej ofensywie sowieckiej zmobilizowane oddziały AK będą nadal wspierać siły rosyjskie, ale nie ma mowy o otwartej współpracy i dekonspirowaniu się wobec Rosjan. Z chwilą objęcia terenu przez wojska rosyjskie, oddziały Armii Krajowej będą po prostu rozwiązane⁷¹.

Podczas spotkania Komendant przeprowadził inspekcję oddziałów i wydał rozkaz o przyznaniu oficerom i żołnierzom Krzyży *Virtuti Militari* i Krzyży *Walecznych*⁷². Brytyjscy członkowie misji zdali sobie sprawę z grozy sytuacji, w jakiej znaleźli się Polacy⁷³. Ponieważ dokumenty przesłane przez Brytyjczyków stronie sowieckiej informowały o sześciu jej członkach, a na skutek odwołania Aluna Morgana powstał wakat, postanowiono w skład grupy włączyć polskiego oficera. Wybór padł na por. Szymona Zarembę „Jerzego”, na którym ciążył wyrok śmierci wydany przez AL. Po rozstaniu z gen. Okulickim

70. A. Pospieszalski, *Operacja FRESTON*, mszp, b.d., Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, sygn. 2.1.1.5.1, cyt. za: A. Przemyski, *Ostatni komendant generał Leopold Okulicki*, Lublin 1990, s. 186-187.

71. *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 193.

72. Z. Zieliński, *7 Dywizja...*, s. 23-24.

73. Dali temu wyraz we wspomnieniach opublikowanych po wojnie. P. Solly-Flood, *Pilgrimage to Poland*, „Blackwood's Magazine” 1951, nr 1657; P. Kemp, *No Colours or Crest*, London 1958. Zob. też: A. Pospieszalski, *Operacja Freston...*, s. 8.

uczestnicy operacji „Freston” wyruszyli na kolejne spotkania z innymi przedstawicielami władz konspiracyjnych. Oficerem łącznikowym między misją a Komendą Główną AK został por. Józef Kowalski „Alm”⁷⁴. Członkowie misji „Freston” intensywnie zbierali informacje na temat działalności różnych ugrupowań wojskowych (NSZ i AL) i politycznych. Przeprowadzili szereg rozmów także z ludnością cywilną, gościli w dworkach, gajówkach i wiejskich chatach. Spotykali się z przedstawicielami AL, NSZ; rozmawiali z uchodźcami z Warszawy. Rolę tłumacza pełnił kpt. Tonny Curie, czyli zakonspirowany por. Antoni Pospieszalski. Ekspedycja nadal pozostawała więc pod osłoną oddziału AK⁷⁵. Wszystkie te spotkania pozwoliły na sporządzenie raportu, który był własną obserwacją Brytyjczyków stosunków politycznych, społecznych i militarnych na ziemiach polskich. Był to raport niezależny od przekazów polskiego podziemia i zupełnie różny od oficjalnych informacji strony sowieckiej. Jednak ze względu na szczupłe możliwości misji, przedstawiony w nim obraz jest odwzorowaniem stosunków panujących na małym obszarze działania wysłanników brytyjskich⁷⁶.

Już podczas spotkania z misją gen. Okulicki zauważył, że dalsze przebywanie Brytyjczyków w Polsce, podobnie jak następnych planowanych misji, może skończyć się dla nich tragicznie. W depeszy z 5 stycznia pisał:

Dnia 3.1. spotkałem się z Misją Brytyjską. Zapoznałem pułkownika Hudsona z położeniem i uzgodniłem z nim dalszą współpracę.

Zabezpieczenie bezpieczeństwa Misji, nie przygotowanej do pracy konspiracyjnej, napotyka na duże trudności i jest bardzo wątpliwe. Drugi napad może się skończyć gorzej.

Pułkownik Hudson zgodził się z mną, że w tej sytuacji pobyt oficerów brytyjskich u nas jest bardzo trudny i prosił ze swej strony o wysłanie do jego dyspozycji mjr. Kennedy [Romana Kowerskiego] i Krystyny [Krystyny Skarbek-Giżyckiej „Folkstone”],

74. T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 195; A. Pospieszalski, *Operacja Freston...*, s. 8.

75. *Report on the British Observer...*, s. 225-232; A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 477-481; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 229-233; W. Borzobohaty, „Jodła”..., s. 390.

76. Całość raportu w: J. Zamojski, *Misja «Freston»...*, s. 207-256.

zamiast jednej podkomisji Flamstead [kryptonim kolejnej misji, szykowanej już do wysłania do Okręgu Kraków].

[...] W obecnej sytuacji przylot tej podkomisji uważam za zbędny i nie biorę odpowiedzialności za jej bezpieczeństwo⁷⁷.

Propozycja zaniechania pomysłu wysyłania do Polski następnych misji brytyjskich, m.in. o kryptonimach: „Flamstead” (dla Okręgu AK Kraków, z dowódcą kpt. Marchantem) i „Fernham” (dla Okręgu AK Łódź, z dowódcą mjr. Paulem Harkerem i zakonspirowanym Polakiem kpt. Andym Kennedym – Andrzejem Kowerskim)⁷⁸ wzbudziła zaskoczenie Polaków w Londynie. Uważano, że właśnie w obliczu mającej się niebawem rozpocząć ofensywy obecność Brytyjczyków jest jak najbardziej pożądana⁷⁹. Jednak jak pokazały wypadki następnych dni, to właśnie lepiej znający realia gen. Okulicki miał rację. Z rozmowy z płk. Hudsonem musiał zdać sobie sprawę z ogromu problemów, z jakimi przyszło się zmierzyć polskiej konspiracji, która w obliczu przejścia ziem polskich spod jednej okupacji w drugą, musiała w osamotnieniu walczyć dalej⁸⁰. Do por. „Warty” miał powiedzieć: „Wiecie poruczniku, zawiodłem się, nie mamy na kogo liczyć”⁸¹. Mimo wszystko członkowie misji kontynuowali przygotowania do dalszych działań. Kolejnym celem miały być wyprawy do Radomska i Częstochowy, ale już w ubraniach cywilnych i z fałszywymi dokumentami⁸².

Kiedy rozpoczęła się ofensywa sowiecka, cała ekspedycja znalazła się na tyłach Armii Czerwonej. Wtedy, na prośbę członków misji, osłaniający ją oddział AK, oddalił się. Dowódca

77. Gen. Okulicki do gen. Kopańskiego, 5.01.1945 r., AK w dok., t. V, s. 228-229.

78. Dowódcą trzeciej grupy miał być mjr Klauber. Zob. T. Drozd, *Operacja SOE...*, s. 180; J. Zamojski, *Misja «Freston»...*, s. 212.

79. Gen. Kopański do gen. Okulickiego, 10.01.1945 r., AK w dok., t. V, s. 230.

80. 19 I 1945 r. rozwiązano Armię Krajową i tworzone struktury organizacji „Nie”. Najprawdopodobniej w tym celu 16 stycznia gen. Okulicki spotkał się w Krakowie z Emilem Fieldorfem „Nilem” i Delegatem Rządu na Kraj Janem Stanisławem Jankowskim. Zob. A. Przemyski, *Ostatni komendant...*, s. 190-191.

81. Z. Zieliński, *7 Dywizja...*, s. 24.

82. A. Pospieszalski, *Operacja Freston...*, s. 9; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 193.

zresztą zaraz go rozwiązał⁸³. Zostali sami. Próba nawiązania łączności z gen. Okulickim w majątku Katarzynów nie udała się. Niemożliwe stało się więc uczestniczenie w ewentualnym spotkaniu polskiego dowódcy z Rosjanami. Wobec czego członkowie misji „Freston” postanowili doprowadzić do swojego spotkania z Armią Czerwoną. Wcześniej przebrano Szymona Zarembę „Jerzego” w ubrania angielskie i przemianowano, tymczasowo, na Aluna Morgana. W ten sposób w skład grupy wszedł kolejny zakonspirowany Polak⁸⁴. W dniu 16 stycznia grupa się rozdzieliła. Curie i Solly-Flood pojechali do Żytina pod Radomskiem, do majątku Stefana Siemieńskiego po znajdującą się tam radiostację. Reszta pozostała w Katarzynowie. Jadący po radiostację członkowie misji, poprzez napotkany patrol, weszli w kontakt z Armią Czerwoną. Zawieziono ich do kwatery dowódcy, mieszczącą się właśnie w Żytnie. Tam też po raz pierwszy zostali przesłuchani. Następnego dnia, już pod eskortą przewieziono ich do Katarzynowa, gdzie przebywała reszta członków misji wraz z płk. Hudsonem. Okazało się, że i ci zdążyli już spotkać Rosjan. Teraz wszystkich razem pod strażą zawieziono do dowództwa w Żytnie. Tam, po rozmowach w sztabie wojsk sowieckich, skonfiskowano im sprzęt radiowy i broń. Zostali aresztowani – podejrzewani o szpiegostwo. Byli traktowani podejrzliwie i arogancko. Jeśli więc dodatkowym zadaniem misji było obserwowanie spotkań jednostek AK z Armią Czerwoną, a także nacisk na Rosjan w celu odpowiedniego traktowania Polaków jak sojuszników, to wysłannicy brytyjscy ponieśli porażkę. 21 stycznia uczestników operacji „Freston” przewieziono do Radomska, a nazajutrz do Jędrzejowa, gdzie przebywali pod strażą, bez możliwości kontaktu z miejscową ludnością. Stamtąd, 26 stycznia, do więzienia w Częstochowie. Uwięzieni wystosowali list protestacyjny do marszałka Iwana Koniewa. Jednak pewnie nie pismo i dumna postawa uwięzionych, ale raczej starania ambasady brytyjskiej w Moskwie odniosły pozytywny skutek. Po rozmowach członków misji z oficerami sowieckimi więzienie

83. A. Pospieszalski, *Operacja Freston...*, s. 9; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 194.

84. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 481; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 233.

zamieniono na areszt domowy i postanowiono o przewiezieniu ich do Moskwy. Do grupy przyłączono wtedy człowieka przebranego za oficera AK. Mistyfikacja szybko wyszła na jaw i okazał się on austriackim dezertorem Manfredem Zenkerem. Co ciekawe, mimo zgłoszenia tego faktu strażnikom (członkowie misji obawiali się prowokacji), postanowiono, że pojedzie on w podróż razem z Brytyjczykami. W efekcie, 11 lutego wszyscy zostali przetransportowani drogą lotniczą do Mielca. Nie wiadomo, czy przypadkiem, czy też na ten fakt oczekiwano, ale właśnie tego dnia zakończyła się konferencja w Jałcie. Ewentualny, ostateczny (wcześniej, przed oddaniem się w ręce Rosjan składano meldunki radiowe) raport płk. Hudsona nie mógł się na nic zdać. Jeśli w ogóle Brytyjczycy chcieli go wykorzystać jako argument w dyskusji z Rosjanami. W Mielcu uczestnicy misji mieli możliwość kontaktu z Polakami. Zauważyli, jak bardzo małym autorytetem cieszył się rząd lubelski i że wszystkie decyzje są uzależniane od dyrektyw sowieckich. Przebywali tam krótko, bo już 13 lutego przetransportowano ich samolotem do Lwowa, gdzie na lotnisku zaobserwowali amerykańskie samoloty, w tym bombowce i transportowce. Wreszcie następnego dnia udali się w podróż koleją przez Kijów do Moskwy, gdzie znaleźli się rankiem 17 lutego⁸⁵. W końcu, po zwolnieniu z aresztu, decyzją NKWD⁸⁶, oddano ich brytyjskiej misji wojskowej w Moskwie, a stamtąd 16 marca zostali odesłani okrężną drogą do Londynu, przez Baku, Teheran, Kair i Gibraltar. W Wielkiej Brytanii znaleźli się 21 marca⁸⁷. Tam uczestnicy operacji „Freston” zostali przyjęci przez

85. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 482-483; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 233-236; tenże, *Operacja Freston...*, s. 9-13; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 194-197; *Report on the British Observer Mission...*, s. 231-236; J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 75-81; N. Davies, *Powstanie...*, s. 590-591.

86. NKWD i polskie podziemie. Z «teczek specjalnych» Józefa W. Stalina, red. A. Fitowa, Kraków 1998, s. 154, Raport komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Ł. P. Berii i komisarza ludowego bezpieczeństwa państwowego ZSRR W. N. Mierkułowa dla J. W. Stalina i W. M. Mołotowa dotyczący przebiegu śledztwa w sprawie aresztowanych Polaków z 20 IV 1945 r.

87. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 484; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 236; N. Davies, *Powstanie...*, s. 591. Jeszcze 20 kwietnia Beria i Mier-

ministra wojny ekonomicznej Roundela Selborne'a, a później przez Stanisława Mikołajczyka i przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego⁸⁸. Żołnierze ci byli już wyzbyci wszelkich złudzeń co do losu Polski⁸⁹. Jeden z uczestników misji por. Szymon Zaremba, podający się za Aluna Morgana, musiał jeszcze pozostać w Moskwie – Rosjanie zorientowali się w mistyfikacji i zażądali dodatkowych informacji na jego temat. Ze względu na słabą znajomość języka angielskiego Polak pozostał jeszcze jakiś czas w ambasadzie brytyjskiej, przeżył dwa zamachy NKWD na swoje życie i dopiero po pół roku wraz z ambasadorem udał się drogą lotniczą do Londynu⁹⁰.

Kilkuosobowa grupa obserwatorów wojskowych nie zdołała wpłynąć na bieg wydarzeń w Polsce. Było to niemożliwe. Sowieci wypierali Niemców i realizowali stalinowskie plany podporządkowania Polski. Jeden z uczestników misji „Freston” Antoni Pospieszalski, zakonspirowany pod nazwiskiem Tonny Curie (Rosjanie nie zdołali dowiedzieć się, że był Polakiem), słusznie ocenił jej działalność jako bezowocną⁹¹. Zresztą, zgodnie z przewidywaniami gen. Okulickiego, także kolejne misje nie miały szans powodzenia – Rosjanie aresztowaliby ich członków i wysyłali do Londynu.

W lutym 1945 r. na konferencji w Jałcie Wielka Trójka ustaliła zasady powojennej organizacji świata. Polskę pozostawiono w sowieckiej sferze wpływów, przesądzając tym samym o losie żołnierzy AK. Czarny scenariusz się sprawdzał. Dowódca „Jodły” płk Jan Zientarski „Ein”, „Mieczysław”, 21 lutego depeszował⁹²

kułów byli przekonani, że „Obecnie grupa Hudsona znajduje się w Moskwie i załatwia swój wyjazd do Anglii”, *NKWD i polskie podziemie...*, s. 154.

88. J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 89.

89. A. Pospieszalski, *Operacja Freston...*, s. 14.

90. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 484; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 236; Z. Zieliński, *Brytyjska Misja Wojskowa...*, s. 163; tenże, *Jedni z najdzielniejszych. Żołnierze 74 Górnoląskiego Pułku Piechoty WP 1919-1939 74 Pułku Armii Krajowej 1944-1945*, Warszawa 2006, s. 242-252; J. Bines, *Operation Freston...*, Saffron Walden 1999, s. 88.

91. A. Pospieszalski, *Z misją brytyjską w Polsce*, w: *Drogi cichociemnych...*, s. 475; tenże, *Z misją brytyjską w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”..., s. 227; *Wspomnienia Antoniego Pospieszalskiego...*, s. 189.

92. Depesza z 21 II 1945 r. nadana 25 II 1945 r.

do gen. Okulickiego:

Na terenie okręgu wszystkie więzienia są już wypełnione żołnierzami AK. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Liczę się, że po pierwszej fali aresztowań indywidualnych i rozpracowaniu nas może nastąpić masówka aresztowań.

[...] Po decyzji krymskiej duże rozgoryczenie do Aliantów, tym nie mniej nastroj jest wrogi wobec tymczasowego rządu lubelskiego i ZSRR. Nadal przebija wiara, że sprawa nasza będzie inaczej rozwiązana, a Rząd nie dopuści do rozbioru Polski i podporządkowania się Rosji⁹³.

Nadzieje się nie spełniły, aresztowania żołnierzy AK przez NKWD nasilały się⁹⁴, rząd londyński stracił poparcie aliantów, a walka zbrojna, mimo ofiarności i bohaterstwa, zakończyła się klęską. Historia misji brytyjskiej miała jeszcze jeden epilog. W 1949 r. Departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zlecił Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach rozpracowanie agenturalne, mieszkających na podległym mu terenie, członków „Dowództwa Lotnictwa KG AK”⁹⁵. W ślad za tym zlecono ustalenie miejsc zrzutów⁹⁶. Historia lądowania w Bystrzanowicach Brytyjczyków w ramach misji „Freston” pojawiła się w aktach operacyjnych w grudniu 1951 r., jednak bez większego echa⁹⁷. W 1952 r. zaczęto sprawdzać miejsca zrzutów pod kątem możliwości ich wykorzystania⁹⁸. Prowadzono w tym celu sprawę pod kryptonimem

93. Depesza płk. Zientarskiego o prześladowaniach oficerów AK przez NKWD z 21.02.1945 r., W. Sławwicki, *Wspomnienia sprzed 50 lat. W wywiadzie organizacyjnym II Komendy Konspiracyjnego Wojska Polskiego formacja KWP kryptonim «Gaje»*, Częstochowa 1998, s. 142-143.

94. A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia...*, s. 70-71.

95. IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 176, Pismo V-ce Dyrektora Departamentu III MBP do Szefa WUBP w Katowicach z 16.12.1949 r.

96. IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 181, Pismo Dyrektora Departamentu III MBP do Naczelnika Wydziału III WUBP w Katowicach z 25.03.1950 r.

97. IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 92, Informator „ZD” – Doniesienie agenturalne z 17.12.1951 r.

98. IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 228, Telefonogram DC 106/52 Departamentu III MBP do Naczelnika Wydz. III WUBP w Katowicach z 10.04.1952 r.

„Monopol-V”⁹⁹. Dość dobrze rozpracowano struktury częstochowskiego oddziału lotniczego, przy tej okazji zwerbowano do współpracy kilku dawnych żołnierzy AK. Najprawdopodobniej jednak, poza plotkami, nie natrafiono na próby wykorzystywania zrzutowisk po wojnie. Sprawdzano, czy miejsca te nie są czasem wykorzystywane przez opozycję polityczną, np. do przerzutu ludzi na Zachód. Starano się zabezpieczyć je przed taką ewentualnością poprzez dalszą rozbudowę siatki agenturalnej na poziomie gmin i poprzez kontakt z Milicją Obywatelską, w celu kontroli dawnych zrzutowisk¹⁰⁰.

Misja nadal wzbudza spore zainteresowanie. W 1995 r. ambasador Wielkiej Brytanii zaprosił kilkunastu żołnierzy AK, ochraniających niegdyś misję „Freston”, na spotkanie z królową Elżbietą II. W maju 2003 r. w nadleśnictwach Złoty Potok, Gidle i Radomsko przebywała delegacja oficerów z Kwatery Głównej NATO, oddano honory i złożono kwiaty na cmentarzach¹⁰¹.

Jarosław DURKA

99. IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 142-143, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy obiektowej pod krypt. „Monopol-V” zmierzający do zabezpieczenia byłych zrzutowisk z okresu okupacji na terenie powiatu częstochowskiego z 5.02.1954 r.

100. IPN Ka 032/22, Akta administracyjne..., cz. 1, k. 267, Pismo WUBP w Stalinogrodzie [Katowicach] do PUBP w Zawierciu z 7.02.1954 r.; tamże, k. 142-150. Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy obiektowej pod krypt. „Monopol-V”... z 5.02.1954 r.

101. Z. Zieliński, *Baza...*, s. 15, 342-343.

Krzysztof TARKA

«CASUS» LESZKA FLORCZYKA

„Władze polskie puściły w niepamięć moje poprzednie postępowanie. Zawróciłem z błędnej dotychczasowej drogi. Po powrocie do kraju mam możliwość włączenia się w nurt twórczej pracy społeczeństwa polskiego, jako pełnoprawny obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” – w ten sposób Leszek Florczyk kajał się w oświadczeniu opublikowanym na łamach „Trybuny Ludu” 12 sierpnia 1955 roku. Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przedstawiał go jako „działacza emigracyjnej PPS-WRN”. Kilka dni wcześniej, po blisko ośmiu latach pobytu we Francji, Florczyk przyjechał do Polski. Był bodaj pierwszym działaczem politycznym, który wrócił do kraju w ramach rozpoczynającej się właśnie akcji reemigracyjnej.

Florczyk wytykał emigracji brak politycznych koncepcji, cynizm, agenturalny charakter, działanie na szkodę interesów kraju. Zarzucał emigrantom, że z nadzieją wyczekiwali trzeciej wojny światowej. Ceną za realizację ich politycznych ambicji miała być „nowa rzeź”, „śmierć milionów istnień ludzkich”, „zniszczenie dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego ludzkości”. Na szczęście – jak stwierdził – „ta szaleńcza koncepcja poniosła zdecydowaną klęskę”. Odprężenie w stosunkach międzynarodowych przyniosło załamanie się „kombinacji politycznych i finansowych” wychodźstwa. Według Florczyka, emigracyjni

politycy „w celu zapewnienia sobie funduszków przeszli na usługi obcych wywiadów”. Wychodźstwo miało być również gotowe do ustępstw terytorialnych na rzecz zachodnioniemieckich „odwetowców” i „rewizjonistów”. Jako „obcych agentów” Florczyk wymieniał generała Władysława Andersa, Tadeusza Bieleckiego (Stronnictwo Narodowe) czy Michała Grażyńskiego (Liga Niepodległości Polski). Wspomniał też o „pielgrzymkach” do Bonn byłego premiera Stanisława Mackiewicza. Ze szczególną zjadłością zaatakował jednak przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji. Swym niedawnym protektorom: Franciszkowi Białasowi, Zygmuntowi Zarembie czy Tomaszowi Arciszewskiemu zarzucał, że „nie wahają się wiązać w swej działalności z najbardziej reakcyjnymi kołami”, „prześcigają się w usługach dla wrogich Polsce obcych agentów”, a „ich frazeologia pseudosocjalistyczna i pseudodemokratyczna jest tylko dymną zasłoną, którą usiłują osłaniać jakże często niskie pobudki i brudne cele. Że takie czy inne zatargi z faszystowskimi generałami i politykami emigracyjnymi – to jedynie objawy rywalizacji i wyścigu o zdobycie funduszków u obcych, wrogich sprawie polskiej czynników”¹.



Leszek Florczyk urodził się 5 stycznia 1918 roku w Krakowie. Działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej rozpoczął w końcu lat trzydziestych. Podczas okupacji był sekretarzem Komitetu Miejskiego PPS w Krakowie, a w końcowym okresie wojny pełnił obowiązki sekretarza Okręgowego Komitetu Robotniczego (OKR). Na terenie Krakowa współorganizował komitety dzielnicowe i fabryczne oraz Milicję Robotniczą i Gwardię Ludową PPS. Z czasem przejął kierownictwo szkolenia politycznego młodzieży socjalistycznej na Kraków-miasto. Począwszy od 1943 roku kierował wydziałem prasowym w krakowskim OKR. W latach 1943-1945 był redaktorem socjalistycznej „Wolności”. W 1945 roku redagował czasopismo „Równość”, został również sekretarzem redakcji „Akcji Socja-

1. Zawróciłem z błędnej drogi. Oświadczenie Leszka Florczyka działacza emigracyjnej PPS-WRN, „Trybuna Ludu” 1955, nr 222, s. 3.

listycznej” („AS”). Po zakończeniu wojny Florczyk kontynuował działalność konspiracyjną w szeregach PPS. Współpracował z czołowymi działaczami socjalistycznymi: Zygmunt Zarembą, a następnie z Tadeuszem Szturm de Sztremem. Poszukiwany przez władze bezpieczeństwa w Krakowie, w sierpniu 1945 roku przeniósł się do Warszawy. W listopadzie 1947 roku, zagrożony aresztowaniem, wraz z działaczką konspiracyjnej PPS-WRN Jadwigą Rysiewicz wyjechał na fałszywych dokumentach na Zachód. Poprzez Szwecję dotarł do Francji. W Paryżu ponownie spotkał się z Zarembą. Początkowo był jego bliskim i zaufanym współpracownikiem. Zajmował się między innymi wysyłką ppeesowskiej „bibuły” na krajowe adresy. Dzięki poparciu Zaremby wszedł w skład redakcji „Światła” oraz „Robotnika w Walce”. W 1950 roku został etatowym pracownikiem Międzynarodowego Centrum Wolnych Związków Zawodowych na Wychodźstwie (Centre International des Syndicats Libres en Exil). W tym samym roku objął funkcję sekretarza paryskiej sekcji PPS².

W grudniu 1949 roku Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe oraz Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” utworzyły opozycyjną wobec prezydenta Augusta Zaleskiego Radę Polityczną. W szeregach PPS na podpisanie umowy negatywnie zareagowali przeciwnicy współpracy z prawicą. Krytykując „egzotyczny sojusz” wewnątrzpartyjna opozycja opowiadała się za koalicją z ludowcami Stanisława Mikołajczyka. Lucjan Krawiec, przewodniczący sekcji PPS w Paryżu (często publikujący pod francuskim pseudonimem Jean Malara), w liście do władz partii z 27 grudnia 1949 roku, przestrzegał przed współpracą z „żywiołami reakcyjnymi i tota-

2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [AIPN], 01224/1500, Notatka informacyjno-operacyjna z 28 IV 1953 r. dotycząca L. Florczyka; L. Florczyk, *Dłaczego powróciłem*, Warszawa 1956, s. 4-7. W liście z 30 XI 1947 r. Z. Zaremba zawiadamiał J. Kwapińskiego o przyjeździe do Paryża dwojga działaczy z kraju, „tkwiących do ostatka w naszej robocie”. Zaremba zabiegał o finansową pomoc dla obojga uciekinierów. Kwapiński jako przewodniczący Komitetu Zagranicznego PPS dysponował funduszami partii, w jego dyspozycji pozostawała również część funduszy rządowych (w gabinecie T. Arciszewskiego Kwapiński był ministrem skarbu). Zaremba dodał, iż Rysiewicz oraz Florczyk „są ludźmi wysokiego poziomu ideowego – prawdziwi towarzysze”, zob. Z. Zaremba, *Listy 1946-1967*, oprac. O. Błatonowa, A. Friszke, Warszawa 2000, s. 229-230.

litarnymi”. Twierdził, że przymierze z historycznym przeciwnikiem wywoła jak najgorsze wrażenie w kraju oraz w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Krytykując taktykę kierownictwa PPS, Krawiec ze zdziwieniem konstatował: „Endecja, która w przyszłej Polsce nie może liczyć na poważniejsze oparcie w społeczeństwie, nagle otrzymuje, tu na emigracji, nie lada podtrzymanie ze strony PPS, najmniej spodziewane, przez to dla niej tym cenniejsze”. Ostrzegał, że powstanie tej „postępowo-reakcyjnej” koalicji oddaje kolosalną przysługę jedynie SN, „które w określonym czasie wyciągnie wszystkie zyski natury moralno-politycznej i materialnej, aby potem rzucić nas jak łachman nikomu niepotrzebny”. „Prymitywny realizm polityczny – pisał Krawiec – dał życie kombinacji nazwanej Radą Polityczną. Dlaczego prymitywny realizm polityczny? Dlatego, że w pogoni za dorazowym, przejściowym sukcesem, który miał przełamać dotychczasowy impas polityczny na emigracji Centralny Komitet Zagraniczny [PPS] poszedł po linii najmniejszego oporu; dlatego, że nadzieja na opanowanie pewnej sumy pieniędzy zaciążyła na myślach i uczuciach członków Centralnego Komitetu Zagranicznego, zagłuszając obawy i zubożając wyobraźnię”³.

Członkowie sekcji paryskiej PPS w listopadzie 1951 roku przyjęli rezolucję, w której wyrazili „głębką troskę i najżywsze zaniepokojenie” aktualną sytuacją. Krytykując współpracę z narodowcami i epigonami sanacji uznali, iż władze partii od dwóch lat prowadziły politykę „całkowicie iluzoryczną, nie wyrastającą ani z potrzeb walczącej polskiej klasy robotniczej, ani z potrzeb społeczeństwa polskiego jako całości. Polityka ta jest wynikiem stałego nacisku na CKZ polskiego ghetta emigracyjnego z jego złudzeniami, kompleksami, brakiem wyobraźni, z jego reakcyjnymi ideami i koncepcjami. CKZ nie tylko nic nie zrobił, aby się oderwać od tego ghetta, lecz przeciwnie, zrobił wszystko, aby w nim zupełnie ugrząźć”⁴.

3. Biblioteka Polska w Paryżu, Archiwum Lucjana Krawca [BPP, ALK], akc. 3275, Pismo L. Krawca z 27 XII 1949 r. do przewodniczącego Rady Centralnej oraz członków Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS, zob. też: A. Siwik, *PPS na emigracji w latach 1945-1956*, Kraków 1998, s. 68.

4. BPP, ALK, akc. 3275, Rezolucja przyjęta 7 XI 1951 r. na zebraniu sekcji PPS w Paryżu; A. Siwik, *op.cit.*, s. 102.

Na II zjeździe PPS w styczniu 1952 roku w Lens kontestatorzy domagali się zaprzestania wciągania partii do walki o emigracyjny legalizm, wskazywali na konieczność współpracy z ruchem ludowym, występowali przeciwko sojuszowi z endekami, podkreślali również nielogiczność wszelkich pertraktacji z prezydentem Augustem Zaleskim. Przeciwnicy koalicji z prawicą nie zdobyli jednak znaczącej pozycji w szeregach PPS. Działacze opozycji (m.in. Florczyk), zgłoszeni z sali jako kandydaci do władz partii, w wyborach nie uzyskali wymaganego poparcia⁵.

We wrześniu 1952 roku opozycjoniści wydali pierwszy numer czasopisma „Równość”. W programowym artykule Lucjan Krawiec, przywódca rodzącej się grupy, ponownie krytykował emigracyjną politykę: „Termin – polityka emigracyjna – od dawna ma na ogół niską wartość w języku polskim. Oznacza on przeważnie wielką górę personalnych i prestiżowych sporów i drobną garść politycznych fikcji i iluzji, wokół których z rozgłośnym hałasem i męczącym machaniem rąk w powietrzu kręcą się skłócenia ze sobą przywódcy emigracyjnego ghetta”. Zadania stojące przed socjalistami na emigracji powinny „wiązać się nierozzerwalnie z życiem i dążeniem klasy robotniczej i społeczeństwa polskiego tak w każdej chwili, jak i na daleką metę. Będąc na emigracji, nie chcemy bynajmniej myśleć, czuć

5. Z okazji II zjazdu PPS zarząd sekcji paryskiej wydał jednodniówkę „Nasze stanowisko”. W jednym z zamieszczonych na jej łamach artykułów przewodniczący sekcji pisał: „Legalizm emigracyjny wcale nas nie interesuje. Pozostawiamy go do zabawy tym, dla których emigracja z jej ghettoowymi problemami stała się ojczyzną. Natomiast sprawa koncentracji ugrupowań demokratycznych – to rzecz dla nas zasadnicza. [...] Trzeba ośmielić się być odważnym, aby wyjść z tego emigracyjnego trzęsawiska”: L. Krawiec, *Zmarnowane lata (1948-1951)*, „Nasze stanowisko” 1951, s. 4-5. Na zjeździe PPS Krawiec w imieniu opozycji złożył deklarację „Nasze stanowisko”, zob. BPP, ALK, akc. 3275; W przededniu II zjazdu PPS L. Krawiec w liście do H. Polowca, działacza PPS w Wielkiej Brytanii, pisał: „To jasne, że będziemy na Zjeździe mniejszością. Nie mamy żadnych szans na zwycięstwo. Mamy natomiast wszelkie dane po temu, aby sformować frakcję, ogłosić ją najzupełniej oficjalnie, na tej podstawie przystąpić do wydawania pisma, lansowania naszego stanowiska we wszystkich żywotnych sprawach, oddziaływania na Polskę etc. A jeśli nas zmuszą do ustąpienia z Partii lub wyrzucą nas? No to założymy na okres emigracyjny stowarzyszenie pod taką lub inną nazwą i będziemy swoje robili”, zob. BPP, ALK, akc. 3266, List L. Krawca do H. Polowca z 9 XII 1951 r.; A. Siwik, *op.cit.*, s. 104.

i działać jak emigranci, mający stale w oczach wyidealizowany obraz Polski z r. 1939 lub gorzej jeszcze – tylko sentymentalne obrazy z własnego, minionego życia”. Według Krawca socjaliści mieli nie tylko na bieżąco analizować sytuację, ale także wesprzeć narastający w kraju opór społeczny⁶.

Za związanie się z wewnątrzpartyjną opozycją Florczyk stracił pracę w centrali związków zawodowych. Poczucie politycznej izolacji pogłębiło tylko jego konflikt z władzami PPS. Miał pretensję do Zaremby, że ten nie okazał mu pomocy w sprowadzeniu do Francji jego żony (Florczyk z coraz większym trudem znosił przedłużającą się rozłąkę z żoną, która pozostała w kraju). Od przywódcy PPS oczekiwał również finansowej pomocy dla aresztowanego w Polsce brata i szwagra⁷.

Izabela Florczyk w 1949 roku została „zwerbowana” przez Departament V (społeczno-polityczny) Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (w następnych latach współpracowała z wywiadem – Departament VII MBP). W ocenie swych mocodawców „Wierna” (pseudonim Florczykowej) wykazywała się „pełną lojalnością”. Z inspiracji „bezpieki” utrzymywała listowną korespondencję z mężem. W ten sposób wywiad zamierzał rozpoznać krajowe kontakty emigracyjnych socjalistów. W 1952 roku w MBP rozważano nawet zorganizowanie „ucieczki” Florczykowej z kraju i uplasowanie jej w środowisku PPS we Francji. Na emigracji miano ją wykorzystać do „rozpracowania” Zaremby („Wierna” znała go jeszcze z krajowej konspiracji). Gwarancją sukcesu planowanej kombinacji operacyjnej był pozytywny stosunek kierownictwa PPS do przyjazdu agentki. Brak zaangażowania Zaremby w sprowadzenie Florczykowej sprawił, że „bezpieka” ostatecznie odstąpiła od realizacji projektu⁸.

W kwietniu 1954 roku kontakt z Florczykiem nawiązała współpracownica peerelowskiego wywiadu o pseudonimie „Ichtolog”. Pretekstem do spotkania był list od żony, który chciała mu przekazać. Działacz PPS wprost zasypywał swojego

6. J. Malara [L. Krawiec], *Zadania socjalistów na emigracji*, „Równość” 1952, nr 1, s. 2-3 (egzemplarz tego rzadkiego periodyku znalazłem w zbiorze wycinków prasowych w BPP, Archiwum PPS w Belgii, akc. 5305)

7. AIPN, 01224/1500, Notatka informacyjno-operacyjna z 28 IV 1953 r.; L. Florczyk, *Dlaczego powróciłem*, s. 25-26.

8. AIPN, 01224/1500, Notatka informacyjno-operacyjna z 28 IV 1953 r.

gościa pytaniami o żonę: „żądał ode mnie szczegółów z jej życia – donosiła «Ichtiolog» – które oczywiście musiałam wysnuwać z fantazji, jak i opisywać jej obecny wygląd”. Według agentki Florczyk był „szalenie przywiązany” do żony: „to, że jest z nią rozdzielony jest tragedią jego życia. Żyje myślą o niej, każda rzecz, którą robi dla niej, np. wysyła paczki, jest dosłownie przez niego celebrowana, robi to odmawiając sobie podstawowych rzeczy, koniecznych do normalnej egzystencji, odmawia sobie koniecznych do wyżywienia czy ubrania rzeczy, aby zdobyć się na kupno czegoś dla niej”. Florczyk chętnie spotykał się z „Ichtiolog”. Kilka razy poszli razem na kolację do restauracji, godzinami rozmawiali na rozmaite tematy: „Rozmowy z nim stały się dla mnie – z obowiązku – ciekawym zajęciem” – raportowała agentka. Działacz PPS był coraz bardziej rozgoryczony pobytem na wychodźstwie. Narzekał, że „miał dużo przykrych rozczarowań ze strony kolegów na emigracji i nie ma dobrej opinii wśród «szyszek» emigracyjnych”. Żalił się, że szczególnie zawiódł się na „Zawiszy” (Florczyk najprawdopodobniej miał na myśli Zarembę), na którego pomoc liczył. Po konflikcie z „Zawiszą” stracił pracę w centrali związków zawodowych. Stronnicy „Zawiszy” mieli nawet na niego składać donosy na policji. Krytykował również politykę emigracyjnych władz. Według Florczyka, politycy z „polskiego” Londynu „przespali tych kilkanaście lat zajmując się tylko wspomnieniami z dawnych lat i prowadząc różnorodne intrygi, polegające na walce o stanowiska, które gwarantują łatwy żywot bez pracy – na żołdzie amerykańskim”. Pewnego razu wyznał, iż żałuje, że w ogóle uciekł z kraju, gdyż nawet gdyby został aresztowany, „to w obecnej chwili, licząc wszystkie amnestie itp. byłby już na wolności i mógłby dalej pracować, a przede wszystkim byłby razem ze swoją żoną”. Od powrotu do Polski powstrzymywała go tylko obawa o własne bezpieczeństwo. „Ichtiolog” donosiła również o trudnej sytuacji materialnej Florczyka. O problemach finansowych najlepiej świadczył „jego nędzny pokój, jego spracowane i zniszczone ręce, mizerna twarz, chore, zmęczone oczy, zniszczone ubranie nawet wtedy, kiedy spotykając się ze mną na mieście chciał wyglądać przyzwoicie i «świętecznie»”⁹.

9. *Ibidem*, Raport „Ichtiolog” z 25 V 1954 r. dotyczący spotkania z L. Florczykiem w Paryżu.

Na początku czerwca 1954 roku podpułkownik Witold Sienkiewicz, dyrektor Departamentu VII MBP, analizując informacje przekazane przez agentkę, zrezygnował ostatecznie z zamiaru „pozyskania” Florczyka. Według szefa wywiadu niedoszły kandydat do „werbunku” „odsunięty bowiem całkowicie od działalności politycznej i odizolowany od reakcyjnej emigracji, nie będzie w stanie wykonywać naszych zadań”. Planowano natomiast ściągnąć go do kraju i wykorzystać ten fakt dla celów propagandowo-politycznych. Sprzyjała temu trudna sytuacja materialna Florczyka, jego rozgoryczenie i rozczarowanie w stosunku do przywódców emigracyjnych oraz przywiązanie do żony i chęć połączenia się z nią. Do przyjazdu do Polski przekonać miała go „Ichtolog”. Według ppłk. Sienkiewicza, powrót emigracyjnego polityka do kraju pozwoliłby na:

„a) przeprowadzenie kampanii polityczno-prasowej, obliczonej na skompromitowanie przywódców WRN za granicą, wykorzystując ich powiązania i zależność od wywiadów obcych państw;

b) stworzenie szerszej bazy werbunkowej w środowisku WRN-owskim za granicą. Fakt bowiem zagwarantowania bezpieczeństwa osobistego Florczykowi i stworzenie mu możliwości egzystencji w Kraju może się stać przykładem zachęcającym dla innych WRN-owców do nawiązania kontaktów z przedstawicielami PRL”¹⁰.

Ostatecznie 10 lipca 1954 roku z „Uciekinierem” (kryptonim sprawy agenturalnego „rozpracowania” Florczyka) skontaktował się funkcjonariusz wywiadu „Minski”, oficjalnie zatrudniony jako pracownik Ambasady PRL w Paryżu. Zgodnie z wytycznymi przekazał mu list od żony oraz zaproponował powrót do kraju. Florczyk był zdziwiony i zaskoczony zainteresowaniem okazywanym przez reżimową placówkę. Podejrzewał,

10. *Ibidem*, Raport ppłk. W. Sienkiewicza z 9 VI 1954 r. dla wiceministra MBP gen. M. Mietkowskiego dotyczący ściągnięcia do kraju L. Florczyka, działacza WRN – Francja. 3 VI 1954 r. ppor. A. Miedziński, referent Sekcji III w Wydziale V Departamentu VII MBP, wydał postanowienie o wszczęciu „sprawy agenturalnego rozpracowania” L. Florczyka. Sprawie nadał kryptonim „Uciekinier”. W uzasadnieniu ppor. Miedziński stwierdził m.in., iż Florczyk „na terenie Francji aktywnie przejawia swą WRN-owską robotę przy wydawaniu pisma «Robotnik». Pełni funkcję w sekcji paryskiej WRN”, zob. *ibidem*, Postanowienie z 3 VI 1954 r. o wszczęciu sprawy agenturalnego rozpracowania na osobę Florczyk Leszek.

że żona pisała list pod przymusem. W rezultacie kategorycznie odrzucił propozycję „Minskiego”. „Spokojny” (rezydent wywiadu we Francji) uważał nawet, iż „sprawa Florczyka została przez nas przegrana. Jego ściąganie do kraju staje się problematyczne, a być może czasowo niemożliwe do zrealizowania”¹¹.

Mimo nieoczekiwanych komplikacji Centrala nie rezygnowała z próby realizacji sprawy. Zgodnie z wcześniejszymi wytycznymi 20 września 1954 roku z Florczykiem rozmawiała „Ichtiolog”. Przekazała mu kolejny list od żony, w którym ta zachęcała go do szybkiego przyjazdu do Polski. Wizytę „Ichtiolog” Florczyk skojarzył z niedawną rozmową z „Minskim”. Ostatnie wydarzenia utwierdziły go w przekonaniu, że jego żona została aresztowana. „Uciekinier” obawiał się, że podobny los spotkałby również jego po powrocie do kraju. „Moje wrażenia po odbytej rozmowie z ob[ywatelem] Florczykiem – meldowała agentka – były ogólnie biorąc nieprzyjemne, gdyż mimo tego, że referowałam stan faktyczny i rzeczywiste stanowisko jego żony – spotkałam się z brakiem zaufania i niewiarą”¹².

Po wizycie „Minskiego” i rozmowie z „Ichtiolog” Florczyk stał się coraz bardziej podejrzliwy. Zerwał nawet korespondencję z żoną. Dążąc do sprowadzenia emigracyjnego działacza do kraju w Warszawie postanowiono doprowadzić do bezpośredniego kontaktu małżonków. Ostatecznie na polecenie wywiadu 6 czerwca 1955 roku „Wierna” zadzwoniła do Paryża (rozmowa była nagrywana na taśmę). Proponując mężowi spotkanie na neutralnym gruncie powiedziała, że w drugiej połowie miesiąca będzie miała okazję wyjechać do Wiednia. W rzeczywistości planowane spotkanie zostało zorganizowane przez wywiad PRL. Z Florczykową do Austrii jechać miał ppłk Leon Winiawski, naczelnik Wydziału V Departamentu I Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP). „Uciekinier” stwierdził, że w tak krótkim czasie nie będzie mógł zorganizować wyjazdu, gdyż urlop miał wyznaczony dopiero na lipiec. Największym dla niego problemem był jednak brak pieniędzy. Florczykowa zadeklarowała, że w Warszawie kupi mężowi bilet powrotny z Wiednia do Paryża. Oświadczyła również, że postara się przełożyć termin

11. *Ibidem*, Ocena poczty „Spokojnego” z 16 VII 1954 r.

12. *Ibidem*, Raport „Ichtiolog” z 1 X 1954 r. dotyczący spotkania z L. Florczykiem.

swojego wyjazdu na połowę lipca. „Uciekinier” dziwił się, skąd żona może mieć tyle pieniędzy, aby finansować jego drogę powrotną. Dopytywał się również, w jakim charakterze jedzie do Wiednia. „Wierna” krótko stwierdziła, że „jeżeli wyjeżdża za granicę, to musi mieć i pieniądze na to”. Dodała, iż jedzie „na przyczepkę”, a jedynym jej celem miała być chęć spotkania się z mężem. W sprawie przyjazdu do Polski Florczyk ciągle się wahał. Oświadczył, że „dużo jest wniosków przemawiających za powrotem, mniej przeciwko, jednak takie istnieją”. Jego niezdecydowanie rozdrażniło żonę. „Wierna” zapewniała męża, że wszelkie dotychczasowe przedsięwzięcia związane z jego powrotem do kraju czyniła z własnej inicjatywy. Małżonkowie umówili się na kolejną rozmowę telefoniczną za trzy tygodnie. Mieli wówczas uzgodnić dalsze szczegóły wiedeńskiego spotkania. Na zakończenie Florczyk stwierdził, że dołoży wszelkich starań, aby planowane spotkanie doszło do skutku¹³.

W połowie lat pięćdziesiątych w szeregach emigracyjnej PPS aktywizowała się wewnątrzpartyjna opozycja. Już w uchwale z 23 listopada 1952 roku Rada Centralna PPS przestrzegała kontestatorów przed „rozbijaniem solidarności partii”. W listopadzie 1954 roku, w drugim numerze „Równości”, Lucjan Krawiec w artykule *Oligarchia na manowcach*, ostro skrytykował sojusz z „endecją”, „sanacją” i „oenerem”. Kierownictwu partii zarzucił bezideowość, polityczne zagubienie oraz zdradę socjalistycznego programu. Przewodniczący sekcji PPS w Paryżu zapowiadał przejście do ofensywy: „Od pięciu lat ostrzegaliśmy oligarchię, żeby nie wciągała Partii na manowce. [...] Sądzymy, że nadszedł czas, by szczerzy socjaliści w łonie PPS, miast się z szeregów usuwać lub obracać tyłem do procederu zwanego polityką CKZ, skupili się i działając, zmusili oligarchów do odwrotu z manowców. Opozycja socjalistyczna w PPS była niezorganizowana, trzeba ją więc zorganizować. Zorganizować wszędzie, gdzie tylko istnieje możliwość, to znaczy we wszystkich ośrodkach”¹⁴.

13. *Ibidem*, Notatka służbowa agentki „Grot” (I. Florczyk) z 7 VI 1955 r., zob. też: Plan z 10 II 1955 r. dotyczący nawiązania kontaktu telefonicznego z „Uciekinierem” (L. Florczyk); Plan z 26 V 1955 r. dotyczący wykorzystania agentki „Wierny” (I. Florczyk) do sprowadzenia do kraju męża.

14. L. Krawiec, *Oligarchia na manowcach*, „Równość” 1954, numer 2,

W styczniu 1955 roku Centralny Komitet Zagraniczny PPS wykluczył Krawca z partii. W prawach członków zawieszeni zostali pozostali redaktorzy „Równości” z sekcji PPS w Paryżu: Leszek Florczyk, Bronisław Kruk, Leszek Talko oraz działacze z terenu Wielkiej Brytanii: Wacław Goldman, Maksymilian Gomoliński, Zbigniew Jesiończyk-Słupnicki i Janusz Zawadzki. W odpowiedzi opozycjoniści ogłosili na łamach organu prasowego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Jutro Polski” list otwarty do członków PPS. W dokumencie datowanym na 24 lutego 1955 roku zarzucali kierownictwu partii, że jego polityka nie ma nic wspólnego „z dążeniami polskiej klasy robotniczej”. Sojusz zawarty przez PPS z ugrupowaniami „skrajnie reakcyjnymi, a nawet faszystowskimi” nie tylko „anarchizuje życie polityczne demokratycznych elementów na emigracji”, ale także osłabia możliwości działania socjalistów na terenie międzynarodowym, zaś „dyktatorskie metody CKZ, pozbawione zresztą wszelkich celów ideowych, [...] odcięły drogę do swobodnego wypowiedzania myśli i opinii socjalistycznej”. W tej sytuacji, solidaryzując się z działalnością polityczną i publicystyczną Krawca, wystąpili z szeregów PPS. W oświadczeniu datowanym na 26 czerwca 1955 roku rozłamowcy informowali o utworzeniu Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. W skład komitetu organizacyjnego nowego ugrupowania wszedł również Leszek Florczyk¹⁵.

Równolegle finalizowała się sprawa spotkania „Wiernej” z mężem. W końcu czerwca 1955 roku „Uciekinier” powiadomił żonę, że nie będzie mógł przyjechać do Wiednia. Tłumaczył się, że jako „bezpieństwowiec” miał problemy z załatwieniem austriackiej wizy. Przede wszystkim nie miał jednak pieniędzy na wyjazd. W zamian zaproponował spotkanie w Szwajcarii. Centrala chcąc nie chcąc zaakceptowała zmianę planu. Według oficera wywiadu przebieg telefonicznych rozmów Florczykowej z

s. 17-21 (BPP, Archiwum PPS w Belgii, akc. 5305). Drugi numer „Równości” omówił Politicus, *Koncesjonowany CKZ PPS*, „Jutro Polski” 1955, nr 1, s. 2. Zob. też: A. Siwik, *op.cit.*, s. 137.

15. *Komunikat CKZ PPS*, „Robotnik” 1955, nr 2, s. 1; *Deklaracja grupy PPS*, „Jutro Polski” 1955, nr 5/6, s. 8; *Komunikat PPSD*, „Jutro Polski” 1955, nr 13, s. 1; *Komunikat PPSD*, „Robotnik” 1955, nr 8, s. 5. Zob. też: A. Siwik, *op.cit.*, s. 137-138.

mężem wskazywał, że „intencje jej są szczerze i nie grozi nam z jej strony żadna niespodzianka”. Przed spotkaniem Florczyk napisał jeszcze list do żony, w którym deklarował chęć powrotu do Polski. Powstrzymywała go przed tym jedynie obawa o własne bezpieczeństwo¹⁶.

Problemy z wyjazdem miała również „Wierna”. Ze względu na przedłużający się czas oczekiwania na wizę szwajcarską 17 lipca zawiadomiła męża o konieczności przesunięcia terminu umówionego spotkania. „Uciekinier” był z tego powodu bardzo rozgoryczony i zawiedziony. Formalnie „Wierna” jechała za granicę na leczenie do jednego ze specjalistów szwajcarskich. Aby odłożyć pieniądze na wyjazd, Florczyk oszczędzał na jedzeniu, odmawiał sobie również palenia papierosów, mimo iż był nałogowym palaczem. Nawiązując do jego trudnej sytuacji materialnej żona zaproponowała, że prześle mu na konto 15-20 tys. franków, by po urlopie nie wracał już do pracy. Namawiała go również, żeby jeszcze w Paryżu zgłosił się do polskiej placówki dyplomatycznej i załatwił formalności związane z powrotem do kraju. Przed przyjazdem do Polski Florczyk chciał jeszcze porozmawiać z żoną, aby „uzgodnić i wyjaśnić pewne sprawy, które są dla niego zasadnicze”¹⁷.

Ostatecznie Florczykowie spotkali się w Bernie 26 lipca 1955 roku. „Uciekinier” przyjechał na dwa dni, bez bagażu, skromnie ubrany. „Wierna” od razu przystąpiła do działania. Nalegała na jak najszybszy powrót do Polski. Florczyk był w zasadzie zdecydowany na wyjazd do kraju, ale w późniejszym terminie. Po pierwszej rozmowie z żoną oświadczył, że obecnie nie może wrócić do Polski, bo wyglądałoby to na ucieczkę z Francji. Ciągłe obawiał się również o własne bezpieczeństwo. Przed powrotem chciał ponadto zwrócić pożyczone od Lucjana Krawca pieniądze. O nieudanej próbie nakłonienia męża do natychmiastowego powrotu agentka poinformowała ppłk Winiańskiego. Wysoki rangą oficer wywiadu przyjechał razem z „Wierną” do Szwajcarii, by osobiście nadzorować ściągnięcie

16. AIPN, 01224/1500, Raport kpt. E. Głowackiego, kierownika Sekcji III w Wydziale V Departamentu I KdsBP z 8 VII 1955 r. dotyczący ściągnięcia do kraju L. Florczyka.

17. *Ibidem*, Notatka służbowa agentki „Grot” (I. Florczyk) z 18 VII 1955 r.

„Uciekiniera” do kraju. Przedstawiając mężowi swojego znajomego Florczykowa powiedziała, że towarzysz „Bukowski”, jako przedstawiciel KC PZPR do spraw repatriacji, pomagał jej przy realizacji sprawy. Podczas rozmowy przy obiedzie Winiawski starał się rozwiać obawy Florczyka. Obiecał mu, że w Polsce będzie mógł pracować jako dziennikarz, a władze państwowe i partyjne zaopiekują się nim i jego rodziną. Po kolejnych rozmowach z żoną i „Bukowskim” Florczyk zgodził się ostatecznie na powrót do kraju (już pierwszego dnia wieczorem przekazał nawet Winiawskiemu swój paszport w celu załatwienia formalności wizowych). Obawiał się tylko, aby jego oponent z PPS, Franciszek Białas, nie wykorzystał tego faktu do skompromitowania członków „Równości”, jako komunistycznej agentury. Oficer wywiadu uspokajał go mówiąc, że władze PRL będą się starać ściągnąć całą grupę do kraju. Florczyk zamierzał jeszcze wrócić do Francji, by zwrócić dług i zabrać swoje rzeczy osobiste. „Bukowski” chciał jednak jak najszybciej sfinalizować sprawę. Tłumaczył mu, że jazda do Paryża nie ma już sensu: pieniądze może przesłać później, a ubrania kupi sobie na miejscu, w kraju.

Do Polski Florczyk wracał pociągiem przez Wiedeń razem z żoną i „Bukowskim”. W trakcie podróży zaczął opowiadać o konfliktach między grupą „Równość” a władzami PPS z Białasem, Zarembą i Arciszewskim na czele. Wobec swoich politycznych przeciwników Florczyk używał niewybrednych określeń: „bandyta”, „dwójkarz”, „oprych”. Wykorzystując jego wrogą postawę ppłk Winiawski zaproponował mu napisanie broszury, w której „naświetliłby wewnętrzny rozkład i zbrodniczą działalność kliki WRN”. Florczyk chętnie przystał na propozycję. Broszurę zaczął pisać już w pociągu. W raporcie dla swych mocodawców „Grot” (nowy pseudonim Florczykowej) stwierdziła, że wspomniana broszura miała być dla męża formą obrony przed spodziewaną nagonką, rozpętaną na emigracji przez Zarembę i Białasa: „Równocześnie ujawnienie ich i przedstawienie we właściwym świetle dało mu pełną satysfakcję jako człowiekowi, który został przez nich skazany na zagładę”. Do Polski Florczyk przyjechał 3 sierpnia. Powrót do kraju był dla niego wielkim przeżyciem. Zachowanie męża w raporcie dla „bezpieki” dokładnie opisywała żona: „Na stacji granicznej w Zebrzydowicach był bardzo wzruszony, ale swe wzruszenie i łzy starał się

ukryć przede mną, sądząc, że poczytałabym to za mazgajstwo i roztkliwianie się, oczywiście żeby go nie peszyć udawałam, że nic nie dostrzegam. Po przyjeździe do Warszawy oczarowany był jej odbudową”. Ppłk Winiawski dodał, iż krótka przejażdżka po stolicy zrobiła na Florczykku „wstrząsające wrażenie – płakał mówiąc «tu naród polski robił cuda, a ja musiałem się poniewierać dla kieszeni Białasa». W Polsce Florczyk chciał się jak najszybciej skontaktować z kimś z Rozgłośni „Kraj”, by porozmawiać o kierunku swojej pracy¹⁸.

Według pełniącego obowiązki dyrektora Departamentu I Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego, pułkownika Józefa Czaplickiego, Florczyk był „bardzo chętny do politycznej współpracy z nami, gotów jest kompromitować wszystkich przywódców WRN, a częściowo nawet i z innych stronnictw na emigracji, za wyjątkiem swoich przyjaciół z grupy «Równość», ponieważ jego zdaniem, są to ludzie o prawym charakterze, którzy prędzej czy później znajdą drogę do Polski”. Szef wywiadu PRL zamierzał wykorzystać rozeznanie Florczyka w środowisku pepeesowskim na emigracji do przeprowadzenia „kampanii prasowo-propagandowej, obliczonej na skompromitowanie przywódców stronnictw emigracyjnych, głównie zaś przywódców WRN”. W związku z planowaną akcją proponował:

a) zorganizować konferencję prasową, na której Florczyk złoży deklarację uzasadniającą decyzję jego powrotu do kraju. Uważamy, że sprawa ta jest bardzo pilna ze względu na możliwość kontrakcji ze strony emigracji;

b) wykorzystać go do napisania cyklu artykułów do prasy codziennej i periodyków ilustrowanych, w których opisie zgniliznę i rozkład wśród przywódców stronnictw emigracyjnych, a przede wszystkim w WRN-ie zagranicą, wykaże, w jaki sposób tumani się przeciętnych emigrantów nie dopuszczając ich do powrotu do Polski i połączenia się z rodzinami. Artykuły te wykorzystamy również w prasie polskiej zagranicą;

c) wykorzystać go do opracowania i wygłoszenia cyklu audycji radiowych przez radiostację «Kraj» dla Polaków zagranicą;

18. *Ibidem*, Raport ppłk. L. Winiawskiego z 3 VIII 1955 r. dotyczący powrotu do kraju członka grupy „Równość” – Florczyka Leszka; Notatka służbowa agentki „Grot” (I. Florczyk) z 7 VIII 1955 r.; Notatka na podstawie szyfrogramu „Iskry” z 28 VII 1955 r.

d) ponieważ jest osobą dość znaną w kołach emigracyjnych i jego opinia tym samym znajdzie żywy oddźwięk w pewnych kołach Paryża i Londynu – zaangażować go na stałe do współpracy z organizacją «Kraj»;

e) zlecić mu opracowanie broszury o stosunkach w WRN-ie i emigracji w ogóle, która zostanie szeroko rozpowszechniona wśród Polaków zagranicą;

f) wykorzystać go w podchodzeniu do zwolenników grupy «Równość» dla pozyskania ich do politycznej współpracy z nami lub dla sprowadzenia niektórych spośród nich do kraju;

g) należy załatwić przez tow[arzysza] [Kazimierza] Mijała przydział mieszkania dla niego i jego rodziny w Warszawie oraz udzielić mu pomoc materialną na pierwszy okres pobytu w kraju”¹⁹.

W kraju kontakt z Florczykiem nawiązał Stefan Arski, redaktor naczelny tygodnika „Świat”, „specjalista” od emigracji, autor paszkwilanckich broszur *Targowica leży nad Atlantykiem* oraz *Pasażerowie martwej wizy*. Zaproponował Florczykowi napisanie cyklu artykułów poświęconych emigracji. Teksty musiały mieć odpowiedni wydźwięk propagandowo-polityczny. W raporcie dla „bezpieki” Florczykowa donosiła, że mąż był już zirytowany tym, że wszystko, co napisze przed drukiem, było analizowane „przez dwudziestu ludzi”, którzy mieli sprawdzać czy w tekście nie ma czegoś nieprawomyślnego. Były emigrant chciał też zamieszkać w rodzinnym Krakowie. W „Notatce służbowej” z 11 sierpnia „Grot” pisała jeszcze, że mąż „odniósł najlepsze wrażenie po wczorajszej rozmowie z przedstawicielem Komitetu do Spraw B[e]ezpieczeństwa P[ublicznego]. Stwierdził, że jego rozmówca był na b[ardzo] wysokim poziomie intelektualnym i że wszystkie poruszane problemy stawiane były na właściwej platformie. Z zapowiedzianych w przyszłości rozmów był wyraźnie zadowolony”²⁰.

Po powrocie do Polski były emigrant dalej pozostawał pod „opieką” wywiadu. Pułkownik Czaplicki informując przełożonych o jego przyjeździe przypominał: „W związku z tym za-

19. *Ibidem*, Notatka informacyjna płk. J. Czaplickiego z 6 VIII 1955 r.

20. *Ibidem*, Notatka służbowa agentki „Grot” (I. Florczyk) z 11 VIII 1955 r. W 1956 r. w tygodniku „Świat” nie ukazał się żaden artykuł L. Florczyka.

chodzi konieczność zabezpieczenia mu mieszkania i pracy”. Prosił o spowodowanie przydzielenia Florczykowi dwupokojowego mieszkania z kuchnią w Krakowie oraz zatrudnienie imigranta. Zaznaczył, że Florczyk był dziennikarzem²¹.

Początkowo Florczykowie mieszkali w hotelu w Warszawie. W połowie września „Grot” zaliła się kierownictwu wywiadu, że mieszkanie obiecano im po dwóch tygodniach, a od powrotu męża mijał już szósty tydzień. Jej skarga dotarła na biurko wicedyrektora Departamentu I pułkownika Czesława Mackiewicza. Przez pierwsze dni po przyjeździe, gdy „opiekował się” nimi wywiad, wszystko układało się „jak najlepiej”: „Florczyk czuł się dobrze, nie żałował swego kroku i chciał całym sercem włączyć się do twórczej pracy, robić wszystko, co w jego mocy, by skompromitować rozbitki reakcyjnej emigracji”. Sytuacja zmieniła się na gorsze, gdy po dwóch tygodniach Florczyków przejęły „czynniki poza Komiteckie”. „Grot” narzekała, że „w rezultacie nic dla nas nie załatwiono i nikt się nie zatroszczył o to z czego żyjemy i kto za nas opłaca hotel”. Rozgoryczona agentka przypominała, że początkowo obiecano im mieszkanie w Warszawie. Już po przyjeździe do kraju naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego MSW radził im zaś, aby wyjechali do Krakowa. „Grot” dodała, iż straciła również swoje dawne mieszkanie w Krakowie, gdyż na polecenie wywiadu była „przez dłuższy okres na stopie «nielegalnej»” (jako rzekomą działaczkę „podziemia” przygotowywano ją do przerzutu do Francji). Mieli być też zatrudnieni tam, „gdzie najwygodniej będzie wykorzystać męża do demaskowania wrogiej działalności emigracji”. Florczyk w rozmowach z żoną miał mówić, że „chętnie objąłby dział w naszej prasie polemizujący z prasą emigracyjną”. Ze względu na znajomość emigracyjnych stosunków i ludzi – reklamowała męża „Grot” – „skierowanie go na ten odcinek pracy byłoby słuszne”. Tak jak wcześniej to sugerowano, Florczyk mógłby wygłaszać pogadanki radiowe, pisać artykuły do prasy oraz listy do swych przyjaciół na emigracji, zachęcające ich do powrotu do Polski. Ciągłe jednak pozostawał bez przydziału. Choć minęło już kilka tygodni od przyjazdu do kraju, to od „czynników społecznych” otrzymali zaledwie tysiąc złotych zapomogi. Sam hotel kosztował

21. *Ibidem*, Pismo płk. J. Czaplickiego z 22 VIII 1955 r. do zastępcy przewodniczącego KdsBP płk. W. Sienkiewicza.

ich dziennie 75 zł: „W istocie żyjemy z tego, co ja otrzymuję tytułem zapomogi z Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa” (wywiad wypłacił agentce 8 400 zł.). Opóźniało się również wydanie broszury Florczyka przez Redakcję „Kraj”. „Ja osobiście – pisała Florczykowa – jestem w przykłej sytuacji, bo nie wiem jak wytłumaczyć wszystkie te niemiłe historie mężowi i jak obalić jego twierdzenie, że to jest pewnego rodzaju dyskryminacja jego osoby”. Zdesperowana agentka oczekiwała, że wszystkie dane im obietnice i zapewnienia będą dotrzymane: „bo właśnie nie wykonanie tych rzeczy nie stwarza wcale dobrej atmosfery dla akcji repatriacyjnej i nie budzi zaufania do naszych czynników politycznych i społecznych, które właśnie u repatriantów winny zyskać to zaufanie, a jak wynika to ze sprawy mego męża, budzą jedynie rozgoryczenie”. Domagała się, by „wreszcie rozstrzygnąć” sprawę zatrudnienia męża w dziennikarstwie, wydania jego broszury, ostatecznego ustalenia ich miejsca zamieszkania i przydziału mieszkania. Oczekiwała również „wyizolowania w postępowaniu z nami wszelkich nieszczeroci”²².

Ostatecznie, 4 marca 1957 roku podporucznik Eugeniusz Matusiak, oficer operacyjny wywiadu, zakończył „sprawę agenturalnego rozpracowania” Florczyka. Powodem był przyjazd „figuranta” do Polski²³.



Nieoczekiwany powrót Florczyka do kraju spowodował duże zamieszanie w szeregach PPS-D. Lucjan Krawiec uważał, że wyjechał on „pod wpływem impulsu i żony”. Nie dopatrywał się w tym knowań „bezpieki”. Przeciwnego zdania był Wacław Goldman, działacz PPS-D z Wielkiej Brytanii. W liście do Krawca stwierdził, że uważa jego teorię za dziecinną: „Był to niewątpliwie prowokator – pisał Goldman – i to zapewne od dłuższego czasu”. Zachęcał również Krawca do zdecydowanego i szybkiego działania: „Jeśli chcecie ratować naszą organizację,

22. *Ibidem*, Notatka agentki „Grot” (I. Florczyk) z 13 IX 1955 r. pt. „Nasza sytuacja po powrocie Florczyka do Kraju”.

23. *Ibidem*, Postanowienie ppor. E. Matusiaka z 4 III 1957 r. o zaniechaniu dalszego prowadzenia sprawy agenturalnej na osobę kryptonim „Uciekinier”.

należy natychmiast ogłosić w «Narodowcu», nie czekając na następny numer «Równości», że padliśmy ofiarą prowokacji i że od niej się odcinamy. Można dodać, że takie wypadki są częste w życiu emigracyjnym i że trudno się od nich uchronić. Inni też padli ich ofiarą. To, że Florczyk podpisał komunikat, jest dowodem, że komuna chciała nas skompromitować. Działajcie szybko, bezwzględnie, energicznie, nie czekając na ataki przeciwników, bo to jedynie może nas uratować przed zniszczeniem»²⁴.

Niebawem, dla ratowania wizerunku partii, od Florczyka odcięli się jego emigracyjni współtowarzysze. Komitet Organizacyjny PPS-D we Francji w komunikacie ogłoszonym na łamach „Jutra Polski” w numerze z 31 sierpnia zawiadamiał, iż Florczyk jakoby z dniem 30 lipca 1955 roku przestał być członkiem tej partii: „Wyjechawszy w sprawach rodzinnych do Szwajcarii w stanie krańcowego wyczerpania nerwowego i intelektualnego znużenia – p. Leszek Florczyk podjął tam, w bliżej nie wyjaśnionych okolicznościach, nagłą decyzję powrotu do Polski i tym samym przeciął więzy, które przez pewien okres czasu łączyły go z PPS-D na emigracji»²⁵.

W kolejnym liście do Krawca, Goldman dziękując mu za odpis „wypocin Florczyka” (oświadczenie w „Trybunie Ludu”) dodał: „Pisać musi, co mu każą, co najwyżej może się starać o złagodzenie jakichś tez. Widać, że chcą obecnie nie wyrażać się zbyt drastycznie, aby nie płoszyć dalszych kandydatów”. Wobec rozpoczynającej się akcji reemigracyjnej działacz PPS-D z Wielkiej Brytanii zachował nieugięte stanowisko: „pozostanie zawsze przepaść ideologiczna między ideałami wolności i komunistyczną niewolą, i obrona haseł wolności będzie mogła być prowadzona tylko przez emigrację. Do tej obrony powołani są tylko szczerzy demokraci, i to jest nasza rola na emigracji”. Nawijając do wyjazdu Florczyka podkreślił, iż „tylko człowiek naiwny może zachwycać się odbudową Warszawy, a nie dostrzegać, że ogromny odsetek wysiłków polskich robotników

24. BPP, ALK, akc. 3264, List W. Goldmana do L. Krawca z 5 VIII 1955 r.

25. *Komunikat PPSD*, „Jutro Polski” 1955, nr 15/16, s. 7. W. Goldman komunikat w sprawie Florczyka uważał „za doskonały. Załatwia on sprawę zupełnie”, BPP, ALK, akc. 3275, List W. Goldmana do L. Krawca z 11 VIII 1955 r.

idzie na opłacanie haraczu dla Rosji w formie dostaw surowców, węgla, cementu czy cukru po śmiesznie niskich cenach". W sytuacji, gdy wybuch trzeciej wojny światowej „zależny jest tylko od polityki sowieckiej", było „najwyższą obłudą usprawiedliwiać powrót do niewoli komunistycznej wojowniczością emigracji. Walczyć z reakcją emigracyjną można tylko na emigracji. Jest to na pewno rzecz trudniejsza, niż pisanie frazesów pod dyktando Bezpieki"²⁶.

Leszek Talko, były członek sekcji paryskiej PPS, a następnie działacz PPS-D, w liście do Aleksandra Szenajcha, sekretarza Komitetu Głównego PPS w Belgii, komentując powrót partyjnego towarzysza pisał: „Sprawa Florczyka była i jest dla nas szczególnie bolesna. Nie spodziewaliśmy się podobnego uderzenia. Był on od wielu już lat w stanie ogromnego rozstroju nerwowego, psychicznego, a nawet dużej słabości fizycznej. Spotkanie z żoną, która była źródłem permanentnej depresji, podziało na niego, jak się okazuje, jak szok. Widocznie musiała przyjechać z gotowym planem i trafiła na miękki grunt. Nie jest on w najmniejszym stopniu jakimś prowokatorem, jest po prostu zrujnowanym człowiekiem, który na pewno po krótkiej euforii zda sobie sprawę z tego, co zrobił, z krzywdy wyrządzonej tym, którzy byli tu z nim związani. Będzie to jednak już za późno"²⁷.

Z przykrego przypadku, jaki już na starcie działalności przytrafił się rozłamowcom z PPS, pokpiwał socjalistyczny „Robotnik". Organ PPS z satysfakcją przypominał, iż w trzecim numerze „Równości" z sierpnia 1955 roku, ukazał się artykuł Florczyka, w którym ten, jeszcze jako emigracyjny działacz, oskarżał przywódców PPS o rzekome podporządkowanie partyjnej organizacji na obczyźnie „polityce polskiego wstecznictwa i soldateski" oraz marzenia „o wspólnym wjeździe w amerykańskich taborach do Polski". Powrót Florczyka „Robotnik" wykorzystał do ataku na środowisko „Równości" i organizatorów PPS-D. Obwiniano ich „o wytwarzanie atmosfery, w której szlachetnemu, cierpiącemu i walczącemu krajowi przeciwstawia się jakoby

26. BPP, ALK, akc. 3275, List W. Goldmana do L. Krawca z 21 VIII 1955 r.

27. BPP, Archiwum PPS w Belgii, akc. 5286, List L. Talki do A. Szenajcha z 26 VIII 1955 r.

nikczemną, zgniłą emigrację”. Polemizując z niedawno wyrażoną przez Florczyka tezę, że „emigracja nie jest naszą ojczyzną, naszą ojczyzną jest kraj” organ socjalistów pisał: „Oczywiste, że naszą ojczyzną jest kraj, ale emigracja licząca setki tysięcy ludzi jest częścią ojczyzny, trzeba z nią umieć żyć i dla niej żyć. Florczyk tego nie potrafił, a środowisko «Równości» pomóc mu nie umiało i chyba nie chciało leczyć jego choroby, bo samo się politycznie morfinizuje i stan chorobowego podniecenia uważa za normalny”²⁸.

Tezy „Robotnika” wsparł „Orzeł Biały”. Nawiazując do współpracy między Polską Partią Socjalno-Demokratyczną („secesji mikołajczykowców z PPS”) i Polskim Stronnictwem Ludowym konkludowano: „Jak więc widzimy, droga spod skrzydeł Mikołajczyka pod skrzydła Bezpieki jest krótka, cała zaś sprawa rzuca ciekawe światło na podkopy komunistyczne pod zjednoczony obóz niepodległościowy”²⁹.

Gdy na początku października 1955 roku do kraju wrócił działacz PPS Adam Szczypiorski, „Jutro Polski” pytało spod czyich skrzydeł on wyfrunął. Odwzajemniając się za niedawne ataki „Robotnika” i „Orła Białego” pisano: „dr Szczypiorski pośpieszył się, widać, do Bieruta, by «zjednoczyć się» z Hankem”. Szeroko rozpisując się o rozlicznych funkcjach i stanowiskach, jakie w „polskim” Londynie zajmował Szczypiorski, minimalizowano znaczenie Florczyka. Według „Jutra Polski” ten ostatni był niezrównoważonym i szerszemu ogółowi w ogóle nieznanym działaczem emigracyjnym. Wybrał niewolę i pojechał do kraju, ale reżim warszawski świadomy jego faktycznej roli na uchodźstwie nie przypisywał temu powrotowi większego znaczenia³⁰.

Talko, porównując powrót Florczyka i przyjazd do kraju Szczypiorskiego, twierdził, iż mimo formalnych podobieństw oba wydarzenia w rzeczywistości miały odmienne tło. W liście do Szenajcha z 10 października 1955 roku pisał: „Były to psy-

28. *Casus Florczyk*, „Robotnik” 1955, nr 9, s. 10.

29. *Casus – Florczyk*, „Orzeł Biały” 1955, nr 38, s. 4.

30. *Śladem Hannego*, „Jutro Polski” 1955, nr 19, s. 2. Szerzej na temat powrotu A. Szczypiorskiego: K. Tarka, *Powrót ojca. «Kombinacja operacyjna» z udziałem Andrzeja Szczypiorskiego (1955 rok)*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 156, s. 103-123.

chicznie dwie odrębne sylwetki. We Florczyku nie było nic z oportunistu, był to po prostu złamany człowiek, który przez kilka lat, na skutek swojej nadmiernej wrażliwości, żył zupełnie nienormalnym życiem, swoim przeczuleniem doprowadzając się do stanu krańcowej depresji. Jako człowiek był w każdym calu uczciwy. Gdyby mi dano dowód jego podwójnej np. politycznie roli, to straciłbym zaufanie w ocenę elementarnego, ludzkiego postępowania”³¹.

Zarówno na emigracji, jak i w kraju gwiazdę Florczyka szybko przyćmił powrót emigracyjnego premiera Hugona Hankego. Według Goldmana „Wyjazd Hankego jest dla nas dogodny w związku ze sprawą Fl[orczyka], ale wzmacnia Ciołkosza i jego grupę, co nie jest pomyślnie”³².

W końcu października 1955 roku Leszek Pogonowski, działacz PPS-D ze Szwajcarii, oceniając trwającą od kilku miesięcy akcję repatriacyjną (reemigracyjną), pisał w liście do Krawca, iż „bezpartyjna masa – szczególnie w okropnych warunkach żyjąca w Niemczech [Zachodnich] – powinna powrócić do Kraju. To jest i z narodowego, i z socjalnego punktu widzenia jedyne wyjście dla tej biedoty. [...] Zaś, co do jednostek biorących mniejszy czy większy udział w życiu politycznym naszego wychodźstwa, obowiązuje przynajmniej zrzeczenie się funkcji i ustąpienie z organizacji przed decyzją powrotu. Nie znam osobiście L. Florczyka i to mam mu jedynie za złe, iż nie zrezygnował z członkostwa PPS-D, np. w liście do Was przed swoim powrotem do Polski. Osobiście rozumiem nędzę, nostalgię t[ym] p[odobne] czarne myśli, ale uczciwość wymaga podać do wiadomości kolegów swą decyzję kapitulacji, gdyż dla czynnego socjaldemokraty powrót do kraju i do obecnych warunków politycznych – to jest przecież kapitulacja, jeśli nie zdrada lub porzucenie idei”. Sam kilka miesięcy później skapitulował i podążył śladem Florczyka, choć uprzedził partyjnych towarzyszy o swojej decyzji³³.

31. BPP, Archiwum PPS w Belgii, akc. 5286, List L. Talki do A. Szenajcha z 10 X 1955 r.

32. BPP, ALK, akc. 3265, List W. Goldmana do L. Krawca z 13 IX 1955 r.

33. BPP, ALK, akc. 3264, List L. Pogonowskiego do L. Krawca z 25 X 1955 r. Szerzej na temat powrotu L. Pogonowskiego: AIPN, 01222/2794 (zwłaszcza odpis listu L. Pogonowskiego z 22 III 1956 r. do władz PPS-D).

Po trzech tygodniach pobytu w kraju Florczyk napisał list do Lucjana Krawca i jego towarzyszek Anieli Gackiej (piszącej często pod francuskim pseudonimem Lucienne Rey). Zachwycał się odbudową Warszawy, wskazywał na programową zbieżność między PPS-D a władzami PRL, zniechęcony emigracyjną polityką żałował ośmiu lat spędzonych we Francji. Przekonywał swoich niedawnych współpracowników, iż „przyczyniać się do pogłębiania tego, co zaszło w Polsce, do utrwalania zdobyczy klasy robotniczej, do ciągłego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi – można tylko z pozycji krajowej. Nie robi się nic w tym kierunku z pozycji emigracyjnej, która poza samym faktem oderwania się od społeczeństwa i jego najżywniejszych spraw – zmusza (nawet wbrew zamierzeniom, jak to nieraz doświadczyliśmy) do ciągłego wnikania się w walkę z bezsensownymi emigracyjnymi mędrkami, dożywotnich ex-ministrów, dożywotnich kandydatów na te czy inne dostojeństwa”. Zachęcając ich do powrotu stwierdził, iż sam nie widział już dalszej „celowości walki o socjalizm w Polsce z pozycji emigracji”³⁴.

Florczyk korespondował również z innymi działaczami socjalistycznymi. Henryk Polowiec wspominał po latach, iż Florczyk po swoim powrocie do kraju „zaczął korespondencję ze mną na temat «naśladowania» jego... Z góry dałem odmowną odpowiedź. [...] Później przestał już pisywać listy do mnie”³⁵.

Po przyjeździe do Polski Florczyk włączył się w anty-emigracyjną kampanię propagandową. W marcu 1956 roku, na łamach „Biuletynu Rozgłośni «Kraj»” ukazał się jego artykuł poświęcony tematyce bergowo-agenturalnej³⁶. Tezy artykułu rozwinął w broszurze *Dlaczego wróciłem*, wydanej przez Wydawnictwo „Kraj”, rozsyłanej masowo na adresy polskich emigrantów na Zachodzie. Florczyk deklarował: „Napisanie tej broszury nie jest bynajmniej podyktowane chęcią odwetu czy zemsty osobistej na ludziach, którzy w swej emigracyjnej działalności zdradzili klasę robotniczą, zdradzili Polskę, przeszli na usługi

34. AIPN, 01224/1500, List L. Florczyka do L. Krawca i A. Gackiej wysłany 2 IX 1955 r. (list Florczyka do jego partyjnych przyjaciół trafił najpierw do rąk „bezpieki”).

35. BPP, ALK, akc. 3266, List H. Polowca do L. Krawca z 23 V 1977 r.

36. L. Florczyk, *Na bergowskim szlaku*, „Biuletyn Rozgłośni «Kraj»” 1956, nr 9, s. 7-9.

obcych wywiadów powodowani li tylko własnymi ambicjami i chęcią zysku” (s. 3)³⁷. Broszura miała jednoznacznie propagandowy wydźwięk. Florczyk krytykując emigracyjną politykę, ze szczególną zjadłością atakował swych politycznych przeciwników w szeregach PPS: Zygmunta Zarembę i Franciszka Białasę. Dyskredytując powstałą na emigracji w końcu 1949 roku Radę Polityczną stwierdził, że „była to zwykła spółka finansowa” (s. 11), działająca „w służbie i na żołądce obcego wywiadu” (s. 18). Współpracę PPS z SN i PRW „NiD” nazwał aliansem „z rasistami i faszystami polskimi” (s. 16), do którego dołączyli „sanacyjni dwójkarze” (s. 18). Liderzy Rady Politycznej („grupa ludzi, nazywających się politykami polskimi”) w rzeczywistości podjęli się „szpiegowskiej roboty w służbie amerykańskiego wywiadu” (s. 22). Piętnując działalność Zaremby i Białasę stwierdził, że „wśród «handlarzy śmierci», wśród najmitów obcego wywiadu znaleźli się ludzie, którzy rościli i roszczą sobie pretensje do reprezentowania polskiej klasy robotniczej, podszywają się pod czerwony sztandar i przy każdej okazji wywołują w swych przemówieniach cienie bohaterów przeszłości” (s. 24). „Na rozkaz amerykańskich oberżefów” kierownictwo PPS poprowadziło partię „w szeregi pomocniczej służby neo-hitlerowskiej propagandy rewizjonistycznej” (s. 35). „Tak to krok po kroku prowadzili emigracyjną PPS jej przywódcy na podwórko reakcji. Równolegle grzęźli coraz głębiej w służbie obcego wywiadu, staczając się do roli zwykłych agentów” (s. 41). „Rolę grabarzy partii, rolę jej likwidatorów odegrali przede wszystkim dwaj ludzie. Są to Franciszek Białas i Zygmunt Zaremba” (s. 42). Cyniczni i obłudni liderzy PPS „są konsekwentni w jednym: w zdradzaniu klasy robotniczej, w wyścigu do kas obcych wywiadów. I w tym marszu, dorabiając koślawe, kłamliwe uzasadnienia ideologiczne do każdego kolejnego manewru – poprowadzili i innych w grzęzawisko emigracyjnej polityki” (s. 50). „W chwili, gdy stwierdziłem, że ci, którzy stanęli na czele partii, odeszli od socjalistycznego programu i od zasad socjalistycznych – wyciągnąłem z tego konsekwencje” (s. 67). „Wybrałem udział w budowie nowej Polski, stwierdzając

37. L. Florczyk, *Dlaczego wróciłem*, 72 s. Numery stron, na których znajdują się przytoczone fragmenty, w nawiasie, bezpośrednio po cytacie.

bankructwo polityki kierownictwa emigracyjnej PPS” (s. 69). „Emigracyjni wodzowie postępowaniem swym, swą zdradą i przejściem na służbę obcych – oddalali się z roku na rok coraz bardziej od Polski. [...] Wodzowie emigracji odeszli nie tylko od Polski, odeszli również od poczucia polskości. Dlatego, że wiązali swój los wyłącznie z Polską ziemiańskich dworaków i folwarcznych czworaków, z Polską «Lewiatana» i armii bezrobotnych” (s. 71-72).



Leszek Florczyk zmarł w Krakowie w 1996 roku.

Krzysztof TARKA

Andrzej PACZKOWSKI

WOJSKO POLSKIE W UKŁADZIE WARSZAWSKIM. OD MARZEŃ O «POLSKIM FRONCIE» DO RZECZYWISTOŚCI STANU WOJENNEGO*

Powstanie Układu Warszawskiego było bez wątpienia bardzo ważnym wydarzeniem w historii komunistycznej Polski i jej armii. Podobne było znaczenie tego faktu w historii innych państw komunistycznych w Europie Środkowowschodniej. Jednak rozpatrując przypadek Polski należy zadać pytanie o to, czy wówczas, gdy Układ powstawał, miał on rzeczywiście kluczowy wpływ na polską doktrynę wojskową i na polskie siły zbrojne? Można bowiem postawić hipotezę, iż w maju 1955 r. Wojsko Polskie było zintegrowane z Armią Sowiecką tak głęboko, jak chyba nigdy później i jak chyba żadna z armii pozostałych państw bloku sowieckiego. W krótkim tekście nie ma, oczywiście, możliwości, aby hipotezę tę poddać rzetelnej weryfikacji, ale gdy chcemy mówić o polskiej obecności w Układzie Warszawskim warto, jak sądzę, przypomnieć okres wcześniejszy, który można nazwać „przed układowym”.

26 kwietnia 1946 r. generał Stefan Mossor, zastępca szefa

* Artykuł stanowi poszerzoną wersję referatu wygłoszonego na konferencji The Warsaw Pact: From its Founding to its Collaps, 1955-1991, która odbyła się w Waszyngtonie w dniach 26-27 maja 2005 r.

Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, przed wojną oficer zawodowy (pułkownik dyplomowany), który sam zgłosił się do służby w sterowanym przez komunistów Wojsku Polskim, zakończył pisanie memoriału pt. „Wstępne rozważania strategiczne nad geopolitycznym położeniem Polski”. Był to w istocie zarys projektu polskiej doktryny wojennej. Mossor zakładał, iż sojusz ze Związkiem Sowieckim ma charakter trwały, że agresja może nastąpić tylko ze strony Zachodu, a przyszłą wojnę – której wybuchu nie wykluczał, choć uważał, iż nie stanie się to szybko – określał jako starcie między „blokiem słowiańskim” a „blokiem germańskim”. Do tego drugiego zaliczał nieistniejące jeszcze Niemcy, Anglię i Stany Zjednoczone. Z niejasnych powodów przyjmował, iż w wojnie tej nie będzie brała udziału Francja. Zapewne dlatego, że komuniści byli tam w koalicji rządowej, a nie dlatego, że jest krajem romańskim. „Blok słowiański” tworzyć miały wszystkie kraje znajdujące się w sowieckiej strefie wpływu, włącznie z Węgrami i Rumunią, które jako żywo nie były słowiańskie¹. Jednak podstawowym kryterium, wedle którego Mossor wykoncypował owe bloki, nie były względy etniczne (rasowe), a w jego myśleniu można dostrzec raczej reminiscencje XIX-wiecznego słowianofilstwa, do którego zresztą w latach wojny i tuż po jej zakończeniu chętnie nawiązywał Stalin, niż poczucie związków ideowych z Ojczyzną Światowego Proletariatu. Niezależnie od motywów, którymi kierował się, projekt opierał się na tradycyjnej zasadzie traktatów (sojuszy) i nie mówił nic o utworzeniu stałej instytucji międzynarodowej (wielostron-

1. Szczegółowe omówienie memoriału – patrz J. Poksiński, *Rozważania strategiczne gen. bryg. Stefana Mossora nad geopolitycznym położeniem Polski po zakończeniu II wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, nr 2, s. 190-200. Generał Mossor nie miał przed wojną związków z ruchem komunistycznym czy lewicą, wojnę spędził w niewoli niemieckiej, w kwietniu 1943 r. należał do grupy jeńców wysłanych jako obserwatorzy przy ekshumacji grobów w Katyniu (por. J. Pałka, *Memoriały Stefana Mossora*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 147, s. 157-174). „Zachowanie się oficerów polskich wobec Niemców – pisał w poufnym raporcie sekretarz delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża do Katynia – było pełne rezerwy i godności” (*Katyn: dokumenty zbrodni*, t. 4, Warszawa 2006, s. 107). Choć w oczach komunistów wyjazd do Katynia niewątpliwie był momentem obciążającym, Mossor nie próbował uciec z Polski. W maju 1950 r. został aresztowany i siedział w więzieniu do czerwca 1956 r. Rok później zmarł na atak serca.

nej) o charakterze wojskowym. Niemniej w dokumencie tym Polska jawiła się jako należąca do pewnej trwałej wspólnoty – mającej *leadera* w postaci Związku Sowieckiego (Rosji) – a nie do grupy państw o czasowo zbieżnych interesach strategicznych. Niemal dokładnie rok później autora memoriału odsunięto na boczny tor, a 6 listopada 1948 r. faktycznie rządzące krajem Biuro Polityczne KC partii komunistycznej, rozpatrując plan rozwoju i dozbrojenia armii, stwierdziło w swej uchwale, iż „Wojsko Polskie będzie walczyć we wspólnym froncie sił demokratycznych i antyimperialistycznych”, a w związku z tym „nie stawia [mu] zadań samodzielnych”². Oznaczało to rezygnację z podmiotowości polskich sił zbrojnych, włączenie ich do „wspólnego frontu”, a faktycznie uznanie wojskowej i strategicznej podległości wobec wschodniego sąsiada.

Jednak nie tylko doktryna była filarem zależności. Ważnym czynnikiem ubezwłasnowolnienia Wojska Polskiego była obecność w nim sowieckich oficerów. Wobec wymordowania blisko 10 tys. oficerów (zawodowych i rezerwy) przez Sowieców w kwietniu-maju 1940 r. oraz wyjścia ze Związku Sowieckiego na Bliski Wschód w 1942 r. armii polskiej formowanej tam od sierpnia 1941 r. (tzw. Armia generała Andersa), gdy w maju 1943 r. zaczęto tworzyć jednostki polskie pod egidą komunistów, musiały być one siłą rzeczy zasilone oficerami z Armii Czerwonej. Stanowili oni około połowy korpusu oficerskiego i choć po zakończeniu działań wojennych stopniowo wracali do macierzystej armii, jeszcze w połowie 1948 r. było ich około 1,6 tys., zaś na 53 generałów 16 pochodziło z Armii Sowieckiej³. W połowie 1949 r. pozostało nieco ponad 700 oficerów, co stanowiło wprawdzie tylko około 5% korpusu oficerskiego, zajmowali oni jednak aż 44% kluczowych stanowisk⁴. Niespodziewanie dla opinii publicznej, armii, a nawet dla niemal wszystkich członków elity władzy, 7 listopada 1949 r. – chyba nieprzypadkowo w rocznicę rewolucji bolszewickiej – na posiedzeniu plenarnym Sejmu pojawił się ubrany w polski mundur z dystynkcjami mar-

2. *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944-1956*, oprac. J. Poksiński, A. Koczański, K. Persak, Warszawa 2003, s. 24.

3. E. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943-1968*, Warszawa 1995, s. 47.

4. Tamże, s. 67.

szałka dotychczasowy dowódca Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej stacjonującej na terytorium Polski, marszałek Konstantin Rokossowski. Był jednym z najbardziej znanych dowódców frontowych z lat 1941-1945, walczył m.in. na ziemiach polskich i to jego właśnie wojska zatrzymały się w sierpniu 1944 r. nad Wisłą, gdy wybuchło Powstanie Warszawskie. Rokossowski miał polskie korzenie, ale przebywał w Rosji od czasu I wojny światowej, był obywatelem sowieckim i członkiem partii bolszewickiej. Sejm bez zbędnych pytań zaakceptował go na stanowisko ministra obrony narodowej i wicepremiera. Rokossowski został też członkiem Biura Politycznego i znalazł się w najściślejszym kierownictwie państwa. Nie jest do tej pory w pełni jasne, z czyjej inicjatywy to nastąpiło. Wprawdzie przywódcy polskiej partii wielokrotnie występowali do Moskwy o odkomenderowanie do Polski doświadczonych oficerów, ale nie ma jednoznacznych dowodów, że proszono, aby obywatel sowiecki stanął na czele Wojska Polskiego⁵.

W ślad za nim pojawiła się grupa wyższych oficerów. W 1951 r. na 62 generałów w służbie czynnej, 48 pochodziło z Armii Sowieckiej⁶, sowieccy oficerowie obsadzali prawie wszystkie stanowiska kierownicze w sztabie generalnym (łącznie z Szefem Sztabu i Szefem Oddziału Operacyjnego), byli dowódcami wszystkich okręgów wojskowych, wszystkich – z wyjątkiem marynarki – rodzajów wojsk, szefami większości szkół wojskowych, dowódcami wszystkich 18 dywizji piechoty. Kierowali także wywiadem i kontrwywiadem oraz Naczelną Prokuraturą Wojska Polskiego⁷. Uczestniczyli nawet w życiu politycznym: od 1951 r. na okres pobytu w Polsce byli rejestrowani jako członkowie PZPR, zaś na zjeździe partii w marcu 1954 r. trzech obywateli sowieckich (w tym Rokossowski) zostało wybranych

5. Ambasador sowiecki w Polsce otrzymał 27 października 1949 r. szyfrogram z poleceniem, aby zawiadomił Bolesława Bieruta, że Moskwa zdecydowała się „zadośćuczynić prośbie polskiej strony” i skierowała „do pracy w Wojsku Polskim na stanowisku ministra obrony narodowej” Rokossowskiego (cyt. wg. *Marszałek Stalina*, „Trybuna”, 21 VI 2002). Jednak do tej pory nie znaleziono tekstu owej prośby. Być może wyrażona ona została – jak wiele innych – ustnie, podczas osobistego spotkania ze Stalinem, z którym Bierut widywał się rokrocznie po kilka razy.

6. E. Nalepa, *op.cit.*, s. 91.

7. Tamże, s. 256-262.

do Komitetu Centralnego. Aczkolwiek wraz z początkiem „odwilży” zaczęli stopniowo odpływać do ojczyzny jeszcze 1 marca 1955 r., a więc na kilka tygodni przed powołaniem Układu Warszawskiego, na 50 najważniejszych stanowisk w armii (od ministra do dowódców korpusu) 32 zajmowali Sowietci⁸. Należy dodać do tego doradców – zarówno stałych, jak i pojawiających się dla wykonania konkretnego zdania – w samej armii, w przemyśle zbrojeniowym, w resortach gospodarczych pracujących na potrzeby wojska (jak łączność i komunikacja), nawet w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Naturalne było, iż w organizacji armii przyjęto sowieckie wzory, nie tylko wprowadzając dywizje pancerne i zmechanizowane, ale zmieniając też regulamin musztry. Zmieniono nawet tradycyjne nakrycia głowy: rogatywki zastąpione zostały przez czapki z okrągłym denkiem⁹. Trudno mi określić, czy zmiany te wykraczały poza sowietyzację, którą przeszły wszystkie armie bloku sowieckiego, gdyż wiele elementów funkcjonowania wojska pozostało zgodne z polską tradycją, jak np. regulamin służby garnizonowej. Ważną różnicą było pozostawienie w ramach armii kontrwywiadu, który pod nazwą Informacja Wojskowa podlegał bezpośrednio ministrowi obrony, gdy w Związku Radzieckim – z wyjątkiem okresu wojny, gdy istniał kontrwywiad wojskowy (Smiersz) – oraz w innych krajach komunistycznych ochrona kontrwywiadowcza armii znajdowała się pod zarządem cywilnych służb bezpieczeństwa. Mimo to można chyba powiedzieć, że w latach 1950-1955 więzi łączące Wojsko Polskie z Armią Radziecką były niezwykle silne i pod pewnymi względami było ono po prostu częścią Armii Radzieckiej. Na pewno zaś Polska nie miała przed Moskwą żadnych tajemnic wojskowych.

W 1950 r. podpisana została siedmioletnia umowa polsko-sowiecka o dostawach sprzętu wojskowego i licencji na jego produkcję w Polsce o wartości (w przeliczeniu) około 300 mln dolarów, co na owe czasy było znaczącą sumą. Dostawy te odbywały się w oparciu o kredyty spłacane w towarach przemysłowych stanowiąc „wielkie obciążenie dla nierozwiniętego jeszcze

8. Tamże, s. 83.

9. Utrzymano jednak salutowanie dwoma palcami (wskazującym i środkowym).

polskiego przemysłu”¹⁰. Wojna koreańska niewątpliwie przyczyniła się do wzrostu wydatków wojskowych oraz stanowiła silny impuls do nasilenia inwestycji nie tylko w przemyśle zbrojeniowym, ale także w takich działach, jak komunikacja, gdyż jednym z sojuszniczych obowiązków Polski było zapewnienie sprawnego przemieszczania się sił sowieckich ze wschodu na zachód (lub w odwrotną stronę!). Wedle niektórych szacunków inwestycje w przemyśle zbrojeniowym wzrosły z 236 mln zł w 1950 r. do 2 251 mln zł w 1953 r., wydatki wojska (odpowiednio) z 480 mln zł do 1 361 mln zł, zaś inwestycje w transporcie z zaledwie 14 mln zł do 1 591 mln zł. W 1952 r. część dochodu narodowego przeznaczona na wydatki wojskowe osiągnęła 10,5%, co stanowiło około 22% budżetu państwa. Wbrew pierwotnym planom powolnej rozbudowy sił zbrojnych, ich rozwój ilościowy został gwałtownie przyspieszony: z około 130 tys. żołnierzy w 1949 r. do około 380 tys. w 1953 r., liczba czołgów wzrosła dziewięciokrotnie, a samolotów bojowych czterokrotnie. Ten drastyczny wysiłek już w 1952 r. przyczynił się do załamania planów gospodarczych i zmusił władzę do rewizji „w dół” zamierzeń z 1950 r., a nawet do pewnej redukcji stanów osobowych wojska.

Pojawienie się w Polsce marszałka Rokossowskiego i innych oficerów pociągnęło za sobą ściśle powiązanie Wojska Polskiego z sowiecką doktryną wojskową, która w owym czasie stała się jednoznacznie ofensywna. Dawne polskie plany przewidujące wyłącznie obronę tego odcinka granicy, który wystawiony był na bezpośredni atak „imperialistycznych agresorów”, tj. wybrzeża Bałtyku (około 500 km), zostały zastąpione planem włączającym polską armię w ofensywne działania Armii Sowieckiej. W maju 1950 r., a więc zaledwie pół roku po nominacji, Rokossowski poprowadził ćwiczenia sztabowe, których założeniem było, iż Wojsko Polskie podejmuje działania w ramach środkowoeuropejskiego teatru działań wojennych, na którym tworzy tzw. Front Nadmorski¹¹. Zgodnie z późniejszymi (styczeń 1955 r.) uzgodnieniami ze Sztabem Generalnym Armii Sowieckiej stan

10. A. Kochański, A. Kupich, *Polsko-radziecka współpraca wojskowa w latach 1950-1957*, „Sprawy Międzynarodowe” 1993, nr 3, s. 129.

11. P. Piotrowski, *Śląski Okręg Wojskowy. Przekształcenia organizacyjne, 1945-1956*, Warszawa 2003, s. 69.

tego Frontu na stopie wojennej miał wynosić 1 150 tys. żołnierzy i oficerów zorganizowanych w trzech armiach ogólnowojskowych¹², jednej armii lotniczej (liczącej osiem dywizji lotniczych), marynarce wojennej i jednostkach (dwie dywizje) obrony wybrzeża. Obszarem działania Frontu miały być m.in. Kanał Kiloński i Jutlandia z zadaniem zamknięcia od strony ładu Cieśnin Duńskich łączących Bałtyk z Morzem Północnym oraz północne rejony Niemiec Zachodnich. Tak więc z punktu widzenia rozwoju ilościowego (liczba żołnierzy), struktury organizacyjnej armii i jej zaplecza (przemysł zbrojeniowy, infrastruktura), a także jeśli chodzi o główne zadania operacyjne (Front Nadmorski) Układ Warszawski nie był potrzebny, gdyż w 1955 r. polska armia była już w znacznym stopniu kompatybilna z Armią Sowiecką i miała ustalone miejsce u jej boku w działaniach ofensywnych. Zgodnie z założeniami całość polskich sił zbrojnych była traktowana jako ów Front, choć zapewne nie wszystkie brałyby udział w działaniach ofensywnych.

Minęło niewiele ponad rok od utworzeniu Układu Warszawskiego, gdy w związku z wydarzeniami politycznymi, które zaszły poczynając od XX Zjazdu KPZR i tajnego referatu Chruszczowa, przez śmierć „polskiego Stalina”, czyli Bolesława Bieruta (12 marca), rewoltę robotników poznańskich (28 czerwca), po „polski październik” i powrót do władzy usuniętego jeszcze w 1948 r. Władysława Gomułki, Wojsko Polskie odzyskało część podmiotowości i zostało „unarodowione”. 24 października 1956 r. Biuro Polityczne KC PZPR uznało, iż „w związku z zachwianiem autorytetu tow. Rokossowskiego [...] niemożliwe jest utrzymanie go na dłuższy czas na obecnym stanowisku”¹³. Dwa dni później sześćdziesięcioletni marszałek, którego kandydatura przepadła w wyborach do Biura Politycznego, dokonanych podczas sławnego VIII Plenum KC, przestał pełnić obowiązki ministra obrony narodowej. Grzecznie, ale stanowczo został wyproszony z Polski i 15 listopada wrócił do Związku Sowieckiego. W tym samym czasie odesłano do Moskwy kilkudziesięciu generałów i pułkowników, których od-

12. W ich skład miało wchodzić dziewiętnaście dywizji piechoty, pięć dywizji zmechanizowanych, cztery dywizje pancerne, dziesięć dywizji artylerii.

13. Tamże, s. 221.

znaczono z tej okazji wysokimi orderami. Zniknęła też większość doradców z armii i administracji państwowej. W 1957 r. pozostało w wojsku 23 oficerów sowieckich, w 1958 było ich już tylko 9, a w 1968 r. zniknęli dwaj ostatni (Jurij Bordziłowski, Szef Sztabu Generalnego do 1964 r., a później Główny Inspektor Szkolenia, oraz Michaił Owczynnikiow, komendant Wojskowej Akademii Technicznej)¹⁴. Na zwolnione miejsca awansowano Polaków, niektóre kluczowe stanowiska objęły osoby represjonowane lub usunięte z wojska w latach stalinowskich. W tym także ponad dwustu oficerów z armii przedwojennej, a wśród nich na krótko wrócił też generał Mossor, który został szefem Biura Studiów Sztabu Generalnego. Ministrem obrony narodowej został Marian Spychalski, wieloletni (1950-1956) więzień, zaufany Gomułki, przedwojenny komunista, wiceminister obrony narodowej w latach 1945-1949, z zawodu architekt.

Istotę zmian stanowiło jednak nie zerwanie „personalnej pępowiny” między Wojskiem Polskim a Armią Sowiecką, choć nie należy bagatelizować tego, że polskie siły zbrojne przestały być dowodzone bezpośrednio przez Sowietów. Już samo powołanie Układu Warszawskiego, do czego głównym impulsem było przyjęcie Republiki Federalnej Niemiec do NATO, było w pewnym sensie sygnałem zmian, które dokonywały się po śmierci Stalina, a także owocem tych, które nastąpiły w ciągu dwóch pierwszych lat po odejściu z tego świata Wodza Całej Postępowej Ludzkości. Nie sposób stwierdzić, jak wyglądałby Układ Warszawski, gdyby nie takie wydarzenia, jak przyspieszenie procesu destalinizacji po „tajnym referacie”, zmiany, które zaszły w Polsce jesienią 1956 r. i powstanie narodowe na Węgrzech. To one bowiem zmodyfikowały stosunki między centrum a peryferiami imperium. Mówiąc z dużym uproszczeniem, doszło do pewnego „ucywilizowania” tych relacji, stały się one bardziej formalne i urzędowe, a gdy nie groziła – jak w 1968 r. – zmiana w układzie sił między blokami, Moskwa starała się przestrzegać zasad „dobrego wychowania” i unikać brutalnych form nacisku.

Zapewne struktura i działalność Układu Warszawskiego są dobrym przykładem takiego stanu rzeczy, gdy nie podważając

14. E. Nalepa, *op.cit.*, s. 114.

systemu wasalnego (satelickiego) suzeren wykonywał swoją władzę zwierzchnią metodami raczej *soft* niż *hard*. I tak np. w 1969 r. na 523 oficerów pracujących w sztabie Zjednoczonych Sił Zbrojnych (ZSZ) – który w rzeczywistości był jednym z zarządów Sztabu Generalnego Armii Sowieckiej – znajdowało się 350 oficerów z Armii Sowieckiej, a tylko 43 z Wojska Polskiego. Gdy w 1957 r. minister Spychalski pojechał do Moskwy, aby przedstawić polskie propozycje organizacji sztabu ZSZ, które polegały na utworzeniu w nim stałych zespołów wielonarodowych, dowódca wojsk Układu marszałek Iwan Koniew miał mu odpowiedzieć: „Co wy sobie wyobrażacie, że będziemy tu jakieś NATO robić? Utrzymywać tu nie wiadomo po co jakichś oficerów? Kto tam u was wymyślił cały ten projekt bez porozumienia z nami?”¹⁵. Ale przecież do Stalina w ogóle nikt by się nie odważył z takimi wnioskami występować. Dopiero w 1969 r., a więc 14 lat po podpisaniu Układu, została stworzona tak istotna instancja koordynująca, jak Komitet Ministrów Obrony. Niemniej instytucję taką utworzono. W momencie tworzenia Paktu sowieccy marszałkowie wyznaczyli, które jednostki polskie wejdą w skład ZSZ i utworzą Front Nadmorski. W latach późniejszych dopuszczano już dyskusje nad selekcją jednostek polskich do ZSZ, ale nadal – i aż do końca istnienia Układu – nikt w Polsce nie wiedział ani ile, ani które jednostki sowieckie są wyznaczone do ZSZ. Jak można sądzić na podstawie map planistycznych Frontu Nadmorskiego, polscy oficerowie nie orientowali się za dobrze ani w operacyjnych, ani w taktycznych planach działania sąsiednich frontów z tego samego obszaru wojny. Natomiast zadania dla „Frontu Polskiego” zostały w 1961 r. przedstawione przybyłym do Moskwy przedstawicielom Wojska Polskiego w formie ręcznie spisanej dyrektywy, którą dał im marszałek Rodion Malinowski, minister obrony narodowej Związku Sowieckiego. Tak więc zarówno kierunek operacyjny Frontu, jak i jego podstawowe parametry zostały Polakom¹⁶ przedstawione w formie raczej niepodlegającej dyskusji. Instancja

15. T. Pióro, *Doktryna podległości*, „Polityka”, 21 V 2005. Pióro był pierwszym przedstawicielem Polski w sztabie ZSZ.

16. Należałoby chyba użyć cudzysłowu, gdyż na czele delegacji polskiej stał Szef Sztabu Generalnego, wspomniany już gen. Bordziłowski, obywatel sowiecki, z pochodzenia Ukraińiec.

dowódca wojsk Układu Warszawskiego, czyli Sztab ZSZ, nie miała w istocie żadnych możliwości podejmowania samodzielnych prac planistycznych i była po prostu Zarządem XX sowieckiego Sztabu Generalnego. W rezultacie np. plan interwencji w Czechosłowacji był układany w sztabie Armii Sowieckiej, a nie w sztabie ZSZ, mimo, że formalnie i faktycznie była to operacja wspólna kilku państw Układu i kierował nią marszałek Iwan Jakubowski, kolejny Dowódca Naczelny ZSZ. Zarząd XX zajmował się zresztą także współpracą z innymi armiami „zaprzyjaźnionymi”, a nie tylko z tymi, które należały do Układu.

Nie znaczy to jednak, iż nie istniały wspólne plany i wspólne przygotowania. Polska marynarka wojenna weszła wraz z siłami morskimi NRD i sowiecką Flotą Bałtycką w skład Połączonej Floty Bałtyckiej, zaś wojska obrony powietrznej stanowiły część jednolitego systemu w skali całego Układu. Od 1961 r. odbywały się dosyć regularnie ćwiczenia dowódczo-sztabowe oraz wydzielonych jednostek wojskowych (także lotnictwa i marynarki wojennej) w skali regionalnej, w których Polacy uczestniczyli wspólnie ze sztabowcami sowieckimi, niemieckimi i czechosłowackimi¹⁷. Niektóre ćwiczenia prowadził wprawdzie nie dowódca wojsk Układu, ale – jak grę wojenną „Zapad” w 1969 r. – sowiecki minister obrony narodowej, lecz były to sytuacje wyjątkowe. Z punktu widzenia Polski specyficzne znaczenie miały ćwiczenia „Sojuz-80” (miały się odbyć w grudniu 1980 r., ale ostatecznie je odłożono) i „Sojusz-81” w marcu-kwietniu 1981 r., gdyż były związane z sytuacją wewnętrzną w Polsce i odgrywały rolę podobną do ćwiczeń „Szumawa” przeprowadzonych w lipcu 1968 r. na terenie Czechosłowacji. Od połowy lat siedemdziesiątych polscy oficerowie studiowali nie tylko w wojskowych uczelniach sowieckich, co miało miejsce już od 1944 r., ale także innych państw członkowskich (NRD, Węgry), a w roku szkolnym 1979/1980 do polskiej Akademii Sztabu Generalnego trafili nawet słuchacze sowieccy. Mnożyły się najróżniejsze formy kontaktów dwu- i wielostronnych, włącznie z Mistrzostwami Armii Zaprzyjaźnionych w wielu dyscyplinach sportowych i wymiennymi wczasami

17. Osobne ćwiczenia odbywały się na południowej flance (Węgry, Rumunia, Bułgaria) z udziałem Armii Sowieckiej i obserwatorami z Polski, NRD i Czechosłowacji.

rodzinnymi. Do cech niezbędnych dla oficerów współpracujących z kolegami sowieckimi należało posiadanie „mocnej głowy” i wielu Polaków warunek ten spełniało, ale trudno powiedzieć, czy wytwarzał się jakiś „układowy” *esprit de corps*.

Jeśli dochodziło do kontrowersji między stroną polską a sowiecką, to dotyczyły one niemal wyłącznie kwestii uzbrojenia, przemysłu pracującego na potrzeby wojska i związanych z tym licencji, a więc zagadnień raczej gospodarczych i finansowych, niż *sensu stricto* wojskowych. Na podstawie niektórych protokołów i dokumentów z oficjalnych i roboczych spotkań na najwyższym szczeblu¹⁸ oraz opracowań dla zespołów fachowców zajmujących się problemami techniczno-materiałowymi można wnosić, iż negocjacje na ogół były twarde, każdy pilnie strzegł własnego interesu i swojej kasy. W materiałach tych widoczne są też przejawy rywalizacji między satelitami o fawory Moskwy. Strona polska była oczywiście w gorszej sytuacji niż sowiecka, najczęściej musiała przyjmować pozycję petenta, ale wielokrotnie próbowała – często z dobrym skutkiem – odrzucać sowieckie oferty sprzedaży sprzętu czy licencji¹⁹. Nie tylko Gomułka, który (słusznie) uchodził za sknerę, ale także Gierek, uważany za zwolennika modernizowania wszystkiego i wszędzie, gdzie się dało, opierali się przeciwko nadmiernym wydatkom militarnym, nieuzasadnionym z polskiego punktu widzenia. Polska zabiegała natomiast o to, aby otrzymywać licencje na produkcję sprzętu, dzięki czemu mogłaby nie tylko ograniczyć import ze Związku Sowieckiego, ale wręcz eksportować sprzęt i wyposażenie do państw tzw. trzeciego świata, a zwłaszcza do krajów arabskich. W drugiej połowie lat 70. nieomal cała produkcja czołgów przeznaczona była na eksport. Niemniej Wojsko Polskie i polski przemysł zbrojeniowy były niejako skazane na sprzęt i licencje sowieckie, tym bardziej że Zachód utrzymywał wobec państw członkowskich Układu Warszawskiego ścisłe embargo na znaczną część produkcji zbrojeniowej i takiej, która mogłaby być

18. Np. znajdujących się w tomie *PRL-ZSRR 1956-1970. Tajne dokumenty Biura Politycznego*, red. A. Paczkowski, Londyn 1998.

19. Np. w 1980 r. Polska nie zgodziła się na propozycję zakupienia kosztownej aparatury do zakłócania łączności satelitarnej, stwierdzając, iż w warunkach polskich byłaby ona zbędna. Odrzucono też parokrotnie oferty dotyczące samolotów bojowych.

użyta na potrzeby wojska²⁰. Bez specjalnych badań, których do tej pory nie przeprowadzono, nie sposób stwierdzić, jak znaczne były różnice w wyposażeniu Wojska Polskiego i Armii Sowieckiej. Jest jednak raczej pewne, że polskie siły zbrojne pozostawały z tyłu nie tylko pod względem broni jądrowej czy raketowej. Zapewne były w wielu kwestiach także mniej nowoczesne niż wojska NRD i Czechosłowacji.

Po utworzeniu Układu miejsce Wojska Polskiego w wojennym wysiłku sojuszników do złudzenia przypominało to, które było wyznaczone już w latach 1950-1955. Wedle planów z 1965 r. przyszyły „Front Polski”, a raczej Front Nadmorski, stanowiący jeden z trzech frontów Zachodniego Kierunku Działania Wojennych²¹, miał być nawet skromniejszy niż zakładano przed utworzeniem Układu Warszawskiego. W jego skład miały wchodzić trzy armie ogólnowojskowe tworzone na bazie istniejących okręgów wojskowych (Pomorskiego i Śląskiego – pierwszy rzut, Warszawskiego – drugi rzut). W sumie obejmowały one cztery dywizje pancerne i dziesięć dywizji zmotoryzowanych, jednostki artylerii, saperów, łączności etc. Poza wojskami lądowymi w skład Frontu wchodziła Armia Lotnicza oraz Marynarka Wojenna (w tym 23 okręty desantowe)²². Wojska te, nazywane operacyjnymi, liczyły w stanie pokojowym 148 tys. żołnierzy, z ogólnej liczby 362 tys. żołnierzy sił lądowych, powietrznych i morskich. Na czas wojny miały być rozbudowane do około 400 tys. żołnierzy, zaś cała armia do około 800 tys. A więc w czasie pokoju „Front Polski” – duma i chluba setek polskich generałów – mając niespełna 150 tys.

20. Próbowano je przełamywać głównie (lub wyłącznie) przez działalność wywiadów, które dążyły do zdobycia planów czy pojedynczych egzemplarzy różnych urządzeń służących do kopiowania rozwiązań. Na tym obszarze istniała dosyć ścisła współpraca wywiadów (zarówno wojskowych, jak i cywilnych) między Polską a Związkiem Sowieckim, z tym że miała ona na ogół jednostronny charakter, gdyż Moskwa rzadko dzieliła się wprost swoimi zdobyczami.

21. Pozostałe to Front Centralny (który miał wyruszyć z terytorium NRD) i Front Południowy (z terytorium NRD i Czechosłowacji), których tronem miały być stacjonujące w tych krajach wojska sowieckie. Te trzy Fronty tworzyły pierwszy rzut strategiczny, podczas gdy drugi składać się miał z dwóch frontów wystawianych przez jednostki Armii Sowieckiej stacjonujące na terytorium Białorusi i Ukrainy.

22. L. Kowalski, *W zasięgu rażenia*, „Rzeczpospolita”, 29 V 1993.

żołnierzy stanowił zapewne nie więcej niż 30-40% sowieckich jednostek pierwszego rzutu stacjonujących w NRD, które liczyły pięć armii i miały współtworzyć (z wojskami NRD i Czechosłowacji) dwa fronty. Na zachodnich ziemiach Polski stacjonowała jeszcze Północna Grupa Wojsk Armii Sowieckiej, która w latach osiemdziesiątych, po licznych redukcjach, liczyła wciąż około 56 tys. żołnierzy²³. Jednostki sowieckie miały uzbrojenie i wyposażenie znacznie bardziej nowoczesne niż nawet najlepsze jednostki polskie.

W porównaniu z okresem poprzednim (przed utworzeniem Układu) zasadnicza zmiana polegała więc na wyselekcjonowaniu z polskich sił zbrojnych jednostek – od około 40% w czasie pokoju do około 50% w czasie wojny – tych, które miały uczestniczyć bezpośrednio w walkach ofensywnych. Pozostałe, zgodnie z decyzją Biura Politycznego KC PZPR z 15 marca 1958 r., która zaakceptowała generalną strukturę sił zbrojnych²⁴, miały pozostawać w gotowości do odparcia ataku (desantu i dywersji) i działać w ogólnych ramach Obrony Terytorialnej Kraju (OTK). Tak więc o ile przed powstaniem Układu Warszawskiego całość Wojska Polskiego miała być po prostu częścią Armii Sowieckiej, to później wydzielono niektóre jednostki. Oczywiście najlepiej uzbrojone i najlepiej wyszkolone. Wedle planu operacyjnego podpisanego 28 lutego 1965 r. „Front Polski” miał osiągnąć południową Jutlandię (1 Armia) oraz linię Amsterdam-Haga-Antwerpia (2 Armia) i rozwijać operację w kierunku Calais, a dwie polskie dywizje miały uczestniczyć w desancie powietrzno-morskim na Zelandię i opanować całą wyspę łącznie ze stolicą Danii. Zakładano, że wojska przebędą w ciągu sześciu dni ponad 500 km (tj. 85 km średnio dziennie)²⁵, co wydaje się kalkulacją raczej aberracyjną. Najwyraźniej planowano, że wojska NATO będą się poddawać bez walki i nawet nie będą uciekać, bo wówczas drogi byłyby

23. J. Bańbuła, *Wojsko Polskie 1945-1989. Próba analizy operacyjnej*, Warszawa 1998, s. 247.

24. *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949-1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 287-291.

25. P. Piotrowski, *Scenariusz III wojny światowej*, „Gazeta Polska” 2006, nr 16.

zbyt zatłoczone, aby osiągnąć tak zawrotną szybkość²⁶.

O ile od początku lat pięćdziesiątych cele wyznaczone armii polskiej w istocie nie zmieniły się (ofensywny Front Nadmorski), o tyle zmieniały się, oczywiście, środki służące do ich osiągnięcia: miała miejsce zarówno stała modernizacja tradycyjnych urządzeń walki, jak i przede wszystkim pojawianie się nowych. Przełom stanowiły broń jądrowa oraz środki służące do jej przenoszenia. Myślę tu, rzecz jasna, o pojawieniu się ich w wyposażeniu Wojska Polskiego, a nie posiadania przez armie supermocarstw. Nie ma możliwości, aby w sposób w pełni wiarygodny odpowiedzieć na pytanie: czy polska armia miałaby do nich dostęp, gdyby nie istniał Układ Warszawski? To znaczy, czy gdyby trwała sytuacja sprzed 1955 r., Moskwa przekazałaby Polsce broń rakietową (zarówno w postaci gotowych urządzeń, jak i licencji na produkcję) oraz ładunki jądrowe? Pozostawmy więc je bez odpowiedzi. W każdym razie od końca lat pięćdziesiątych w doktrynie wojennej Układu Warszawskiego, a w istocie w doktrynie sowieckiej, znalazły się elementy wojny jądrowej, a po pewnym czasie – wraz z rozwojem techniki testowanej w ramach „podboju kosmosu” – poszerzono to określenie na „wojnę raketowo-jądrową”.

Od około 1961 r. w Wojsku Polskim rozpoczęto formowanie jednostek rakietowych o zróżnicowanym zasięgu: operacyjno-taktycznych i taktycznych. Do 1968 r. powstały cztery brygady artylerii rakietowej wyposażonych w broń operacyjno-taktyczną o zasięgu do 300 km oraz 14 dywizjonów wyposażonych w rakiety o zasięgu do 65 km, które były przydzielone do poszczególnych dywizji pancernych i zmotoryzowanych jako artyleria dywizyjna²⁷. Rakiety wszystkich typów miały możliwość przenoszenia ładunków jądrowych, a więc powstał problem uzbrajania ich w głowice z takimi

26. Podobny *Blitzkrieg* planowano na pozostałych frontach: Front Centralny i Południowy miały osiągnąć linię Renu 6-7 dnia od rozpoczęcia ofensywy. Na marginesie można dodać, że podczas wprowadzania stanu wojennego w Polsce (13 grudnia 1981 r.) jedna z dywizji pancernych mimo iż nie napotykała na swojej drodze żadnych przeszkód – poza mrozem i własnymi błędami – potrzebowała aż 35 godzin (1,5 dnia) na przebycie około 300 km.

27. T. Pompowski, P. Piotrowski, *Polska miała arsenał broni nuklearnej*, „Dziennik”, 26 I 2007.

ładunkami. Pierwsze ćwiczenia odbyły się 26 lutego 1965 r., ale – jak piszą Pomkowski i Piotrowski – „system zawiódł”, gdyż ładunki transportowane były z terytorium Związku Sowieckiego pociągami i samochodami, co spowodowało duże opóźnienia. Postanowiono więc, że muszą być składowane na terytorium Polski w miejscach dogodnych do szybkiego przewiezienia, a jednocześnie zapewniających dyskrecję. Dwa lata po nieudanych ćwiczeniach ministrowie obrony narodowej Spychalski i Andriej Grieczko podpisali w Moskwie stosowną umowę, a w styczniu 1970 r. polscy inżynierowie i robotnicy oddali do użytku – na Pomorzu Zachodnim w bezpośrednim sąsiedztwie garnizonów Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej – trzy kompleksy bunkrów (nosiły wspólny kryptonim „Wisła” oraz numery 3001, 3002, 3003). Znalazło się w nich 178 ładunków jądrowych, w tym 36 bomb lotniczych²⁸. Najsilniejsze miały moc 500 kiloton.

Obiekty zbudowali Polacy, jednak ich ochronę i obsługę stanowili żołnierze sowieccy. Polacy byli od tych czynności odsunięci nie dlatego, że w Wojsku Polskim nie było odpowiednich specjalistów, których przecież można byłoby szybko wyszkolić, ale z uwagi na stosowaną przez Moskwę – nawet wobec najbliższych sojuszników – znaną wszystkim kierowcom zasadę „ograniczonego zaufania”, a także z powodu umów międzynarodowych dotyczących nierozprzestrzeniania broni jądrowej. O wydaniu polskim jednostkom głowic jądrowych miał decydować jednak nie Naczelny Dowódca wojsk Układu Warszawskiego, ale Sztab Generalny Armii Sowieckiej. Od tej pory we wszystkich – aktualizowanych co parę lat – planach operacyjnych Frontu Nadmorskiego²⁹ zakładano uderzenia jądrowe o różnych rozmiarach: od 162 do 264 (w tym 131 w pierwszym uderzeniu, a 133 w drugim; trzeciego nie przewidywano). Na zachowanych mapach oznaczone są cele, w tym miasta zachodnioniemieckie i duńskie. Ponurą ciekawostką jest to, że w 1988 r. kryptonim rozkazu do wystrzelenia rakiet brzmiał – „Mogiła”. Obecność

28. Wedle innych obliczeń w 1988 r. w bunkrach znajdowało się 229 ładunków o łącznej mocy 23 361 kt, zaś w 1989 r. 264 ładunki. Należy sądzić, iż liczba ładunków stopniowo wzrastała.

29. Plany takie podpisywali I Sekretarz KC PZPR lub premier, minister obrony narodowej, szef Sztabu Generalnego i szef jego Oddziału Operacyjnego, oraz dowódca ZSZ i sowiecki minister obrony.

ładunków jądrowych na terytorium Polski była otoczona ścisłą tajemnicą i formalnie mogło o tym wiedzieć zaledwie kilkanaście osób. W latach osiemdziesiątych sam fakt istnienia tych ładunków był już jednak tajemnicą poliszynela.

Gdy czyta się wspomnienia polskich generałów, można odnieść wrażenie, iż zajmowali się głównie – a w każdym razie często – próbami wyrwania swojego wojska spod bezpośredniego wpływu Moskwy. Gdy czyta się dokumenty, rzeczy wyglądają jednak trochę inaczej. Rzecz jasna, generałowie chcieli mieć większe niż mieli pole manewru, ale przecież nie przychodziło im do głowy, że można przekroczyć granice lojalności – wobec własnej partii i wobec wielkiego sojusznika. Byli niezadowoleni z ograniczonych możliwości, jakie mieli, ale zarazem zdawali sobie zapewne sprawę, że są skromnym dodatkiem do Armii Sowieckiej. W końcu polski wkład do budżetu Układu Warszawskiego wynosił w połowie lat osiemdziesiątych nie więcej niż 13,5%. Być może poczucie zależności i wynikająca z tego frustrację rekompensował im fakt, że była to jednak armia imperium o globalnych ambicjach. I zasięgu.

Nie wiem, jakie są motywy i marzenia ludzi, którzy zostają zawodowymi wojskowymi. Zapewne są różne i zmienne. Niewątpliwie jednak muszą – choćby czasem – myśleć o tym, że dobrze byłoby sprawdzić się w prawdziwej walce, że najlepiej nawet zorganizowane ćwiczenia i studiowanie najlepiej nawet napisanych podręczników taktyki i strategii, nie mogą zastąpić „prawdziwie męskiej próby”. Na pewno też wierzą, że służą swojej ojczyźnie tak, jak nie można służyć w żadnym innym zawodzie, że gotowi są oddać krew i życie. Myślę więc, że polscy generałowie – a zapewne większość spośród nich – wierzyli, iż gdy nadejdzie potrzeba, gdy trzeba będzie zaatakować wroga (lub bronić się przed nim) będą walczyć i pokażą, że Polski Front umie się bić, że jest dobry. A może nawet najlepszy. Niestety, (raczej powinno się powiedzieć: na szczęście!) żaden z nich nie dostąpił zaszczytu dowodzenia w prawdziwej wojnie.

A jednak Wojsko Polskie wychodziło z koszar nie tylko po to, aby jechać na poligon albo na defiladę. Polscy żołnierze kilkakrotnie ładowali ostre naboje. Czynili tak jednak, aby wystąpić w roli policjantów czy żandarmów. Zaczęło się już w latach 1945-1947, gdy całe pułki brały udział w pacyfikacjach i

pościgach za antykomunistyczną, niepodległościową partyzantką polską i ukraińską. Także młody oficer Wojciech Jaruzelski w tym uczestniczył. W latach 1956 i 1970 wojsko uczestniczyło w rozbijaniu strajków i demonstracji: w 1956 r. w Poznaniu ponad 400 czołgów i pojazdów opancerzonych, około 10 tys. żołnierzy; w 1970 r. w trzech miastach Wybrzeża 550 czołgów, 750 pojazdów opancerzonych, ponad 25 tys. żołnierzy. W 1968 r. wprawdzie nie wysłano czołgów na strajkujących studentów, ale ponad tysiąc „warchołów” wcielono karnie do wojska, a kilkuset oficerów z pałkami zebrano – na wszelki wypadek – niedaleko budynków Uniwersytetu Warszawskiego. W grudniu 1981 r., we wprowadzaniu stanu wojennego, uczestniczyło około 80 tys. żołnierzy, użyto 1396 czołgów i blisko 2 tys. pojazdów opancerzonych, a generał Jaruzelski dla dodania sobie powagi powołał Wojskową Radę Ocalenia Narodowego. Wojsko Polskie było też „międzynarodowym żandarmem”, gdy razem z oddziałami Układu Warszawskiego wzięło udział w agresji na Czechosłowację i w kilkumiesięcznej okupacji. W operacji tej uczestniczyło blisko 29 tys. żołnierzy (z tego w samej Czechosłowacji 24,3 tys.), 750 czołgów i blisko 600 pojazdów opancerzonych. Okupowano ponad 16% terytorium państwa-sojusznika.

Tak oto „Front Polski” nie dotarł do Kopenhagi i Rotterdamu, ale pojawiał się na ulicach polskich i czeskich miast.

Andrzej PACZKOWSKI

DOKUMENTY

Przemysław M. ŻUKOWSKI

RELACJE Z KAMPANII WRZEŚNIOWEJ PODPUŁKOWNIKA ROMANA UMIASTOWSKIEGO

Podpułkownik dyplomowany Roman Umiastowski, pełniąc od momentu mobilizacji powszechnej obowiązki Szefa Biura Propagandy przy Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza, ogłosił na falach Polskiego Radia w nocy z 6 na 7 IX 1939 r., aby wszyscy nie zmobilizowani mężczyźni udali się na wschód, gdzie zostaną wcieleni do armii, oraz wezwał ludność Warszawy do masowego udziału w kopaniu rowów i umocnień wobec bezpośredniego zagrożenia miasta¹.

W połowie 1940 r., w chwili załamывania się najważniejszego filaru polskich nadziei na szybkie i zwycięskie zakończenie wojny – Francji – drugi zastępca ministra spraw wojskowych gen. Modelski przekazał Wojskowemu Trybunałowi Orzekającemu (WTO) akta sprawy Umiastowskiego dotyczące jego działalności we wrześniu 1939 r. Generał stawiał mu trzy zarzuty: 1) nie wyjaśnił swojej roli w Polskim Radio, nie przedstawił żadnego dowodu, czy jakimś rozkazem podporządkował tę instytucję wojsku; 2) przez swoje zaniedbania dopuścił do zniszczenia

1. W. Bartoszewski, *Warszawa w kampanii wrześniowej. Kronika ważniejszych wydarzeń*, w: *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, oprac. L. Dobroszycki, M. Drozdowski, M. Getter, A. Słomczyński, Warszawa 1965, s. XV.

radiostacji w Raszynie; 3) wygłosił apel, w którym „siał panikę, wyrządzając tym nieobliczalne szkody obronie kraju i stolicy”².

Zapoznając się z zapiskami R. Umiastowskiego, a zwłaszcza z jego dziennikiem³, dowiadujemy się, że jesienią 1939 r., kiedy płk Stanisław Rostworowski⁴ po raz pierwszy poruszył sprawę wrześnieowego apelu, wywołał u pułkownika uczucie „wielkiej przykrości”. „Jedni chwalą, drudzy ganią – napisał. – I tak źle i tak niedobrze. O tych się nie mówi, co nic nie robili, a cichutko przemknęli się przez całą awanturę i teraz najwięcej psioczą na lewo i na prawo”⁵.

Działalność pułkownika budzi, mimo upływu czasu, kontrowersje. Nie dziwi, że przez współczesnych był zazwyczaj potępiany. Nie można jednak – biorąc pod uwagę aspekt czysto wojskowy – nie przyznać mu racji, iż ewakuacja zdolnych do walki była rzeczą wskazaną, jeżeli nie niezbędną. Wojska polskie ustawione wzdłuż 1600 kilometrowej granicy z Niemcami długo się bronić nie mogły. Takie ustawienie armii miało raczej pokazać niezłomną wolę obrony niepodległości i honoru niż stanowić skuteczną – militarną – zaporę dla sił zbrojnych III

2. Instytut Polski i Muzeum im. Generała Sikorskiego [IPMS], sygn. AXII.51.40, pismo I. Modelskiego do WTO z [brak daty dziennej] VI 1940 r., [brak paginacji]. Sprawą objęty był również Konrad Libicki jako urzędujący dyrektor Polskiego Radia. Warto tutaj zwrócić uwagę na fakt, iż początkowo Libicki nie chciał się zgodzić na odczytanie przez Umiastowskiego apelu bez parafy samego Naczelnego Wodza lub Szefa Sztabu Głównego, a w najgorszym razie Prezesa Rady Ministrów; uległ dopiero, gdy pułkownik powrócił do siedziby rozgłośni z taką zgodą. Zob.: M. J. Kwiatkowski, *Wrzesień 1939 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984, s. 84. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż zgodę tą wyraził sam premier, który w tym samym czasie przygotowywał odezwę do mieszkańców Warszawy informującą o konieczności opuszczenia stolicy przez najwyższe władze państwowe i wojskowe. Zob.: F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, oprac. A. Adamczyk, Warszawa 2003, s. 273-274.

3. R. Umiastowski, *Dziennik wojenny 1939-1945*, oprac. P. M. Żukowski, (w druku).

4. Stanisław Rostworowski (1888-1944) – gen. bryg. z 1 X 1943, uczestnik obrony Warszawy, przez wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, Łotwę, Szwecję dotarł do Paryża, podporządkowany K. Sosnkowskiemu, kmtd Bazy Łączności nr 2 „Bolek” w Bukareszcie I 1941-V 1942, inspektor szkolenia KG AK V 1942-III 1943, d-ca Okręgu AK Kraków III 1943-VIII 1944, aresztowany przez Gestapo zginął w więzieniu 12 VIII 1944.

5. R. Umiastowski, *Dziennik...*, zapis pod datą 31 X 1939.

Rzeszy. Plan wojny z Niemcami zakładał, iż wobec przeważającej siły nieprzyjaciela należy przejść w pierwszej fazie walki do obrony licząc się, że do chwili rozpoczęcia ofensywy sprzymierzonych, Niemcy rzuca przeciwko Polsce wszystkie swoje siły. Zakładano również zorganizowanie, głównie w rejonie Lubelszczyzny, pomieszczeń dla ewakuujących się władz oraz miejsc dla przybywających z zachodu na wschód poborowych⁶. Zgodnie z takimi wytycznymi, po przeanalizowaniu ogólnej sytuacji na froncie, Wódz Naczelny, marszałek Edward Śmigły-Rydz zdecydował w dniu 6 IX 1939 r. „na odejście bezpośrednio za Wisłę wszystkich sił znajdujących się na zachód od niej. Dążeniem jego było – jak podaje gen. Wacław Stachiewicz – przy utrzymaniu na skrzydle północnym Narwi i Biebrzy, odtworzenie ugrupowania obronnego opartego w centrum na Wiśle środkowej na południowym zaś skrzydle na Wiśle i Dunajcu, następnie na Sanie”⁷. Szybko się jednak okazało, że plany obrony na „wielkich rzekach” zostały zweryfikowane przez rzeczywistość. Tak też R. Umiastowski – powołując się jeszcze na słowa marszałka Śmigłego-Rydza – ogłosił, aby ludzie „zdolni do noszenia broni, ludzie którzy chcą walczyć, przechodzili na lewy [sic!] brzeg Wisły”⁸.

Tak wygląda aspekt czysto wojskowy. Nie możemy zapomnieć również o tysiącach mieszkańców Warszawy i ludności zachodniej Polski ogarniętych nastrojem niepewności i paniki. Wszystko to składało się na zachowania ludzi karmionych przez ostatnie lata mocarstwową propagandą obozu rządzącego.

6. [T. Münnich], *Sprawozdanie adiutanta głównego Naczelnego Wodza płk dypl. Tadeusza Münnicha*, oprac. A. Przewoźnik, „Niepodległość” (Warszawa), t. LII (t. XXXII – po wznowieniu), 2002, s. 137. Stale zmieniająca się sytuacja na froncie zmusiła do porzucenia planu ewakuacji w rejon Lubelszczyzny. Naczelny Wódz uznał za konieczne przeniesienie najwyższych władz dalej, w rejon Łucka, Dubna i Równego. Zob. M. Sioma, *Sławoj Felician Składkowski (1885-1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 378.

7. W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 507 i nast. Zob.: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn [1954], s. 742.

8. R. Umiastowski, *Dziennik...*, zapis pod datą 17 XI 1941.

Dodatkowo reakcje te potęgowane były przez szybko, już w kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych, niczym nie zapowiadaną i przede wszystkim niespodziewaną ewakuację najwyższych władz ze stolicy oraz zbliżanie się wojsk niemieckich.

Być może dobór słów nie był najtrafniejszy⁹. Obrona czy też rehabilitacja R. Umiastowskiego nie jest możliwa, nie jest też ona zamierzeniem autora. Warto jednak wyjaśnić kilka kwestii.

Apelowi pułkownika przypisywano najczęściej cały zamęt, jaki powstał wraz z ewakuacją najwyższych władz państwowych z Warszawy. Oskarżano go o dezorganizację miasta, działanie niekorzystne dla morale mieszkańców¹⁰ i pozbawienie stolicy środków obrony. Zapominano jednak, że już 4 IX 1939 r. rozeszły się informacje o ewakuacji władz, co ludność Warszawy przyjmowała jako chęć poddania miasta. Przyczyniały się do tego również nagłość i masowe palenie dokumentów, nerwowość i tajemniczość¹¹. W dodatku, w dniach 5-6 IX 1939 r., wyjeżdżali ci, którzy powinni pozostać z racji zajmowanych stanowisk: m.in. komisarz rządu na m.st. Warszawę Władysław Jaroszewicz,

9. Zob. m.in.: R. Umiastowski, *Żałosny Herostat nie obliczył swych sił*, „Gazeta Polska”, R. XI, nr 244 z 2 IX 1939; *Idem*, *Co powinniśmy strzec? Wszyscy musimy tępić agentów niemieckiej dywersji*, „Czas”, R. XCI, nr 243 z 3 IX 1939; *Idem*, *Trzeba walczyć z dywersją!*, „Gazeta Polska”, R. XI, nr 245 z 3 IX 1939; *Idem*, *Broń polska – walka z dywersją*, „Gazeta Polska”, R. XI, nr 247 z 4 IX 1939; *Idem*, *Wspólnie wyrąbiemy las*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, R. V, nr 244 z 4 IX 1939; *Idem*, *Mamy dowódców młodych lecz doświadczonych*, „Express Poranny”, R. XVIII, nr 245 z 5 IX 1939; *Idem*, *Posiadamy dowódców i żołnierzy jakich nie ma przeciwnik*, „Goniec Warszawski”, nr 247 z 5 IX 1939; *Idem*, *Słuchajcie!*, „Czas”, R. XCI, nr 245 z 5 IX 1939; *Idem*, *Żołnierze nasi dobrze się biją*, „Gazeta Polska”, R. XI, nr 248 z 5 IX 1939; *Idem*, *Do ostatka!!! Jak mają walczyć z wrogiem: żołnierz zagarnięty – ludność w ziemi okupowanej*, „Express Poranny”, R. XVIII, nr 247 z 8 IX 1939.

10. Zob. relacje pamiętnikarskie lub prace głównych bohaterów tamtych wydarzeń m.in.: J. Janowski, *Dziennik zastępcy dowódcy obrony Warszawy w 1939 roku*, w: *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, oprac. M. Cieplewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 149; M. Porwit, *Obrona Warszawy. Wrzesień 1939 – wspomnienia i fakty*, Warszawa 1979, s. 58-59; J. Regulski, *Relacja o organizacji i działalności Straży Obywatelskiej w Warszawie we wrześniu 1939 r.*, w: *Cywilna obrona Warszawy...*, s. 347. S. Rostworowski, *Łuna od Warszawy*, oprac. S. J. Rostworowski, Warszawa 1989, s. 75; T. Tomaszewski, *Byłem szefem Sztabu Obrony Warszawy w 1939 roku*, w: *Obrona Warszawy...*, s. 43.

11. *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 348.

dowódca Okręgu Korpusu nr I gen. Mieczysław Ryś-Trojanowski. To on nakazał ewakuację centralnych magazynów wojskowych. Naczelnny Wódz zdecydował również o przesunięciu ze stolicy Brygady Pościgowej i części dywizjonów artylerii przeciwlotniczej¹².



Roman Umiastowski, syn Filipa i Florentyny z Arabskich, urodził się w Warszawie 10 II 1893 r. (29 I 1893 r. starego stylu)¹³. Jako młody chłopak, będąc uczniem gimnazjum Mariana Rychłowskiego, związał się z powstającym wówczas skautingiem i był jednym z czołowych harcerzy w Warszawie¹⁴. Zdanie matury w 1914 r.¹⁵ zbiegło się w czasie z wybuchem I wojny światowej i wtedy to Umiastowski „miał wstąpić – jak podaje jego największy adwersarz z września 1939 r. podpułkownik Lipiński¹⁶ – do POW i Legionów, jak prawie bez wyjątku wszyscy harcerze”¹⁷, wstąpił 3 XII 1914 r. do armii rosyjskiej, w której służył w zasadzie do lata 1918 r.¹⁸, z zaznaczeniem, że od 21 III 1917 r. był żołnierzem Korpusu Wschodniego gen. Józefa Dow-

12. *Ibidem*, s. 596.

13. Centralne Archiwum Wojskowe [CAW], Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych [MSWojsk.] nr 2/34.

14. R. Różycki, „Kronika 16 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego. Rok 1912” – <http://www.16wdh.pl/kronika/k1912.htm>.

15. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego [AUW], sygn. RP 4.635, Teczka studencka R. Umiastowskiego, zaświadczenie o ukończeniu gimnazjum z 5 VIII 1918 r., [brak paginacji].

16. Wacław Lipiński (1896-1949) – ppłk, legionista, historyk wojskowości, dyrektor Instytutu im. J. Piłsudskiego 1936-1939, oficer w Biurze Szefa Propagandy Naczelnego Wodza (1-7 IX 1939), szef propagandy przy Dowództwie Obrony Warszawy (7-28 IX 1939), organizator i działacz konspiracji kontynuującej walkę z okupantem, działacz Konwentu Organizacji Niepodległościowych (1942-1944), aresztowany, więziony i skazany 1947-1949, zmarł w więzieniu we Wronkach w niewyjaśnionych okolicznościach (najprawdopodobniej zamordowany na polecenie władz komunistycznych) 4 IV 1949 r. Zob. biogram autorstwa M. Gałęzowskiego w: *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939-1947*, Warszawa 2005, s. 409-417.

17. W. Lipiński, *Dziennik. Wrześniowa obrona Warszawy*, oprac. J. M. Kłoczowski, Warszawa 1989, s. 48.

18. CAW, Akta Personalne [AP], sygn. 225, Teczka osobowa R. Umiastowskiego, karta ewidencyjna.

bór-Muśnickiego¹⁹. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości powrócił do Warszawy, aby podjąć studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu. Niewyjaśniona sytuacja na froncie wschodnim nie pozwoliła mu jednak na spokojne kształcenie. Wraz z innymi studentami Uniwersytetu tworzył Legię Akademicką, obejmując dowództwo najpierw baonu, a następnie kompanii karabinów maszynowych²⁰. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej R. Umiastowski nie rozstał się z mundurem. Pełnił szereg funkcji m.in. w Sztabie Generalnym²¹, próbował również kontynuować studia, a z wybranych przedmiotów geografia zajmowała w jego zainteresowaniach miejsce szczególne²². Kolejne opinie jego wojskowych przełożonych podkreślają dużą inteligencję, pracowitość i przydatność – szczególnie do pracy naukowej, właśnie ze szczególnym uwzględnieniem geografii²³. Pojawiają się głosy świadczące o dużej pewności siebie, drażliwości i zarozumiałości pod względem znaczenia własnej osoby²⁴. Najważniejsze jest zdanie, jakie w opinii o swoim zastępcy napisał płk Jan Bratro²⁵ – dowódca 28 pułku piechoty (pp): „gdyby istniało Ministerstwo Propagandy [Umiastowski] nadawałby się na jedno z czołowych stanowisk”²⁶. Słowa te urzeczywistniły się, gdy z końcem sierpnia 1939 r. Umiastowski przybył do stolicy, celem objęcia obowiązków Szefa Biura

19. *Ibidem*, odpis zaświadczenia wydanego przez kpt. Ostrowskiego, dowódcę 1 pułku strzelców [brak datyiennej].

20. CAW, AP, sygn. 115, Teczka osobowa R. Umiastowskiego, karta teka personalna; E. Walczak, *36. pułk piechoty Legii Akademickiej*, w: *Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej*, z. 31, Pruszków 1994, s. 5.

21. CAW, AP, sygn. 115, Teczka osobowa R. Umiastowskiego, karta ewidencyjna.

22. AUW, sygn. RP 4.635, Teczka studencka R. Umiastowskiego, podanie do kwestury z 9 V 1921 r.; podanie do kwestury z 14 XII 1921 r.; Zob.: *Spis wykładów w semestrze letnim (czyli III-cim trimeszcie) 1921 r.*, Warszawa 1921, s. 24-25, 34. Do dziś praca R. Umiastowskiego: *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924, jest wykorzystywana.

23. CAW, AP, sygn. 115, Teczka osobowa R. Umiastowskiego, arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny, opinia za 1921 r.

24. *Ibidem*, roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1926 i 1931 r.

25. Jan Bratro (1895-?) – płk, d-ca 28 pp, d-ca p.d. 29 DP, w niewoli niemieckiej.

26. CAW, AP, sygn. 115, Teczka osobowa R. Umiastowskiego, roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1935 r.

Propagandy przy Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza, na które z dniem mobilizacji został powołany pismem MSWojsk. z 23 III 1939 r. Na pewno zdążył wydać rozkaz dzienny dotyczący mobilizacji 37 łęczyckiego pp (łpp)²⁷, którym dowodził, w drodze alarmowej, więc z tym dniem dowództwa nie zdał²⁸. W stolicy przebywał do 9 IX 1939 r. Po opuszczeniu Warszawy udał się w kierunku południowo-wschodnim i 18 IX 1939 r. rano przekroczył granicę w Kutach, aby przez Rumunię i południową Europę przedostać się do Francji. Chciał służyć w odtwarzanym Wojsku Polskim. Początkowo stało się zadość jego życzeniom i objął dowództwo grupy baonów piechoty w Coëtquidan²⁹. Rozpoczęcie rozliczeń z przedstawicielami *ancien regime*'u przyczyniło się do odwołania pułkownika w listopadzie 1939 r. (stacjonował wówczas w Parthenay) z funkcji wojskowego liniowego i skierowanie go do obozu w Cerizay. Klęska Francji przyczyniła się do tego, że nie pozostał tam zbyt długo³⁰. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii – jako żołnierz, na którego Naczelny Wódz nie reflektował – został skierowany do Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay³¹. Przebywał w nim do 15 I 1942 r., kiedy to przeszedł w stan spoczynku³².

W połowie 1941 r. dość szerokim echem w środowisku polskim w Wielkiej Brytanii odbiła się polemika między R. Umias-towskim a Ksawerym Pruszyńskim, który dość krytycznie wy-powiadał się o przygotowaniu Polski do wojny i przedwojennym *establishmencie*. Również w prasie, szczególnie na łamach lon-dyńskiego „Dziennika Polskiego” poddano z „niebywałą zajadłoś-cią, jednoznaczną krytykę” działalność R. Umias-towskiego we wrześniu 1939 r.³³. Zaczęło się od publikacji książki gen. dyw.

27. 37 łpp im. Księcia Józefa Poniatowskiego 26 DP Armii „Poznań”. R. Umias-towski był dowódcą w latach 1937-1939.

28. CAW, Oddziały piechoty, sygn. I.320.37.12, 37 łpp, rozkaz dzienny nr 66 z 23(24) III 1939 r., k. 92.

29. W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939-1940*, Warszawa 1967, s. 154.

30. R. Umias-towski, *Dziennik...*, zapis pod datą 13 IV 1940.

31. IPMS, sygn. A.VI.13.1., rozkaz gen. Mariana Kukieła o utworzeniu Zgrupowania Oficerów z 11 VIII 1940 r., zał. nr 2: wykaz oficerów wyjeżdżających [do Rothesay] 14 VIII 1940 r.

32. R. Umias-towski, *Dziennik...*, zapis pod datą 23 II 1942.

33. S. MękarSKI, *Zapiski z Rothesay 1940-1942*, oprac. A. Adamczyk, Londyn-Piotrków Trybunalski 2003, s. 369-370.

Mieczysława Norwid-Neugebauera na temat kampanii wrześniowej³⁴, na którą w dość oryginalny sposób, krytykując wszystko i wszystkich, odpowiedział K. Pruszyński³⁵. Sam R. Umiastowski przedstawił swój punkt widzenia w dwóch tekstach – artykule: *Ku smutnej rzece Bzurze*³⁶ i broszurze: *12 mil do Warszawy... 30 mil do Paryża*³⁷. Tytuł charakteryzował szybkość poruszania się wojsk niemieckich w Polsce we wrześniu 1939 r. i we Francji latem 1940 r. Autor, rozprawiając się z tezami przedstawionymi przez Pruszyńskiego, wskazywał, że wina nieprzygotowania kraju do wojny nie tyle leżała po stronie władz, co w warunkach ogólnych możliwości państwa, budżetu i przemysłu. Wydanie książki postawiło R. Umiastowskiego w sytuacji dość trudnej, gdyż jako wojskowy nie mógł tego uczynić bez odpowiedniej zgody swoich przełożonych. Broszura wzbudziła również kontrowersje wśród grupy piłsudczykowskiej. Stefan MękarSKI zapisał m.in., że „podejmowanie obrony Śmigłego, to trud nie tylko niewdzięczny, to wysiłek daremny”³⁸. Mimo to pułkownik otrzymał mnóstwo listów z wyrazami podziękowania za jej wydanie, m.in. od płk Józefa Englichta³⁹, gen. bryg. Stefana Dembińskiego⁴⁰ i kmr

34. M. Norwid-Neugebauer, *Kampania wrześniowa 1939 w Polsce*, Londyn 1941.

35. K. Pruszyński, *Księga ponurych niedopowiedzeń... (Na marginesie książki gen. Mieczysława Norwid-Neugebauera «Kampania wrześniowa 1939 w Polsce»)*, Londyn 1941.

36. „Wiadomości Polskie”, nr 12 (54) z 23 III 1941.

37. Edinburgh-London 1941. Na replikę K. Pruszyński nie kazał sobie długo czekać. Zob.: K. Pruszyński, *1000 mil od prawdy (Na marginesie książki płk Romana Umiastowskiego «12 mil do Warszawy... 30 mil do Paryża»)*, Londyn 1941. Jeszcze podczas wojny R. Umiastowski ogłosił drukiem: *Bitwa Polska (Battle of Poland). Przygotowanie i przebieg początku wojny polsko-niemieckiej w roku 1939*, z. 1-5, Londyn 1942-1943; *Russia and Polish Republic 1918-1941*, London [1945]; a następnie *Poland, Russia and Great Britain 1941-1945. A Study of evidence*, London 1946.

38. S. MękarSKI, *op.cit.*, s. 291.

39. Józef Englicht (1891-1954) – płk dypl., oficer II Oddziału SG, I z-ca szefa O II SG i szef Wydziału Studiów tamże 1939, szef sztabu 7 Kadrowej Brygady Strzelców 1940-1942, kmr Centrum Wyszczolenia Studiów Wojskowych 1943-1946.

40. Stefan J. Dembiński (1887-1972) – gen. bryg. z 1 I 1932, szef Departamentu Remontu MSWojsk. 1934-1939, d-ca GO „Stryj” 1939, przedstawiciel NW na Węgry X 1939-IV 1940, kmr obozów WP w Szkoci VI 1940-XI 1941, szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP 1941-1947.

ppor. Władysława Kosianowskiego⁴¹.

Sam Roman Umiastowski nigdy nie chciał publicznie zabrać głosu w dyskusji na temat wydarzeń z pierwszej połowy września 1939 r., a w szczególności apelu z 6-7 września. Kolega pułkownika z „zesłania” na wyspę Bute w Szkocji – S. Mękowski – napisał w swoich pamiętnikach, że nie rozumie milczenia Umiastowskiego:

Powiedziałem mu, że nie podzielam jego stanowiska dziwnego. [...] Chodzi [przecież o wyjaśnienie] kto taki rozkaz dał Umiastowskiemu, czy w ogóle taki rozkaz został mu wydany, a jeśli został wydany, jakie były jego reakcje i jakie miały wynikać z niego konsekwencje i korzyści realne dla wojny? Czy chodziło tu o ocalenie wielkiej armii mężczyzn, zdolnych do walki, czy przewidywane użycie ich w walce? Czy też chodziło o coś jeszcze innego?⁴²

Również wiele lat po zakończeniu wojny R. Umiastowski unikał tego tematu. We wstępie do ogłoszonych na łamach „Zeszytów Historycznych” fragmentów dziennika pułkownika J. Nowak Jeziorański podaje, że jego listy do pułkownika zawierające prośbę o ustosunkowanie się do powyższych wydarzeń pozostały bez odpowiedzi⁴³.

Ogromnym ciosem dla R. Umiastowskiego była śmierć 18 V 1944 r. pod Monte Cassino jego młodszego syna Jana Kazimierza.

Bóg zabiera nam co najcenniejsze – zapisał w swoim dzienniku – czy powinni synowie wcześniej umierać od ojców?!⁴⁴

41. Władysław A. Kosianowski-Lorenz (1895-1966) – kmr ppor. rez., dyrektor Towarzystwa Połowów Dalekomorskich 1937-VIII 1939, zmobilizowany i przydzielony do O II, a później skierowany do Amsterdamu w randze wicekonsula VIII-IX 1939, przebywał w ośrodku Sables d'Or, po ewakuacji do Wielkiej Brytanii m.in. oficer łącznikowy do Marynarki Francuskiej w Bejrucie.

42. S. Mękowski, *op.cit.*, s. 370.

43. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku [IJP], Archiwum Romana Umiastowskiego [ARU], listy J. Nowaka Jeziorańskiego do R. Umiastowskiego z 23 X 1969 r., 30 X 1969 r. Zob. także: J. Nowak, *Sprawa płk Romana Umiastowskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1983, z. 66, s. 70-94.

44. R. Umiastowski, *Dziennik...*, zapis pod datą 19 VI 1944.

Po zakończeniu II wojny światowej R. Umiastowski – jak wielu Polaków – rozpoczął życie w nowym zawodzie. Został antykwariuszem – dzięki głębokiemu wykształceniu ogólnemu, znajomości geografii, historii i języków obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego). Jego specjalizacją były stare mapy, ryciny i książki. Przekazał kilka drogocennych darów Zamkom Królewskim na Wawelu i w Warszawie oraz kilku bibliotekom w kraju. Mimo, że emigracyjne życie pułkownika zaliczyć należy do raczej skromnych, to nie odmawiał pomocy. Odpowiedział m.in. na apel Andrzeja Poniatowskiego, prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu, oraz Jana Nowaka Jeziorańskiego i wspomógł Bibliotekę w 1976 r. kwotą 10 000 dolarów⁴⁵.

Po śmierci R. Umiastowskiego w Londynie 29 XII 1982 r., jego druga żona – Joanna Mary Aldridge-Umiastowska (pierwsza żona Stanisława Borzęcka została w kraju i zmarła w 1970 r. w Warszawie) przekazała Bibliotece Polskiej w Rapperswilu kolekcję swojego męża, na którą składała się biblioteka i zbiory kartograficzne. Zbiór ten – jak podała – „ma być świadectwem żarliwego patriotyzmu człowieka, który do końca życia pragnął służyć swojej Ojczyźnie”⁴⁶.



Na przedstawione niżej materiały składają się relacje ppłk. dypl. Romana Umiastowskiego złożone wobec najwyższych władz wojskowych w 1939 i 1940 r. we Francji i na terenie Wielkiej Brytanii. Pochodzą one ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. Generała Sikorskiego (1-4) oraz Biblioteki Polskiej w Paryżu (5-6). Przechowywane są one w następujących

45. Biblioteka Polska w Paryżu, Rapport Financier. Exercice 1976/1977 (au 30 avril 1977), w: Procès-verbaux des séances du Conseil d'administration et des délibérations de l'Assemblée générale de la Société historique et littéraire polonaise, t. 1974-1980, k. 177. Zob.: *Pomoc dla Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 70-tych XX wieku na przykładzie korespondencji Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Romana Umiastowskiego*, oprac. P. M. Żukowski, „Przegląd Polonijny” 2007, (w druku).

46. J. Umiastowska, *Wstęp*, w: *Polska cała. Katalog starych książek, map i rycin XV-XX wieku Polski dotyczących w zbiorach Muzeum Polskiego w Rapperswilu z kolekcji Romana Umiastowskiego*, oprac. D. Żukowska, P. Mojski, Rapperswil 1991, s. 4.

zespołach: dok. nr 1-2: Relacje z kampanii wrześniowej 1939 r., sygn. BI.2b.1; dok. nr 3-4: sygn. AXII.51.40; a dok. 5-6: z dziennika R. Umiastowskiego (zapis pod datą 17 XI 1941 r.), sygn. akc. 4524 t. 01-03.

W nagłówku zaznaczono, czy dokument zachował się w oryginale, czy odpisie oraz czy jest maszynopisem czy rękopisem. Pominięto wielokrotne numery i sygnatury nadawane dokumentom *post factum* przez różne instytucje polskiego rządu. W nawiasach [...] rozwinięto skróty – chyba, że zostało zaznaczone inaczej – oraz dopisano brakujące litery bądź zdania. Nawiasy (...) pochodzą od autora relacji. Wyrazy skreślone w tekście oryginalnym usunięto z przedstawionych dokumentów, wszelkie dopiski oraz uwagi autorów włączono w tekst główny, uwspółcześniony został język, a pisownia dat ujednolicono. Podkreślenia zaznaczono pismem rozstrzelonym.

^a – ^a – dopisek odręczny

^b – ^b – podpis własnoręczny

Przemysław M. ŻUKOWSKI

P. M. Żukowski (ur. w 1978 w Olsztynie) – absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 2002 doktorant w Zakład Historii Powszechnej Najnowszej; stypendysta Fundacji Lanckorońskich z Brzezia (2006), Fundacji im. Jana i Suzanne Brzękowskich (2006) oraz Fundacji im. Marii Zdziańskiej-Zaleskiej (2007).

1.

rękopis, oryginał

Paryż, 21 XI 1939 [rok]

ppłk dypl. Roman Umiastowski

Relacja na rozk[az] 310-145/39⁴⁷

1) Do wojny byłem dowódcą 37 łpp i od pierwszego

47. Jest to numer w załączniku Zeszytu Ewidencyjnego MSWojsk., w którym podano: Instrukcję w sprawie rejestracji faktów, uwag i spostrzeżeń dotyczących przygotowań i działań wojennych. Instrukcja składała się z 6-ciu punktów. Należało podać dane osobowe, informacje o przygotowaniach do wojny, udziale w kampanii wrześniowej, okoliczności przekroczenia granicy oraz wyjaśnić sprawy finansowe. IPMS, Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. BI.12h.1, instrukcja z 29 X 1939 r.

dnia mob[ilizacji]⁴⁸ Szefem [Biura] Propagandy [przy Kwaterze Głównej] N[aczelnego] W[odza]. Kto zdecydował o moim przydziale – nie wiadomo mi. Byłem oficerem, który wolno posuwał się po drabinie służbowej. 10 lat byłem majorem, 8 lat jestem p[od]p[u]łk[ownikiem]. Służyłem od 1914 r. w Armii Rosyjskiej, następnie w 1 Korpusie Polskim na Wschodzie⁴⁹, od listopada 1918 r[oku] tworzyłem 36 p[ułk] p[iechoty] Legii Akademickiej⁵⁰.

2) Przygotowanie do wojny. Odpowiadać mogę za pułk, którym dowodziłem dwa lata. Pułk zmobilizował się w oznaczonym terminie. Na wojnę wyruszył z moim z[astęp]cą⁵¹ 23 III [1939 r.]. Otrzymałem wtedy lakoniczne zawiadomienie z B[iura] Pers[onalnego] M[inisterstwa] S[praw] Wojsk[owych], że jestem wyznaczony z dniem mob[ilizacji] na Szefa [Biura] Propagandy [Kwatery Głównej Naczelnego Wodza]. Czekałem na ten dzień zajmując się przygotowaniem do wystawienia reszty oddziałów z 37 łpp. W końcu sierpnia, gdy sytuacja stawała się coraz poważniejsza, udałem się do Warszawy, dla wyświetlenia mojej roli i ew[entualnie] poczynienia przygotowań. Z przeglądu elaboratu mob[ilizacyjnego] Kwatery Głównej wynikało, że podlegam bezpośrednio P[anu] Szefowi Sztabu Głównego⁵². Zameldowałem się u

48. Mobilizacja powszechna została zarządzona w nocy 28/29 VIII 1939 r., ogłoszenie nastąpiło 29 VIII, pierwszym dniem mobilizacji był 30 VIII. Po interwencji Francji i Wielkiej Brytanii odwołano zarządzenia, tak że ostatecznie dzień 31 VIII był pierwszym dniem mobilizacji powszechnej.

49. 1 Korpus Polski w Rosji – sformowany w 1917 r. na Białorusi z żołnierzy armii rosyjskiej polskiego pochodzenia z inicjatywy Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, rozwiązany w 1918 r. – dowodzony przez gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego (1867-1937) – gen. broni z 1 VI 1919, d-ca 1 KP na Wschodzie VIII 1917-V 1918, d-ca Wojsk Wielkopolskich I 1919-VIII 1920, VIII-XII 1920 d-ca Frontu Wielkopolskiego, po wojnie w rezerwie następnie w stanie spoczynku.

50. R. Umiastowski był, jako student Uniwersytetu Warszawskiego, d-ca 1 kompanii 36 pułku piechoty Legii Akademickiej, zob.: E. Walczak, *op.cit.*

51. Stanisław Kurcz (1896-?) – ppłk dypl., d-ca 37 łpp im. Księcia Józefa Poniatowskiego 26 DP Armii „Poznań” III-IX 1939.

52. Wacław T. Stachiewicz (1894-1973) – gen. bryg. z 1 I 1935, szef SG 1935-1939, szef Sztabu NW IX 1939, internowany w Rumunii 1939-1941, z rozkazu W. Sikorskiego zatrzymany w Belgradzie i internowany przez Francuzów w Medea w Algierii 1942-1943.

Niego w dniu 28 czy 29 VIII [1939 r.]. Nie zostałem przyjęty, a odesłany do z[astę]pcy. P[an] gen[erał] Malinowski⁵³ nic mi nie umiał powiedzieć. Zrozumiałem, że jestem pozostawiony samemu sobie na stanowisku zupełnie nie wyjaśnionym. Badałem sytuację w oddziałach Sztabu i tylko w II Oddziale natknąłem się na drobny projekt aktu w sprawie propagandy na szczeblu II Oddziału.

3) Sztab jaki mi przydzielono składał się z kilku oficerów⁵⁴, [z] których w dniu mobilizacji jeszcze część zmieniono. Na dobór ich nie miałem wpływu i nie wszyscy się do tej pracy, wymagającej specjalnych kwalifikacji, nadawali. Wobec szybkiego tempa wojny można mówić tylko o tym, co zostało dokonane w pierwszych ośmiu dniach mego pobytu w Warszawie. Za krótki to był okres, aby można zorganizować pracę w podobnej instytucji, jak propaganda. Wobec nie istnienia w tym czasie jeszcze Ministerstwa Propagandy⁵⁵, będącego w projekcie, wydawało się, że trzeba będzie objąć swym wpływem również i zagranicę, dostarczając jej materiał za pośrednictwem Kwatery Prasowej. Do sformowania tego jednak nie doszło. Należało uzgadniać kompetencje z W[ojskowym] I[nstitutem] N[aukowo] O[światowym]⁵⁶,

53. Tadeusz Malinowski (1888-1980) – gen. bryg. z 1 I 1931, sekretarz Komitetu Obrony Rzeczypospolitej i I z-ca Szefa SG (później NW) 1936-1939, szef Biura ds. Rodzin VII 1940-V 1942, I z-ca wiceministra ON V-X 1942, szef Biura Oświaty i Opieki nad Żołnierzami MON X 1942-IX 1945.

54. Dokładnie z 9 oficerów oraz 12 podoficerów i szeregowców. Zob.: CAW, WSWoj., Kwatera Główna NW – nr 8 – Szef Propagandy, sygn. I.340.1.159, wykaz etatów (do uzupełnienia) w Biurze Szefa Propagandy [brak paginacji].

55. Ministerstwo Propagandy zostało powołane 4 IX 1939 r., a ministrem został Michał Grażyński (1890-1965) – ppłk, polityk, jeden z organizatorów i przywódców III powstania śląskiego 1921, wojewoda śląski 1926-1939, minister propagandy 1939, przedostał się do Francji i Wielkiej Brytanii, w obozie w Rothesay 1940-1942, przewodniczący emigracyjnego ZHP 1946-1960.

56. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy [WINO] – początki sięgają 1917 r., kiedy to w ramach Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu stworzono sekcję naukową, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy od 12 IV 1920, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy od 8 XI 1934. Szefem WINO był Kazimierz Rzyński, ps. Kazimierz Ryś (1889-1970) – płk dypl., X 1938-IX 1939, szef sztabu obrony Lwowa 11-22 IX 1939.

które również wymagało zmobilizowania się. Działalność moją jako Szefa Propagandy można podzielić na trzy części: A) próba zorganizowania aparatu; B) działanie na prasę; C) działanie przez radio.

4) [Ad A] Próba zorganizowania aparatu. Montowanie go, wobec nie zgrania przydzielonych mi i niemożności zebrania odpowiednich z pośród chętnych, których nie brakowało, wymagało co najmniej kilku tygodni. Nastąpił podział na kraj (ppłk Adam Borkiewicz⁵⁷) i zagranicę (ppłk Lipiński). Ppłk Lipiński pozostał następnie w Warszawie, jako referent propagandy przy D[owód]ztwie Obrony⁵⁸. Jako dewizę całej działalności propagandy wybrałem hasło: „Żołnierze strzelajcie powoli...”. Ten co strzela powoli, strzela celnie, jest spokojny, ten spokój, opanowanie się, wobec zaskoczenia narodu i wojska, wydawało się atutem najkonieczniejszym. Pod tym tytułem prowadziłem pogadanki dla żołnierzy przez radio i począłem wydawać dla nich gazetkę, której wyszło kilka numerów 3-4 w Warszawie. Później we Lwowie ppłk Borkiewicz wydał jeszcze jeden czy dwa numery.

5) [Ad B] Wpływ na prasę. Osiągnięty on został łatwo. Już do tej pory istniały systematyczne konferencje prasowe przy Prez[ydium] Rady Ministrów, gdzie ze strony wojska brało udział kilku oficerów – z Gab[inetu] Ministra, z W[ojskowego] I[nstytutu] N[aukowo-] O[światowego], z II Oddziału. Wszedłem tam i na kilku konferencjach zabierałem głos, wyjaśniając sprawy aktualne, dotyczące wojny, o których przede wszystkim należy pisać. Nie uważałem za potrzebne podnoszenie jakichkolwiek wniosków, bo cała prasa dostatecznie była ożywiona jak najlepszym duchem, który przyniósł jej zaszczyt. Ograniczałem się zatem do podawania przykładów konkretnych, co należy czynić, aby pomóc wojsku.

57. Adam J. Borkiewicz (1896-1958) – ppłk, dyrektor Muzeum J. Piłsudskiego w Belwederze, oficer w Biurze Propagandy, autor m.in. książki *Powstanie warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1957.

58. Dowództwo Obrony Warszawy zostało powierzone przez Szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza dotychczasowemu komendantowi Straży Granicznej gen. bryg. Walerianowi Czumie 3 IX 1939 r., podporządkowane zostało d-cy Armii „Warszawa” gen. dyw. Juliuszowi Rómmłowi 8 IX 1939 r.

Sądzę, że działalność moja spotkała się tam z zrozumieniem, czego dowodziły oklaski słuchaczy, rzecz w tym środowisku tam dotąd bodaj nieznana. Ponieważ na konferencjach tych była reprezentowana licznie prasa całego kraju, ten kontakt uważałem za całkowicie wystarczający. Materiału dla prasy dawałem bardzo dużo, wszystko co mówiłem w radio, podawałem jednocześnie w odpisach przez P[olską] A[gencję] T[elegraficzną]⁵⁹ i mogę powiedzieć, że w czasie tych ośmiu dni w Warszawie wypełniłem w dużej mierze kolumny gazet [w] kraju. Nie wiem, czy kiedykolwiek podobne zjawisko miało miejsce w dziejach naszej prasy. Widocznie to co mówiłem odpowiadało pragnieniu serc i pragnieniu ogółu.

6) [Ad C] Działanie przez radio. Tematem głównym było mówienie konkretnie, co należy czynić. Motto: „Żołnierze strzelajcie celnie...”, bo zasadniczo prowadziłem 15-to minutową pogadankę dla żołnierzy, której się przysłuchiwał kraj. Najwięcej czasu poświęciłem walce z dywersją (wspomagał mnie tu II Oddział), która wówczas szalała w kraju. Kilkadziesiąt zamachów dziennie notowała policja i władza wojskowa. Sądzę, że opanowanie tej dywersji nastąpiło przede wszystkim dzięki użyciu trybuny radiowej.

^aJakie opanowanie? Mówi chyba w gorączce!?

Następnie tematem była walka gazowa, walka ze szpiegostwem, z desantami nieprzyjaciela, rozpoznanie samolotów własnych (często je ostrzeliwały własne oddziały), zachowanie się ludności cywilnej wobec n[ie]p[rzyjacie]la, bohaterstwo naszego żołnierza, np.: Westerplatte itp. Teksty wszystkich pogadek, zaznaczam, szły do prasy i są w niej dosłownie zanotowane. Część nawet jest w Paryżu przechwycona przez nadśłuch miejscowego [oddziału] P[olskiej] A[gencji] T[elegraficznej].

W wyniku działalności mej „wojskowej skrzynki”

59. Polska Agencja Telegraficzna – w wyniku przejęcia przez grupę dziennikarzy lwowskich i krakowskich oddziałów Wiedeńskiego Biura Informacyjnego w X 1918 r. w Warszawie, w miesiąc później, powstała Polska Agencja Telegraficzna, z dniem 5 XII 1918 r. na mocy decyzji Rady Ministrów stała się urzędową agencją prasowo-informacyjną. Od 1923 członek Międzynarodowej Ligi Agencji Sprzymierzonych. Zob.: W. Grabowski, *Polska Agencja Telegraficzna 1918-1991*, Warszawa 2005.

radiowej otrzymywałem kilkaset listów dziennie – „pocztą niemal nie działała” – z zapytaniem o radę, co czynić w pewnych wypadkach, jak się ustosunkować do pewnych zjawisk, z żalami na różne organa władz, lecz gros tych listów była z entuzjazmem dla tego, co mówiłem. Jak widać odpowiadało to potrzebie serc. Z drugiej strony radio niemieckie, pożyczając ode mnie chwytów, próbowało ze mną polemiki.

7) Dnia 4 czy 5 [IX 1939 r.] został mianowany Minister Propagandy. Wobec chaosu, jaki panował w administracji nie zdołał on zorganizować swojego aparatu i niewiele nowego mógł wnieść do tego co się wówczas działo.

8) Dnia 6 (?) [IX 1939 r.] wyjechało N[aczelne] D[owództwo]⁶⁰. Zdając sobie sprawę, że wyjazd z Warszawy rujnuje to co się dotychczas zrobiło, zwlekałem i wyjechałem dopiero 9 [IX 1939 r.] rano, gdy stało się widoczne, że Warszawa będzie otoczona. Późniejsze działanie moje ograniczyło się do przekazywania komunikatów i tekstów na radio Baranowicze względnie Lwów, lecz właściwie było tego niewiele. Wobec porzucenia radiostacji Lwów przez obsługę, wysłałem tam po zbadaniu sprawy osobiście, oficerów, którzy objęli radiostację i prowadzili dopóki się dało.

9) Sprawy polityczne. W tych dniach polityka właściwie przestała istnieć w Polsce. Z polityką, jako żołnierz, nie miałem nic wspólnego i gdy zostałem Szefem [Biura] Propagandy [Kwatery Głównej Naczelnego Wodza], powiedziałem sobie, że z tego stanowiska nie zejść. Lecz inni sądzili inaczej. Od początku zastrzegłem w radio, że wszelkie komunikaty i odczyty w radio będą uzgadniane ze mną. I gdy jeden z oficjalnych przedstawicieli O[bozu] Z[jednoczenia] N[arodowego] chciał mówić w imieniu obozu – nie zezwoliłem. Od tej pory los mój, jako Szefa [Biura] Propagandy można uważać za przesądzony. Nie starczyło prawdopodobnie czasu na odesłanie mnie do pułku, co powitałbym z radością. I za mojej

60. Ewakuacja najwyższych władz rozpoczęła się w nocy z 4/5 IX 1939 r. Prezydent opuścił stolicę 6 IX, natomiast Rząd w nocy z 6/7 IX 1939 r. Zob.: M. Sioma, *Rząd gen. dyw. Sławoja Felicjana Składkowskiego we wrześniu 1939 roku*, „Niepodległość” (Warszawa), t. LII (t. XXXII – po wznowieniu), 2002, s. 13 i nast.

krótkiej kadencji, jako Szefa [Biura] Propagandy, przedstawiciel żadnej partii przez radio nie przemawiał. Lecz odbiło się to zapewne na stosunku moim służbowym. Pogorszył się on w sposób widoczny. P[an] Szef Sztabu wyraźnie mnie ignorował, a dowiedziałem się natychmiast o niepochlebnych uwagach z jego ust wygłaszanych pod moim adresem. Jak widać byli ludzie, którzy go w sensie niezyczliwym dla mnie odpowiednio informowali. Widziałem w tym wpływ obrażonego O[bozu] Z[jednoczenia] N[arodowego]. P[an] Szef Sztabu nie przyjął mnie ani razu, przy spotkaniu traktował opryskliwie. Zaznaczam, że go dotąd osobiście nie znałem. Pewne wytyczne już w Brześciu próbował mi dawać Szef II Oddz[iału], lecz były one mało realne w tamtejszych warunkach, np.: aby działać przez W[ojskowy] I[nstytut] N[aukowy] O[światowy], które do końca wojny szło w transportach. Atak generalny O[bozu] Z[jednoczenia] N[arodowego] na mnie nastąpił w Brześciu w dn[iu] 11 (?) [IX 1939 r.]. Zarzucono mi, jak zwykle w wypadkach, gdy się chce kogoś utracić, pierwsze lepsze głupstwo. W tym wypadku aktualnie, że „wydaję” jakąś gazetkę antyozonową. Nie wiedziałem nawet, że podobna istnieje. Nie zastanawiano się nad tym, czy dowódca pułku – garnizon Kutno – może wydawać i redagować gazetkę w Lublinie? – sprawa ta jednak wydawała się tak absurda, że poniechano jej po zapytaniu się mnie (*via* II Oddział) – czy to prawda? Sam fakt poszukiwania we mnie „winnego” jakieś gazety w te dni, gdy państwo się waliło i siedzieliśmy już na jego części – dostatecznie świadczy o tendencjach insynuacji i wpływach tych, którzy ją inspirowali. Jak widać moje żołnierskie, apolityczne, stanowisko i nieliczenie się z nikim, a tylko z dobrem państwa nie wszędzie jednało mi przyjaciół.

10) Coś z tego przeniknęło za mną aż do Francji. P[an] płk Modelski⁶¹ w dn[iu] 21 XI [1939 r.] oświadczył mi, że istnieją zarzuty jakoby moja „działalność radiowa sprzyjała panice”. I że to mówią ludzie z „tego obozu”. Jestem zaskoczony podobną oceną nawet przez ludzi z „tego” czy innego obozu. Sądziłem,

61. Izidor Modelski (1889-1962) – gen. bryg. z 3 V 1940, I pomocnik ministra SWojsk. X-XI 1939, II z-ca MSWojsk. (ON) 1939-1944.

że panikę w Warszawie mogły wywołać inne objawy np.: odjazd rządu, nocna ewakuacja ministerstw itp. Panika jak wiadomo dotknęła elementy do tego podatne, lecz nie lud, który walczył, a więc panice nie uległ. Dla oceny mej działalności radiowej, która stała się jednym z faktów historycznych, istnieje wyjątkowo pełna dokumentacja w postaci tekstów moich pogadanek w prasie. Ocenę tą dać mogą również tysiące słuchaczy, którzy przy spotkaniu ze mną wyrażają mi słowa uznania, bo według nich właśnie mój otwarty, żołnierski sposób mówienia przygotował Warszawę moralnie do jej akcji. Wystarczy zapytać kilka pierwszych napotkanych osób, które mnie słuchały o sąd, a taka ocena wydaje się najprawdziwsza. Już tu w Paryżu, przy spotkaniu się z p[anem] wicepremierem Strońskim⁶², usłyszałem z jego ust komplement na ten temat. Są tu liczni dziennikarze, np. red[aktor] Strzetelski⁶³, którzy byli na konferencjach prasowych i mogą powiedzieć jaki był mój wpływ na prasę. „Zarzuty istnieją” powiedział mi p[an] płk Modelski. Po takiej kłęsce, każdy którego nazwisko stało się znane jest tematem plotki. Tylko ten, co nic nie robił – ten najłatwiej krytykuje, a w danym wypadku szkaluje.

11) Jestem żołnierzem, który od młodych lat, od czasów „Zarzewia”⁶⁴, pracuje nad budową państwa. W działaniu mym

62. Stanisław Stroński (1882-1955) – dr filozofii, polityk narodowy, członek delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu 1918-1919, poseł na Sejm 1922-1935, wiceprezes Rady Ministrów w rządzie na uchodźstwie 1939, minister informacji i dokumentacji 1940-1943, współzałożyciel Instytutu Historycznego im. Władysława Sikorskiego 1945.

63. Najprawdopodobniej Tadeusz Strzetelski – kierownik Wydziału Transmisji i Reportaży Polskiego Radia, kierownik Biura Prasy i Propagandy lub Stanisław Strzetelski (1895-1969) – dziennikarz, polityk, poseł na Sejm 1930-1935, pracownik Ministerstwa Dokumentacji i Informacji 1939-1940, kierownik oddziału PAT w Lizbonie X 1940-III 1941.

64. Organizacja „Zarzewie” – (Związek Stowarzyszeń i Grup Polskiej Młodzieży Niepodległościowej – Zarzewie, Organizacja Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej) środowisko młodzieży narodowej wyodrębnione w 1909 r. w wyniku frondy ze Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, skupionego wokół czasopisma „Zarzewie” (ruch zarzewiacki); Głównym zadaniem była walka o niepodległość Polski i w tym celu powołano tajny polski skauting, Armię Polską i Polskie Drużyny Strzeleckie. Od 1910 r. działała w zaborze rosyjskim i częściowo w pruskim. Większość członków „Zarzewia” przeszła przez szeregi Legionów Polskich.

przez całe życie nie mam dnia, którego musiałbym się wstydzić. Z tego, co czyniłem przez te dni wojny – tak samo. Pozostawiony sam sobie, wybrałem drogę działania, jaką mi obowiązek żołnierski i doświadczenie życiowe nakazało. I gdybym dzisiaj znalazł się w podobnej sytuacji – postąpiłbym tak samo. Dlatego też odwołany z Coëtquidan, gdzie miałem zaszczyt przez 10 dni być czynny przy budowie wojska, odwołany bez podania motywów, dotknięty w swym honorze żołnierza, proszę o rewizję tego postanowienia.

“Decyzją Pa[ana] Ministra Spra[aw] Wojsk[owych] odwołany z Parthenay za treść wygłaszanych odczytów^{a65}.

“ppłk dypl. [Roman] Umiastowski^b

2.

rękopis, oryginał

Paryż, 28 XI 1939 [r.]

ppłk dypl. Roman Umiastowski

Uzupełnienie relacji z dn[ia] 21 XI 1939 [r.] na rozk[az] 310-145/39

1) „Zarzuty”, co do mej działalności, jako Szefa Propagandy nie są sprecyzowane, a brzmią ogólnikowo. Źródła ich są dwojakie: A) Pochodzą z szeregów dawnego O[bozu] Z[jednoczenia] N[arodowego], co podkreślił p[an] płk Modelski. Wyjaśniłem w poprzedniej relacji, co było tego powodem. Już w kraju odczułem, że kierownictwo OZN nie mogło znieść, aby podobny posterunek zajmował oficer, który nie tylko nie ma zamiaru mu się podporządkować, lecz stojąc na straży interesu państwa, nie dopuści tam gdzie może, ludzi chcących mówić w imieniu OZN. Nie piszę dalej o kulisach tej sprawy, jako mało ważnej, lecz raz jeszcze stwierdzam, że stałem po tej stronie, gdzie broniło się interesu ogólnego państwowego, a nie wpływów grupy politycznej. B) Inny „zarzut” pochodzi od ludzi rozgoryczonych, którzy pragnęli pozostać przy żonie, dzieciach i

65. Podczas pobytu w Parthenay Sikorski przekazał jednemu z dowódców ośrodka, aby płk Umiastowski zaniechał wystąpień i odczytów. Pułkownik uznał zarzuty za „uwłaczające [...] czci żołnierskiej” i skierował prośbę do Naczelnego Wodza o „przyjęcie do raportu dla wyjaśnienia”. Prośba pozostała bez odpowiedzi. Zob. IJP, ARU, brudnopis pisma R. Umiastowskiego do W. Sikorskiego z 20 IV 1940 r.

domu, a na skutek nacisku opinii publicznej, pobudzonej moimi wystąpieniami, poszli szukać broni... i zaszli aż do Francji. Miałem liczne zapytania, co mają robić ci, których jeszcze nie zmobilizowano, a n[ie]p[rzyjacie]l wkracza. Ludziom mało wyrobionym państwowo, którzy tak pytali, mówiłem wtedy – idźcie tam, gdzie możecie być użyłci tj. na wschód. Po kilku dniach wojny było widoczne dla mnie w N[aczelnym] D[owództwie], że będzie dobrze, jak się oprzemy na Wiśle i Sanie, a więc „idziemy za Wisłę”. Wielu z tych ludzi posłuchało mojej rady (nie użyłem słowa „rozkaz”, boć występowałem zawsze jako płk U[miastowski], a nigdy z oficjalnym tytułem) i poszło na wschód. Wielu, tysiące już od pierwszego dnia wojny, szło i bez mej rady.

2) Już w pierwszych dniach września [1939 r.] do stolicy napłynęło z zachodu tysiące rezerwistów, którzy nie podlegali pierwszej mobilizacji, lecz [czy] byli potrzebni tam? Podczas obrony miasta nie użyto nawet tych wszystkich żołnierzy uzbrojonych, którzy w niej byli i dziesiątki tysięcy siedziało bezczynnie. Usunięcie tego nadmiaru nie zmobilizowanych z Warszawy było koniecznością państwową. Tę radę dawałem mówiąc: idziemy na prawy brzeg Wisły.

3) Ewakuacja pomyślana na wiele dni i tygodnie odbyła się tak, jak wojna w tempie błyskawicznym, a stąd w formie dzikiej. Z pogranicza, gdzie była bitwa, ruszyły do środka kraju tysiące chłopskich wozów z kobietami, dziećmi i dobytkiem, a mężczyźni pozostawali dla pilnowania domów. Drogi zostały zapchane dla wojska. Nad tym wszystkim krążyły eskadry niemieckie. Należało reagować. Czy mówiłem co się dało, aby opanować zamęt, oswobodzić drogi dla wojska, a mieszkańców z nich usunąć. Część wyszła z kraju i dziś już jest we Francji lub w Rumunii i na Węgrzech czeka, aby tu przybyć. Część z nich to rezerwiści, którzy na skutek mojej rady wyszli szukać możliwości walki. Sądzę, że należy mi to zapisać na plus. Tymczasem, niektórzy z tych ludzi, których właściwie ocalałem od obozu jeńców lub pracy w drużynach roboczych niemieckich ma do mnie jeszcze pretensje. Lecz taki pogląd – wybitnie uczuciowy – nie godzi się z pojęciem interesu narodowego.

Najważniejszym czynnikiem wojny „jest człowiek”⁶⁶ i uważałem za konieczne uczynić co się da, żeby tego człowieka dla wojny polskiej zachować.

4) Rzecz pewna, że pozostałe w domu rodziny mogą zgłaszać z tego tytułu pretensje, „bo ten został, a ten inny posłuchał U[miastowskiego] i poszedł”, lecz jest to pretensja czysto uczuciowa.

5) Miałem zaszczyt przemawiać do całego chyba narodu polskiego (bo któż w tych dniach nie słuchał radia) i zdawałem sobie sprawę ze swojego obowiązku i odpowiedzialności historycznej.

6) Niespodziewanie znalazłem się w sytuacji nad wyraz wyjątkowej, gdy władze państwowe przestały działać (sieć łączności i kolejowa zostały zniszczone w pierwszych trzech dniach), a po wyjeździe rządu 7 [IX 1939 r.] w nocy władze w ogóle przestały istnieć. N[aczelne] D[owództwo] było pochłonięte bitwą i o niczym innym nie było w stanie mówić. I tylko jeden oficer miał możliwość mówienia do wszystkich, co mają czynić. Tysiące ludzi pytało go o radę. Dawał ją przez radio i prasę. Położenie tego oficera stało się całkowicie wyjątkowym. Widział klęskę militarną, wszyscy ją czuli, lecz nie rozumieli tego jak on, boć nie wszyscy mieli możliwość spojrzenia na kalki w N[acelnym] Dowództwie].

7) Wojna była pomyślana przez to N[aczelne] D[owództwo] trybem 1920 r., a nie w tym wymiarze „X”, w jakim się odbywała. I dlatego ten oficer mówił o konieczności wojny totalnej, o tym, że wszyscy muszą walczyć. Akcja ta doprowadziła do zdobycia zdumiewającego zaufania wśród ludności. Polacy zrozumieli, że należy walczyć, i jeżeli byli zrozpaczeni, to tym, że dotąd nie dano im broni do rąk. I oto wreszcie ktoś mówił, jak należy walczyć.

8) Niestety, nie dane mi było mówić o zwycięstwach, lecz musiałem łagodzić bezmiar klęski, a zarazem widząc katastrofę nie łudzić ludzi. Klęska zaś uderzyła ludzi więcej jak bomba. Przykład, gdy w dniu 11 czy 12 [IX 1939 r.] nadawałem Hughesem⁶⁶ komunikat N[acelnego] W[odza] [do] d[owód]cy

66. Hughes – pot. zwany „juzem” lub „juzogramem” – system łączności.

baonu K[orpusu] O[chrony] P[ogranicza] w Baranowiczach, aby go ogłosił przez radio, oficer ten odpowiedział: „To jakieś kłamstwo. Nie wierzę temu komunikatowi. Jeżeli pan jest tym, za kogo się podaje, proszę mi powiedzieć jak nazywa się k[o]m[en]d[an]t garnizonu Baranowicze”. Wystarczyło odczytać komunikat N[aczelnego] W[odza] (5 [IX] – oddany Kraków, 3 [IX] – Śląsk, 5 [IX] – walki pod Piotrkowem, 8 [IX] – armia niemiecka strzela do Warszawy), wystarczyło odczytać taki komunikat, żeby przerazić słuchacza. Czyniłem, co się dało, żeby go pocieszyć, mówiąc, że przed 19-tu laty z drugiej strony Wisły to samo się działo, a jednak zwyciężyliśmy.

9) Na posterunku, na którym mnie postawiono – walczyłem. Wykazałem inicjatywę największą, jaką wykazać może żołnierz, nie lękałem się odpowiedzialności i nie szukałem, aby ją na kogośkolwiek przenieść. Jestem pewien, że wynik mej pracy, tak będzie oceniany w historii, jak wówczas był w Polsce przyjęty. Niestety nie zachowałem listów, które wówczas setkami do mnie nadchodziły, lecz cytuję to, co mi pozostało w załączniku. Spotkałem tu poza krajem ludzi, którzy czuli potrzebę wypowiedzenia do mnie dobrego, gorącego słowa o moim działaniu. Ludzi tych nie znałem dotąd, jak dr Szperber⁶⁷ red[aktor] IKC⁶⁸ (słuchał mnie w Krakowie), jak mjr Protassowicki⁶⁹ (w Mińsku), mjr Janota⁷⁰ (w Warszawie), podchor. Pławczyk (we Francji), p[ani] Chodacka (w lubelskiem) i in[ni].

Wierzę, że swój obowiązek w wojnie 1939 r. wypełniłem.

b[ptk] [dypl.] Roman Umiastowski^b

67. Wacław W. Szperber (1891-1960) – dziennikarz, dr nauk prawnych, dyrektor ds. prasy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

68. „Ilustrowany Kurier Codzienny” (IKC) – dziennik informacyjno-polityczny wydawany w Krakowie w latach 1910-1939, po zamachu majowym 1926 wyraźnie prorządowy.

69. Rafał L. Protassowicki [ps. Władysław Wolski] (1894-1957) – mjr, dyplomata w Konsulacie RP w Mińsku, a faktycznie kierownik placówki wywiadowczej działającej przy Konsulacie 1935-1939.

70. Najprawdopodobniej: Jan Kanty Z. Janota (1889-?) – mjr dypl., oddelegowany oficer m.in. do Ministerstwa Robót Publicznych.

ZAŁĄCZNIKI:

2 A

rękopis, odpis

Warszawa, 8 IX [19]39 [r.]

inż. Zygmunt Misiewicz

inspektor Warsz[awskiego] Tow[arzystwa] Ubezpieczenio-
wego]

Hoża 14 m 8

Szanowny Panie Pułkowniku!

Melduję, że syn mój młodszy wczorajszej nocy pracował przy barykadach na ul. Pułaskiej i poszedł pieszo w kierunku Otwock-Dęblin. Pozostawiony przez niego list czuję się w obowiązku przesłać pod adresem Pana Pułkownika, którego prelekcji radiowych słuchamy wszyscy z zachwytem.

Cześć!

inż. [Zygmunt] Misiewicz

List syna:

Panie Pułkowniku!

Melduję posłusznie, że w dn[iu] 6 IX 1939 r. słyszałem przez radio przemówienie Pana Pułkownika, w dniu, w którym wróciłem po kilkunastogodzinnych staraniach o przyjęcie mnie do Wojska Polskiego. Niestety wszystko na próżno. Z P[owiatowej] K[omendy] U[zupełnień] do Cytadeli na zaciąg ochotniczy, a stamtąd skierowano mnie do 36 pp. I stamtąd kazali nam odejść tłumacząc się brakiem odpowiedniego rozkazu.

Panie Pułkowniku! Gdyby Pan Pułkownik mógł nas zobaczyć, tylu młodych ludzi pełnych zapału, zdrowia, pragnących walczyć na froncie z bronią w ręku w obronie najpiękniejszego skarbu – wolności i honoru naszej Ojczyzny, w obronie największej świętości religii katolickiej, w obronie bestialsko mordowanej naszej ludności. Serca nas wszystkich były przepełnione chęcią walki, chęcią walki aż do zwycięstwa z odwiecznym wrogiem – barbarzyńcą XX wieku, który nie uszanował Jasnej Góry, w której przed cudownym obrazem tysiące uczącej się młodzieży składało hołd i przysięgało stać zawsze w obronie wiary świętej i Ojczyzny. Pragniemy walczyć z wrogiem, który od wieków nie zaprzestał podstępnych i

podłych metod walki, pragniemy brać czynny udział w nowym Grunwaldzie.

Niech żyje Polska.

Jestem poborowym (rocznik 1918) kat[egoria] „A”, jestem zdrowy, mam ukończone gimnazjum. Jestem silny i gotowy do największych poświęceń dla naszej wspólnej Matki Ojczyzny. Mam za sobą trzy lata służby w P[rzysposobieniu] W[ojskowym]. Posiadam odznakę strzelecką. Pragnę gorąco walczyć w obronie Ojczyzny. Niestety! Nie dostaję karty powołania, a gdy zgłaszam się na ochotnika, to mi każą czekać. Na co? Czy mam zginąć wraz z kobietami i dziećmi tak podle bombardowanymi przez Niemców, nie zaznawszy największego szczęścia walki z wrogiem?

Słyszałem przemówienia Pana Pułkownika w Polskim Radio kilkakrotnie i przekonałem się, że jedynie Pan, Panie Pułkowniku, jest tym, do którego mogę się zwrócić z prośbą o spełnienie moich najgorętszych życzeń – zostania żołnierzem polskim, którego hasłem zawsze będzie – Bóg, Honor i Ojczyzna!

Władysław Misiewicz

2 B

rękopis, odpis

8 IX 1939 [r.]

Panie Pułkowniku! Mjr p[ospolitego] r[uszenia], b[yły] oficer Legi[onów] Polskich, artylerzysta z rocznika 1882, do wojska jeszcze nie powołany, melduje:

Pracuję jako kierownik Działu Pers[onalnego] w Dyrekcji Tramwajów w Warszawie, a mieszkam w gminie Kobyłka, pow[iat] Radzymin. Wróciwszy wczoraj z Warszawy od pracy zastałem na terenie Kobyłki niesłychany chaos i panikę, którą sięją uciekinierzy z W[arszaw]y i okolic walk, opowiadając niestworzone rzeczy o zniszczeniu Warszawy i bezpośrednim zagrożeniu przez inwazję niemiecką, nawołując do ucieczki wszystkich. Stan umysłów niesłychanie podniecony, autorytet władz cywilnych nie istnieje, bo ich nie ma. Starostwo w Radzyminie nie istnieje, policja też zniknęła. Zaczynają się wypadki rabunków, dokonywanych przez wypuszczonych więźniów, jak np. u mnie, szczęściem byłem w domu. Chaos zupełny, broni żadnej.

Wójt prosi mnie o objęcie władzy wojskowej. Autorytet munduru jest b[ardzo] duży – wkładam więc mundur jakkolwiek nie powołany jeszcze do wojska i będę się starał opanować panikę. Proszę o dyrektywy z jakimi władzami wojskowymi mam się komunikować i mieć stały kontakt i w razie konieczności ustępowania czy mam zabrać mężczyzn podlegających powołaniu do wojska i wyprowadzić ich w kierunku wolnym – szczególnie chodzi o b[łytych] legionistów i peowiaków, i oficerów, których jest tu sporo. Zwracałem się do Komendy miasta Radzymina o instrukcję; nie dostałem żadnej odpowiedzi. Proszę o instrukcję przez radio.

mjr p[ospolitego] r[uszenia] Gustaw Rudzki⁷¹

2 C

rękopis, odpis

8 IX [19]39 [r.]

Szef [Biura] Propagandy

N[aczelnego] W[odza]

Do Pana Prezesa Rady Ministrów

i Ministra Spraw Wewnętrznych⁷²

Melduję, że w związku z przeprowadzaną pracą natknąłem się na następujące zagadnienia, które wymagają decyzji Pana Premiera.

1) Sprawa uszkodzenia radia w Raszynie na polecenie dyrektora nacz[elnego] K[onrada] Libickiego⁷³ przedstawiłem w osobnym meldunku. Podkreślam, że uniemożliwienie przedwczesne transmisji radiowych z krajem i zagranicą z Warszawy wywołało ujemne nastroje i osądy opinii publicznej.

2) Melduję, że najlepiej zachowała się i zachowuje ludność

71. Najprawdopodobniej: Gustaw Rudzki (1882-?) – mjr rezerwy, oficer rezerwowo artylerii m.in. w 1 paplotn. (do 1924 r.).

72. Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962) – gen. dyw. z 19 III 1936, II wiceminister SWojsk. i Szef Administracji Armii VI 1931-1936, premier i minister SW 1936-IX 1939, internowany w Rumunii, przedostał się na Bliski Wschód, gdzie znajdował się w tzw. 2 grupie w Palestynie.

73. Konrad Libicki (1891-1980) – mjr dypl., dyplomata, w MSZ od 1927, poseł w Estonii 1929-1933, dyrektor PAT 1933-1939, prezes Rady Nadzorczej Polskiego Radia 1935-1938, dyrektor naczelny Polskiego Radia 1938-1939, w obozie w Rothesay 1940-1942, współzałożyciel IJP w Londynie.

Warszawy, ofiarne stając do pracy na każde wezwanie i gotowa do obrony stolicy w każdych warunkach. Natomiast wszystkie władze II i I instancji uciekły, dając nie tylko zły przykład, lecz przyczyniły się do dezorganizacji życia. Na terenie stolicy, która przecież jeszcze nawet nie jest bezpośrednio zagrożona, pozostała tylko stołeczna Policja Państwowa (kom[isarz] Koziелеwski⁷⁴), która spełnia swe obowiązki. Natomiast pozostawiono po prostu na łasce boskiej więzienia przepełnione, ponieważ pierwsi wyjechali wyżsi urzędnicy służby więziennej. Dn[ia] 6 IX br. rano do N[aczelnego] D[owództwa] (ul. Rakowiecka) wpadł zrozpaczony strażnik z meldunkiem, że łada chwila grozi bunt więźniów, a do ich ochrony został on jeden z dwoma emerytowanymi strażnikami. N[aczelne] D[owództwo] nie miało czasu nawet badać sprawy, ale w dn[iu] 8 bm. potwierdzono ten fakt ze strony władz bezpieczeństwa. Z miasta Warszawy wyjechał nawet jego komisarz z urzędnikami, tak że zaszła potrzeba mianowania przez D[owód]cę Obrony W[arsza]wy⁷⁵ cywilnego komisarza⁷⁶. Nie pozostali na stanowiskach sędziowie i prokuratorzy I instancji. W tym stanie sprawy melduję, że urzędnicy zamiast ewakuować akta, ewakuowali rodziny i sami opuścili posterunki, co przyczyniło się do przerzedzenia szeregów Straży Pożarnej.

Proszę Pana Prezesa Rady Ministrów o wydanie polecenia urzędnikom I i II instancji wszystkich działów administracji politycznej i sądowej powrotu natychmiastowego do swych urzędów.

Czy na skutek tej depeszy czy innej, nie wiadomo mi, część władz adm[inistracyjnych] została do W[arsza]wy zawrócona, względnie próbowała się dostać. Radio (dyrekcja) podobno dotarła z powrotem do Garwolina, lecz tam na skutek alarmujących wieści zawróciła ponownie na wschód.

R[oman] U[miastowski]

74. Marian S. Koziелеwski (1897-1964) – ppłk, komendant wojewódzki Policji Państwowej m.st. Warszawy 1935-1939.

75. Walerian Czuma (1890-1962) – gen bryg. z 1 I 1929, d-ca 5 DP II 1928-IV 1938, komendant główny Straży Granicznej IV 1938-IX 1939, d-ca Obrony Warszawy 3-29 IX 1939, w niewoli niemieckiej 1939-1945.

76. Po wyjeździe Władysława Jaroszewicza (1887-1947) – komisarza rządu na m.st. Warszawę (1926-1939) – komisarzem cywilnym został mianowany dotychczasowy komisaryczny prezydent Stefan Starzyński (1893-1943).

3.

maszynopis, odpis

Parthenay, 31 I 1940 [r.]

ppłk dypl. Roman Umiastowski

Ośrodek Wyszkołenia

SZEF BIURA REJESTRACYJNEGO⁷⁷

M[inisterstwa] S[praw] Wojsk[owych]

w Paryżu

^aOryginał w Sądzie Pol[owym] nr 9 Londyn, tj 10/V 41^a

Na pismo 94/202/Rej/tj z dn[ia] 15 I 1940 [r.]⁷⁸

Meldunek dotyczący sytuacji Polskiego Radia w okresie wojny i przedwczesnego zniszczenia stacji Raszyn złożyłem na ręce II z[astępcy] Pana Ministra S[praw] Wojsk[owych] w dn[iu] 28 XI 1939 r. Oświećta on sprawę wyczerpująco wobec czego nie powtarzam wiadomości tam podanych.

Co do p[un]kt[u] 1 pisma B[iura] Rej[stracyjnego] należy sprostować: a) zniszczenie nastąpiło nie 3-go lub 4-go [IX 1939 r.] lecz w nocy z 6-go na 7-go [IX 1939 r.]; b) zniszczenie stacji było klęską dla kraju, gdyż większość odbiorników nie odbierała stacji krótkofalowych. Co do komunikowania się ze światem, to łączność i nadal istniała za pomocą [nadajnika] Warszawa II. Czy zniszczenie Raszyna zmniejszyło nasz kontakt z zagranicą, na to dobrze odpowiedzieć może tylko fachowiec.

Co do p[un]kt[u] 2. Stację objąłem w imieniu wojska, więc tylko ja jeden mogłem orzec, czy jest zagrożona. Nikt inny. Gdy na odcinku znajduje się most, to w żadnym razie służba drogowa nie jest powołana do określenia, czy most jest zagrożony. A tym bardziej do jego niszczenia. Tylko d[owód]ca wojskowy jest do tego upoważniony. Otóż na moim odcinku w analogicznej sytuacji znajdowało się radio. Podług mnie stacja mogła pracować.

Co do p[un]kt[u] 3. Odpowiedź znajduje się w poprzednim meldunku. Raszyn polecił zniszczyć naczelny dyrektor P[ol-]

77. Fryderyk D. Mally (1893-1984) – płk dypl., oficer GISZ 1927-1929, 1937-1939, oficer w sztabie NW i dowódca obrony Kołomyi IX 1939, szef Biura Rejestracyjnego MSWojsk. XII 1939-VI 1940, *attaché* wojskowy w Lizbonie i Madrycie 1940-1942.

78. Pisma nie udało się odnaleźć.

skiego] R[adia] bez mojej wiedzy, po ostrej wymianie zdań ze mną na ten temat. Chciał wyjechać z Warszawy i uważał, że może to uczynić dopiero po zniszczeniu stacji. Tak to sobie wyrozumował w swojej głowie człowiek, który: a) nic nie uczynił dla przygotowania radia do wojny; b) po wybuchu jej uznał radio widocznie za niepotrzebne, skoro zwolnił personel.

Wyobrażam sobie, że formalnie może się nawet z nie przygotowania do wojny wytłumaczyć. Brak było rozkazu od przełożonego, radio było instytucją handlową itp., lecz nie wytłumaczy się ani wobec sprawy narodowej, ani wobec własnego sumienia. Był to typowy człowiek nie na swoim miejscu, nic nie rozumiejący ze spraw państwa. Posterunek, jaki zajmował, był dla niego zbyt wielki.

Na osobnym miejscu znajduje się sam fakt zniszczenia Raszyń, który zastrzegłem. Jest to zwykłe przestępstwo – zniszczenie obiektu zastrzeżonego dla użytku wojska w czasie wojny. Sprawa sądowa.

/-/ ppłk dypl [Roman] Umiastowski

^aZa zgodność z oryg[inałem]: por. T[adeusz] Modelski⁷⁹, 10 V 1941^a [r.]

4.

maszynopis, odpis

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA

sporządzony dnia 9 II 1940 r. w Paryżu na ustne polecenie Szefa Biura Rej[estracyjnego] w sprawie przeciwko mjr Libickiemu.

Przesłuchujący – por. Modelski Tadeusz

Przesłuchiwany – imię i nazwisko – Roman Umiastowski

Imię ojca i matki – śp. Feliks i Florentyna

Data urodzenia – 13 II 1893 [sic!]

Wyznanie – rzym[sko]-kat[olickie]

Przynależność państwowa – polska

Narodowość – polska

Stopień wojskowy i ostatni przydział:

(w Polsce) – ppłk dypl., Nacz[elne] D[owódz]two

79. Tadeusz Modelski (1906-?) – por., inż., oficer w Komisji ds. Rejestracji Faktów (od 1939 r.).

(we Francji) – ośrodek w Parthenay

Miejsce zamieszkania:

(we Francji) – Parthenay

(w Polsce) – Warszawa, Kutno

Upředzony o konieczności zeznawania ścisłej prawdy, oświadczam, co następuje:

1) Z chwilą wybuchu wojny przybyłem do P[olskiego] Radia i oświadczyłem Nacz[elnemu] Dyr[ektorowi], że P[olskie] R[adio] zostaje zmilitaryzowane i od tej pory mnie podlega. Tym samym każda stacja Radia, a więc zarówno i Raszyn od tej pory podlegała wyłącznie mnie.

2) Uważam, że z chwilą przejęcia przez władze wojskowe Polskiego Radia – tj. rozgłośni, czynności wszelkie dotyczące stacji i jej działania podlegały mnie jako szefowi propagandy, wyznaczonemu przez obsadę mob[ilizacyjną] Kwatery N[aczelnego] Wodza. Funkcje moje objąłem z pierwszym dniem mob[ilizacji] tj. 31 VIII [19]39 [r.]. Dyr[ektora] Libickiego o tym na stacji powiadomiłem, co przyjął do wiadomości.

3) a) P[olskie] Radio działa nadal normalnie; b) żaden wojskowy ani nikt o sprawach wojskowych nie ma prawa mówić bez mojej wiedzy; c) po dowiedzeniu, że Dyr[ektor] Nacz[elny] zwolnił wszystkich pracowników wypłaciwszy im gaże za kilka miesięcy, nakazałem ich ściągnąć, aby P[olskie] R[adio] mogło funkcjonować; d) jakkolwiek zmiana wzgl[ędnie] ograniczenie pracy nie może nastąpić bez mojej wiedzy. Te wytyczne otrzymali ode mnie dyrektorzy P[olskiego] R[adia], p[anowie] Libicki i Górecki⁸⁰. Przeciwno temu nie oponowali.

4) Oświadczam, że st[acja] Raszyn została zniszczona bez mej wiedzy, a wbrew memu wyraźnemu rozkazowi. W dn[iu] 6 [IX 1939 r.] w nocy oświadczyłem dyr[ektorowi] Libickiemu, że stacji zniszczyć nie pozwalam, na co on się udał do Pana Premiera. Rano o godz. 6-ej [7 IX 1939 r.], gdy przybyłem na stację [przy ul.] Zielnej 25, dowiedziałem się, że o godz. 3-ej w nocy Raszyn został na rozkaz dyr[ektora] Libickiego zniszczony.

5) Reagowałem na to: a) wysłałem ekipę inżynierów dla podjęcia pracy nad restytuowaniem stacji; b) wysłałem depeszę do Pana Premiera z opisem faktu i z prośbą, aby zbiegłego z

80. Piotr Górecki – dyrektor programowy Polskiego Radia.

Warszawy dyr[ektora] Libickiego z zabranym personelem stacji warszawskiej polecił zawrócić.

/-/ ppłk dypl. Roman Umiaostowski

5.

rękopis, odpis

Protokół z dnia 12 XI 1941 spisany w Komendanturze Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay przez ppor. Waltera:

Podpułkownik dyplomowany po zawiadomieniu go o wszczęciu śledztwa o występki z art. 286 § 1 kodeksu karnego⁸¹ wyjaśnia: Z chwilą wybuchu wojny w 1939, po zdaniu dowództwa 37 [ł]pp, objąłem stanowisko szefa propagandy Naczelnego Wodza. Był to mój przydział mobilizacyjny. Jako szef propagandy podlegałem szefowi Sztabu Głównego, z mobilizacji posiadałem swój sztab. Instrukcja regulująca zakres działania Szefa Propagandy Naczelnego Wodza nie istniała, był natomiast pewien materiał w postaci projektu, który jednak do wybuchu wojny nie został zatwierdzony. Jedynym organem na terenie Polski w chwili wybuchu wojny powołanym do prowadzenia propagandy był Szef Propagandy Naczelnego Wodza. Do zakresu działania Szefa Propagandy należała wszelka propaganda w zakresie wojny. Jeżeli chodzi o mój stosunek jako Szefa Propagandy do Polskiego Radia to z chwilą wybuchu wojny zastrzegłem sobie, że wiadomości dotyczące wojny będą wychodziły ode mnie, względnie będą przechodziły przez moją kontrolę. Żądania te wypowiedziałem do dyrektorów Polskiego Radia, którzy przyjęli je do wiadomości i nie oponowali. Następnie z chwilą szybkiego oddawania terenu przez nasze wojsko zastrzegłem sobie, że radiostacje muszą działać do chwili, którą w każdym poszczególnym wypadku określą władze wojskowe, tj. Szef Propagandy Naczelnego Wodza, względnie dowódca na danym odcinku. W żadnym razie zniszczenie radiostacji nie mogło nastąpić bez ich wiedzy. W tym sensie użyłem w protokole przesłuchania z dnia 9 II [1940 r.] terminu

81. „Urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5”. Zob.: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 VII 1932: Kodeks Karny, Rozdział XLI, Art. 286 § 1, „DzURP”, 1932, nr 60 z 15 VII 1932, poz. 571, s. 1173.

„militaryzacja Polskiego Radia”, twierdząc w tym protokole, że z chwilą zmilitaryzowania Polskiego Radia wszystkie radiostacje mnie podlegały. Rozumiałem przez to, że jako Szef Propagandy Naczelnego Wodza, udzielę wojskowej pomocy dla podtrzymania działania radiostacji, i że bez mojej wiedzy nie będą one niszczone. Do innych spraw Polskiego Radia, zarządu tej instytucji, pracy poszczególnych dyrektorów w ich zakresie, nie miałem zamiaru wnikać i nie wnikałem. Uważałem, że dyrektorzy Polskiego Radia mieli obowiązek spełniać swe zadania nadal samodzielnie, z wyłączeniem dziedziny propagandy wojennej i niszczenia radiostacji. Sprawy administracyjne, gospodarcze, techniczne i ewakuacyjne należały nadal, jak do chwili wybuchu wojny, do dyrektacji Polskiego Radia.

Dnia 6 IX [1939 r.] około północy dyrektor Libicki na skutek nadeszłych wiadomości wojennych doszedł do wniosku, że należy zniszczyć radiostację Raszyn. Sprzeciwiłem się temu kategorycznie oświadczając, że on nie może o tym decydować. Wówczas dyrektor Libicki udał się do ministra propagandy Grażyńskiego. Ponieważ minister Grażyński nie powziął w tej sprawie decyzji, dyrektor Libicki udał się do premiera Składkowskiego. Od tego czasu już więcej dyrektora Libickiego nie widziałem. Odszedłem wtedy z rozgłośni po godzinie 1-ej nad ranem. Gdy dnia 7 IX [1939 r.], około godziny 6-ej rano, przybyłem do rozgłośni na [ul.] Zielnej⁸² dowiedziałem się od personelu, że radiostacja Raszyn została zniszczona o godzinie 3-ej nad ranem na rozkaz dyrektora Libickiego. Nazwisk osób obecnych wówczas w rozgłośni i komunikujących mi o powyższym nie pamiętam, ponieważ personelu rozgłośni bliżej nie znałem. Rano 7 IX [1939 r.], nie spotkałem dyrektora Libickiego, więc nie mogłem mu oświadczyć, że obejmuję całkowicie kierownictwo rozgłośni warszawskiej. Kierownictwo to objął wówczas jedyny pozostały w rozgłośni dyrektor muzyczny Rudnicki⁸³. Powołuję się i podtrzymuję odczytane mi moje uprzednie oświadczenie w tej sprawie z dnia 28 XI 1939 r., 31 I 1940 r. i zeznania [z] 9 II 1940 r. Nie wiem, czy na terenie

82. Przy ul. Zielnej 25 mieścił się główny budynek Polskiego Radia.

83. Edmund Rudnicki (1892-1957) – kierownik Wydziału Muzycznego Polskiego Radia.

Wielkiej Brytanii przebywa ktoś kto miałby wiadomości o tej sprawie.

[płk dypl. Roman Umiastowski]

6.

rękopis, odpis

Drugi protokół z dnia 15 XI [1941 r.]:

Przesłuchiwany w dniu 12 XI 1941 r. nie byłem w możności dać całkowitej odpowiedzi w sprawie z okresu przeszło z przed dwóch lat. Dziś po zajrzeniu do zapisek i przypomnieniu sobie szczegółów podaję uzupełnienie zasadnicze:

1) Instrukcji działania tj. instrukcji technicznej dla Szefa Propagandy nie zastałem, lecz tylko schemat organizacyjny i projekt, który już był przed wojną rozważany. Na tydzień przed wojną Naczelny Wódz wysłuchawszy mego rozważania – planu zakresu działania propagandy w czasie wojny – aprobował go. „Wojna przyniesie nam może wiele niespodzianek i stąd jest konieczność reagowania na impulsy mas. Być może, że nasz aparat państwowy nie będzie w stanie reagować dostatecznie szybko i wówczas radio będzie tym zasadniczym środkiem do powiadamiania tak władz niskich szczebli jak i mas ludności”. Naczelny Wódz przyjął ten mój powyższy wywód dając mi *plein pouvoir* w zakresie prowadzenia propagandy, jako broni mającej na celu ułatwienie działań wojennych, zaznaczając, że główna dyrektywa to prowadzenie walki zawziętej, za wszelką cenę, wszelkimi środkami.

2) Nadmieniam, że tak w schemacie organizacyjnym (dokument mobilizacyjny), jak i w projekcie, który zastałem, było przewidywane użycie radia, jak i to, że źródłem wszelkich wiadomości o wojnie będzie Szef Propagandy.

3) W sprawie Polskiego Radia uzupełniam: Jeszcze przed wybuchem wojny byłem w porozumieniu i w stałym codziennym kontakcie z Prezydium Rady Ministrów, któremu Polskie Radio pod względem programowym podlegało. Dyrektor Lepecki⁸⁴, szef Biura Planowania, kierujący tą sprawą, omawiał

84. Mieczysław B. Lepecki (1897-1969) – mjr, pisarz, publicysta, adiutant Marszałka Piłsudskiego 1930-1935, dyrektor Biura Zadań Specjalnych przy Prezesie Rady Ministrów 1936-1939, wiceminister propagandy IX 1939.

ze mną sprawę użycia radia i kiedy w dniu 1 IX zgłosiłem się na Zielną stwierdziłem, że dyrektor L[ibicki] wydał w tym kierunku odnośne rozkazy, ponieważ dyrektorzy Polskiego Radia chętnie wykonywali moje zlecenia, zgodnie z porozumieniem z dyrektorem L[ibickim], który żadnych sprzeciwów, co do użycia przez wojsko Polskiego Radia nie zgłaszał.

4) W sprawie wydania zalecenia wycofywania „ludzi zdolnych do noszenia broni”, uzupełniam to zagadnienie ze strony mojego uprawnienia w tym kierunku. W pierwszych dniach wojny stanęliśmy przed dwoma problemami, na których reakcja w sposób do tej pory stosowany w wojnach poprzednich nie wystarczała. Było to zagadnienie dywersji i samorządnej ewakuacji ludności z terenów pogranicznych. Ponieważ było to zjawisko obejmujące całość, albo olbrzymi obszar państwa, ponieważ nici łączności, komunikacji i aparat państwowy były poważnie uszkodzone, i częściowo sparaliżowane. Jedynym środkiem szybkiej reakcji w wojnie, gdzie dni miały znaczenie miesięcy było radio. Na widok płonących wsi ludność pogranicza łądowała dobytek, kobiety i dzieci na wozy i odchodziła na wschód pozostawiając w domu mężczyzn dla pilnowania gospodarstw. Pierwsze tragiczne meldunki o tym doszły z rejonu Częstochowy, gdzie lotnictwo niemieckie dokonało masakry tej ludności. Wstrzymanie tego bezładnego odwrotu ludności stało się jedną z zasadniczych kwestii dla możliwości naszego działania. W tym kierunku też szły wysiłki całego aparatu wojskowego i państwowego. Mówiłem na ten temat co dzień przez radio do ludności, aby powstrzymać ją od ewakuacji, do czego zachęcała ją radiowa kontrpropaganda niemiecka. Wobec cofania się naszych armii dochodziło tu zagadnienie usuwania z opuszczanych terenów wszystkiego, co przedstawiało dla nas wartość, a więc przede wszystkim ludzi, do dalszej wojny. Na lewym brzegu Wisły mamy 60% Polaków całej Rzeczypospolitej a biorąc pod uwagę Warszawę przeszło 65%. Przenoszenie się wojny na wschód na tereny nie nasze, sprawiało, że najcenniejszy element dla wojny polskiej, tj. Polacy, przechodził pod okupację nieprzyjaciela. W dniu 5 [IX 1939 r.] Naczelnny Wódz zapytał mnie jak idzie moja praca w radio. Wspomniłem wówczas o tym, że jest nadal źle z powstrzymaniem bezładnej ewakuacji, bo „kobiety jadą, a mężczyźni zostają. Ale tysiące ludzi chcących się

bić zdąży wszelkimi drogami, z wojskiem, przed i za nim, na wschód, a zwłaszcza do Warszawy”. Naczelny Wódz wiedział o tym i odrzekł: „to muszą teraz iść za Wisłę, a nawet znacznie dalej na wschód. To trzeba powiedzieć”. Te słowa Naczelnego Wodza były dla mnie dyrektywą dla rozwinięcia działalności w tym kierunku. W wyniku tego duża ilość rezerwistów przeszła za Wisłę, dołączając do oddziałów. Dzięki temu na emigracji znalazła się większa ilość żołnierzy. Niewątpliwie niektórzy ludzie słabego ducha, pod presją opinii społeczeństwa, uświadomionego przeze mnie, opuścili swe rodziny i muszą dalej walczyć, zamiast pozostawszy w domu pójść do obozów koncentracyjnych niemieckich.

5) Nadmieniam, że zarzut powyższy pod punktem nr 4 był rozpatrywany przez Biuro Rejestrowe w Paryżu i szef tego biura płk Mally oświadczył mi na wiosnę 1940 r. osobiście w Paryżu, że „żadnych zarzutów przeciw mnie nie ma i być nie może, bo zachowanie żołnierza dla dalszej wojny przez przesunięcie go na wschód było rzeczą konieczną”.

[płk dypl. Roman Umiastowski]

Paweł LIBERA

ARESZTOWANIE I «PARYSKI OKRES» W ŻYCIU JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO W 1940 ROKU

Pomimo licznych prac i artykułów¹ dotyczących biografii Łobodowskiego pewne obszary jego życiorysu wciąż wypełniają białe plamy. Nic w tym dziwnego, pisarz zmarł stosunkowo nie-

1. Zob. P. Libera, *Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 3-34.

dawno, a wiele materiałów jeszcze nie ujrzało światła dziennego. Inne, powoli pojawiają się w obiegu, umożliwiając wprowadzenie pewnych poprawek lub rewizję przyjętych interpretacji.

Jednym ze słabiej wyjaśnionych epizodów życia Łobodowskiego jest jego pobyt w Paryżu i aresztowanie w lutym 1940 roku przez policję francuską. Choć fakt ten jest znany z wielu relacji, różnią się one zasadniczo, a w dodatku większość z nich pochodzi z drugiej ręki. Wszystkim brakuje dokładności, a sam Łobodowski niewiele zrobił, aby te różnice wyjaśnić.

W życiu każdego twórcy niemałą rolę odgrywa mniej lub bardziej świadomy proces autokreacji. Powstaje wówczas druga, alternatywna wersja życiorysu, nie zawsze zgodna z prawdą. Biografia Józefa Łobodowskiego nie jest wolna od takich momentów, dość wspomnieć wyprawę, którą miał przedsięwziąć w okresie wielkiego głodu na Ukrainę. Jej istnienie podawała w wątpliwość nawet jego żona Jadwiga. Podobnie dzieje się z okresem „paryskim”, wiele sprzecznych i niezweryfikowanych wersji nie pozwala na udzielenie zadowalającej odpowiedzi na pytanie, co się wówczas stało.

Całkiem nowe światło na ten krótki, ale niezwykle istotny okres życia poety rzucają nieznane dotychczas materiały pochodzące z archiwum Prefektury Policji w Paryżu² i archiwum profesora Stanisława Kota w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Szczególnie cenne są protokoły przesłuchań poety i towarzyszącego mu wówczas Feliksa Zahory-Ibiańskiego przez sędziego śledczego 3 Trybunału Wojskowego w Paryżu. Do protokołów dołączone zostały materiały skonfiskowane podczas rewizji. Nie wszystkie zostały mu później zwrócone; część, w tym niektóre dokumenty i rękopisy szczęśliwie pozostały w aktach policji. Jest to o tyle godne odnotowania, że tylko niewielka ilość rękopisów i osobistych materiałów po Łobodowskim dochowała się do chwili obecnej.

Same akta policji zachowały się właściwie przypadkowo. Uchodziły za zagubione bądź zniszczone, w rzeczywistości ponad pięćdziesiąt lat spoczywały w archiwum w Moskwie. Dla biografii Łobodowskiego są ważnym źródłem, gdyż pozwalają

2. Informację o pojawieniu się teczki dotyczącej sprawy Łobodowskiego w Archiwum Prefektury Policji zawdzięczam p. Ryszardowi Maturze, któremu składam serdeczne podziękowanie.

zrekonstruować nie tylko końcowy okres kampanii wrześniowej, ale również pobyt poety w Paryżu. Dokumenty te rzucają też nowe światło na poglądy Łobodowskiego w sprawie przyszłości Lwowa i pozwalają uzupełnić dotychczasową wiedzę na temat jego twórczości.

Nowe materiały do biografii

Józef Łobodowski został aresztowany 20 II 1940 roku i osadzony w więzieniu wojskowym Cherche-Midi w Paryżu. Był przesłuchiwany zarówno przez policję, jak i prokuraturę wojskową. Akta jego sprawy zaginęły w maju 1940 roku, kiedy Niemcy wkroczyli do Paryża i rozpoczęli swą działalność od grabienia archiwów różnych instytucji³.

Nie wiadomo dokładnie, kto i kiedy przejął materiały wydziału bezpieczeństwa (Sûreté Générale) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nadzorującego obcokrajowców oraz akta Prefektury Policji. Według francuskiego sowietologa i archiwistki Sophie Coeuré, najprawdopodobniej zostały wywiezione przez służby podległe Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt – RSHA)⁴. Natomiast archiwa bieżące francuskiego wywiadu wojskowego w czerwcu 1940 roku ewakuowano na południe Francji i złożono w zamku Landon w departamencie Gard. Wiadomość o ich lokalizacji dotarła do Niemców dzięki donosom i w 1943 roku 35 ton materiałów zostało zarekwirowanych w całości przez Gestapo⁵. Trudno odtworzyć ich dalszą drogę, udało się jednak stwierdzić, że część akt Sztabu Generalnego (État Major des Armées – EMA) i Oddziału Drugiego (Deuxième Bureau) Sowietci odnaleźli w Heeresarchiv w Poczdamie, natomiast większość akt przejętych przez RSHA w 1943 roku przewieziono na Śląsk, gdzie w sierpniu 1945 roku

3. W języku polskim problem ten został omówiony w: P. Libera, *Restytucja archiwaliów francuskich z Archiwum Specjalnego w Moskwie*, „Archeion” 2007, t. 109 (w druku).

4. S. Coeuré, *La mémoire spoliée. Les archives des Français, butin de guerre nazi et soviétique (1940 à nos jours)*, Paris 2007, s. 32-33.

5. C. Sibille, *Les archives du Ministère de la Guerre récupérées de Russie*, „Gazette des Archives” 1998, nr 176, s. 134.

zagrabiły je wojska generała Korczagina i w ramach zdobyczy wojennej odesłały do Moskwy. Tam, tajną decyzją Rady Komisarzy Ludowych z 9 III 1946 roku, utworzono Archiwum Specjalne podlegające MSW (MWD), a później KGB. Miało ono służyć wyłącznie celom „operacyjnym”⁶.

Archiwalia proveniencji francuskiej składały się z dziesiątek tysięcy pudeł, które uporządkowano w 271 „fondach”. Francuzi nie wiedzieli ani o istnieniu archiwum, ani o zgromadzeniu aż takiej ilości materiałów w Związku Sowieckim – powszechnie uważano je za zagubione bądź zniszczone. Pierwsze informacje przedostały się do opinii publicznej dopiero w lutym 1990 r., kiedy jeden z rosyjskich dziennikarzy ujawnił istnienie instytucji znanej jako Centralny Gosudarstwiennyj Osobyj Archiw SSSR, która miała posiadać siedem kilometrów akt francuskich⁷.

W ramach akcji zwrotu (restytucji) – archiwalia przewieziono do Paryża. W Moskwie zachowano zrobione na koszt Francji mikrofilmy. To właśnie wtedy powrócił również niewielki poszyt akt sprawy Józefa Łobodowskiego. Znajduje się on obecnie w Archives de la Préfecture de Police w Paryżu w serii BA pod numerem 2014. Na aktach zachowano rosyjską metryczkę: Centralny Gosudarstwiennyj Osobyj Archiw CCCP, III Otdiel oraz klasyfikację – Fond nr 95, Opis nr 1, Dzieło nr 402 i opis (w tłumaczeniu): „Sprawa dotycząca dokumentów skonfiskowanych podczas rewizji osobistej przez policję francuską polaka [sic!] Łobodowskiego, który był podejrzewany o kontakty z polskim rządem emigracyjnym i działalność szpiegowską na rzecz Polski”. Według karteczki dołączonej do poszytu, akta przejrano i paginowano w 1965 roku. Zawierały wówczas 80 kart i nic nie świadczy o tym, aby je kiedykolwiek brakowano. Akta przeglądano trzy razy: w 1964, 1965 i 1975 roku. Ostatnia konsultacja zbiega się w czasie z zamknięciem audycji polskich w Radiu Madryt⁸.

6. P. Kennedy Grimsted, *Trophies of war and Empire*, Cambridge (Massachusetts) 2001, s. 23-28.

7. G. Ermisse, *France and Archival Claims*, „Comma” 2000, nr 3-4, s. 159.

8. Por. J. Łobodowski, *Tu mówi Madryt*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 54, s. 113-128.

Internowanie na Węgrzech

Ostatnie lata poprzedzające wybuch wojny Łobodowski spędził w Łucku, a po odwołaniu Henryka Józewskiego ze stanowiska wojewody wołyńskiego, w kwietniu 1938 roku wraz ze świeżo poślubioną żoną Jadwigą zamieszkał w Warszawie. Musiał stosunkowo dobrze orientować się w meandrach polityki zagranicznej, skoro w kwietniu 1939 roku napisał dla „Wiadomości Literackich” artykuł przewidujący uderzenie ze wschodu w wypadku wybuchu wojny z III Rzeszą⁹. Tekst został skonfiskowany przez cenzurę z powodu nawoływania do paniki, co jednak nie przeszkodziło Grydzewskiemu wypłacić mu honorarium¹⁰.

Między 27 a 29 sierpnia¹¹ Łobodowski otrzymał kartę mobilizacyjną wystawioną przez Komendę Uzupełnień Warszawa-Miasto II i rozkaz stawienia się w Cytadeli. Wbrew obiegu opinii, poeta został zmobilizowany w stopniu strzelca¹², a nie podoficera czy podchorążego¹³. Nieporozumienie to wynika z faktu, że podczas pełnienia służby wojskowej został skierowany do szkoły podchorążych przy 44. Pułku Strzelców Kresowych w Równem, ale szkoły nie ukończył, a stopnia podchorążego został pozbawiony po nieudanej próbie samobójstwa w 1934 roku.

9. Artykuł został najprawdopodobniej wydrukowany w 14 (806) numerze „Wiadomości Literackich” na przełomie marca i kwietnia 1939 roku – numer 13(805) wydano 26 III 1939, a 15(807) 2 IV 1939 r.

10. J. Łobodowski, *Moje spotkania z Grydzewskim*, w: *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971, s. 164.

11. Łobodowski, przesłuchiwany przez kapitana de Moissac 6 III 1940 r., podał datę 29 VIII 1939 r. (Archives de la Préfecture de Police à Paris, [APP Paris], série BA 2014, k. 5), w rozmowie z Szypowską podał 27 VIII 1939 (Madryt, 29 maja 1985, cyt. za I. Szypowską, *Rozmowa z Józefem Łobodowskim*, „Poezja” 1988, nr 6, s. 23).

12. Zaświadczenie mobilizacyjne w zbiorach Muzeum Literatury im. J. Czechowicza w Lublinie [MC], Rps. 182 R, k. 1.

13. Wersję o stopniu podoficera podaje E. Głębicka w: J. Czachowska, A. Szałagan (oprac.), *Współcześni polscy pisarze badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 5: L-M, Warszawa 1997, s. 172, natomiast przeczy jej sam Łobodowski (I. Szypowska, *Rozmowa... op.cit.*, s. 23). Jeżeli zaś chodzi o stopień podoficerski, to nieporozumienie pochodzi od samego Łobodowskiego, który wspomina, że „mnie tymczasem w ciągu tych czterech dni mianowano demokratycznie kapralem” (I. Szypowska, *Rozmowa... op.cit.*, s. 24).

W Cytadeli przydzielono go do zapasowego batalionu 21. Pułku „Dzieci Warszawy”¹⁴.

Szlak bojowy, w świetle wspomnień Łobodowskiego, wyglądał następująco: po czterech bezczynnych dniach w Cytadeli, pierwszego września pociągiem wyjechali do Krakowa, skąd mieli zdążyć na południe, aby wzmocnić oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) na granicy słowackiej. Kiedy okazało się, że KOP został już rozbity, z Krakowa wyruszyli pieszo do Bochni, a następnie do Wiśnicza, gdzie nawiązali kontakt z 10. Pułkiem Strzelców Konnych¹⁵ wchodzącym w skład 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej pod dowództwem pułkownika Maczka. Żołnierze wcieleni do poszczególnych szwadronów uczestniczyli w obronie Wiśnicza¹⁶, a następnie wycofali się i zostali dozbrowieni w Łańcucie. 9 września uczestniczyli w obronie miasta, po czym spychani przez Niemców kierowali się na wschód. Przez Jaworów (11 IX), Żółkiew (13 IX) zdążali (14 IX) w kierunku Lwowa¹⁷, dotarli jednak tylko do Dublan, gdzie doszło do starć z Niemcami, uwiecznionych w wierszu *Dublany*¹⁸, a następnie bitwy pod Molechowem na północ od Brzuchowic, gdzie walczyli do siedemnastego września. 18 IX ruszyli dalej na wschód i za Przemyślanami skierowali się na południe. Tu przypadkiem, od miejscowego parocha, Łobodowski dowiedział się o wkroczeniu Armii Czerwonej. Aby nie wzbudzać paniki zabroniono udzielać tej informacji żołnierzom. W Haliczu, dokąd mieli dotrzeć ostatkami benzyny, pułkownik Maczek otrzymał od Naczelnego Wodza rozkaz przekroczenia granicy węgierskiej¹⁹. Wieczorem tego samego dnia 10. Brygada

14. I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 24.

15. J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukrainofila. Lata wojenne*, „Wiadomości” 1947, nr 16 (55) z 20 IV, s. 2; *Idem*, *Dialog z krajem*, „Wiadomości” 1971, nr 37, w: *idem*, (wybrał i oprac. P. Kądziera), *Worek Judaszów*, Warszawa, 1995, s. 32.

16. *Idem*, *Pod Wiśniczem. Wspomnienia strzelca*, „Głos Polski” nr 30, 29 XII 1939, s. 2.

17. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 450-452, 466-468, 479, 499-500, 529-530.

18. J. Łobodowski, *Z dymem pożarów*, Nicea, Oficyna Tyszkiewicza, 1941, s. 24-29.

19. *Idem*, *Pod Wiśniczem. Wspomnienia strzelca (dokończenie)*, „Głos Polski” nr 31, 30 XII 1939, s. 2.

dotarła do Tatarowa nad granicą węgierską i tam spędziła noc²⁰. Łobodowski opisał później to w wierszu *Noc nad granicą*²¹.

Następnego dnia, 19 IX 1939 r. po południu, brygada w liczbie 1500 osób przekroczyła granicę przez przełęcz Tatarską²². Oddziałom odebrano najpierw działa przeciwpancerne, a dwa dni później broń małokalibrową, pozostawiając jedynie oficerom broń boczną. Jak po latach wspominał generał Maczek, Węgrzy obiecali, że nie będą mieli nic przeciwko ewakuacji wojsk pod warunkiem, że odbędzie się bez rozgłosu²³. Żołnierzy internowano umieszczając ich w obozach na terenie całego kraju²⁴. Łobodowski trafił 24 września do obozu w Tapolca nad jeziorem Balaton²⁵.

Dalsze jego losy nie są łatwe do odtworzenia, wiadomo, że tak jak wielu innych Polaków, chciał uciec do Francji, a w tym celu musiał przedostać się jak najbliżej granicy jugosłowiańskiej. Wśród możliwych rozwiązań była albo nielegalna przeprawa do Jugosławii, a stamtąd morzem do Francji albo, w późniejszym okresie, legalny wyjazd z obozu do Budapesztu, gdzie konsulat polski wyposażał żołnierzy w paszporty na fałszywe nazwiska i wysyłał ich do Syrii, do francuskiej misji ekspedycyjnej²⁶. Łobodowski wybrał pierwszą możliwość i stąd zapewne częste zmiany obozów. We wspomnieniach wymienia tylko trzy z nich, choć mogło ich być więcej. Już z obozu w Tapolce miał próbować ucieczki. W świetle wspomnień spisanych kilka miesięcy później, miało to miejsce 24 września. Następnym obozem był Murakerestur, położony blisko granicy jugosłowiańskiej, nad rzeką Murą²⁷. Z niewiadomych przyczyn Łobodowski przedostał się dalej do bardziej odległego od granicy, ale za to większego obozu w Nagykanizsa²⁸. Być może dlatego, że obóz ten był jednym z największych i słynął z

20. I. Szypowska, *Rozmowa...*, op.cit., s. 24-25.

21. J. Łobodowski, *Noc nad granicą*, w: *Z dymem pożarów*, op.cit., s. 30-37.

22. S. Maczek, *Od podwody do czołga*, Edinburgh 1961, s. 95.

23. *Ibidem*, op.cit., s. 96.

24. Mapa obozów w: I. Lagzi, *Droga żołnierza polskiego przez węgierską granicę w latach 1939-1941*, Poznań 1987, s. 15.

25. APP, Paris, série BA 2014, k. 5, Przesłuchanie Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

26. I. Lagzi, *Droga żołnierza...*, op.cit., s. 35-37.

27. J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukrainofila, Lata wojenne*, op.cit.

28. APP, Paris, série BA 2014, k. 5, Przesłuchanie Łobodowskiego przez

dogodnych warunków do ucieczki. O atmosferze, jaka tam panowała, pisał później: „Wszyscy oficerowie, podoficerowie zawodowi i znaczna część żołnierzy chętnie dała by drapaka”²⁹.

Sama ucieczka została przez Łobodowskiego opisana po przedostaniu się do Francji, najpóźniej około trzech miesięcy po ucieczce. Pierwsza próba ucieczki miała mieć miejsce 28 IX 1939 r., druga dwa dni później. Z nieznanych przyczyn obydwie się nie powiodły. Dopiero 19 października zorganizowano następną, udaną. 25 października Łobodowski przekroczył granicę jugosłowiańską i po 4 dniach, przez Waraždin³⁰ przedostał się do Zagrzebia³¹.

W obozach węgierskich Łobodowski przebywał krótko – od 19 września do 19 października – i uciekł jako jeden z pierwszych, nie korzystając z pomocy rządu RP.

Do Zagrzebia dotarł w ostatnich dniach października, konsul polski wystawił mu przepustkę z datą 30 X 1939 r.³² Niejasna jest data wyjazdu poety z Jugosławii. We wspomnieniach Łobodowski deklaruje, że Zagrzeb opuścił 7 listopada i 9 listopada dotarł do Modany, gdzie utworzono jedną z polskich „placówek odbiorczych”³³. Tu zbiegów spotkał niemiły zawód: okazało się, że posiadane przez nich fundusze nie są nic warte. Wbrew zapewnieniom polskich audycji słuchanych w obozie, zgodnie z zarządzeniem ministra opieki społecznej Jana Stańczyka, zawieszono wymianę złotych³⁴. Tego samego dnia dotarli do Paryża³⁵. Prezentowana wersja wydarzeń nie jest

kpt. de Moissac z 6 III 1940 r. oraz wspomnienia z ucieczki spisane przez Łobodowskiego między listopadem 1939 a lutym 1940, (*ibid.*, k. 79).

29. *Ibidem*, k. 79.

30. J. Łobodowski, *Paryż po raz pierwszy*, „Wiadomości” 1980, nr 18 (1779), 4 V, s. 4.

31. APP, Paris, série BA 2014, k. 5, Przysłuchanie Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

32. *Ibidem*, k. 57.

33. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II: *Kampanie na obczyźnie*, cz. 1: *Wrzesień 1939-czerwiec 1940*, Londyn 1959, s. 28.

34. J. Łobodowski, *Nie tylko Sikorski był winien*, „Wiadomości” 1976, nr 39-40 (1591-1592), 29 IX-3 X, s. 8; *Załącznik nr 2 do protokołu posiedzenia Rady Ministrów z dnia 5 października 1939 r.* w: *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Rojek, A. Suchcitz, t. I: *październik 1939-czerwiec 1940*, Kraków 1994, s. 8-9.

35. Irenie Szypowskiej podał datę 10 XI (I. Szypowska, *Łobodowski, op.cit.*, s. 89; J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukrajinofila...*, *op.cit.*

pewna. Wątpliwości budzi list do żony, wysłany 18 I 1940 r. z Belgradu, podający adres belgradzki³⁶. Pismo, znaczek i pieczęć cenzury niemieckiej³⁷ nie budzą najmniejszej wątpliwości. Nie zgadza się data, gdyż w styczniu 1940 roku Łobodowski był już dawno w Paryżu i istnieją na to dowody, jak na przykład zaproszenie na 19 stycznia do Ambasady Polskiej w Paryżu na odczyt Georges Duhamela³⁸. Można wnioskować chyba, że adres zwrotny Milana Gvozdića oraz datę, innym pismem, dopisano wyłącznie w celu zmylenia cenzury niemieckiej.

Łobodowski w Paryżu

W ostatnich dniach września 1939 roku, kiedy Łobodowski przebywał na Węgrzech, we Francji utworzono nowy rząd RP pod przewodnictwem generała Władysława Sikorskiego³⁹.

W Paryżu Łobodowski spotkał wielu znajomych, którzy zdążyli się ewakuować wcześniej lub wciąż przybywali. Po kilku dniach zamieszkał w hotelu na ulicy du Bac⁴⁰. Pierwsze kroki skierował do Ambasady RP, gdzie spotkał nieznanego mu wcześniej osobiście Lechonia. Razem udali się do Kazimierza Wierzyńskiego, który miał się „stałe o Łobodowskiego wypytować”. To Wierzyński wprowadził Łobodowskiego w nową sytuację i przedstawił Stanisławowi Strzetelskiemu, redaktorowi naczelnemu nowego dziennika „Głos Polski”⁴¹, „nieoficjalnego

36. MC 181R, k. 1.

37. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego [AZHRL], Archiwum profesora Stanisława Kota [ASK], s. 299, k. 101-103. Raport kontrwywiadowczy II Oddziału Sztabu Generalnego za marzec 1940.

38. APP Paris, série BA 2014, k. 61.

39. Por. E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939-1945*, Warszawa 1993, s. 7-50. D. Górecki, *Polskie naczelne władze państwowe na uchodźstwie w latach 1939-1990*, Warszawa 2002, s. 15-34.

40. APP Paris, série BA 2014, k. 2: Protokół rewizji w pokoju hotelowym Łobodowskiego z 21 II 1940 r.

41. W spisywanych później wspomnieniach Łobodowski nie pamiętał dokładnie, jak miał nazywać się ów dziennik, dlatego też twierdził, że Strzetelski redagował „Słowo Polskie” (J. Łobodowski, *Paryż ...*, *op.cit.*). Wersję tę przejęła, powtarzając za poetą, S. Kossowska (*Przyjaciele i znajomi*, Toruń 1998, s. 42). W rzeczywistości chodziło o „Głos Polski” i tegoż współpracownikiem był Łobodowski (por. S. Lewandowska, *Prasa*

organu Ministerstwa Informacji i Dokumentacji”⁴². Ten ostatni zaproponował, aby poeta spisał swe „wrześniowe przygody”, ponieważ był pierwszym polskim pisarzem, który przeszedł kampanię wrześniową i przedostał się do Francji. Wyznaczono mu pensję 2000 franków miesięcznie, w zamian za co Łobodowski miał w ciągu trzech miesięcy opracować wspomnienia w objętości około piętnastu arkuszy. Fragmenty miały być drukowane w „Głosie Polskim” za osobnym honorarium⁴³. Wersję tę potwierdzają zeznania Łobodowskiego, zarówno w sprawie wysokości otrzymywanego stypendium, jak i spisywania wspomnień⁴⁴.

W „Głosie Polskim” poeta zamieścił również swoje wiersze: w pierwszych dniach grudnia wydrukowano *Dwa wiersze dla żony*⁴⁵, a w styczniu *Elegię emigrancką*⁴⁶ wielokrotnie później przedrukowywaną. Jeżeli chodzi o wspomnienia z kampanii wrześniowej, to Łobodowski opublikował tylko dwie części zatytułowane *Pod Wiśniczem*⁴⁷. Praca miała być kontynuowana – w materiałach skonfiskowanych przez policję francuską zachowała się jedna strona opisująca ucieczkę z obozu. Nie wiadomo, czy istniał ciąg dalszy. Sam autor nigdy o tym nie wspominał, choć walki pod Wiśniczem i ucieczkę z obozu dzieli pewien istotny okres i trudno przypuszczać, aby miał być on pominięty we wspomnieniach.

Niejasne są relacje łączące Łobodowskiego z rządem RP. Podczas śledztwa, mieszkający w jednym pokoju z nim Zahora-Ibiański twierdził, że na początku lutego 1940 roku Łobodowski miał być pracownikiem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji i że tam go spotkał. Niestety, w archiwum Stanisława Kota brak dowodów potwierdzających te słowa. Sam Łobodowski

polskiej emigracji wojennej 1939-1945, Warszawa 1993, s. 35-37 oraz J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, Warszawa 1983, t. I: *Hasła osobowe A-P*, s. 279-280).

42. S. Lewandowska, *op.cit.*, s. 35.

43. J. Łobodowski, *Paryż ...*, *op.cit.*

44. APP Paris, série BA 2014, k. 5-6v. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

45. J. Łobodowski, „Głos Polski” nr 4, 1 XII 1939, s. 2.

46. *Idem*, „Głos Polski” nr 42, 10 I 1940, s. 2.

47. *Idem*, *Pod Wiśniczem...*, *ibidem*.

natomiast mówił, że tylko „współpracował” z Ministerstwem i z tego tytułu otrzymywał 2000 franków miesięcznie⁴⁸. Podczas przeglądania materiałów pochodzących z rewizji natrafiono na list do Łobodowskiego, podpisany przez ministra Kota, oświadczający, że poecie przyznano od 1 III 1940 miesięczną wypłatę w wysokości 2000 franków. Niestety, listu w poszycie obecnie nie ma, a słowa tłumaczki nie wyjaśniają, z jakiego tytułu otrzymał tę kwotę. W archiwum ministra Kota znajduje się odręczna notatka, bez daty, dotycząca tej samej sprawy, potwierdzająca wersję poety. Łobodowski nie był zatrudniony na etacie w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji, a jedynie z nim współpracował: „Ponieważ z Łobodowskim wynikała jakaś dużo poważniejsza sprawa niż początkowo sądzono – myślę, że zawieszenie natychmiastowe jego dotacji byłoby wskazane”⁴⁹.

W Paryżu Łobodowski obracał się przede wszystkim w środowisku pisarzy, poetów i literatów. Oprócz Lechonia i Wierzyńskiego, byli tu także między innymi: Tuwim, Zygmunt Nowakowski, Słonimski, Baliński oraz Cat-Mackiewicz i Grydzewski. Redaktorzy „Słowa” i „Wiadomości” starali się uruchomić na gruncie paryskim swoje pisma, ale wymagało to wielu długotrwałych zabiegów. Najpierw, na początku 1940 r. ruszyło „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza⁵⁰. Już w pierwszych numerach pojawiły się wiersze Łobodowskiego. W numerze trzecim z początku lutego 1940 roku opublikowana została *Krypta na Wawelu*⁵¹, a w następnych: *Wiosna kijowska*⁵² i stylizowana na Norwida *Modlitwa*⁵³. Największy rozgłos i problemy przyniósł autorowi pierwszy wiersz zawierający słowa „o zdradzonym polskim hetmanie” – miał spowodować wściekłość ministra Kota, który kazał cofnąć z tego powodu poecie dotację⁵⁴, przywrócił ją później profesor Stanisław Stroński, mi-

48. APP Paris, série BA 2014, k. 5-6v. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r.

49. Niedatowana i nieadresowana notatka, podpisana najprawdopodobniej przez Stanisława Kota, AZHRL, ASK, s. 326, k. 16.

50. Por.: J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz, 1896-1966, Wilno-Londyn-Warszawa*, Warszawa 1987, s. 242-245.

51. Łobodowski, „Słowo” nr 3, 4 II 1940, s. 3.

52. *Idem*, „Słowo” nr 4, 11 II 1940, s. 3.

53. *Idem*, „Słowo” nr 5, 18 II 1940, s. 3.

54. *Idem*, *Paryż ...*, *op.cit.*

nister Informacji i Dokumentacji⁵⁵. Łobodowski był traktowany podobnie jak inne osoby podejrzewane o niewłaściwe sympatie polityczne. W chwili kiedy przygotowano się do postawienia przed sądy i właściwe trybunały Wieniawy-Długoszowskiego, Józefa Becka i wielu innych⁵⁶, nastawienie nowego rządu było skrajnie antypiłsudczykowskie. Złość generała Sikorskiego budziły zbyt obszerne relacje z upamiętniania rocznicy śmierci Piłsudskiego⁵⁷, a w siedzibie rządu zwracano uwagę na wszelkie znaki kultu Marszałka, nawet poezje, chociażby wiersz Mariana Hemara *19 marca 1940 r.*⁵⁸

Mniej energicznie niż Mackiewicz za tworzenie „Wiadomości Polskich” zabrał się Grydzewski. Obawiał się, czy będzie miał wystarczającą ilość materiału z racji braku wielu współpracowników⁵⁹ oraz, że dotacje rządowe mogą doprowadzić do niepożądanych ingerencji w treść pisma⁶⁰. Nie było to pozbawione podstaw, chociażby ze względu na próby cenzurowania prasy docierającej do obozów żołnierzy polskich na terenie Francji⁶¹. Pismo zaczęło wychodzić później i pierwszy artykuł Łobodowskiego pt. *O sojuszu sowiecko-niemieckim*⁶² ukazał się w „Wiadomościach Polskich” już, kiedy poeta przebywał w więzieniu. Nie był to jedyny tekst dotyczący bieżącej polityki. Materiały skonfiskowane przez policję francuską zawierają również obszerny i niedrukowany projekt artykułu o tak

55. Wg Lewandowskiej „Głos Polski”, z którym współpracował Łobodowski miał być „bezpośrednio inspirowany” przez Strońskiego (S. Lewandowska, *op.cit.*, s. 35).

56. Por. A. Grzywacz, G. Mazur, *Sikorszczycy kontra sanatorzy. Z dziejów konfliktów politycznych uchodźstwa polskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 127, s. 63-127 (cz. 1), z. 129, s. 44-125 (cz. 2); I. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej. Próba syntezy*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 92, s. 111-181 (cz. 1), z. 93, s. 105-187 (cz. 2), z. 94, s. 124-207; 1991, z. 95, s. 108-183 (dokończenie).

57. D. Górecki, *op.cit.*, s. 32-33.

58. AZHRL, ASK, s. 135, k. 94-96.

59. J. Łobodowski, *Worek Judaszów. Czy po raz ostatni?*, „Wiadomości” 1981, nr 3(1816), R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne «Wiadomości» i ich krąg, 1940-1981*, Warszawa 1991, s. 16-17.

60. *Idem*, *Moje spotkania z Grydzewskim*, *op.cit.*, s. 164-165.

61. Takie problemy miał wydawany we Francji „Narodowiec” (AZHRL, ASK, s. 15) a także, „Wiadomości Polskie” (*ibidem*, s. 261).

62. J. Łobodowski, „Wiadomości Polskie” 1940, nr 1, s. 6.

mocnym wydźwięku antyhitlerowskim, że nie dopuszczono go do druku⁶³.

Według późniejszych zeznań, teksty te miały mu przynosić miesięczny dochód w wysokości około 1000 franków, co razem dawało 3000 franków miesięcznie⁶⁴. Porównując te warunki z płacami przeznaczonymi dla personelu zatrudnionego w biurach rządu polskiego sytuacja Łobodowskiego nie była wcale zła, ale poeta nie myślał tylko o twórczości.

Ukraińskie plany Łobodowskiego i «ulotki paryskie»

Sytuacja kresów wschodnich znajdujących się pod okupacją sowiecką oraz napięte stosunki polsko-ukraińskie były jednym z istotnych problemów, jakimi zajmował się rząd generała Sikorskiego w Paryżu. Niezadowolenie z polityki II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości narodowych i ukraińskie dążenia do niepodległości były podstawowymi źródłami konfliktu polsko-ukraińskiego, a wybuch drugiej wojny światowej sprawił, że znalazł się on w całkiem nowym kontekście geopolitycznym. Do rządu polskiego napływały liczne raporty i sprawozdania donoszące o zachowaniu mniejszości ukraińskiej, jej stosunku do Polaków i zaborców. Interesowano się także ukraińskimi ugrupowaniami politycznymi na emigracji⁶⁵.

Raporty świadczyły o bardzo zróżnicowanym, ale ogólnie niechętnym stosunku ludności ukraińskiej do państwa polskiego. W rzeczywistości ulegał on stałej ewolucji w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej. Najlepiej te zmiany w nastawieniu Ukraińców do Rzeczypospolitej streścił Włodzimierz Bączkowski, jeden z czołowych publicystów i analityków prome-

63. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 26 IV 1940 r. (APP Paris, série BA 2014, k. 3), rękopis artykułu w: *ibidem*, k. 41-45.

64. Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r. (*ibidem*, k. 5-6v).

65. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 98 oraz materiały dotyczące działalności emigracji ukraińskiej w poszczególnych krajach, AZHRL, ASK, s. 398 (Holandia), s. 399 (Kanada), s. 400 (USA), s. 401 (prasa ukraińska na świecie).

tejskich, w tajnym opracowaniu sporządzonym dla generała Sosnkowskiego. Twierdził, że postawa antypolska utrzymywała się w społeczeństwie ukraińskim jedynie w okresie zbliżania się wojsk niemieckich do Przemyśla, Lwowa i Tarnopola. Pokrywało się to z obserwacjami poczynionymi przez Łobodowskiego podczas kampanii wrześniowej. W późniejszym okresie na skutek zaostrzenia warunków okupacji sowieckiej nastroje wrogości wobec Polski ustąpiły miejsca i w środowiskach polskich panowało przekonanie o możliwościach nawiązania współpracy polsko-ukraińskiej⁶⁶. Pomimo iż nadal utrzymywano nieoficjalne kontakty z przedstawicielami Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), to jednak zdawano sobie doskonale sprawę z faktu, iż w obecnej sytuacji nie można opierać się tylko na jednym ugrupowaniu, które w dodatku nie posiada zaplecza politycznego. Z tego powodu starano się doprowadzić do współpracy pomiędzy URL i Ukraińskim Zjednoczeniem Narodowo-Demokratycznym (UNDO). Od strony programowej najważniejszym problemem było odnalezienie właściwej drogi i właściwego stanowiska, jakie rząd polski powinien zająć w sprawach ukraińskich. Należały do nich takie problemy jak powstanie przyszłego państwa ukraińskiego, granice polsko-ukraińskie czy utworzenie oddziałów ukraińskich przy armii polskiej we Francji⁶⁷.

W Paryżu Łobodowski spotkał Ukraińców, w tym Jakowa, a właściwie Aleksandra Szulhyna (Szulgin, Choulgine), wybitnego polityka związanego z URL, którego widywał w Klubie „Prometeusz” w Warszawie⁶⁸. Działania i wkład Łobodowskiego nie należały do pierwszoplanowych – nie był politykiem ani decydem – jego udział w nawiązywaniu kontaktów z Ukraińcami odbywał się poprzez zaangażowanie w dwa projekty. Jeden z nich był własnym pomysłem poety, drugi wyszedł najprawdopodobniej z Ministerstwa Informacji i Dokumentacji.

66. AZHRL, ASK, s. 396, s. 60-61. Załącznik do pisma K. Sosnkowskiego do S. Kota z 6 V 1940 r., L. Dz. 2768/Tj. 40.

67. A. Pachowicz, *Stanowisko Komitetu dla Spraw Kraju odnośnie utworzenia oddziału ukraińskiego w Armii Polskiej we Francji*, „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2005, t. 11, s. 13-29. C. Partacz, *Kwestia ukraińska w polityce rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945*, Koszalin 2001.

68. J. Łobodowski, *Ze wspomnień ukraińofila, Lata wojenne, op.cit.*

Pomysł Łobodowskiego narodził się wkrótce po przybyciu do Paryża. W swoje plany wtajemniczył Kazimierza Wierzyńskiego: „chcę wrócić nielegalnie do kraju. Po co? Wykorzystując moje kontakty wołyńskie pragnę nawiązać kontakty z Ukraińcami. Może dojść do wzajemnej rzezi, trzeba temu zawczasu przeciwdziałać”⁶⁹. Łobodowski orientował się doskonale w nastrojach panujących zarówno na Wołyniu, jak i na Rusi Zakarpackiej, gdzie wyprawił się w 1939 roku tuż po akcji dywersyjnej „Łom”⁷⁰. Odbyło się to w kwietniu lub maju i zostało zorganizowane najprawdopodobniej na polecenie Oddziału II Sztabu Generalnego w celu „zebrania materiałów na miejscu i napisania broszury antyniemieckiej przeznaczonej dla Ukraińców”. Poeta był „sprawdzany” przez „opiekuna”, którego w końcu udało się zgubić. „Po powrocie do Warszawy naglono mnie bardzo o tę broszurę; po dziesięciu dniach złożyłem ją odpowiednim czynnikom. Z tym wszystkim, mimo, że działało się to w początkach czerwca, broszura już się przed wojną nie ukazała”⁷¹. Projekt wyprawy do Polski z Paryża miałby najprawdopodobniej nawiązywać swoim charakterem do poprzedniej. Wierzyński w plany wtajemniczył Ignacego Matuszewskiego i razem poradzili Łobodowskiemu zgłosić się do generała Sosnkowskiego. Żona Wierzyńskiego znalazła nawet sponsora wyprawy, wydawcę jednego z dzienników paryskich. Niestety, pomimo umówionego spotkania z Sosnkowskim, Łobodowskiego nie dopuścili do generała „sikorszczyzy”. Propozycję swą przedstawił później ministrowi Kotowi, który domagał się gwarancji, że w razie aresztowania przez Gestapo lub NKWD Łobodowski będzie milczał oraz proponował odłożyć wyprawę do wiosny. Z racji aresztowania poety 20 II 1940 roku do następnego spotkania z ministrem już nie doszło i projekt umarł śmiercią naturalną⁷².

69. *Idem, Paryż..., op.cit.*

70. Zob. m.in. J. Kupliński, *Polskie działania dywersyjne na Ukrainie Zakarpackiej w 1938 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 4, s. 65-83, P. Samuś, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja «Łom». Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*, Warszawa 1998.

71. J. Łobodowski, *Ze wspomnień Ukrainofila. W Polsce niepodległej*, „Wiadomości” 1947, nr 13 (52).

72. *Idem, Paryż..., op.cit.*

Druga inicjatywa wyszła z kręgów rządowych, choć nie wiadomo dokładnie, kto kontaktował się z Łobodowskim w tej sprawie. Faktem jednak jest, że odegrała ona niemałą rolę w życiu poety, skoro nieraz o niej wspominał oraz opisał w osobnym wierszu.

*Zadzwonił do mnie z Reginy
pewien urzędnik wysoki:
– Sprawa ogromnie pilna.
Proszę się stawić bez zwłoki*⁷³.

Na podstawie doniesień z kraju urzędnik („radca X”⁷⁴) doszedł do wniosku, że w okupacyjnej Armii Czerwonej pojawiły się znaki niezadowolenia, i zalecał napisanie antysowieckiej ulotki skierowanej do żołnierzy, podburzającej ich do buntu. Druga ulotka miała być skierowana do Ukraińców, do „ludności Wołynia i Ziemi Czerwińskiej”, w celu poprawienia obecnych stosunków i ich nastawienia do Polaków⁷⁵.

*Wie pan? Że czas już uderzyć
w zupełnie inną strunę...
żeby się... ta... Helena
spiknęła wreszcie z Bohunem,
żeby Giertych i Dymitr Doncow,
i Kubijowicz i Stroński
wrócili wszyscy razem
do Polski Jagiellońskiej*⁷⁶.

Łobodowski ulotki miał napisać, następnie miały być zrzucone z samolotów. Z praktycznego punktu widzenia akcja taka była wykonalna, ulotki zrzucali na teren okupowanej Polski w tym okresie m.in. samoloty angielskie⁷⁷. Z niewiadomych przyczyn, być może technicznych, ulotek nie zrzucano, ale nie

73. *Idem*, *Ulotki paryskie*, w: *Uczta zadżumionych*, Paryż 1954, s. 117.

74. *Idem*, *Ze wspomnień Ukrainofila. Lata wojenne*, *op.cit.*

75. *Idem*, *Ze wspomnień...*, *op.cit.*

76. *Idem*, *Ulotki...*, s. 119.

77. AZHRL, ASK, s. 237, k. 102, Komunikat Biura Informacji nr 14 z 30 X 1939.

poinformowano o tym Łobodowskiego. W styczniu, a według innej wersji w lutym 1940⁷⁸ został wezwany do ministra Kota:

*I podsuwa mi moje ulotki,
którem pisał zeszłej jesieni,
i powiada: Kochany panie,
niech je pan przeczyta i oceni.*

Pierwszym dowodem prawdziwości jego słów są odnalezione dopiero niedawno teksty obydwu ulotek. Łobodowski ulotki rzeczywiście napisał i dotarły one do ministra Kota. Obydwie powstały w wersjach: po polsku oraz po rosyjsku i ukraińsku⁷⁹. Pomimo iż nie są podpisane, autorstwo Łobodowskiego nie budzi najmniejszej wątpliwości – świadczy o tym nie tylko charakterystyczne pismo, ale nawet kartki, na których je napisano, pochodzą z tego samego zeszytu we „francuską” linię, na jakich prowadził notatki w Paryżu⁸⁰. Czynniki wojskowe ponownie rozważały możliwość – od strony technicznej – lotów nad Polską w marcu 1940 roku⁸¹, a w maju Bączkowski proponował taką akcję nad Małopolską Wschodnią i Wołyniem⁸².

Odpowiedź wściekłego poety na pytania ministra miała być niecenzuralna. Niechęć została jeszcze bardziej pogłębiona po jego aresztowaniu, kiedy podczas rewizji w pokoju hotelowym znaleziono obydwie ulotki, a Kot pytany przez prokuraturę wojskową prowadzącą śledztwo wszystkiego się wyparł mówiąc przez woźnego, że „o żadnych ulotkach nic nie wie i że nigdy ich nie polecał ani pisać ani poprawiać”⁸³. W wyniku zachowania ministra, poeta spędził pół roku w więzieniu.

78. O terminie styczniowym pisze w *Ulotkach...*, s. 119), natomiast o początku lutego we wspomnieniach: J. Łobodowski, *Ze wspomnień Ukrainofila. Lata wojenne*, *op.cit.*

79. AZHRL, ASK, s. 394, ulotka do Ukraińców: k. 26-27, tłumaczenie polskie: k. 28-30, ulotka do żołnierzy Armii Czerwonej: k. 31-33, tłumaczenie polskie: k. 34-34v.

80. APP Paris, série BA 2014, patrz np. k. 53-56.

81. AZHRL, ASK, s. 84, k. 7. Projekt pisma gen. Sosnkowskiego do Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego z marca 1940 r. Sosnkowski stwierdzał, że nie ma możliwości wykorzystania własnych samolotów i proponował wykonanie akcji przy pomocy RAF.

82. *Ibidem*, s. 396, s. 67. Załącznik do pisma...

83. J. Łobodowski, *Ze wspomnień Ukrainofila. Lata wojenne*, *op.cit.*

Irytacja Łobodowskiego doskonale jest widoczna we fraszkach, które zamieścił w tomiku *Uczta zadżumionych*. Pierwsza, niezwykle brutalna w określeniach, została poświęcona Wandzie Wasilewskiej, druga, jeszcze mniej przebiegająca w słowach, profesorowi Kotowi:

*Już kilka razy, mój profesorze,
zerżnięto-ć tylek, łeb ci zmyto.
Ja jeden Ciebie nie chędożę,
abym się nie stał sodomitą⁸⁴.*

Trzecia, najłagodniejsza Stańczykowi:

*Wziął po nim imię, ale w lat czterysta
zmieniła sens fortuna nieprzyjazna:
ów stary błazen miał głowę ministra,
a dziś ministrem mianowano błazna⁸⁵.*

Aresztowanie

O aresztowaniu Józefa Łobodowskiego w lutym 1940 roku można się dowiedzieć z wielu źródeł. Jan Winczakiewicz, który znał Łobodowskiego i spotkał go na południu Francji, twierdził, że „Łobodowskiemu polecono redagować ulotki w języku ukraińskim, które niby to miały być zrzucone z samolotów nad Wołyniem i Podolem. Brulion takiej ulotki znalazła przy nim policja francuska, gdy po pijanemu wdrapywał się na mur koszar, aby odwiedzić kolegę. Podejrzany o szpiegostwo przesiedział w więzieniu i wyzwoliła go dopiero inwazja niemiecka⁸⁶.

Józef Zięba, opierający się na relacji Henryka Lipko, który spotkał Łobodowskiego na wieczorze autorskim w Grenoble, pisze, że: „powszechnie powtarzana wersja” wśród tamtejszej Polonii głosiła, że Łobodowski pod wpływem alkoholu chciał przekonać się, gdzie się znalazł, i aby odczytać nazwę ulicy zapalił zapałkę po czym został aresztowany przez policję za łamanie przepisów o zaciemnianiu miasta⁸⁷. Wersję o aresztowaniu za zapałki powtarza

84. J. Łobodowski, *Na Profesora Kota*, w: *Uczta zadżumionych*, op.cit., s. 109.

85. *Idem*, *Na Stańczyka*, ibidem.

86. J. Winczakiewicz, *Z szuflady emigranta*, Toruń 2001, s. 48.

87. J. Zięba, *Żywot Józefa Łobodowskiego*, cz. 5, „Relacje” 1989, nr 7.

Jan Bielatowicz, wedle którego po aresztowaniu przeszukano Łobodowskiego i dopiero po znalezieniu ulotek zatrzymano⁸⁸.

Niejasna była data zatrzymania. Notatka zamieszczona w ostatnich dniach lutego, a później jeszcze 2 marca na łamach „Głosu Polskiego” zapowiadała, że tego samego dnia, o 20.15 w Bibliotece Polskiej odbędzie się „pierwszy publiczny” wieczór poetycki, w którym wezmą udział: Stanisław Baliński, Aleksander Janta-Pończyński, Maria Jasnorzewska, Zenon Kosidowski, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Łobodowski, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin, Julian Tuwim⁸⁹. Informację tę i późniejsze sprawozdanie z wieczoru przytoczył w 1993 roku Józef Zięba i opierając się na nich zastanawiał się, czy można podważyć dotychczasową wersję o aresztowaniu poety w lutym 1940 roku: „Skoro w wieczorze występowało piętnastu poetów, to chyba był wśród nich i Józef Łobodowski”⁹⁰. Jednakże trudno uznać to za wystarczający argument, tym bardziej że analogiczna pomyłka miała już miejsce podczas tzw. „najazdu awangardy” na Warszawę, gdzie rzekomo miał występować Łobodowski. W rzeczywistości siedział wówczas w więzieniu wojskowym w Lublinie.

Ostatecznym argumentem są zeznania złożone podczas śledztwa. Według zeznań Łobodowskiego i towarzyszącego mu tego dnia Feliksa Zahory-Ibiańskiego wypadki potoczyły się w następującej kolejności⁹¹. 20 II 1940 roku do Łobodowskiego i Zahory-Ibiańskiego około południa przyjechał w odwiedziny, nieznanego bliżej, przybyły z obozu w Coëtquidan podporucznik, którego Łobodowski nazywa Jabłonowskim, a Zahora Kowalskim. Dalej dwie wersje trochę się różnią: według Zahory wybrali się na kolację do restauracji, a według Łobodowskiego to on miał zaprosić kolegów na obiad. Po obiedzie krążyli cały dzień po mieście odwiedzając różne bary i kawiarnie. W okolicach placu Pigalle dołączył do nich ich współlokator Twardowski. Wszyscy byli podchmieleni, a według słów Zahory najwięcej miał wypić Łobodowski, który był całkowicie pijany. Po latach Kazimierz Tylko-Dobrzański, jeden z najbliższych

88. J. Bielatowicz, *Literatura na emigracji*, Londyn 1970, s. 194.

89. „Głos Polski” 1940, 2 III, s. 2.

90. J. Zięba, *Biblioteka polska*, „Na przykład” 1993, nr 1, s. 9.

91. Zeznania Łobodowskiego z 6 III 1940 r. i Zahory-Ibiańskiego z 26 IV 1940 r.

przyjaciół poety, wspominał, że Łobodowski „nie umiał pić. Pił choć zupełnie nie umiał pić”⁹² – dodajmy – w przeciwieństwie do Zahory-Ibiańskiego, który był niezwykle odporny na działanie alkoholu⁹³. Spowodowało to dosyć poważny problem, gdyż to właśnie Łobodowski miał jakoby najlepiej znać Paryż i służyć jako przewodnik reszcie towarzyszy. Po wyjściu z restauracji nie mogli odnaleźć drogi i wraz z Zahorą zgubili się w okolicach Montmartre oraz stracili z oczu pozostałych. Krążyli razem mniej więcej pół godziny, kiedy postanowili zorientować się dokładnie, gdzie są. Ponieważ był to okres zimowy, a z racji wojny oświetlenie miasta było ograniczone, było dosyć ciemno i nie można było przeczytać nazwy ulicy. Łobodowski zdjął buty, a Zahora podsadził go. Dodatkowo, według Zahory, mieli zapalić zapałkę. W tym momencie pojawiła się policja i zatrzymała obydwoh uświadamiając im, że Łobodowski wdrapywał się na mur koszarów... Nie wiadomo dokładnie, o które koszary chodziło, faktem jest jednak, że w tym okresie w okolicach koszarów patrole były o wiele częstsze.

Na drugi dzień Zahorę zwolniono, a Łobodowskiego zabrala policja i pod kierownictwem komisarza Rogera Didier zajmującego się kontrwywiadem cywilnym dokonano rewizji w jego pokoju. Zabrane dokumenty zapieczętowano i zabezpieczono. Sprawę przekazano władzom wojskowym. Śledztwo prowadził kapitan de Moissac, sędzia śledczy 3 Trybunału Wojskowego w Paryżu, znany z procesu wytoczonego w marcu 1940 roku deputowanemu komunistycznemu, po delegalizacji partii – dekretem z 26 IX 1939 r. – po pakcie Ribbentrop-Mołotow⁹⁴. Łobodowski przebywał w więzieniu wojskowym na ulicy Cherche-Midi⁹⁵.

92. F. Śmieja, *Hiszpańskie lata*, „Tygodnik Literacki” 1991, nr 3, 20 I, s. 8.

93. Por. opis „wódczanego pojedynku polsko-ukraińskiego” na kwaterze korporacji akademickiej „Welecja” (Zahora-Ibiański był filistrem tej korporacji) w: J. Łobodowski, *Zahora*, „Kultura” 1975, nr 1/328-2/329, s. 152.

94. J. Fauvet, *Histoire du Parti Communiste Français*, v. 2: *Vingt-cinq ans de drames*, Paris 1965, s. 19, F. Bonte, *Le chemin de l'honneur: de la Chambre des députés aux prisons de France et au Bagne d'Afrique*, Paris 1970, s. 45, 104.

95. Od lat siedemdziesiątych więzienie nie istnieje, a materiały z okresu drugiej wojny nie zachowały się. Być może obszerniejsze informacje na

Pierwsze przesłuchanie odbywało się w języku niemieckim, a protokół nie zachował się. Zastosowanie języka niemieckiego wynikało z faktu, że najprawdopodobniej nie sprowadzono tłumacza, a Łobodowski francuskiego nie znał wcale lub w stopniu niewystarczającym, niemiecki zaś poznał jeszcze w szkole – był to również język, który zdawał na maturze w Lublinie.

Drugie przesłuchanie odbyło się 6 marca 1940 roku. Tym razem, oprócz adwokata, towarzyszył poecie tłumacz. Wówczas Łobodowski podał w skrócie swój życiorys, który poza jednym wyjątkiem nie wykracza poza znane obecnie fakty. Zaskakującą informacją jest rzekome ukończenie licencjatu z nauk filozoficznych na Uniwersytecie Warszawskim⁹⁶. Jak wiadomo, w 1931/1932 roku Łobodowski studiował na „wydziale prawa i nauk społeczno-ekonomicznych” Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, skąd został relegowany karnie, co praktycznie uniemożliwiało mu podjęcie dalszego kształcenia na uczelniach w II RP⁹⁷. Nie był też immatrykulowany w aktach Uniwersytetu Warszawskiego, nie ma jego akt studenckich ani też jego nazwisko nie występuje w księgach albumowych⁹⁸.

Trzeci raz wezwano Łobodowskiego na przesłuchanie 26 kwietnia. Tym razem jednak pytania ograniczono do zgromadzenia informacji na temat materiałów skonfiskowanych w pokoju hotelowym. Tego samego dnia przesłuchano współlokatora i towarzysza niefortunnej wyprawy Łobodowskiego – Feliksa Zahorę-Ibiańskiego, który potwierdził dotychczasowe zeznania. Sprawa nie była wystarczająco jasna i klarowna dla prowadzącego śledztwo kapitana de Moissac, który 2 V 1940 roku przesłał cztery protokoły przesłuchań oraz sześć zalakowanych kopert z materiałami sprawy do 5^e Bureau EMA (kontrwywiad) z prośbą o opinię. W poszycie nie ma żadnego innego późniejszego dokumentu.

temat jego funkcjonowania przyniosą prowadzone obecnie badania nad jego historią w ramach projektu *Histoire de la prison du Cherche-Midi* prowadzonego przez Maison des Sciences de l'Homme, mieszczącego się... na działce więzienia przy bulwarze Raspail 54.

96. J'ai fait mes études supérieures à la Faculté de Varsovie. Je suis licencié ès sciences philosophiques – protokół przesłuchania przez kpt. de Moissac z 6 III 1940 r. (APP, Paris, série BA 2014, k. 5).

97. Por. także P. Libera, *Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii...*, s. 14.

98. Informacja ustna z archiwum UW, 25 I 2007 r.

Według wspomnień Łobodowskiego – na mocy wyroku Najwyższego Sądu Wojskowego, we wrześniu 1940 roku, zwolniono go z więzienia. Piszącemu te słowa nie udało się dotrzeć do wyroku i akt sprawy ani akt więziennych. Archiwiści francuscy twierdzą, że akta więzienia Cherche-Midi z tego okresu nie zachowały się, a w świetle obowiązujących przepisów dostęp do archiwaliów sądów wojskowych można uzyskać dopiero po stu latach od zakończenia sprawy⁹⁹. Można przypuszczać, że w archiwach francuskich znajdują się jeszcze inne materiały dotyczące tej sprawy.

Przedstawioną powyżej wersję Łobodowskiego warto uzupełnić o dwie istotne uwagi. Po pierwsze, niezwykle zaskakującym faktem jest, że w materiałach śledztwa brak jakichkolwiek śladów poświadczających, że policja znalazła ulotki pisane przez Łobodowskiego. Co więcej, podczas śledztwa problem ten w ogóle nie był poruszany, a w materiałach zabranych przez policję ulotek nie ma. Możliwość jest tylko jedna: najprawdopodobniej tę kwestię poruszano podczas pierwszego przesłuchania Łobodowskiego, a oryginały ulotek zostały odesłane do 5^e Bureau EMA. Po drugie, nadal nie wiadomo dokładnie, z jakiego powodu Łobodowski spędził pół roku w więzieniu. Nie ulega wątpliwości, że zostało to spowodowane zaniechaniem odpowiedniego działania ze strony rządu. Józef Zięba twierdził, że poetę pozostawiono w więzieniu ze względu na opinię komunisty, jaką nadal miał się cieszyć¹⁰⁰. Nie znajduje to potwierdzenia w faktach, od drugiej połowy lat trzydziestych, po demonstracyjnej zmianie poglądów, tylko publicyści obozu narodowego zarzucali Łobodowskiemu komunizm¹⁰¹. Profesor Kot nie tylko miał Łobodowskiemu za złe, że opublikował *Kryptę na Wawelu*, ale również uważał go za postać „ściśle związaną z sanacją”, gdyż „Taka była w demokratycznych kołach powszechna o panu opinia”¹⁰². Materiały z archiwum Prefektury

99. Code du Patrimoine, art. L213-2.

100. J. Zięba, *Żywot Józefa Łobodowskiego*, cz. 5, *op.cit.*

101. Por. np. odpowiedź Łobodowskiego J. Giertychowi na te same zarzuty: *idem*, *O poszanowanie prawdy historycznej*, „Wiadomości” 1948, nr 34/35 (126/127).

102. *Idem*, *O cyganach i katastrofistach* (3), „Kultura” 1964, nr 10/204, s. 47.

Policji nie pozwalają udzielić bardziej szczegółowej odpowiedzi na te pytania.

Łobodowski a granice Rzeczypospolitej

Rola, jaką odegrał Łobodowski w dyskusji na temat granic Rzeczypospolitej, jest powszechnie znana. Skonfiskowane u pisarza materiały stanowią cenne uzupełnienie tej wiedzy. Przynoszą również odpowiedź (jeżeli nie pełną, to przynajmniej częściową), na pytanie o przyszłość Lwowa i konflikt polsko-ukraiński. Łobodowski był wielokrotnie o to pytany, jako że powszechnie uznawano go za rzecznika porozumienia obu narodów.

Poeta zwykle unikał odpowiedzi lub odpowiadał wymijająco twierdząc, że najważniejsza jest suwerenność dwóch narodów, a sprawa Lwowa jest sprawą wtórną. W rozmowie z Barbarą Truchan, zagadnięty o sprawę Lwowa powiedział: „[...] za każdym razem ustawiałem sprawę w ten sposób: my na emigracji, ani Ukraińcy, ani Polacy tej sprawy nie rozstrzygną. My ewentualnie możemy się o te sprawy pokłócić i nawet pobić, później, ale nie teraz”¹⁰³. O konsekwencji przedwczesnych sporów przestrzegał podając przykład Wilna:

Wołał Litwin: To miasto znów musi być moje!

Odparł Polak: Przy Wilnie jak stałem, tak stoję.

*Przyszedeł Moskal. I zabrał do worka oboje*¹⁰⁴.

Jednakże przyszłość Lwowa, Wilna i całych Kresów nie była mu obojętna. Był przecież kresowiakiem, kiedy mówił po polsku wyraźnie w jego głosie brzmiał kresowy akcent. I choć Łobodowski – publicysta z kręgów prometejskich w tych sprawach się nie wypowiadał, to jednak Łobodowski – osoba prywatna miał swoje zdanie. Pewne elementy odpowiedzi przynosi szkic mapy Polski, sporządzony w Paryżu na przełomie

103. Wywiad przeprowadzony z poetą przez B. Truchan, w Madrycie 22 VI 1978 r., nagrania w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego i Archiwum Emigracji w Toruniu [AE], w: *idem, Naród jest nieśmiertelny*, Poznań, 1996, s. 69.

104. *Na spór o Wilno* w: *Uczta zadzumionych*, *op.cit.*, s. 128 i errata.

1939 i 1940 roku. Według wyjaśnień Łobodowskiego, miała to być „Polska jaką wyobrażał sobie po zwycięstwie Aliantów”¹⁰⁵. Obejmowała ona ziemie zachodnie, w tym Szczecin, na północy Królewiec oraz na wschodzie miasta – Lwów i Wilno¹⁰⁶. Na mapce zostały zakreskowane tereny zamieszkane przez inne narodowości, najprawdopodobniej w oparciu o dane statystyczne, które Łobodowski wynotował na osobnych kartach, również zachowanych w aktach śledztwa. Trudno jednak wyciągać przedwczesne wnioski, gdyż dalsze wyjaśnienia w tej kwestii przynoszą następne lata. W znanym artykule w „Kulturze” *Przeciw upiorom przeszłości*, skierowanym w 1952 r. do Polaków i Ukraińców, opowiadał się za federacją, choć stwierdzał: „Jak taki statut miałby wyglądać w swoim ujęciu prawnym, tego nie podejmuję się rozstrzygać [...] byliby to obszar dwujęzyczny w szkolnictwie, sądach i administracji, podobnie jak dwujęzyczne było Wielkie Księstwo Litewskie, a współcześnie Królestwo Belgijskie”¹⁰⁷. Czy w taki sam sposób należy rozumieć to, co powiedział w wywiadzie udzielonym przed śmiercią? Mówił wówczas, że Polacy nie zgodziliby się przed wojną na oddanie Lwowa, ale możliwa była „autonomia terytorialna, w której Ukraińcy byliby traktowani na równi z Polakami i Żydami. [...] autonomia, obejmująca województwo stanisławowskie, województwo lwowskie aż po San, tarnopolskie [...] no i Wołyń”¹⁰⁸.

Twórczość

Nie wszystkie skonfiskowane w pokoju hotelowym dokumenty należały do Łobodowskiego, ale w zachowanych aktach sprawy wszystkie są jego autorstwa. Są one cennym źródłem do

105. APP Paris, série BA 2014, k. 3: Protokół przesłuchania Łobodowskiego przez kpt. de Moissac z 26 IV 1940 r.

106. *Ibidem*, k. 19.

107. J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości*, cyt. za: *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, A. Zuchniak, Wrocław 2002, s. 279.

108. Rozmowa z Józefem Łobodowskim, „Spotkania” 1987, nr 33-34, s. 200.

wiedzy o twórczości poety. Bardzo interesujące są notatki dotyczące planów wydawniczych, szczególnie kiedy spojrzymy na nie porównując je z innymi zestawieniami tego typu¹⁰⁹. Z tej, którą sporządził w Paryżu, a więc sprzed lutego 1940 roku, zamieścił następujące tytuły tomików poezji wraz z datami oznaczającymi najprawdopodobniej rok, kiedy planował je wydać. I tak: „Złota Hramota” – 1940, „Jarzmo kaudyńskie” – 1940, „Z dymem pożarów” – 1940, „Pieśń o Warszawie” – 1940, „Moja Białoruś” – 1940, „Wyprawa do Kolchidy” – 1940, „U przyjaciół” – 1941, „Thalatta” – 1942¹¹⁰. Tylko jeden tomik wydano zgodnie z planem – *Z dymem pożarów*. *Złota Hramota*, składająca się w dużej mierze z wierszy przedwojennych, została opublikowana przez Jerzego Giedroycia w 1954 roku, a *Jarzmo kaudyńskie* złożone głównie z wierszy dotyczących kampanii wrześniowej wydał londyński Orbis dopiero w 1969 roku. Te trzy można uznać rzeczywiście za niemalże gotowe w tym okresie: w czerwcu 1946 pisał do Grydzewskiego, że ma gotowe „dwa tomy wierszy, tom satyr, tom publicystyki”¹¹¹. Jeżeli zaś chodzi o pozostałe, to „Pieśń o Warszawie” nie została wydana osobno, ale weszła w skład innych tomików. Nic nie wiadomo o „Mojej Białorusi”, najprawdopodobniej chodziło o tom przekładów poezji białoruskiej, który później Łobodowski zamierzał wydać w Instytucie Literackim. Jerzy Giedroyc starał się, aby taka antologia w tłumaczeniu Łobowskiego ukazała się, ale skończyło się na wydrukowaniu kilku wierszy¹¹². W notatce zamieszczonej w książce Barbary Truchan już o niej nie wspomina. Wreszcie tom „U przyjaciół” posiada analogiczny tytuł do wydanego w 1932 roku zbioru przekładów poezji rosyjskiej, dlatego też można przypuszczać, że chodziło o wznowienie albo nową, obszerniejszą wersję, tym bardziej że na karcie 25 Łobodowski spisał w czterech grupach nazwiska aż 31 poetów

109. Jedno z nich, pochodzące z początku lat osiemdziesiątych opublikowała B. Truchan w: J. Łobodowski, *Naród jest nieśmiertelny*, s. 10-12.

110. APP Paris, série BA 2014, k. 52.

111. AE, Archiwum „Wiadomości”, sygn. CLXXXIII/1, list Łobodowskiego do Grydzewskiego z 18 VI 1946 r., s. 2.

112. List J. Giedroycia do M. Wańkowicza z 22 XI 1952 r. w: J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945-1963*, oprac. A. Ziółkowska-Boehm, J. Krawczyk, Warszawa 2000, s. 349 (Archiwum „Kultury”, t. 7).

rosyjskich. Podobnie na karcie 21 spisał w dwóch grupach ponad 20 nazwisk poetów ukraińskich – był to zapewne plan dwutomowej antologii poezji ukraińskiej, o której będzie jeszcze wspominał w 1987 roku¹¹³. Nic natomiast nie wiadomo o tomiku „Thalatta”.

Osobne miejsce należy się „Wyprawie do Kolchidy”, która w ogóle nie ukazała się drukiem. Po 1980 roku Łobodowski dokonał tylko zmiany tytułu na „Złote runo Kolchidy” i sprecyzował, że chodzi o przekład poematu Rustawelego o objętości ponad 200 stron. Wiadomo, że prace nad spolszczeniem poematu poeta rozpoczął już w 1937 roku w Warszawie wraz z Julianem Tuwimem. Ponieważ nie znał języka gruzińskiego, tłumaczył za pomocą wersji pośredniej, tzw. „rybki”. Po przetłumaczeniu wstępu zaproponowano Łobodowskiemu przekład całości, po opracowaniu wstępnej wersji ostateczna miała być uzgadniana z profesorem Nakaszdyde i księdzem metropolitą Grzegorzem Peradze. Wedle tego, co powiedział Irenie Szypowskiej, poeta miał nad tym przekładem pracować również w Madrycie¹¹⁴. W ostateczności nigdy nie ujrzał on światła dziennego i obecnie o jego istnieniu nic nie wiadomo.

Poszyt z materiałami skonfiskowanymi Łobodowskiemu zawiera również rękopis z poprawkami i maszynopis wiersza „Warszawa” (k. 53-56 oraz k. 28-29) oraz poprawiony gruntownie maszynopis „Krypty świętego Leonarda” (k. 62 i k. 63-65). Poza tym jest również kilka kart brudnopisu z ćwiczeniami z gramatyki francuskiej, spisy rymów i fragmenty różnych wierszy. Z prozy pozostały jedynie prezentowany poniżej opis ucieczki z obozu na Węgrzech i wspomniany już artykuł antyniemiecki.

Zachowano pisownię i stylistykę dokumentów. Ingerencje ograniczono do zasygnalizowania ewidentnych pomyłek.

Paweł LIBERA



113. *Od wydawcy*, w: J. Łobodowski, *Rachunek sumienia*, Paryż 1987, s. 9.

114. I. Szypowska, *Rozmowa...*, *op.cit.*, s. 27.

1. Ulotka skierowana do Ukraińców

Ukraińcy!

Na ziemię Halicką, na Wołyn i Polesie przyszli najciężsi wrogowie ukraińskiego i polskiego narodów. Kaci bolszewiccy rzucili się na naszą ziemię, aby wyniszczyć ją krwią i żelazem, napełnić Sołówki najlepszymi synami narodu, spustoszyć wszystko do cna i zostawić zgłiszczą zlane waszymi łzami.

Jak hjena żerująca na pobojuwisku, bolszewicka Moskwa obce ziemie i ośmiela się jeszcze kłamać, że „podaje rękę pomocy swoim braciom Ukraińcom” – pies im bratem nie Ukrainiec!

Wbrew woli i życzeniom zarówno Ukraińców jak i Polaków, czerwona horda zachęcona przez niemiecką władzę Hitlera, przysłała po złodziejsku, nikczemnie i wzięła w „opiekę” wasze życie i majątek, żeby wyniszczyć wasze stuletnie kulturalne i narodowe zdobycze.

Pamiętając o bolszewikach, nie zapominajcie i o tem, że Niemcy przez tyle lat paraliżowały czujność i wolę ukraińskiego narodu, udając obrońcę i przyjaciela, podbijając cenę ukraińskich ziem, po to by je jak najkorzystniej sprzedać.

Hitler oddał Ukraińców na pożarcie moskiewskiemu molochowi, który wziął w swe ręce wszystkie organizacje ekonomiczne i kulturalne, wszystkie instytucje naukowe i grozi zniszczeniem całości duchowego dorobku narodu.

Taki sam straszny los szykuje czerwona Moskwa polskiemu społeczeństwu Galicji i Wołynia. Gdy więc i Polacy i Ukraińcy jęczą w moskiewskim więzieniu, gdy nasz wspólny dorobek kulturalny stał się zdobyczą czerwonych katów musimy dziś pojednać się i skierować wszystkie duchowe i materialne siły ku walce z najstraszniejszym wrogiem – Moskwą.

Wierzmy głęboko: wszystko to, co w przeszłości kłóciło polski i ukraiński narody zostanie przezwyciężone w sąsiedzkim współżyciu i wkrótce już nastanie czas dla tej Bożej sprawiedliwości, która rozwiąże i rozstrzygnie nasze sprawy. Wówczas spełni się testament Tarasa Szewczenki, który pisał: „niech dzieci wiedzą, jak ich ojcowie błędzili, niech się bratają ze swemi wrogami” – i wówczas przestaniemy popełniać wspólne błędy, kłócąc się o sąsiedzką miedzę.

Niech żyje braterska zgoda polsko-ukraińska!
Niech żyje wspólna walka z czerwonym najeźdźcą!
Niech żyje wyzwolenie polskiego i ukraińskiego narodów z
moskiewskiego więzienia!

AZHRL, ASK, s. 394, k. 26-27; rękopis, oryginał

2. Ulotka skierowana do Armii Czerwonej

Towarzysze krasnoarmiejcy!

Przed paroma miesiącami Rzeczpospolita Polska napadnięta została przez Niemcy faszystowskie. Niemieckie dywizje pancerne wtargnęły w granice Polski, paląc spokojne wsie, oddając zniszczeniu miasta kipiące życiem, skazując na zagładę setki i tysiące istnień. I właśnie w tej chwili, gdy polski naród spływał krwią, wyężdżając wszystkie siły w walce z przemocą socjalfaszystowskich bandytów, rząd sowiecki zadał Polsce ostatni zdradziecki cios.

Towarzysze krasnoarmiejcy! Przypomnijcie te czasy, kiedy Stalin uznał faszyzm niemiecki za najzjadlejszego wroga wszystkich pracujących, zaś sowieckie, bolszewickie pisma ogłaszały walkę z faszyzmem świętą sprawą. Czyż dawno wasi polityczni kierownicy nazywali Hitlera podpalaczem wojny i zawołanym prowokatorem? Dziś Stalin zawiera brudną spótkę z tym samym Hitlerem, uznał faszystowskie Niemcy za sojusznika Sowietów i stara się wszystkimi sposobami dopomóc tym, których jeszcze wczoraj traktował jako bandytów i prowokatorów.

Towarzysze krasnoarmiejcy! W obozach koncentracyjnych faszystowskich Niemiec męczy się wiele tysięcy niemieckich robotników i włościan pracujące masy Austrii, Czech, Polski są obrócone w niewolę i poddawane najostrzejszym udrękom. W tym samym czasie rząd sowiecki rzuca wasze bagnety na pomoc faszystowskiemu bandytom, ułatwiając zadanie Hitlera i swory jego nadwornych morderców. Wasza władza pchnęła was ku brudnej sprawie i wy sami tego nie spodziewając pomagacie największemu wrogowi całej pracującej ludzkości i waszej rosyjskiej ojczyzny – faszystowskiemu socjalzdrajcy Adolfowi Hitlerowi.

Oszukano was głosząc, że idziecie z pomocą waszym braciom Białorusinom i Ukraińcom. Mieliście możliwość poznać

braciom Białorusinom i Ukraińcom. Mielicie możność poznać życie, jakie kipiało w okupowanym przez was kraju i zorjentować się, że to życie było znacznie swobodniejsze i bogatsze niż wasze własne życie w Sowietach. Widzieliście sklepy zaopatrzone w mnóstwo takich towarów i produktów, o których w Rosji nawet się nie śniło. Powinniście domyślać się, że sława stalinowskiej propagandy to jedno kłamstwo i wskazać waszym braciom, gdzie istotna prawda. Wam brakuje wiele rzeczy, a tymczasem na rozkaz Stalina liczne pociągi, załadowane wszelkimi towarami, idą do Niemiec, aby ułatwić Hitlerowi nowe podboje.

Towarzysze krasnoarmiejcy! Stalin jest dziś współnikiem faszystowskiej, rozbójniczej polityki i prowadzi wasz kraj ku wojnie i obronie interesów niemieckiego kapitalizmu. Czy Sowiecka Rosja zechce i nadal poddawać się woli zdrajców handlujących krwią i majątkiem najlepszych synów waszej ojczyzny dla zaspokojenia Hitlera i jego morderców?

Precz ze stalinowskim reżymem, tańczącym tak jak mu zagra faszyzm niemiecki!

Precz ze zdrajcami rosyjskiego narodu!

Niech żyją pracujące masy całego świata!

Niech żyją bohaterscy bojownicy o wyzwolenie niemieckiej klasy robotniczej z faszystowskiej niewoli!

Niech żyje walka polskiego, czeskiego i austriackiego narodu z przemocą niemieckich ludów!

Niech żyje Rosja uwolniona od reżymu stalinowskich zdrajców i morderców!

AZHRL, ASK, s. 394, k. 31-33; rękopis, oryginał

3. Protokół rewizji w pokoju hotelowym Łobodowskiego z 21 lutego 1940

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

Préfecture de Police

Direction des Renseignements Généraux et des Jeux

PROCÈS – VERBAL

L'an mil neuf cent quarante, le vingt et un février,

Nous, Roger DIDIER, Commissaire de Police de la Ville de Paris, plus spécialement attaché au contre-espionnage, Officier de Police Judiciaire, Auxiliaire de Monsieur le Procureur

de la République,

Nous nous sommes transporté, accompagné du Lieutenant Falquet et de l'Interprète Chevalet Fernand, 43 ans, de la Mission Militaire Franco-Polonaïse, et de l'Inspecteur Keerpsuch, ainsi que du nommé Lobodovski à l'hôtel sis 88 rue du Bac à Paris, où étant au 3^e étage dans une chambre située à gauche, portant le n°11, nous sommes reçu par un sieur Twardovski Adam né le 24 décembre 1898 à Bogumilowice (Pologne).

Nous constatons que ledit Twardovski était occupé à taper à la machine un rapport en langue polonaise, se composant déjà de quatre feuilles et concernant les méthodes d'instruction et de la vie des troupes au camp de Coëtquidan.

Cette chambre est sommairement meublée de deux lits, dont un à deux personnes, et de trois armoires dont une murale.

Au cours de la perquisition effectuée dans cette pièce nous avons placés sous scellés découverts qui sont énumérés en notre procès-verbal spécial faisant suite, paraphés par l'inculpé.

Mentions relatives à un tiers intervenu au cours de la perquisition

Mentionnons qu'au cours de notre perquisition s'est présenté en tenue militaire, le nommé KOWALSKI Tadeusz né à Lwow le 29 mai 1914, Aspirant dans l'Armée Polonaise titulaire d'un ordre de mission délivré par le Commandant du camp de Coëtquidan, valable jusqu'au 23 février 1940.

Interpellé le nommé Kowalski explique qu'il venait établir un rapport sur les faits contrôlés par lui au camp de Coëtquidan, sur l'ordre du Ministre Kot et du Général Kerkiel¹¹⁵ attaché au Ministère de la Guerre polonais. Il s'agit du rapport que le nommé Twardovski tapait à notre arrivée.

Vérification du registre du logeur

Mentionnons que de l'examen du livre de Police de l'hôtel il résulte que la chambre n° 11 est occupée par les nommés Twardovski Adam, Lobodovski Joseph et Zahora Ibianski; Les deux premiers occupent la chambre depuis le 20 novembre 1939 et le dernier depuis le – février 1940.

Le Commissaire de Police¹¹⁶

APP, série BA 2014, k. 2-2v; maszynopis, kopia

115. Kukiel.

116. Protokół niepodpisany.

4. Protokół przesłuchania z 6 marca 1940 r.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

3^e Tribunal Militaire Permanent de Paris

séant a Paris, 36 Quai des Orfèvres

Procès-verbal d'interrogation ou de confrontation

L'an mil neuf cent quarante, le six mars,

Après avoir été extrait de la prison du Cherche-Midi¹¹⁷,

Devant nous Capitaine de MOISSAC Juge d'instruction militaire, assisté du Maréchal des Logis Dufavet, Greffier¹¹⁸ a été amené a notre cabinet, le nommé Lobodovski dont la première comparution est constatée par procès-verbal du 28 février 1940.

Mentionnons que M^e L. Martin, dûment appelé par notre lettre recommandée expédiée le 2 mars 1940 dont le récépissé postal est annexé et avisé par la même lettre de la mise à sa disposition de la procédure la veille du présent jour.

Le défenseur étant présent, nous avons interrogé comme il suit l'inculpé.

Je suis né le 19 mars 1909 à Purmiszki¹¹⁹ (Lithuanie). Je suis de nationalité polonaise. Je suis resté dans mon pays natal jusqu'en 1914. A cette époque en raison de la guerre je suis parti avec mes parents pour Moscou où je suis resté jusqu'en 1917 pour me rendre ensuite à Eissk en Caucasic où je suis resté jusqu'en 1922.

Mon père étant mort je suis allé habiter avec ma mère à Lublin jusqu'en 1937. J'ai fait mes études secondaires au collège de la ville et j'ai obtenu mon baccalauréat en 1931.

J'ai fait mes études supérieures à la Faculté de Varsovie. Je suis licencié ès sciences philosophiques.

Je suis de la classe 1934. Je n'ai fait que 5 mois de service, ayant ensuite été réformé.

J'ai été mobilisé dans l'armée polonaise le 29 août. Le 19 septembre mon régiment a passé la frontière hongroise et j'ai été envoyé dans un camp de concentration à Topolka le 24 septembre.

117. Dopisane odręcznie. Skreślono: Santé.

118. Dopisane odręcznie: Et de Mme Berten, interprète, qui a prêtée le serment prévu par la Loi.

119. Purwiszki.

Après plusieurs tentatives d'évasion et des changements de camps, je suis parvenu à m'enfuir et à passer la frontière yougoslave le 25 octobre et je suis arrivé à Zagreb 4 jours plus tard. Je me suis mis à la disposition des autorités consulaires polonaises dans la ville.

Le consul m'a délivré un passeport avec les visas nécessaires. J'ai quitté Zagreb le 7 novembre et le 9 novembre j'étais à Modane.

Je suis arrivé à Paris le même jour 9 novembre.

J'avais d'ailleurs l'intention de rentrer en Pologne occupée par les Allemands servir de liaison avec le Gouvernement Polonais et ainsi être utile à mon pays.

Je me suis ouvert de mes projets à M. Strzetelski, ancien rédacteur du journal polonais «Głos-Polski»¹²⁰, paraissant à Paris 10 rue Bassane et celui-ci a saisi de mon offre le Général Sosnkowski.

J'ai fait de moi-même une offre pareille au Professeur Kot ministre sans portefeuille.

Celui-ci a donné une réponse de principe favorable, mais aucune décision définitive n'avait encore été prise.

Je collaborais à la propagande officielle polonaise dont les bureaux sont installés rue Bassane à Paris. Je touchais de ce chef 2000 francs par mois. Si j'ai indiqué 3000 à la police c'est parce que j'ai indiqué mes ressources globales et que je gagnais environ 1000 francs en collaborant à d'autres journaux polonais.

Je n'ai pas dit que j'étais appointé par le Consulat de Pologne. J'ai été mal compris ou je me suis mal expliqué, et je tiens à signaler à cette occasion que j'ai été interrogé en allemand; que je parle mal cette langue et que différentes erreurs d'interprétation se sont produites lors de mon audition.

Le 20 février à midi nous avons reçu à l'Hôtel St-Germain la visite d'un certain Jablowsky (aspirant).

J'habitais avec Zahora-Ibianski et Twardovski dans cet hôtel et tous trois nous avons reçu notre camarade l'aspirant.

J'ai invité mon camarade Zahora et l'aspirant Jablowski à déjeuner. Toute la journée nous avons bu dans différents établissements et cafés jusqu'à minuit. Nous nous trouvions alors tous les quatre, Twardovski nous ayant rejoints près de la Place Pigalle. Nous étions tous les quatre bien ivres.

120. „Głos Polski”.

avons perdu nos deux camarades. Nous avons marché pendant peut-être une 1/2 heure sans nous rendre compte où nous étions ni où nous allions.

Pour nous fixer sur l'endroit où nous étions et comme il faisait noir et qu'il n'était pas possible du trottoir de lire l'indication portée sur la plaque apposée contre le mur au coin d'une rue, si je me souviens bien, mon camarade m'a fait la courte échelle et après plusieurs essais infructueux je me suis déchaussé pour me hisser jusqu'à la hauteur de la plaque.

C'est au moment où j'étais sur le point de réussir mes tentatives que la police est arrivée et nous a arrêtés.

J'ignorais complètement que le mur contre lequel je m'étais hissé était celui d'une caserne. Les souvenirs que j'ai gardés de cette soirée sont d'ailleurs, en raison de l'état dans lequel je me trouvais, très imprécis.

Nous présentons à l'inculpé le scellé n° 1 et nous constatons qu'il est intact.

L'inculpé déclare: le document n° 1 est un plan de la ville de Kazimierz-nad-Wisla¹²¹ et des environs de celle-ci, plan que j'ai fait moi-même et qui ne correspond qu'imparfaitement à réalité.

J'ai fait également un plan plus détaillé de la ville, ce plan figure d'ailleurs parmi les pièces saisies.

C'est une ville ancienne qui possède des ruines du Moyen Age et je me suis toujours intéressé à ces questions. Mon plan d'ailleurs contient de la fantaisie.

Le document n° 2 représente le Chateau de Lublin mais également avec de la fantaisie.

Les documents 3 et 4 représentent un concours imaginaire de stars de cinéma; je notais chaque artiste à différents points de vue: beauté, danse, chant, élégance, etc... L'addition des différents chiffres permettait de faire un classement d'ensemble.

Les documents se trouvant dans les scellés 3 et 4 m'appartiennent et les documents des scellés 2 et 4 ne m'appartiennent pas.

Nous ouvrons le scellé couvert concernant un carnet d'adresses et nous le transformons en scellé découvert n° 6.

L'inculpé déclare: Les documents contenus dans ce scellé ne m'appartiennent pas; c'est la première fois que je les vois.

121. Kazimierz nad Wisłą.

m'appartiennent pas; c'est la première fois que je les vois.

Mes camarades pourront peut-être vous renseigner sur ces documents.

Nous placons sous scellé découvert n° 7 les pièces saisies sur Lobodovski.

Lecture faite¹²²

APP, série BA 2014, k. 5-6v; maszynopis, kopia

5. Protokół przesłuchania z 26 kwietnia 1940 roku

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

3^e Tribunal Militaire Permanent
de Paris

séant a Paris, 36 Quai des Orfèvres

Procès-verbal d'interrogation ou de confrontation

L'an mil neuf cent quarante, le vingt-six avril

Après avoir été extrait de la prison du Cherche-Midi,

Devant nous Capitaine de MOISSAC Juge d'instruction militaire, assisté du Maréchal des Logis Lesage, Greffier¹²³, a été amené a notre cabinet, le nommé LOBODOVSKI dont la première comparution est constatée par le procès-verbal du 28 février 1940.

Mentionnons que M^e Laurence Martin, dûment appelé par notre lettre recommandée expédiée le 24 février 1940 dont le récépissé postal est annexé et avisé par la même lettre de sa mise à disposition de la procédure la veille du présent jour.

Le défendeur étant présent, nous avons interrogé comme il suit l'inculpé:

Demande: Voulez-vous nous donner vos explications sur les documents placés sous le scellé n° 3?

Réponse: La pièce n° 1 est le plan d'une ville purement imaginaire.

Document 8. – Le plan de la POLOGNE telle qu'elle sera, je l'espère, après la victoire des Alliés.

122. Protokół niepodpisany.

123. Dopisane odręcznie: Et de Mme Borku, interprète qui a prêtée le serment prévu par la Loi.

que j'envisage la nouvelle Pologne.

Document 10. – Noms des poètes ukrainiens. Les chiffres n'ont aucun rapport avec les noms des poètes; je crois que ce sont des chiffres de statistiques relatives à la population des villes.

Document 11. – Liste des mes œuvres et indication des journaux où elles ont paru.

Document 12. – Même objet.

Document 14. – Liste des poètes russes dont j'ai fait la traduction avec le nombre des pages.

Documents 15 et 16. – Même objet.

Documents 17 et 18. – Poésie que j'ai écrite sur Varsovie;

Documents 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26 et 27. – Mes œuvres.

Documents 28. – Jeu: liste des mots qu'il est possible de faire avec les différentes syllabes d'un mot.

Document 29. – Une œuvre de moi.

Documents 30 à 34. – Projet d'article qui n'a pas paru parce qu'il était trop haineux contre l'Allemagne.

Documents 35, 36, 37. – Jeu (comme le n° 28).

Document 38. – Exercice de Français fait par moi.

Document 40. – Liste de mes œuvres avec l'année de l'édition.

Documents 41 à 44. – Manuscrit de ma poésie sur Varsovie.

Documents 46 à 48. – Mes œuvres.

Documents 50 à 54. – Mes œuvres.

Documents 55 et 56. – Même jeu que précédemment; Ibianski, Twardovski et moi, nous y jouions ensemble et sur le document 55 on trouve en bas de la page les points obtenus par chacun de nous et le classement général.

Demande: Voulez-vous nous donner vos explications sur les documents contenus dans le scellé n° 6?

Réponse: Dans ce scellé certains documents appartiennent à Twardovski. Le document 7 notamment est un projet qui contient les points principaux que Twardovski devait traiter dans un rapport militaire.

Document 8. – Nous avons lu un article militaire dans un journal polonais relatif à la composition de l'armée polonaise et nous avons établi un tableau de cette composition. Les chiffres rouges marqués sur le tableau représentent des divisions qui

rouges marqués sur le tableau représentent des divisions qui n'ont pas pu être rassemblées.

Le cahier contient surtout de mes poèmes ou des projets.

Contrairement à ce que j'ai dit, seul le document 7 ne m'appartient pas.

Nous ouvrons une enveloppe adressée à Lobodovski. Nous y trouvons une lettre d'Angers datée du 20 février portant l'entête «Présidence du Conseil» et signée par M. KOT Ministre.

Mme Berten interprète qui nous assiste, nous fait savoir que par cette lettre Lobodovski est informé qu'une somme de deux mille francs lui est accordée à compter du 1^{er} mars.

Nous plaçons cette lettre sous scellé découvert n° 8.

Et après lecture¹²⁴

APP, série BA 2014, k. 3-4; maszynopis, kopia

6. *Protokół przesłuchania Feliksa Zahory-Ibiańskiego*

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

3^e Tribunal Militaire Permanent de Paris

séant à Paris, 36 Quai des Orfèvres

L'an mil neuf cent quarante, le vingt-six avril à 15 heures.

Devant nous, Capitaine de MOISSAC Juge d'instruction militaire près le 3^e Tribunal militaire de Paris, assisté du Maréchal des Logis Lesage, Greffier dudit Tribunal militaire et de Mme Berten, interprète, 82 rue Vanneau qui a prêtée le serment prévu par la Loi, en notre cabinet,

Est comparu, en vertu de notre convocation le témoin ci-après nommé, lequel, hors de la présence du prévenu et des autres témoins après avoir représenté la citation à lui donnée, avoir prêté serment de dire toute la vérité, rien que la vérité, et interrogé par nous sur ses nom, prénoms, âge, état, profession et demeure, s'il est domestique, parent ou allié des parties, à quel degré.

A répondu se nommer ZAHORA IBIANSKI Félix, 37 ans, s/s-Lieutenant au camp d'instruction dans l'Armée Polonaise au Val André (C.-du-N.)

Il y a 5 à 6 ans, j'étais directeur d'un journal à Varsovie («Pensées Polonaises») et Lobodovski y collaborait comme poète.

124. Protokół niepodpisany.

Au cours de cette collaboration nous avons noué des relations amicales. Je suis arrivé à Paris les premiers jours du mois de février. Je savais que Lobodovski travaillait au Ministère de la Propagande Polonaise: je suis allé le voir et à partir du 5 février nous avons habité ensemble dans la même chambre à l'Hôtel Saint Germain rue du Bac à Paris. Nous sortions souvent ensemble; Lobodovski nous servait de guide.

Un jour, je crois que c'était le 20 février, accompagné d'un autre camarade nommé Twardovski, nous sommes allés dîner dans un restaurant; nous avons beaucoup bu surtout Lobodovski qui était complètement ivre. Quand nous sommes sortis nous avons erré un moment et ne sachant pas où nous étions, j'ai soulevé au coin d'une rue Lobodovski pour qu'il puisse voir l'écriteau indicateur de la rue et qu'il puisse ainsi se rendre compte où nous nous trouvions. J'ai allumé une allumette et les agents sont arrivés. On nous a fouillé pour voir si nous n'avons pas d'armes, puis on nous a conduit au Commissariat. J'ai été relâché le lendemain matin et Lobodovski a été conservé. Nous ignorions que le mur contre lequel l'écriteau était placé était une caserne. Lobodovski n'était pas à cheval sur le mur, je lui avais fait la courte échelle et je l'ai maintenant avec les mains. Quand les agents sont arrivés, je l'ai lâché et il a sauté.

Sur interpellation: Lobodovski a été mobilisé en Pologne comme simple soldat. Après la défaite de l'Armée Polonaise il est passé en Hongrie puis en Yougoslavie et à Zagreb il s'est adressé au Consulat de Pologne où il a obtenu le passeport et les visas nécessaires pour venir en France.

Lobodovski est un grand patriote et des articles et toutes ses œuvres sont imprégnées du plus pur patriotisme. Ses sentiments étaient nettement antiallemands et antisoviétiques. En France il a publié des poésies et des articles dans les journaux polonais, comme «La Voix de Pologne» porte parole du Gouvernement Polonais, «Les Nouvelles Littéraires Polonaises»¹²⁵.

Twardovski habitait la même chambre que nous; je n'y rentrais personnellement pas tous les soirs parce que j'avais mon service à assurer. Je n'ai connu Twardovski qu'en arrivant en France. J'ai entendu dire qu'en Pologne il était lieutenant pendant la guerre.

J'ai fait la connaissance de Kowalski quelques jours avant

125. „Wiadomości Polskie”.

l'incident du 20 février. C'est un ami de Twardovski: il était à l'école d'aspirants du camp de Coëtquidan et il était venu à Paris m'a-t-on-dit sur convocation du Ministère de la Guerre. Je ne suis pas au courant que Twardovski ait dactylographié un rapport dans notre chambre.

D'après les renseignements qui m'ont été donnés Kovalski est parti avec sa division en Norvège.

Nous présentons au témoin le scellé n° 2.

Le témoin déclare: je ne connais pas les documents qui se trouvent dans le scellé: c'est la première fois que je les vois.

Nous présentons le scellé n° 4. Le témoin déclare: aucun des documents se trouvant dans ce scellé ne m'appartient.

Nous présentons au témoin le scellé n° 6. Le témoin déclare: aucun des documents se trouvant dans ce scellé ne m'appartient. Je ne connais pas le nomme Loubiński dont le nom figure dans beaucoup de ces documents.

À ce moment nous introduisons l'inculpé Lobodovski dont la première comparution est constatée par procès-verbal du 28 février 1940. Mentionnons que M^e Laurence Martin, dûment appelée par lettre recommandée du 24 février est pressente.

Mme Berten interprète donne à Lobodovski lecture des déclarations du témoin.

Lobodovski déclare: je n'ai pas d'observations à présenter; le témoin dit la vérité¹²⁶.

APP, série BA 2014, k. 7-8; maszynopis, kopia

7. Opis ucieczki z obozu internowania w Nagykanizs

Ostateczny termin wymarszu naznaczony został na dzień dziewiętnastego października. Równie miesiąc temu pułk, a raczej jego resztki przejechały przez przełęcz Tatarską. Cały miesiąc upłynął na daremnych usiłowaniach ucieczki. Dwudziestego czwartego z obozu w Topolczy, dwudziestego ósmego i trzydziestego dwukrotnie z Nagy Kanizsy, teraz więc idziemy po raz czwarty. Mam już doświadczenie, kawałek mapy, trochę grosza, uzbieranego wspólnymi siłami, i prawdziwy skarb w postaci wojskowej busoli. Bylibyśmy poszli wcześniej, ale buty odmówiły

126. Protokół niepodpisany.

mi posłuszeństwa, trzeba było je oddać do szewca, tak się sprawa nieco przewlekła. Na ucieczkę był już czas ostateczny. Połowa października, lada dzień zaczęły się roztopy jesienne, w winnicach zbierają resztkę gron, ostatnie śliwki spadają z gałęzi. W obozie coraz gorzej. Wszystkich gryzie coraz większa nostalgia, potęgująca się przez zupełną beczynność i brak kontaktu z krajem i ze światem. Ludzie wpadają w depresję i malancholje. Kto jeszcze na jakieś pieniądze, pije na umór. Zjawiły się wszy.

Wszyscy oficerowie, podoficerowie zawodowi i znaczna część żołnierzy chętnie dała by drapaka, obóz jest położony nad samą granicą jugosłowiańską, która przebiega wzdłuż rzeki Mur, dość szerokiej i bardzo rwącej, więc trudnej do przebycia. Ale nie o to rozbijają się plany. Rzecz w tym, że nikt nie wie jak zachowują się wobec Polaków władze jugosłowiańskie. Przedstawiciel konsulatu, którego wielokrotnie o to nagabywano, nie umiał dać żadnej odpowiedzi, ludność daje najbardziej sprzeczne informacje, nawet kolejarze jugosłowiańscy, o których nietrudno na pogranicznej stacji, przeczą sobie nawzajem. Wobec tego postanawiamy po przejściu granicy iść dalej nocami, dniem kryć się w lasach i tak, unikając kontaktu z żandarmerią i wojskiem, starać się dotrzeć do Zagrzebia, do polskiego konsulatu.

Oprócz mnie idzie siedmiu. Kolega Topaz, pyskacz i łakomczuch, którego na próżno staram się wychowywać; pozatem wierny towarzysz wszystkich dotychczasowych ucieczek; dwaj Poznaniacy, bliźniaki; morowy górnik ze Śląska, obieżyświat i bywalec, znawca marsyjskich spelunek i paryskiego argot'u; wreszcie dwaj kaprale i siedemnastoletni blondynek z PW., którego obecność jest o tyle konieczna, że to on właśnie posiada busolę. Wyzbywamy się wszystkiego, co nie jest niezbędne, jedni sprzedają koce, inni płaszcze, zapasowe spodnie, zmianę bielizny. Na dzień osiemnastego października jesteśmy całkowicie gotowi. I tu jak grom z jasnego nieba, spada wiadomość, że dwaj podchorążacy, którzy przed trzema dniami wywieli pociągiem nocnym do Jugosławii, zostali odstawieni do Węgier. Twierdzą, że władze jugosłowiańskie odstawiają każdego Polaka spowrotem do granicy. W drodze wyjątkowej łaski udało im się uniknąć wydania w ręce żandarmów węgierskich, tyle, że kazano im przejść granicę spowrotem.

Natychmiast orientuję się, że cała wyprawa wisi teraz na włosku. Jednocześnie rozumiem, że jeśli dojść do Zagrzebia i dotrzeć do konsulatu, sprawa wyglądać będzie zupełnie inaczej, w każdym razie stwarza to największe szanse powodzenia. Narazie trzeba przeciwdziałać skutków podchorążackich informacji. Sam nie pójdę, nie mając grosza przy duszy, a co najważniejsze, busoli. Tymczasem towarzystwo gotowe przestraszyć się i wycofać z imprezy. Z całą premedytacją oświadczam, że podchorążacy kłamią, że widziano ich jeszcze wczoraj w winnicy koło sąsiedniej wsi, a w Jugosławii wcale nie byli. Moje argumenty i brak dostatecznych dowodów niefortunnych uciekinierów robią swoje. Tylko Ślęzak i jeden z kaprali wycofują się, reszta postanawia iść.

O zmierzchu przechodzimy naprzelaj przez mroczne pola, zachowując możliwie największą ostrożność. W pierwszym rzucie idzie nas trzech, reszta przyjdzie po kwadransie. Noc jest ciemna, nieba pokryte chmurami, będziemy mieli dobre warunki. Przy wysokim nasypie kolejowym płaszczyzny się na chwilę w rowie, – idzie osobówka i światła z okien wagonów biegną po kukurydzianej ścierni. Teraz pojedynczo przeskakujemy przez nasyp i po kilku minutach wpadamy między zżętą i poustawianą na polu kukurydzę. O kilkadziesiąt metrów przed nami ciemniej nadbrzeżne zarośla, a wśród nich nieco jaśniejsza smuga wody. Jesteśmy nad Murą, po drugiej stronie Jugosławja. Znosimy na brzeg kilka snopków szeleszczącej,¹²⁷.

APP, série BA 2014, k. 79; maszynopis, oryginał

127. Brak dalszego ciągu.

POLEMIKI

Toronto, maj 2007

Szanowna Redakcjo,

Po przeczytaniu i przeanalizowaniu artykułu w sekcji „dokumentów” zawartych w 159 numerze „Zeszytów Historycznych”, a dotyczących „buntu” przeciwko dowódcy Polskich Sił Powietrznych gen. Ujejskiemu pióra Roberta Majznera chciałbym z miejsca zwrócić uwagę na fakt, że na rok przed wybuchem wojny, pełny tytuł pod każdym rozkazem odczytanym podchorążym SPL – Grupa Techniczna widniał podpis generała Ujejskiego Stanisława z dodatkiem słów „pilot-obserwator”.

Uważam, że tej historycznej nomenklatury tytularnej nadal wypada się trzymać.

Po drugie. Pragnę przypomnieć, że w polskich siłach powietrznych zdanych w Anglii całkowicie pod komendę RAF-u nazwa „obserwator” nie istniała. Chyba, że dany oficer operacyjnie nie latał i tym samym przy starej nazwie polskiego obserwatora pozostawał.

W latach bowiem „polskiego RAF-u” w tejsze Wielkiej Brytanii nawigatorem mógł być oficer, tak jak mógł nim być kończący identyczny kurs przygotowawczy każdy inny lotnik podoficer.

W załodze mojej, w 304. dywizjonie Ziemi Śląskiej, funkcję taką sprawował por. naw. Antoni Korybut Daszkiewicz.

W wzmiankowanym więc artykule wszelkie odnośniki wiążące nazwisko osoby z „obserwatorką”, a nie nawigacją powietrzną, są błędne. Tak jak nieuhonorowanie pełnego tytułu pana generała Ujejskiego jest równie naganne.

Po trzecie – sprawę rezygnacji gen. obs. Ujejskiego ze stanowiska Inspektora PSP poruszał i doskonale opracował Franciszek Kalinowski w swej pracy zatytułowanej *Lotnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii 1940-1945* wydanej przez Instytut Literacki w roku 1969. Dziwnym się przeto wydaje, że w „dokumentach”

odkrytych przez Roberta Majznera żadnego odnośnika do dokładnie orientującego się w sytuacji sprzed 65 laty w ogóle nie dostrzegłem. A przecież Kalinowski znał ją wyjątkowo dobrze. Znał nieomal od podszewki.

Dokładnie, gruntownie, przejrzysto i dosadnie. Był na miejscu. Znał teren. Znał spiskowców osobiście. Tak sprzed wojny jak w czasie jej trwania. Utrzymywał z nimi kontakt. Znał plany, myśli, zamiary i nastroje panujące w sektorze tych, którzy emocji w liście do Prezydenta Władysława Raczkiewicza nie potrafili utrzymać pod wojskową samokontrolą i na wodzy, by już nie wzmiankować jednocześnie spreparowanego potwornie obraźliwego i szkalującego paszkwilu na osobę gen. Ujejskiego – szukając poprzez niego (ofiara czystego przypadku) „detronizacji” gen. broni W. Sikorskiego celem powołania na to stanowisko gen. Sosnkowskiego.

Kalinowski w swych rozważaniach nad całością zagadnienia uwięzionego wysłaniem listu do Prezydenta Raczkiewicza podszedł w sposób przyzwoity, wyrozumiały, powściągliwy, nie donosielski, nie uwłaczający osobie przełożonego i współpracującego z nim lojalnego sektora Inspektoratu Lotnictwa. W swych w pełni obiektywnych przemyśleniach, refleksjach i wnioskach wypunktował przede wszystkim fakt, że (cytuje) „Gen. Ujejski stał się przedmiotem ataków ze strony tajnej organizacji”, w której głównymi działaczami byli osobnicy wzmiankowani w artykule Majznera i że „fakt jej istnienia (spiskującej organizacji) był z punktu prawa i karności nielegalny, a działalność organizacji w ostatecznym wyniku odbiła się ujemnie na spistości i moralnej postawie korpusu oficerskiego”.

Ponownie dziwnym się przeto wydaje fakt braku zainteresowania uwagami Kalinowskiego. Zwłaszcza gdy się porówna treść obu listów do Prezydenta. Tego w *Lotnictwie Polskim w Wielkiej Brytanii* i tego zaprezentowanego w „Zeszytach Historycznych”. Dostrzec bowiem można w nich z miejsca szereg nieścisłości dotyczących tak daty przyjęcia w Ambasadzie Sowieckiej, na którym z rozkazu Sikorskiego zjawił się gen. Ujejski, jak poszerzenia w dopiskach do niektórych zdań – nazwijmy je „dzwonków alarmowych” – jakie z punktu widzenia autorów listu mogłyby jeszcze bardziej oskarżanego pogrążyć i zaambarasować.

Kalinowski w rozdziale zatytułowanym *Przypisy* wyraźnie podkreśla i przypomina, że gen. Ujejski biorąc udział w przyjęciu w ambasadzie sowieckiej wykonał rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego i że paszkwilanci podpisujący się pod listem do prezydenta, jak w nieco późniejszym rozpowszechnianiu obrzydliwie zakłamanie ulotki – proszę zwrócić uwagę na zdanie – „z rozkazu

gen Sikorskiego (nie Ujejskiego) zostali aresztowani i wywiezieni do obozu odosobnienia”.

Warto wreszcie zacytować płynący wprost z żołnierskiego serca, a oparty o mądrość życiową cytat z tych że samych *Przypisów*.

Gdybym był obecny w Londynie – pisze Kalinowski – i zapewne miałbym głos w całej sprawie, wyjaśniłbym kolegom, co następuje: Atak na gen. Ujejskiego był bezpodstawny i służył autorom jedynie jako przestona, gdyż w rzeczywistości dobrze wiedzieli, że atak był wymierzony w Generała Sikorskiego, Naczelnego Wodza i Premiera Rządu Polskiego. Gen. Ujejski otrzymał rozkaz i jako żołnierz mógł albo go wykonać, albo zameldować Naczelnemu Wodzowi, dlaczego odmawia wykonania rozkazu.

Odmowa wykonania rozkazu mogła być umotywowana tylko względami politycznymi na podłożu patriotycznej goryczy i bólu. Ale żołnierzowi nie wolno zajmować się polityką. Odmowa byłaby takim samym aktem nieprzemyślanym, jak list do Prezydenta, bo przecież politykę prowadził rząd RP z generałem Sikorskim na czele, a ten rząd był wedle konstytucji odpowiedzialny przed Prezydentem RP. Jeśli więc Prezydent RP nie zgadzał się z polityką rządu, mógł i powinien udzielić rządowi dymisji i wyznaczyć nowego premiera, który powołałby nowy rząd. Stąd list był atakiem na Generała Sikorskiego i cały rząd RP, a pośrednio również oskarżał Prezydenta RP o to wszystko, co autorzy listu wypisali w swoim ataku na gen. Ujejskiego – pisze Kalinowski.

Z ohydny, plugawym oraz monstrualnie wprost zakłamanym paszkwilem nie ma najmniejszego sensu dyskutować. Jad, jaki z niego wycieka, nie zamieni go w lukier. W roku 43 byłem w stopniu porucznika. Znałem dziesiątki, setki młodych oficerów oraz podoficerów w moim wieku, z którymi dzieliłem los operacyjnego pilota. Nic nie wiedziałem i nie słyszałem wówczas o konspiracjach w Rubensie czy na jakiegokolwiek stacji operacyjnego lotniska. Z ulotką „waszych kolegów” – bo z pewnością nie moich – zapoznałem się grubo później, bo dopiero po zakończeniu studiów na Politechnice Londyńskiej. Byłbym niemiłosiernie zdziwiony, gdyby pod tym zniekształcającym charakter człowieka paszkwilem „waszych kolegów” znalazło się choć jedno nazwisko z osób blisko mi znanych. Pięciu, czy nawet pięćdziesięciu zarazonych bakcylem spisku to nie całość lojalnie służącego personelu lotniczego. Stojącego wiernie obok i razem przy Naczelnym Wodzu gen. Sikorskim oraz Inspektorze Lotnictwa gen. Ujejskim. Zgodnie z przysięgą złożoną wcześniej w Szkole Orłąt w Dęblinie.

Będąc na emigracji w Kanadzie generał spotykał się wielokrotnie z byłymi dowódcami dawnych dywizjonów polskiego lot-

nictwa. Spotykał się ze Skalskim, Dąbrową, Falkowskim, Orlińskim, Arciuszkiewiczem, Jarkowskim, Gabszewiczem, Żurakowskim, a już na pewno był honorowym członkiem Skrzydła Lotników w Toronto. W dniu jego pogrzebu – 31 marca 1981 roku – żegnały go delegacje tak lotnicze, jak kombatanckie. Wspaniałe przemówienie nad trumną wygłosił były dowódca 304. dywizjonu ppłk Czesław Korbut. Uwypuklił i naświetlił charakter szlachetnego żołnierza. Służącego całe swoje życie wiernie Polsce i Polakom. Z Nowego Jorku przyleciała delegacja znakomitości lotniczych ze znanym asem powietrza płk.pil. Wojciechem Kołaczkowskim na czele (d-ca 303. dyw.)

Gen. Ujejski doskonale orientował się w sytuacji, w jakiej w roku śmierci generała Sikorskiego się znalazł. Na dowód tego, co piszę, załączam „Tajną” notatkę (L.dz. 2225/Tjn/42 z dnia 20 sierpnia 1942 skierowaną do gen. Sikorskiego) z podpisem Inspektora Lotnictwa z prośbą o wydanie decyzji w sprawie Raportu opracowanego przez szefa wydziału wywiadu obronnego Inspektoratu Lotnictwa ppłk. pil. Adama Kropińskiego.

Że wicherzycielstwo i warcholstwo spowodowane było akcją spiskową przez panów wymienionych nazwiskami w „Zeszytach Historycznych” nr 159, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Świadczy o tym skandaliczna wprost informacja (załączam) zawarta w artykule por. naw. Mieczysława Pruszyńskiego (brat Ksawerego) o próbie namowy dowódcy 305. dywizjonu pilota Bolesława Orlińskiego do niczym nieuzasadnionej akcji i niezgodnionej z Dowództwem Lotnictwa oraz Naczelnym Wodzem. O drugiej takiej akcji pisałem w torontońskiej prasie („Wiadomości – Super Express”) na podstawie zeznania por. naw. Romana Kulika (posiadam taśmę z nagraniem oświadczenia). Dotyczy ona „marcowego buntu” w 301. dyw. bombowym na kilka miesięcy przed tragedią w Gibraltarze.

Akcją sterowały czynniki znajdujące przyczynę, powód i posłanie nieuczciwie uwypuklające całość sprawy w wzmiankowanym i jakże ohydny paszkwilu, w ataku na osobę gen. obs. Stanisława Ujejskiego.

Serdecznie pozdrawiam,

Ppłk pil. inż. Bohdan EJBICH,
dziewięćdziesięciolatek.

PS Szlachetną postawę wojennego lotnika zilustrowałem w siedmiu książkach oraz wielu artykułach opublikowanych w

Kanadzie. W „Głosie Polskim” i w „Związkowcu”. Tytuły książek: *Wspomnienia stalowego munduru, W rozbitym szkłe, Wytrwali do końca, Kochanek siódmej wdowy, Kawalerowie przestworzy, Gdzie niebo się kończy* (wydane przez Bellonę w Polsce), *Lotniczy łut szczęścia*.



Londyn, 21 czerwca 2007

Szanowna Redakcjo,

Artykuł Roberta Majznera *Echa «buntu» przeciwko Dowódcy Polskich Sił Powietrznych gen. Ujejskiemu* w 159 numerze „Zeszytów Historycznych” czytałem z rosnącym zdziwieniem. Jest on bowiem zupełnie pozbawiony obiektywizmu i zrozumienia warunków paraliżujących odbudowę Polskich Sił Powietrznych narzucanych nam przez Francję i Wielką Brytanię, lub chęcią przedstawienia ich w fałszywym świetle. Pan Majzner powołuje się w przypisach na szereg różnych opracowań – m.in. i na moją historię *Polskie Siły Powietrzne w wojnie*, t. I, 1939 – 1943 (s. 103) – dając czytelnikowi do zrozumienia, że stawiane polskiemu dowództwu zarzuty przez powstające wówczas tajne grupy młodszych oficerów lotnictwa i armii, z „Łańcuszkiem Dobrych Przyjaciół”¹ na czele, obejmowały także „opieszałość w formowaniu jednostek lotniczych”. Tymczasem w swojej pracy wyraźnie pisałem, że proces organizacji planowanych jednostek był „tłumiony przez ociążałą biurokrację francuską”, co było powszechnie wiadomym. Nie wiem tak samo, czy „zdziwienie młodych oficerów” mogły budzić

1. Chochlik drukarski spowodował, że w mojej historii *Polskie Siły Powietrzne w wojnie* – t. I, s. 103, nazwa tej tajnej organizacji została błędnie podana jako „Łańcuszek Drobnych – zamiast Dobrych – Przyjaciół”. Według ppor. Stanisława Sępa-Szarzyńskiego, redaktora pierwszego numeru tajnego pisma „Alarm” wydawanego przez „Łańcuszek”, organizacja ta liczyła w końcu 1942 r. ponad 300 członków – przeważnie młodych rezerwistów – głównie w lotnictwie, ale miała ogniwa także w Marynarce Wojennej i co najmniej jedno w dywizji pancerniej. Jednym z patronów „Łańcuszka” był początkowo gen. Izidor Modelski, a jego szefem w 1940 r., kpt. pil. Roman Niewiarowski, późniejszy kierownik Referatu Bezpieczeństwa w Inspektoracie PSP w Londynie. Oprócz „Łańcuszka” istniały jeszcze dwie tajne organizacje o jakimś znaczeniu: zakonspirowany odpowiednik Narodowych Sił Zbrojnych, głównie w armii, wydający pismo „Walka”, oraz niewielka organizacja przeszło 20 oficerów sztabowych.

nominacje mjr. Mieczysława Mümlera oraz mjr. Eugeniusza Wyrwickiego na dowódców dywizjonów myśliwskich we Francji. Pierwszy był ogólnie szanowanym dowódcą III/3 Dyonu Myśliwskiego, który był najlepiej walczącą jednostką Lotnictwa Armijnego w Kampanii Wrześniowej; drugi, poprzednio szef sztabu Brygady Pościgowej, był wraz z płk. Pawlikowskim inicjatorem jej powstania i energicznie domagał się wypracowania polskiej doktryny lotniczej oraz reform organizacyjnych. Protest skierowany był natomiast przeciw nominacji mjr. Józefa Kępińskiego².

Pan Majzner krytykuje metody „obozu sikorszczkowskiego” w walce z opozycją w „wielu przypadkach całkowicie wyimaginowaną” oraz „swoiste polowanie na czarownice – czyli «sanatorów»”. Warto więc przypomnieć, że całkowite upolitycznienie Wojska Polskiego zostało dokonane przez marszałka Józefa Piłsudskiego po 1926 r. i takie właśnie wojsko odziedziczył po nim generał Sikorski, a zwalczanie opozycji przez obóz sanacyjny miało przebieg wiele bardziej dramatyczny³. Jeśli chodzi o („wyimaginowaną”?) opozycję, to trzeba tu dodać, że „Łańcuszek Dobrych Przyjaciół”, powstały w Paryżu po klęsce wrześniowej, musiał zwalczać w Rumunii działalność propagandową płk. Wendy i innych „sanatorów”, chcących zahamować odchodzenie żołnierzy polskich do armii gen. Sikorskiego we Francji⁴. Nie myślę, że imaginacją była także tajemnicza awaria obu silników startującego z Montrealu samolotu gen. Sikorskiego, którym udawał się on 29 XI 1942 r. przez Kanadę z wizytą do prezydenta Roosevelta. Szczęśliwe przymusowe lądowanie należało zawdzięczać umiejętności pilota, ale wypadek uznano bezspornie za akt sabotażu przez niewiadomych sprawców. Ponad siedem miesięcy później gen. Sikorski poniósł śmierć w „katastrofie” gibraltarskiej, prawdy o której nigdy pewnie nie poznamy. Chyba nikt nie może twierdzić, że śmierć jego była dla Polski korzystną i że jego następcy umieli lepiej pokierować losami legalnego Rządu Polskiego w Londynie czy utrzymać jego znaczenie w oczach Aliantów.

Co do samej sprawy „buntu” przeciwko gen. Ujejskiemu, to

2. Tak mi mówił Witold Łanowski, z którym po wojnie byłem w bliskim kontakcie w Londynie.

3. Więzienie i śmierć generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Włodzimierza Zagórskiego oraz metody stosowane przez gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego. Sprawa nieudanego zamachu na gen. Sikorskiego w 1927 r. pozostaje niewyjaśniona.

4. Oświadczenie Stanisława Sępa-Szarzyńskiego, Cavendish, 29 XII 1975 r., „złożone celem dołączenia do materiałów historycznych Polskich Sił Powietrznych w Wielkie Brytanii”, którego kopię otrzymałem od autora.

pełne przytoczenie jednego tylko oryginalnego dokumentu i to o wybitnie oszczerczym charakterze – „W obronie kolegów” – bez wnikanania w motywy autorów, uważam za wielkie uproszczenie tematu. R. Majzner podkreśla w swoim komentarzu, że zasadnicze oskarżenie „w rzeczywistości skierowane było przeciwko gen. Sikorskiemu, a „zarzutem wobec gen. Ujejskiego jest tylko to, iż nie odmówił wykonania rozkazu i na znak protestu nie podał się do dymisji”. Zarzut taki w stosunku do żołnierza może być bardzo problematyczny, a dodanie doń wyroku wydawców broszurki „W obronie kolegów”, uzasadnianego kłamstwami i fałszywymi przesłankami, że czynił tak ze „służalczości i żądzy władzy za wszelką cenę”, źle świadczyło o nich samych i nasuwało pytanie, czy to czasem nie oni kierowali się ową „żądzą władzy”?

Do takich demagogicznych kłamstw należało twierdzenie, że gen. Ujejski „zastawia się rzekomym [podkreślenie moje] rozkazem” pójścia na przyjęcie do londyńskiej Ambasady ZSRR 22 II 1943 r., ponieważ „każdy taki rozkaz byłby zwykłym nadużyciem władzy, bo nikt nie może rozkazać żołnierzowi by tańczył na mogile swojej Ojczyzny i swoich pomordowanych braci. Mogło to być najwyżej czyjeś życzenie [...] któregoś z ministrów lub nawet Premiera”. Podobnym kłamstwem była również informacja, że gen. Ujejski miał spowodować zesłanie czterech oficerów lotnictwa składających na niego zażalenie na wyspę Bute, choć postępowanie takie było nakazem gen. Sikorskiego⁵. Było to nieczne zonglowanie faktami, mające jak najbardziej obciążyć gen. Ujejskiego,

Rozkaz otrzymany przez gen. Ujejskiego nie był „rzekomy”, a przyrównanie jego obecności w Ambasadzie Sowieckiej do „tańca na mogile Ojczyzny i pomordowanych braci”, cyniczną grą na najboleśniejszych uczuciach lotników, bo pierwsza wiadomość o odkryciu tysięcy grobów katyńskich została ujawniona 11 IV 1943 r., a więc siedem tygodni później. Choć nasze stosunki dyplomatyczne z ZSRR były bardzo napięte już od połowy stycznia (sprawa wschodnich terenów Polski i obywatelstwa ich mieszkańców), to nie uległy jeszcze zerwaniu, a gen. Sikorski czynił, co mógł, by przynajmniej publicznie utrzymywać jedność obozu alianckiego.

5. Oficerami tymi, przyjmującymi na siebie odpowiedzialność za przygotowanie broszurki i przyznającymi się do jej podpisania, byli: mjr. (później ppłk.) dypl. obs. Stanisław Poziomek, kpt. obs. Aleksander Bujalski, kpt. pil. Zenon Kurzempa oraz ppor. Stanisław Sęp-Szarzyński. Piątym zesłańcem był kpt. dypl. pil. Roman Czerniawski, przedwojenny lotnik biorący udział w Kampanii Wrześniowej, a później podwójny agent, pracujący dla wywiadu brytyjskiego pod pseudonimem „Brutus”.

Szczególnie perfidnym aspektem ataku osobistego na gen. Ujejskiego była insynuacja, że ślub z hrabianką miał mu służyć za „podstawę kariery poprzez sztaby” i „olbrzymich stosunków”, choć autorzy tego paszkwilu wiedzieli o koligacjach rodzinnych Stanisława Ujejskiego – matka jego była z rodu Krasickich – i nie potrzebował on żenić się z hrabianką, by robić karierę.

Głównym autorem i wydawcą omawianej broszurki był kpt. dypl. Roman Czerniawski. W piśmie do Szefa Oddziału Wywiadowczego Szefa Sztabu Naczelnego Wodza, przez Szefa 9. Sądu Polowego z dnia 26.6.43 r., Czerniawski, będący wtedy w areszcie na wyspie Bute, oświadczał: „Uważałem, że dłużej milczeć mi nie wolno. Wobec tego, że wszystkie poprzednie ostrzejsze wystąpienia kolegów lotników były utracane «w połowie» miałem do wyboru – albo napisać «memoriał», lub meldunek i czekać miesiącami na odpowiedź i doczekać się jej lub nie; – albo użyć środków radykalnych, które zwróciłyby uwagę na stosunki w lotnictwie i zmusiły do zajęcia się nimi na szerszej płaszczyźnie. Wybrałem do drugie rozwiązanie i rezultatem było wydanie *W obronie kolegów*. Formalista – urzędnik może mi zarzucić błędne środki, których użyłem [...]”⁶.

W broszurce przytoczony był także w pełnym brzmieniu wcześniejszy list do Prezydenta RP z końca lutego 1943 r., którego treść była bardziej zrównoważona i nie obelżywa. Autorem listu był Stanisław Sęp-Szarzyński, który w ostatnim oświadczeniu złożonym przed śmiercią (z dnia 29 XII 1975 r.) fakt ten potwierdził, oraz szerzej naświetlił sprawę gen. Ujejskiego. Odnośne fragmenty dotyczące tej sprawy brzmiały: „W dniu 22-go lutego 43 Ambasada Sowiecka urządziła przyjęcie z okazji ćwierćwiecza Armii Czerwonej. Na przyjęcie został zaproszony gen. Sikorski i mówiono o nadesłaniu stu zaproszeń dla oficerów, którzy mieli mu towarzyszyć. Wywołało to oburzenie wśród oficerów lotnictwa przydzielonych do Inspektoratu. [...] Z rozkazu gen. Sikorskiego miał udać się na przyjęcie gen. Ujejski w towarzystwie dwu pułkowników. Jeden z nich, pułk. Bohuszewicz, odmówił wykonania rozkazu. [...] Postanowiono złożyć pisemne zażalenie na gen. Sikorskiego do Prezydenta RP. Zażalenie to napisałem [podkreślenie moje], zaś jego

6. Roman Czerniawski („Brutus”) oddał aliantom olbrzymie usługi przekazując Niemcom fałszywe meldunki o koncentracjach ich wojsk inwazyjnych i zamierzonych miejscach lądowania na kontynencie. Jeśli chodzi o sprawy polskie, to jego działalność budziła wielkie kontrowersje i po wojnie Prezydent RP w Londynie zabronił mu sprawowania jakiejkolwiek funkcji w rządzie emigracyjnym.

treść w odbitkach dotarła do dywizjonów. Wkrótce później wezwał mnie gen. Ujejski i zapytał, czy podpisałem zażalenia. Odpowiedziałem, że tak, zaś odmówiłem odpowiedzi, kto jeszcze je podpisał i kto je napisał. Trzech innych oficerów, maj. dyp. Poziomek, kpt. pil. Kurzempa i kpt. ob. Bujalski odpowiedzieli podobnie. W rezultacie powiadomił nas później pułk. Bajan, że zostajemy wysłani na wyspę Bute⁷. Sęp – Szarzyński dodawał, że wydane w tym czasie pierwsze pismo „Łańcuszka”, „Alarm” nr 1, było zredagowane wyłącznie przez niego i Feliksa Lechnickiego⁷. Natomiast w wydanym w czasie jego pobytu w areszcie na wyspie Bute „Alarmie” nr 2, z którym nie miał nic wspólnego, znalazł się artykuł „Iżący dwóch oficerów”, których wysoko cenił, napisany przez kpt. dypl. Kasprzyka.

Jeśli chodzi o osobę gen. Ujejskiego, to trzeba stwierdzić, że rzeczywiście nie cieszył się on popularnością wśród lotników, do czego przyczyniało się obwinianie go, podobnie jak i gen. Zająca, o nieprzygotowanie lotnictwa do wojny. Panującą o nim opinię przedstawił płk. dypl. obs. Franciszek Kalinowski w swojej niepublikowanej „Relacji o Lotnictwie Polskim, 1925-1939”⁸, pisząc: „Gen. Ujejski był bez wątpienia raczej teoretykiem, nie znał dobrze linii [...], natomiast jako myślący i inteligentny oficer, jeszcze d-ca pułku i grupy, miał duże otrzaskanie się z problemami lotniczymi w nowoczesnej wojnie, czego nie miał gen. Rayski. Ostatecznie był jeśli nie w lotnictwie jako porucznik, to był przy lotnictwie (w balonach) i poznał linię jako major, podpułkownik pułkownik, w zakresie dostatecznym do swej funkcji. Z lotniczego punktu widzenia można mu zarzucić, że był za bardzo związany z wojskiem, ale przecież i gen. Rayski robił przez 13 lat to co mu generałowie innych broni kazali, i nic więcej”. W swojej późniejszej książce *Lotnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii 1940-1945* płk Kalinowski pisał o gen. Ujejskim: „Przyczyny niepopularności były głównie natury służbowo – fachowej, częściowo prywatnej – pozasłużbowej. Brak karty bojowej w lotnictwie i odznaczeń bojowych, powierzchowna znajomość linii, fakt, że był obserwatorem bez nowoczesnego przeszkolenia, nacisk, jaki kładł na znajomość

7. Kpr. pchor. Klemens Felicjan Lechnicki, strzelec pokładowy, poniósł śmierć 30 VI 1944 r. na pokładzie Lancastera BH-N 300. Dyw. Bombowe- go zestrzelonego nad Francją.

8. Napisanej w Londynie w lutym 1959 r., na konferencję wyższych oficerów lotnictwa, będącą w pewnym sensie kontynuacją prac Komisji Historycznej PLKPR, która odbyła się w Bourmouth 23 V 1959 r. z udziałem płk. dypl. obs. Zygryda Piątkowskiego i ppłk. dypl. pil. Stanisława Nazarkiewicza.

organizacji i działania broni głównych wojska oraz regulaminów – wyrobiły ówczesnemu pułkownikowi Ujejskiemu w linii opinii teoretyka. [...]”. Tak więc jedna opinia Kalinowskiego niezupełnie pokrywała się z drugą, choć zawsze uważał atak na gen. Ujejskiego za bezpodstawny i służący autorom jedynie jako przesłona” akcji wymierzonej w Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. Autorzy ci mogli przecież osiągnąć swój cel w dopuszczalnej formie najsurowszej nawet krytyki zawodowych poczynań gen. Ujejskiego, ale przekroczyli zasady zwykłej przyzwoitości zarzutami przynoszącymi mu niczym niezasłużoną ujmę na honorze.

Kiedy gen. Sosnkowski, popierający postulaty tajnych organizacji i przyjmujący ich członków w swoje otoczenie, został Naczelnym Wodzem, gen. Ujejski podał się do dymisji i 17 VIII 1943 r. został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Proces wyznaczenia jego następcy miał niespotykany w wojsku przebieg. Gen. Sosnkowski, po rozmowach z członkami organizacji i szerszych konsultacjach, zwołał odprawę blisko 50 byłych i aktualnych dowódców dywizjonów i przedstawiając listę siedmiu czy ośmiu kandydatów na Inspektora PSP, zarządził głosowanie, którego zdecydowanym zwycięzcą został płk Mateusz Iżycki, faworyt organizacji.

Dramatyczna działalność tajnych organizacji lotnictwa i armii, usiłujących narzucić Rządowi RP w Londynie własne rozwiązania polityczne i personalne, przekraczała ramy najłagodniej nawet pojętej dyscypliny wojskowej, nie przynosząc sprawie polskiej żadnych korzyści. Dzisiaj, oceniając wojenną politykę gen. Sikorskiego z perspektywy dziejów, widzimy jej błędy, choć można twierdzić, że wyprowadzenie około 75 000 żołnierzy i 40 000 cywilów z ZSRR w 1942 r. przez gen. Andersa nie byłoby możliwe bez układu Majski – Sikorski. Jego następcy nie dokonali absolutnie niczego, co ratowałoby politycznie sytuację Polski w obozie alianckim.

Jerzy B. CYNK

W ODPOWIEDZI PANOM BOHDANOWI EJBICHOWI ORAZ JERZEMU B. CYNKOWI

W reakcji na mój artykuł pt. *Echa «buntu» przeciwko dowódcy Polskich Sił Powietrznych gen. Ujejskiemu*, do Redakcji „Zeszytów” wpłynęły dwie polemiki: jedna autorstwa Bohdana Ejbicha oraz druga – Jerzego B. Cynka, którzy autorowi tej publikacji zarzucili złą wolę oraz brak profesjonalizmu i obiektywizmu.

W związku z tym, poczuwając się w obowiązku odpowiedzi na postawione mi zarzuty, pozwałam sobie niniejszym odnieść się do wątpliwości, jakie u obydwu autorów wzbudziła moja publikacja, tym bardziej, iż mam wrażenie, że są one wynikiem pewnego nieporozumienia.

Na wstępie chciałbym przypomnieć, iż przygotowana przeze mnie publikacja w sensie gatunku jest typowym artykułem źródłowym, który z natury rzeczy polega na przedruku jakiegoś dokumentu (lub dokumentów), które poprzedza wstęp (wprowadzenie), i który powinien być opatrzone (choć nie musi) przypisami. Nieprzypadkowo więc artykuł ten został zamieszczony w dziale „Dokumenty”. Dlatego też – parafrazując słowa Jerzego B. Cynka – obydwaj listy czytałem chwilami „z rosnącym zdziwieniem”. Część zarzutów, a przede wszystkim atmosfera tych listów skłaniają mnie do przypuszczeń, iż ich autorzy nie zauważyli, że moje nazwisko widnieje wyłącznie pod tekstem wprowadzenia, za które biorę oczywiście pełną odpowiedzialność. Za drugą – tzn. źródłową część artykułu pełną odpowiedzialność ponoszą zaś tzw. „Wasi koledzy”, którzy dla mnie – podobnie jak dla Bohdana Ejbicha, po napisaniu czegoś takiego i to przeciwko komukolwiek zresztą, kolegami moimi nigdy nie mogliby się stać. Jest to bowiem sprawa zupełnie fundamentalnej uczciwości. W żadnym więc wypadku nie zgodzę się na obarczanie mnie nawet częściową odpowiedzialnością za treść i formę przytoczonego przeze mnie w artykule „listu”. Nie jestem bowiem jego autorem, a z treści mojego wprowadzenia nawet w najmniejszym stopniu nie wynika, iż podzielałem jego formę, a tym bardziej zawartą w niej treść. W tej sytuacji gwałtowność krytyki pod moim adresem skłania mnie więc do twierdzenia, iż prawdziwym jej powodem jest sam fakt opublikowania tego dokumentu.

Chciałbym również zwrócić uwagę na tytuł artykułu, który moim zdaniem wyraźnie sugeruje, iż nie jest poświęcony osobie generała Stanisława Ujejskiego, jak również „buntowi” przeciwko niemu, czy też działalności tajnych organizacji. Zwrotu „Echa buntu” użyłem więc całkowicie świadomie i celowo, aby podkreślić, iż zainteresowania swoje koncentruję wyłącznie na treści „Zażalenia” oraz przede wszystkim treści listu „W obronie kolegów”. Gdybym planował napisanie artykułu monograficznego lub też syntezy omawianego zagadnienia, to wtedy nadałbym mu zupełnie inną formę i zupełnie inny tytuł. Moim jedynym zamiarem – i stąd wybór formy publikacji, było wyłącznie zaprezentowanie odnalezionego w zasobach Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego dokumentu, odrzucając przy tym wszelkie emocje i uprzedzenia, koncentrując się wyłącznie na precyzyjnym oraz przede

wszystkim merytorycznym przedstawieniu genezy jego powstania. Sam dokument zaś został przedrukowany w wersji oryginalnej, bez najmniejszych skrótów i korekt (nawet stylistycznych, gramatycznych i językowych).

List Bohdana Ejbicha otwiera zarzut, iż nie wykorzystałem pracy Franciszka Kalinowskiego (*Lotnictwo polskie w Wielkiej Brytanii 1940-1945*). Tymczasem w moim rozumieniu nie musiałem posiłkować się tą pracą, bowiem jak wyjaśniłem na wstępie, sprawa samego „buntu” była dla mnie drugorzędną. Ponadto jak łatwo zauważyć, informacjom na temat politycznych implikacji listu poświęciłem całe wprowadzenie, wykorzystując zresztą w tym względzie przede wszystkim źródła drukowane. W przyjętej przeze mnie konwencji były one bardziej adekwatne, niż skądinąd bardzo wartościowa praca Franciszka Kalinowskiego odnosząca się w tym zakresie wyłącznie do samego „zażalenia” (nazywanego listem), osobistych refleksji autora w tym względzie, a także kwestii mianowania następcy generała Ujejskiego.

Pełnej tytułatury generała Ujejskiego nie podawałem, bowiem konsekwentnie stosowałem zapis skrócony, a ponadto – co przyznaje Bohdan Ejbich, w okresie brytyjskim oficjalnie nie obowiązywała ona. Jeśliby już, to zarzut ten należałoby postawić również autorowi polemiki, gdyż sam używa w liście formy skróconej („generał Ujejski”) zapominając przy tym, iż Stanisław Ujejski był również generałem brygady. Tego typu dywagacje nie mają jednak sensu, chyba, że przyjętą konwencję stosuje się niekonsekwentnie. Wtedy dopiero zarzut takowy jest uprawniony. Pełen zapis – występujący w dokumentacji PSP (patrz: IPMS, sygn. Lot.A.V.I/4X – Wykaz generałów w PSP wg stanu na dzień 14 X 1944 r.) to oczywiście: generał brygady obserwator.

Ponadto stwierdzenie, iż gen. Ujejski był „pilotem-observatorem”, jak i część wymienianych „buntowników” znajduje się w przedrukowanym dokumencie. Nie mnie więc należy stawiać zarzut użycia nieprawidłowej tytułatury, a autorom listu „W obronie kolegów”.

Okoliczności dymisji gen. Ujejskiego nie były tematem mego artykułu, w związku z czym nie miałem obowiązku analizować ich. Tytuł i wprowadzenie są bowiem, jak sądziłem, jednoznaczne. *Echa «buntu»...* dotyczą wyłącznie genezy opublikowania i treści tego nieszczęsnego listu. Gdybym zechciał poświęcić swą uwagę gen. Ujejskiemu, to już w samym tytule na jego osobę położyłbym główny akcent.

Datę 22 II 1943 r. przyjąłem za autorami listu „W obronie kolegów”. Co do rozbieżności w literaturze zdawałem sobie sprawę,

jednakże za wiążący uznałem fakt, iż na 22 lutego przypadała rocznica utworzenia RKKA.

To, iż gen. Ujejski poszedł do sowieckiej ambasady na rozkaz gen. Sikorskiego i nie odczuwał z tego powodu „przyjemności”, jest tak oczywiste, że nie wymaga udowadniania, a tym samym i przekonywania czytelnika. Z treści mego wprowadzenia jednoznacznie to wynika. Poza tym osoba generała nie była „głównym bohaterem” tego artykułu.

Odmienne wersje zażalenia – listu do Prezydenta Raczkiewicza – zaprezentowane przez Franciszka Kalinowskiego i przeze mnie, być może wynikają z tego, iż było ich kilka. Przecież autorzy listu „W obronie kolegów” wyraźnie piszą, iż przytaczają tylko „jedno z zażeń”. Jeżeli zaś była wyłącznie jedna wersja, to winnymi rozbieżności są „Wasi koledzy”. Poza tym tekst zażalenia jest integralną częścią przedrukowanego przeze mnie listu „W obronie kolegów”. Jak więc mógłbym ją zmieniać?

Wbrew temu, co zdaje się sugerować Bohdan Ejrich, cała „ulotka-paszkwil” została przedrukowana bez najmniejszych zmian, w wersji oryginalnej – znajdującej się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego (sygn. A.V.1/4/I). Celowo opatrzyłem ją tylko najbardziej niezbędnymi przypisami, bowiem podobnie jak autor listu uważam, iż „[...] z ohydym, plugawym oraz monstualnie wprost zakłamanym paszkwilem nie ma sensu dyskutować”.

Wbrew temu, co sugeruje Bohdan Ejrich, zagadnienie funkcjonowania w PSP „opozycyjnych organizacji i stowarzyszeń” wśród młodych oficerów dopiero czeka na profesjonalnego badacza i tym samym na swe pierwsze naukowe opracowanie. Dotychczasowe publikacje mają w tym względzie jedynie przyczynkarski charakter.

Przechodząc do zarzutów podniesionych przez Jerzego B. Cynka.

Nie rozumiem, w którym miejscu artykuł mojego autorstwa – jak pisze Jerzy B. Cynk – jest „zupełnie pozbawiony obiektywizmu i zrozumienia warunków paralizujących odbudowę Polskich Sił Powietrznych narzuconych nam przez Francję i Wielką Brytanię, lub chęcią przedstawienia ich w fałszywym świetle”. Po pierwsze chciałbym autorowi uzmysłowić, iż obiektywne (ewentualnie nieobiektywne), z natury rzeczy mogą być wyłącznie oceny i analizy źródeł – których świadomie nie dokonywałem (konwencja artykułu), lub samo źródło, którego z kolei ja nie wytworzyłem! Nie rozumiem więc, do czego odnosi się zarzut Jerzego B. Cynka – szczególnie w kontekście owych „chęci przedstawienia ich w

fałszywym światłem”, tym bardziej iż kwestia rozbudowy PSP w ogóle nie była tematem omawianego artykułu. Zarzut ten jest tym bardziej niezrozumiały, iż w historii lotnictwa polskiego – o czym autor listu doskonale wie, były również chwile (podkreślam tylko „chwile”!) „słabości” – jak choćby funkcjonowanie nieformalnych tajnych stowarzyszeń; omawiany przeze mnie list „W obronie kolegów”; sprawa oskarżenia mjr. Kępińskiego o tchórzostwo; kwestia obsady stanowiska dowódcy Dywizjonu 318 (patrz m.in. pismo gen. bryg. pil. Mateusza Izuckiego – DSP, L.dz.481/Tjn./Pers./45 z marca 1945 r. – IPMS, sygn. Lot.A.V.115/7); kwestia poziomu wyszkolenia strzelców pokładowych („w szczególności w zakresie rozpoznawania sylwetek samolotowych” – patrz pismo DSP, L.dz.2222/tjn./Wyszk.36/44 z 31 VII 1944 r. – IPMS, sygn. Lot.A.V.1/8L; „bunt” w Dywizjonie 300 przed wyprawą na Drezno 13/14 II 1945 r.; które chwały PSP raczej nie przynoszą. Problem polega więc na tym, iż wydarzenia te miały miejsce, a ponadto pozostały po nich niekwestionowane źródła pisane. Udawanie, że ich nie było, byłoby właśnie dla mnie przykładem braku obiektywizmu lub chęci świadomego zafałszowywania historii.

Insynuowanie, iż pozwoliłem sobie zmyślić wysuwane przez młodych oficerów zarzuty „opieszłości w formowaniu jednostek lotniczych” wobec oficerów starszych wynikają z nieuważnej lektury tej części mojego artykułu. To, iż niezadowolone młode oficerowie było m.in. wynikiem bardzo powolnego procesu formowania jednostek jest przecież faktem, o którym pisze również sam Jerzy B. Cynk przedstawiając nastroje młodego personelu (*Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1939-1945*, s. 101-103, t. I, Gdańsk 2001). Znacznie cięższe zarzuty przytacza przy tym m.in. Bartłomiej Belcarz w swojej pracy *Polskie lotnictwo wojskowe we Francji*, Sandomierz 2003, powołując się, jak rozumiem, na swoją korespondencję z M. A. Hasińskim – „...nasza stara beznadziejna banda oficerska dorwała się do forsy i ponownego wstrętnego podejścia do podwładnych. Żołnierze i młodszy podoficerowie, byliśmy traktowani jak psy”. We wspomnieniach i relacjach o swym rozgoryczeniu wobec władz francuskich, ale i naszego dowództwa, pisze zresztą wielu lotników. To, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy w rzeczywistości spoczywała wyłącznie na władzach francuskich jest tak samo oczywiste, jak to, iż młodzi oficerowie siłą rzeczy współodpowiedzialnością obarczali swoich bezpośrednich przełożonych. Przecież „bunt” w bazie Lyon był wymierzony w „starych”, a nie we Francuzów – o czym wyraźnie pisze gen. Zajac („w Lyonie burzą się... porucznicy mieli mieć jakieś zebranie, na którym mieli uchwalić, że starszych podoficerów powyrzucają, czy

coś podobnego” – J. Zając, *Dwie wojny*, Londyn 1964, s. 281).

Odnosnie nominacji chciałbym zauważyć, iż nie poddawałem w wątpliwość kwalifikacji dowódców dywizjonów myśliwskich, w przypisie nr 3 przytoczyłem jedynie nominacje uzupełniając je o „przydziały” z września 1939 roku. Zarzut ten wynika więc z nadinterpretacji. Słowa gen. Sikorskiego z 7 VI 1940 roku o „klikach w lotnictwie” oraz o awansach tych, co nie powinni awansować, mogą (nie muszą) właśnie budzić pewne podejrzenia. Nie napisałem przecież, iż wątpliwości budziły wszystkie nominacje, jak i nie miałem na myśli sformalizowanych protestów, a jedynie możliwych nastrojów. Przypadek mjr Kępińskiego – co potwierdza sam autor listu, oraz słowa gen. Sikorskiego uzasadniają podjęcie tego wątku i wyłącznie takie były moje intencje.

Oczywiście, że krytykuję niektóre metody „obozu sikorszczykowskiego” w walce z opozycją. Wbrew jednak temu, co sugeruje Jerzy B. Cynk (co kolejny raz dowodzi nieuważnej lektury mojego artykułu) nie twierdzę, iż była ona wymaginowana. Uczciwość wymagałaby zacytowania całego fragmentu, a nie wyrywania słów z kontekstu. Cały fragment zaś brzmi następująco: „Nastroje te dodatkowo podsycaly metody, po jakie «obóz sikorszczykowski» sięgnął w swej walce z rzeczywistością istniejącą, ale i w wielu przypadkach całkowicie wymaginowaną opozycją”. Napisałem więc, iż opozycja ta rzeczywistością istniała. Ponadto wbrew temu, czego najwyraźniej nie chce zauważyć Jerzy B. Cynk, prawdą jest również i to, że ofiarami tych metod byli ludzie zupełnie przypadkowi. Przykład Wiktora Lamota (przetrzymany w Cerizay), byłego wojewody pomorskiego, który w 1930 roku złożył swój urząd w proteście przeciwko poczynaniom ówczesnej władzy, czy też przywołanego przeze mnie w artykule kpt. Sergiusza Niedzielskiego (z Rothsay), w zupełności potwierdza użyte przeze mnie w artykule stwierdzenie tym bardziej, że przypadków „ślepej zemsty politycznej” lub „ludzkiej zawiści” było znacznie więcej. Polecam w tym względzie uważną lekturę publikacji, które podaję w przypisie nr 6.

Metody, jakie stosował obóz sikorszczykowski w swej walce z „sanatorami” aż tak zasadniczo się nie różniły od metod stosowanych przez sanację, czego dowodzi m.in. przykład gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, któremu nakazano objęcie Komendy Obszaru ZWZ nr III we Lwowie, mimo że istniały uzasadnione obawy, że zostanie on tam błyskawicznie rozpoznany i zdekonspirowany, gdyż w latach 1936-1938 dowodził OK VI. Tylko przypadek i najprawdopodobniej konsekwencje „wielkiej czystki” sprawiły, iż pomimo aresztowania już na granicy 6/7 III 1940 roku,

nie został rozpoznany, a generał Sikorski mógł go w 1941 r. osobiście przeprosić.

Pan Jerzy B. Cynk nie musi mi przypominać, że „całkowite upolitycznienie Wojska Polskiego zostało dokonane przez marsz. Józefa Piłsudskiego po 1926”. Pragnę jednak zauważyć, że gdyby nie zostało ono upolitycznione przed 1926 rokiem, to być może nie byłoby tzw. „zamachu majowego” (choć przyczyny tego są zdecydowanie bardziej złożone). Gdyby wszystkie jednostki opowiedziały się po stronie legalnych i konstytucyjnych władz, to marszałek Piłsudski musiałby piechotą sam „iść na Belweder”. Ponadto pomimo „całkowitego upolitycznienia” generał Sikorski zdołał jednak wokół siebie zgromadzić we Francji całkiem sporą grupę – jak rozumiem „odpolitycznionych” oficerów? Po trzecie wreszcie nie sądzę, by metody stosowane przez obóz sanacyjny – jakże dowolnie zresztą definiowany (patrz m.in. przykład generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza), mogły usprawiedliwiać prześladowanie niewinnych ludzi.

Sprawa niewyjaśnionych (co potwierdza sam autor listu) śmierci generałów Tadeusza Rozwadowskiego oraz Włodzimierza Zagórskiego nie może być dowodem na „wiele bardziej dramatyczną” działalność obozu sanacyjnego, ponieważ ich kulisy nie zostały do dzisiaj jednoznacznie wyjaśnione, podobnie zresztą jak i zamachu na generała Sikorskiego oraz tragedii gibraltarskiej – jak sam autor listu pisze „prawdy, której nigdy pewnie nie poznamy”. Forma tej argumentacji jest niepoważna. Nawet najbardziej uzasadnione domysły i podejrzenia nie mogą być przecież dowodem. Ponadto odnosząc się do osoby generała Felicjana Sławoja Składkowskiego, sugerowałbym najpierw zapoznanie się z najnowszymi monografiami poświęconymi tej postaci (np. dr Marka Siomy z UMCS w Lublinie – *Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005), a nie wyłącznie oskarżanie. W świetle najnowszych ustaleń, ocena ta jest bowiem znacznie bardziej złożona, jak mógłby to sugerować np. fakt osobistego wyrzucania posłów z Sejmu 27 III 1928 roku, czy też osobistego podpisania nakazów aresztowania posłów z tzw. „listy brzeskiej” 22 VIII 1930 r.

Nie rozumiem związku stwierdzenia „Chyba nikt nie może twierdzić, że śmierć jego [tj. gen. Sikorskiego] była dla Polski korzystną” z moim artykułem, a tym bardziej ze słowami o „rzeczywistej, ale i wyimaginowanej opozycji”. Stwierdzenie to nie może być również dowodem na potwierdzenie – jak rozumiem, zasugerowanej przez autora listu tezy, iż za śmiercią gen. Sikorskiego stał obóz sanacyjny, gdyż do dzisiaj nie posiadamy w tej mierze przekonujących dowodów!

Odnosnie zarzutu, iż przytoczyłem tylko jeden dokument, i to wybitnie oszczerczy, upraszczając temat: wykorzystując najbardziej drastyczny i niegodziwy przykład ówczesnej „publicystyki” wymierzonej w osobę generała Ujejskiego, chciałem uzmysłowić wszystkim poziom ówczesnej emigracyjnej „debaty” politycznej, choć mam pełną świadomość, iż słowa „poziom” oraz „debata” w odniesieniu do opisywanych przeze mnie metod są jak najbardziej nie na miejscu. Artykuł źródłowy – w przeciwieństwie do monografii lub syntezy, zawsze będzie „uproszczeniem”, bo taka jest jego forma.

Jak rozumiem zarzut „upraszczania” dotyczy również zaprezentowanego przeze mnie stwierdzenia, iż list był w rzeczywistości skierowany przeciwko generałowi Sikorskiemu, a tylko pośrednio przeciwko generałowi Ujejskiemu. Pozwolę sobie zasugerować Jerzemu B. Cynkowi, aby jeszcze raz spokojnie przeczytał ten paszkwil i dokonał jego rzeczowej analizy. Proszę spojrzeć na ten dokument w szerszym aspekcie, nie zawężając go wyłącznie do osoby generała Ujejskiego oraz stosunków panujących w PSP. Wtedy Jerzy B. Cynk zauważy, iż jedynym „merytorycznym” zarzutem wobec dowódcy PSP jest to, iż nie odmówił wykonania rozkazu i na znak protestu nie podał się do dymisji, jak generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Pozostałe oskarżenia mają charakter wyłącznie insynuacji! Ten zaczerpnięty przeze mnie bezpośrednio z tekstu listu zwrot świadczy przecież jednoznacznie, iż „źródłem zła” była osoba wydająca gen. Ujejskiemu ten rozkaz – a więc generał Sikorski! To jest właśnie fundament tej insynuacji. Gdyby generał Ujejski nie poszedł na tę uroczystość, obiektem ataku stałby się zapewne ktoś inny – uważany za stronnika generała Sikorskiego. Gdyby zaś złożył dymisję zapewne zostałby okrzyknięty bohaterem, i tym samym nie przeczytałby „swego życiorysu” w omawianym liście. To bowiem, iż nie cieszył się wielkim autorytetem – częściowo dlatego, iż był uważany za wyłącznie teoretyka lotnictwa, nie uzasadniałoby tej formy ataku.

Prawdziwym źródłem buntu, „zażalenia” oraz „listu” – co jednoznacznie wykazałem we wprowadzeniu, był bowiem spór o politykę wschodnią rządu generała Sikorskiego, zapoczątkowany w 1941 roku sprawą układu Sikorski-Majski, a nie osoba generała Ujejskiego, który z całym szacunkiem dla niego, w kontekście trwającej politycznej rywalizacji, był mało istotną, właściwie nic nie znaczącą postacią. Nie był bowiem uczestnikiem tej gry politycznej. Był „jedynie” uważany za stronnika generała Sikorskiego. Sprawa przyjęcia w ambasadzie sowieckiej była przecież jedynie pretekstem, który postanowiono wykorzystać w „dyskusji” o kształcie polityki

wschodniej. Proszę ponadto zwrócić uwagę na fakt, iż dodatkowego wymiaru tej „dyskusji” nadała sprawa katyńska. „Zażalenie” powstało przed jej upublicznieniem, „list” zaś już po tym wydaniu. Fakt ten niewątpliwie miał wpływ na eskalację zastosowanej „retoryki”. To również dowodzi, iż osoba gen. Ujejskiego nie miała w tej sprawie kluczowego znaczenia. Emocje narastały bowiem w odniesieniu do okoliczności politycznych, a nie działalności generała Ujejskiego lub jego życia prywatnego. W tym względzie nie zaistniały w owym czasie żadne nowe okoliczności.

Dalsza część listu Jerzego B. Cynka jest polemiką z autorami listu „W obronie kolegów”, tak więc nie będę się do niej odnosił, gdyż nie dotyczy ona mojej osoby. Jerzy B. Cynk potwierdza tylko to, co napisałem na temat stosunków sowiecko-polskich w okresie od 16 I do 25 IV 1943 roku, lub też to, co jest ogólnie znane – opinie o generale Ujejskim, okoliczności jego dymisji oraz okoliczności wyboru jego następcy. Warto byłoby jedynie doprecyzować – za Franciszkiem Kalinowskim, iż okoliczności te nie mogą nas dzisiaj uprawniać do negowania kompetencji płk Mateusza Iżyckiego.

Stwierdzę jedynie, iż podzielałem i podzielałem opinię, iż list „W obronie kolegów” był „paskiwem”, dlatego właśnie w przypisie zamieściłem krótką notkę biograficzną generała. Gdybym zgadzał się z wersją życiorysu generała zaprezentowaną przez „Waszych kolegów”, to nie umieszczałbym tej notki w przypisie. To jest przecież oczywiste!

Ponadto w przeciwieństwie do autora polemiki, nie umniejszałbym znaczenia zażalenia złożonego Panu Prezydentowi RP Władysławowi Raczkiewiczowi. Za „zrównoważonym i nie obelżywym językiem” w rzeczywistości kryło się bowiem znacznie poważniejsze przesłanie – groźba buntu o podłożu politycznym. Zażalenie miało więc w porównaniu z prostackim i wręcz rysztołkowym w formie „listem” charakter znacznie bardziej niebezpieczny – bo „merytoryczny”.

Oczywiście zgadzam się z Jerzym B. Cynkiem, iż ocena polityki wschodniej generała Sikorskiego ma bardzo złożony i niejednoznaczny charakter. Jednakże pytanie, jakie należałoby w tym miejscu postawić, nie powinno brzmieć „czy popełniono błędy” – lecz „czy można było uniknąć popełnionych błędów”. Osobiście uważam, że raczej nie. Ewakuowanie z ZSRR żołnierzy i cywilów była wartością samą w sobie. Wydostanie ich z więzień i łagrów było przecież jednym z motywów utworzenia Armii Polskiej w ZSRR. Na to, co zaś wydarzyło się w kwietniu 1943 roku wpływ miało wiele czynników: od tzw. „wielkiej polityki”, poprzez relacje

wewnątrz „wielkiej trójki”, aż po sytuację w okupowanym kraju (PPR) oraz w Moskwie (ZPP).

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, iż doskonale rozumiem oburzenie rodziny generała Stanisława Ujejskiego. Podzielam je zresztą w zupełności, z tym jednak, iż w żadnym wypadku nie czuję się odpowiedzialny za treść listu „W obronie kolegów”, gdyż nie jestem jego autorem.

Robert MAJZNER

SPIS TREŚCI

Waldemar Potkański: <i>Postulat niepodległości Polski w programie PPS oraz innych ugrupowań socjalistycznych</i>	3
Przemysław Waingertner: <i>Mniejszości narodowe polskich Kresów Wschodnich w myśli politycznej ruchu zetowego</i>	27
Frédéric Dessberg, Mariusz Wołos: <i>Francusko-sowieckie i polsko-sowieckie negocjacje w sprawie zawarcia paktów o nieagresji w latach 1925–1927</i>	57
Jarosław Durka: <i>«Freston» – brytyjska misja wojskowa SOE w Polsce. Przygotowania – przebieg – fiasko</i>	97
Krzysztof Tarka: <i>«Casus» Leszka Florczyka</i>	122
Andrzej Paczkowski: <i>Wojsko Polskie w Układzie Warszawskim. Od marzeń o «polskim froncie» do rzeczywistości stanu wojennego</i>	146

DOKUMENTY

Przemysław M. Żukowski: <i>Relacje z kampanii wrześniowej podpułkownika Romana Umiastowskiego</i>	163
Paweł Libera: <i>Aresztowanie i «paryski okres» w życiu Józefa Łobodowskiego w 1940 roku</i>	196

POLEMIKI

Bohdan Ejbich, Jerzy B. Cynk: <i>Dwa listy w związku z artykułem R. Majznera w «Zeszytach Historycznych» nr 159</i>	236
Robert Majzner: <i>W odpowiedzi panom Bohdanowi Ejbichowi oraz Jerzemu B. Cynkowi</i>	245



ZESZYTY HISTORYCZNE

ASSOCIATION INSTITUT LITTÉRAIRE KULTURA
Adres Redakcji: 91 avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi
par 78600 Maisons-Laffitte – Telefon 01-39-62-19-04
Fax: 01-39-62-57-52
e-mail: kultura@club-internet.fr

PRZEDSTAWICIELSTWA	Egzemplarz pojedynczy	Cena prenumeraty rocznej
Ceny na rok 2007		
AUSTRIA: Księgarnia Polska, 1070 Wien, Burggasse 22, tel.: (1) 526-31-14	€ 22,00	€ 80,00
FRANCJA: do nabycia w redakcji i w księgarniach polskich w Paryżu	€ 22,00	€ 80,00
KANADA: Maciej Głodowski, 6025, Boul. Langelier, Montréal Québec H1M 2B6, tel. (514) 255-48-84, e-mail: mglodowski@sympatico.ca ; Księgarnia Polska w Ottawie, Andrzej Lifsches, 7986 Parkway Rd., Metcalfe, ON K0A 2P0, tel./fax: (613) 821.10.08	€ 22,00	€ 80,00
NIEMCY: Kubon & Sagner, Buchexport-Import, Hessstr. 39/41, D 80328 München, tel.: (089) 54-21-80; Janusz Łatka, Polnische Buchhandlung, Franz-Marc-Str. 36, 50374 Erfstadt, www.polbuch.de , e-mail: J.Latka@t-online.de , tel. (223) 598-93-73	€ 22,00	€ 80,00
SZWAJCARIA: Krystyna Wasung, 27, rue de la Fontenette, 1227 Carouge/GE, tel. (22) 343-05-84	€ 22,00	€ 80,00
SZWECJA: Wojciech Luterek, PostGiro konto 614 8710-4	€ 22,00	€ 80,00
USA: Ada Dzielanowska, 2462 North Prospect Avenue # 425, Milwaukee, WI 53211; POLONIA Bookstore, 4738N Milwaukee Avenue, Chicago, IL 60630, tel. (773) 481-6968; Szwede Slavic Books, 2233, El Camino Real, Palo Alto, CA 94306-1541, tel.: (650) 327-55-90 & (650) 851-07-48; Księgarnia «Nowego Dziennika», 333, West 38th Street, New York, NY 10018, tel.: (212) 594-22-66	€ 22,00	€ 80,00
WIELKA BRYTANIA: Orbis Books Ltd., 206 Blythe Road, London W14 0HH, tel.: (020) 7602-55-41	€ 22,00	€ 80,00

Należności wysyłane pocztą prosimy przekazywać na nasze konta:

– pocztowe: La Poste, SCE 4797689V033

IBAN: FR 51 20041 01012 4797689V033 49

BIC: PSSTFRPPSCE

– bankowe: Credit Lyonnais, 2, Avenue de Longueil,

78600 Maisons-Laffitte, Agence 023 32, nr konta 79595 P.

IBAN: FR 13 3000 2023 3200 0007 9595 P53

BIC: CRLYFRPP

ACHEVÉ D'IMPRIMER
LE 22 SEPTEMBRE 2007
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE NOUVELLE
16-24, RUE SOUBISE,
93400 SAINT-OUEN
Dépôt légal : 3^e trim. 2007
N° d'imprimeur : 15988



€ 22